

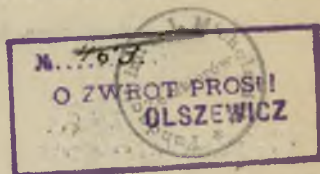


# NOWA MESSYADA

POEMATU KSIĘGA DRUGA.

NAPISAL

BEN JZAAK H'KAHAN.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71  
Tel. 26-68-63

KRAKÓW.  
NAKŁADEM AUTORA.  
W Drukarni W. Korneckiego.  
<http://rcin.org.pl>  
1892.



~~~~~  
Zastrzega się własność literacka.  
~~~~~

22.694/2



NOWEJ MESSYADY  
KSIĘGA DRUGA.

—  
CIAŁO.  
—

A to słowo stało się ciałem, i mieszkało  
między nami.

*Ev. Jana Roz. I. w. 14.*

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
KATHARINE BRUNDA

1910

## LITERATURA.

Oprócz dzieł wymienionych w księdze pierwszej, następujące:

1. Historia Jeschuae Nazareni ספר תולדות ישוע הנוצרי A Judais blaspheme corrupta, ex manuscripto hactenus inedito, nunc demum edito, ac versione et notis (quibus Judaeorum nequitiae propius deteguntur et Authoris asserta ineptiae ac impietatis convincuntur) illustrata. A Joh. Jac. Huldrico Tigurino.  
Lugd. Bad. apud 

{	Johannem du Vivie	}	1705
	Js. Severinum		
2. Flawiusza Józefa, Jerozolimskiego kapłana, Starożytności żydowskich ksiąg XX. Przekładania Jana Lippomana, b. chorąż. Ptu. Czehryń. Obywa. Gubernii Kijowskiej w Warszawie 1829.
3. Das Leben Jesu kritisch bearbeitet von Dr. Dawid Friedrich Strauss. Tubingen. 1840.
4. Wichtige historische Enthüllungen über die wirkliche Todesart Jesu. Leipzig. 1849.
5. Historische Enthüllungen über die wirkliche Ereignisse der Geburt und Jugend Jesu. Braunschweig 1849.
6. Lebensgeschichte des Weisen von Nazaret. 1856.
7. Geschichte der Juden von den Aeltesten Zeiten bis auf die Gegenwart. Dr. H. Graetz. 1856.
8. Vie de Jesus. — Ernest Renan, membre de l'institut Paris. 1863.
9. Fr. Chr. Schlosser's Weltgeschichte für das deutsche Volk. Leipzig. 1870.
10. Les origines de la civilisation — Par. Sir. John. Lubbock. — Paris. 1873.
11. L'homme préhistorique, étudié d'après les monuments. Par Sir John Lubbock. Paris. 1878.

12. Anthropogenie oder Entwicklungsgeschichte des Menschen von Ernst Haeckel. Leipzig. 1877.
  13. La genèse et le développement du globe terrestre et des êtres organiques qui l'habitent. — Dr. Julien Weinberg. Warszawa. 1889.
  14. Historya Żydów od Mojżesza do epoki obecnej. Opracował Hilary Nussbaum. Warszawa 1888.
  15. L'histoire du peuple d'Israel. Par Ernest Renan, membre de l'institut, professeur au collège de France. Paris. 1889. Vol. I. et II.
- 

Czytając dzieje starożytne nie należy się trzymać zasady: *jurare in verba magistri*; albowiem ich początkiem są zawsze podania ustne, które łatwo podlegają mimowolnej korrupcyi przez brak pamięci, albo też modyfikacyi stosownie do osobistego poglądu kronikarza. Prace wyłącznie o życiu Jezusa podobne są do obrazów przedstawiających jakiś budynek bez nieba, bez powietrza, bez oddalenia, bez pejzażu. Nowa Messyada przedstawia dzieje, które wyprzedzały zjawienie się Jezusa, okoliczności równoczesne, wypadki, które po nim nastąpić musiały, tak, że Jego znakomita indywidualność występuje jako wypukłość, dokładna w najlżejszych zarysach.

---



## DO CZYTELNIKA.

---

Jak wiara i wyznanie stanowią dwa pojęcia odmienne, tak samo cywilizacja i oświata są dwa wyrazy na pozór jednoznaczące, w rzeczywistości zaś przedstawiają one dwa pojęcia wielce od siebie różne.

Wszystkie istoty słabsze, w stanie dzikim żyjące, zmuszone żyć gromadnie dla wspólnej obrony, stanowią stada. I ród ludzki od samego powstania dla wspólnej obrony zmuszony był żyć gromadnie. Cywilizacja jest przejściem z życia gromadnego do życia towarzyskiego i społecznego z celem wznioślejszym, mającym za zadanie nietylko wspólną obronę, ale nadto wzajemną pomoc i opiekę możniejszego nad słabszym, a co właściwie było początkiem filantropii.

Przy nader skromnych potrzebach pierwotnego człowieka, oraz obok ogromnej obfitości płodów przyrody, człowiek nie mógł mieć pojęcia o własności osobistej. Wszystko było własnością wszystkich, komunizm był powszechnym. Takim było życie ludzi w raju, który niebawem opiszemy. Atoli kiedy człowiek raj utracił i począł cierpieć niedostatek, przywykły do komunizmu został rabusiem. Silniejszy grabił słabszego. Przy stopniowym jednak rozwoju umysłowym, człowiek począł pojmo-

co to jest własność trudem nabyta, a następstwem tego ustanowił prawo broniące własność osobistą. Dwie zatem są kardynalne podstawy cywilizacyi: filantropia czyli opieka dobrowolna, duchowa mocniejszego nad słabszym, oraz prawo czyli opieka nakazana. Filantropia i prawo są najdokładniejszą miarą stopnia cywilizacyi każdego społeczeństwa.

Każde zwierzę rodzi się z wiedzą czyli mądrością dziedziczną wskazującą mu, co dla niego jest dobrem a co szkodliwym. Tę mądrość dziedziczną zwierząt nazywamy instynktem. Tylko człowiek jest tej wiedzy dziedzicznej pozbawionym i każda jednostka musi wiedzę nabywać, już to własnem doświadczeniem, już to doświadczeniem drugich czyli nauką. To upośledzenie człowieka jest tylko pozornem, albowiem wiedza dziedziczna zwierząt jest ograniczoną i niezmienną od pokolenia do pokolenia; natomiast wiedza człowieka nabyta jest nieograniczoną, co raz do większych rozmiarów dochodzi i to stanowi oświatę. Zadaniem oświaty jest osiągnięcie jak największych korzyści dla uprzyjemnienia sobie życia pod względem fizycznym i umysłowym.

Brak wiedzy dziedzicznej u człowieka stanowi najtwardszą opokę, o którą się rozbija teoria powstania rodu ludzkiego ze stopniowego przekształcenia się i rozwoju istot od niego niższych.

Czemuż bowiem gdy człowiek posiada nietylko wszystkie zmysły zwierząt, ale nawet ich zalety i wady umysłowe, tylko ich wiedzy dziedzicznej czyli instynktu jest pozbawionym?

Podawszy zwięzłe określenie, co nam rozumieć wypada przez cywilizację a co przez oświatę, musimy w krótkości opisać szereg setek tysięcy lat, w których człowiek walcząc o utrzymanie bytu, stopniowo dochodził do cywilizacyi i oświaty. // Opis mój opierać będę na

dowodach rzeczowych czyli obiektywnych. Na ciemnym tle walki o byt jasne zarysy cywilizacji i oświaty tem wyraźniej wystąpią.

W głębiach ziemi znajdujemy szczątki najdawniejszego rękodzielnictwa człowieka. Można je uważać za głoski wypukłe, sporządzone dla ludzi od urodzenia ciemnych, z których oni jednak przez wprawę po omacku dokładnie czytać potrafią. Niekiedy atoli tych szczątków przez czas zniszczonych nam nie dostaje. W takim przypadku niechaj nam wolno będzie braku tego dopełnić prawdopodobieństwem czyli hipotezą, opartą na pewnych danych ubocznych. Żałuję, że od takiej prawdopodobnej hipotezy zmuszony jestem pracę niniejszą rozpocząć.

Człowiek dziecko (*homo primigenius*)\*)

Mysz, kiedy jej grozi niebezpieczeństwo, korzystając z małości i gibkości swego kadłuba, wciska się do szpary. Jest to mądrość mysia. Wiewiórka w podobnym wypadku wdrapuje się na drzewo, gdzie zawisnie na najcieńszej gałązce, korzystając z łapek swoich chwytnych oraz lekkości ciała, aby jej cięższy kot nie mógł dosięgnąć. Jest to mądrość wiewiórcza. Giemza o wiele większa od myszy i wiewiórki a mająca nogi zakończone niechwytnymi racicami, korzystając z długości nóg swoich, przeskakuje z głazu na gład, aż się dostaje na szczyt skały tylko dla niej dostępny, a wtedy bekiem wyśmiewa swojego prześladowcę. Jest to mądrość kozia. W ten sposób uchodząc przed niebezpieczeństwem, a następnie na stałą siedzibę obrały sobie miejsca wzniesione i inne zwierzęta słabsze, jakoto małpy i wiele gatunków szczerbatych i gryzonów.

---

\*) Rozwiązanie zagadki czy ród ludzki powstał samodzielnie, czy też jest on stopniowym rozwojem istot od siebie niższych, nie wchodzi w zakres niniejszej pracy.

Człowiek dziecko bezbronny, bez kłów wystających, bez trąby jak u słonia, bez pazurów, rogów i kopyt; nagi, bez gęstego porostu na skórze; mały, nie-  
dołączny, prawdopodobnie przygarbiony jak nasze małe dzieci, a nawet możliwie na czworakach chodzący, zupełnie jak nasze dzieci, jedynie na górach mógł dla siebie znaleźć miejsce bezpiecznego pobytu, jeżeli nie z własnej mądrości, to choćby korzystając z mądrości koziej; tem prawdopodobniej że, jak nauka nam wskazuje, powstanie niższych zwierząt ród ludzki wyprzedzało.

Góry ówczesne o wiele wyższe od obecnych (albowiem w szeregu milionów lat atmosferylia je splukały), pokryte były bogatą roślinnością. Wyższe okolice stroiły się w najstarsze rozwojem drzewa iglaste; niżej rosły drzewa liściaste obciążone soczystemi owocami, lub też w twardych łupinach jądro mączne i tłuste zawierającemi; jeszcze niżej kołysały się korony wysmukłych palm, obwieszane różnorodnemi owocami; a między nimi rozciągał się barwny i wonny kobierzec z różnych ziół i kwiatów, często mających korzonki słodkie i smaczne. Wyżej nad roślinnością sterczały grzebienie nagich skał z granitów, syenitów, porfirów i bazaltów, które rozprężliwość śródziemna już dawno była wypchnęła.

Na górach takich żył człowiek-dziecko w licznych towarzystwie istot roślinożernych, jakim był sam. Przy ogromnej obfitości płodów roślinnych towarzysze wzajem się nie prześladowali, nie tępil, owszem nie mając przyczyny do nieufności żyli z sobą w najlepszej zgodzie. Legenda o tej zgodzie doszła aż do naszych czasów; z tą tylko różnicą, że zamiast łagodnych roślinożerców mieszczą w rajach obok człowieka mięsożernych drapieżników. Tak zawsze bywa, że w każdej, choćby najpotworniejszej legendzie mieści się ziarnko prawdy.



Pobyty na górach wzmacniał i wykształcał człowieka-dziecko. Kiedy bowiem w dolinach tropikalna temperatura była duszącą, człowiek przebywając na górach, oddychał powietrzem chłodniejszym i orzeźwiającem. W błotach, kałużach i wodach stojących roiły się potwory ziemno-wodne, półładowe, łądowe i gruboskórnik, które wzajemnie się mordując, gniciem swoich ciał tak dalece zatruwały atmosferę, że przyroda utworzyła osobną policję sprzątaczą i czyścicieli z hyjen i szakalów. Człowiek-dziecko oddychał powietrzem czystym i balsamicznym; nadto powietrze górskie, rozrzedzone rozszerzało mu klatkę piersiową, jak to obecnie u wszystkich górali widzimy.

Człowiek-dziecko jak jego górscy towarzysze żywił się owocami soczystymi, słodkimi korzonkami i jak małpa kamieniem rozbijał orzechy kokosowe oraz inne owoce w łupinach dla wydobycia jądra. Prawdopodobnie przy rozbijaniu orzechów kokosowych kamieniem, zauważył już wtedy, że krzemienie, które przy uderzeniu przypadkowo się rozłupały, tworzyły odłupki z krawędzią zaostrzoną. To odkrycie, jak to zobaczymy, bardzo mu się później przydało.

Jeśli czasem jakieś dzikie zwierzę lub gadzina tam się przybłąkała, powstał powszechny krzyk i wszystkie zwierzęta ze strachu uciekały; tylko człowiek i małpa chwytali za kamienie, aby nimi napastnika uśmiercić. Potem wynalazczy umysł człowieka jeszcze pewniejszy sposób wymyślił dla swojej obrony. Ułamywał grubą gałąź albo młode drzewo i tą pałką przybłądę zabijał. Był to pierwszy genialny wynalazek człowieka dla swojej doraźnej obrony. Człowiek-dziecko od tej pory dla swojego bezpieczeństwa zawsze pałką uzbrojony chadzał. I to mu wyszło na dobre, albowiem przy pałce począł się prosto trzymać, a gdy się udał niżej do źródeł dla

ugaszenia pragnienia to się przekonał, że przy pomocy pałki i prędzej z góry schodzi i łatwiej wstępuje. Człowiekowi-dziecku przez te wędrówki na dół i pod górę ręce i nogi się wykształcały do właściwego użytku a cały przybrał postawę wyprostowaną a nawet znacznie urósł. Zwierzęta lub ptaki przy wydawaniu głosu wyciągają szyję możliwie w górę, aby krtani nadać kierunek prostopadły. Człowiek-dziecko, przybrawszy postawę prostopadłą tem samem nabył łatwość do wydawania głosu. Jego głosy albo raczej krzyki były zrazu samogłoskowe, potem spółgłoskowe raz lub dwa razy powtarzane n. p. ma-ma, pa-pa, ta-ta, zupełnie jak u naszych dzieci. Taki był początek mowy ludzkiej, jaką dotąd jeszcze u ludzi w stanie dzikim żyjących napotykamy. Jeżeli pójdziem za zdaniem Moore'a że ród ludzki istnieje od 800.000 lat, lub za zdaniem Lubbock'a, który wiek jego tylko na 200 000 lat ocenia, to nie można mnie posądzać o przesadę, jeżeli pobyt człowieka-dziecka na górach gdzie się płodził, rodził, rozmnażał, wykształcał i wzmacniał do 6000—7000 lat ograniczę; to jest 1000 razy większy jak my obecnie wiek naszych dzieci obliczamy.

Geologia wskazuje nam wiele warstw osadowych na sobie upiętrzonych, lub obok siebie leżących. Osady te nauczają nas, że miejsca niskie bywały często zalwane przez powódzie czyli potopy, kiedy człowiek-dziecko na górach żyjący nie bywał niemi dotknięty; albowiem w tych osadach jakby w szczelnie zamkniętych naczyniach, koście ówczesnych potworów dotąd się do nas przechowały, tylko kości ludzkich tam nie znajdujemy, chociaż nie ulega wątpliwości, że ród ludzki żył współcześnie z mamutem. Te w miejscach niskich powtarzające się potopy, oszczędzając ród ludzki, kiedy inne potwory były przez nie wytepiane, dały przewagę liczebną człowiekowi, nim się jeszcze w nim przewaga umysłowa stopniowo rozwinęła.

Człowiek dziecko żyjąc tak długo na górach musiał nieraz być świadkiem jak chmury elektrycznością naładowane nad nim przeciągały i nieraz ogień spadłszy z nieba na ziemię drzewo zapalił. Błysk i huk z razu tak go przeraziły, że prawdopodobnie twarzą upadł na ziemię.

Ciemnym płatom chmur gromonośnych, poruszającym się wysoko nad nami, wyobraźnia człowieka może nadać kształty wszelkich istot żyjących. Człowiek-dziecko widząc je wyobrażał sobie, że to jest istota żyjąca, niezmiernie wielka, która wyrzuca z siebie ogień a w gniewie swoim straszny ryk wydaje. A kiedy ogień jego drzewo dosięgnie, zrywa z niego gałęzie lub je rozplata i z żarłocznością zjada zupełnie, tylko proch z niego zostawiając. Takie było pierwsze pojęcie o okrutnym, złośliwym i żarłocznym bogu, przed którym człowiek truchlał. Ale stopniowo człowiek przyszedł do innego przekonania; że ów bóg dla jego dobra z nieba na ziemię zstępuje, albowiem on mu w ciemności przyświeca i nieraz ostrzega o grożącym mu niebezpieczeństwie. Zaczął więc człowiek w ciemności coraz więcej do swego boga się zbliżać, a w miarę zbliżania się uczuwał, że jego bóg w chłodnych nocach jakimś ciepłem go otacza i ogrzewa; co więcej, spostrzegał że przed jego bogiem wszystkie istoty zwierzęce uciekają. Dlatego kładąc się spać przytulał się blisko swego boga, gdyż był pewnym, że żaden owad, żadna gadzina, żadne zwierzę złośliwe go się nie tknie. I począł się dziwować dlaczego inne zwierzęta są tak głupie, że się tego dobrego boga lękają i przed nim uciekają. On zaś dając swemu bogu dowody wdzięczności, dostarczał mu ciągle obfitego pożywienia w gałęziach, aby był syt, jemu przyświecał i ogrzewał; a jego bóg wszystko co mu człowiek dał, z radością przyjmował, bo jaśniej przyświecał. Prawdopodobnie, że od owego

czasu (kiedy człowiek jeszcze nie znał sposobu wzniesienia ognia sztuką, a tylko go z nieba otrzymał) powstał zwyczaj, że pieczę pielęgnowania ognia powierzono wyłącznym osobom, które w późniejszych czasach przybrały różne nazwy. Prawdopodobnie, że od tego czasu sięga zwyczaj utrzymania ognia wieczystego w świątyniach, który się dotąd utrzymuje, jako znak czci dla boga.

Pozwalam sobie przypuszczać, że człowiek-dziecko ciała zmarłych składał swemu bogu na ofiarę, aby się z nim skojarzyły. Kremacya przeszła do następnych pokoleń jako zwyczaj uświęcony. Kremacya może jest przyczyną, że kości ludzkich niesłychanie rzadko obok kości innych zwierząt znajdujemy.

Błędny umysł ludzki kiedy raz wejdzie na krzywą drogę, to coraz więcej od prostej się oddala. Człowiek-dziecko począł rozumować, że jeśli ofiara z ciał zmarłych tak wielką sprawia bogu przyjemność, o ileż mu będzie przyjemniejszym, jeśli mu żywego człowieka na ofiarę złożą, dla pozyskania jego łaski. I poczęto na ofiarę składać ludzi żywych. Długo, bardzo długo ten zwyczaj barbarzyński się utrzymywał. Dopiero potężne umysły, jak n. p. Mojżesza, dla zniesienia ofiar z żywych ludzi zalecali jako surrogat składanie ofiar z żywych zwierząt.

Ogień, przed którym wszystkie zwierzęta uciekają a tylko jeden człowiek na swój użytek obraca, daje pierwsze świadectwo wyższości umysłowej człowieka nad innymi żyjącymi istotami, a zarazem stanowi dowód, że ród ludzki nie powstał z stopniowego rozwoju istot od siebie niższych.

Biblia nam wspomina o Edenie czyli raj, a poeci o złotym wieku. Jeśli dziecinna nieświadomość może się nazwać szczęściem człowieka, w takim razie ów Eden ów wiek złoty człowiek-dziecko przepędzał na górach. Drzewo wszelkiej wiedzy, z którego owoc Ewa skosztowała



wała, jest alegorycznym świadectwem dziecinnej nieświadomości pierwotnego człowieka.

Człowiek-dziecko został z Edenu wygnany. Nie anioł z wirującym mieczem ognistym w ręku go wypędzał, ale głód i chłód.

Geologowie czasy przedhistoryczne, według wyrobów jakie człowiek po sobie zostawił, dzielą na cztery ery: kamienia nieślifowanego, kamienia ślifowanego, erę brązową i erę żelazną; jabym erę wyżej opisaną nazwał drewnianą; albowiem prócz pałki drewnianej dla swojej obrony, którą czas w proch rozsypał, innego wyrobu człowiek-dziecko w swoim Edenie nie posiadał.

\* \* \*

Człowiek dziki najstarszy (*homo antiquus*), pierwszy okres lodowy, epoka mamutowa.

Nim opiszę dalsze koleje mieszkańców utraconego raju, zwrócę uwagę czytelnika na dzieje kuli ziemskiej, aby poznał przyczyny, które człowieka zmuszały do zmiany miejsca pobytu a jednocześnie sposobu życia oraz stopniowego rozwoju umysłowego. Temperatura kuli ziemskiej przez czas niezmiernie długi była powszechnie tropikalną, nawet w pasach ziemi przybiegunowych, czego dowodem są znajduwane w wykopaliskach rośliny, które obecnie tylko w pasach zwrotnikowych i tropikalnych znajdujemy. W czasie cieplejszej temperatury rozwijało się całe bogactwo świata roślinnego, oraz całe królestwo zwierzęce na sam zaś ostatek (tak podług Biblii, jak zgodnie z poglądami Darwina) zajaśniała gwiazda stworzenia i powstał ród ludzki.

Ale nastąpiło stopniowe zniżenie temperatury, aż powstał czas nazwany okresem lodowym, w którym

zasy śniegowe pokrywały wyższe i niższe góry stanowiąc gleczery czyli lodniki.

Gleczery tylko na górach najwyższych dotąd się utrzymują, na niższych zaś stopniały, zostawiając tylko niewątpliwe po sobie ślady. W jakim czasie, względnie do nas okres lodowy powstał, jak długo trwał, jakie przyczyny go wywołały — nie wiemy. Pomiedzy różnemi hipotezami jedna przypuszcza, że cały system słoneczny przebiegając ogromny przestwór w przestrzeni, przebywa pasy raz chłodniejsze drugi raz cieplejsze, a nawet utrzymuje, że kula ziemską już dwa razy okres lodowy przebyła.

A teraz wracajmy do człowieka pierwotnego.

Ówczesny człowiek nagi, bez dachu, kiedy wegetacja na górach stopniowo karłała, a owoce słodkie i miękkie stały się cierpkimi, kwaśnemi i twardemi, kiedy zamieć śniegu wyniosłe miejsca pokrywała, a pod zimnym wichrem członki mu kostniały, zeszedł z wyżyn na dół, kryjąc się między górami, tworzącemi wązkie doliny, gdzie temperatura była łagodniejszą i wicher dał z mniejszą siłą. I cóż z sobą wygnaniec z Edenu uniósł? Dwie rzeczy: pałkę dla swojej obrony oraz swojego boga, to jest gorejący kawał drzewa. W swoim nowem siedlisku spotkał się z nowym zupełnie światem żyjącym, który może znał zdala, patrząc nań z góry i słysząc jego przeraźliwe ryki. Teraz trzeba było oko w oko z nim się spotykać. Atoli miał otuchę i zaufanie do swego boga, przed którym zwierzęta uciekają. Błąkając się po wąwozach spostrzegł, że drapieźniki kryją się przed zamiecią w naturalnych wydrążeniach gór czyli jaskiniach. Postanowił przedewszystkiem drapieźników z jaskiń wypędzić i takowe na własne mieszkanie obrócić, w czem mu jego bóg wielce był pomocnym. Gdy bowiem gromada wpadła do jaskini z płonącemi polanami,

zwierzęta z wyciem i rykiem z niej uciekały; przyczem nie jedno pałkami na miejscu ubitem zostało. Zdobywszy jaskinię, ostrym krzemieniem (znanym mu od dawna) rozpruł ubite zwierzę, mięsem jego się nakarmił, jego skórą się okrył, a roznieciwszy ogień przed wejściem do jaskini, spokojnie po trudach usnąć mógł.

Człowiek dziki zostawił po sobie mnóstwo pierwotnych narzędzi z krzemienia jako to: trzaski (*eclats*), noże, obcioski (*rogons*), kolce (świderki), skrobaczki (*racloirs*) do wyskrobania surowych skór zwierzęcych. Do rozszczepionego drąga wsadzał większy kawał zaostzonego krzemienia, umocowawszy go za pomocą łyka lub rzemienia, dla lepszej obrony lub napaści. Nawet ośmiocalowe kawałki krzemienia zaostzonego w kolec w taki sam sposób umocowawszy w drągu używał za oszczep. W owym już czasie człowiek okazał pociąg do łakomstwa; albowiem piszczele zwierząt rozłupywał wzdłuż dla wyskrobania szpiku, a czaszki rozbijał i wyjadał mózg.

Choć ciężkie było życie dzikiego człowieka, bo z roślinożernego został mięsożernym, a dla pozyskania pokarmu zmuszonym był staczać walki z drapieżnikami; mianowicie z hieną, niedźwiedziem i lwem jaskiniowym; jednak długie wieki mijały i człowiek się oswoił z swoim stanem. Atoli czyto siła przyrody, czyteż ludzkie siły się przyczyniły, że zwierzęta, które mu za pokarm służyły, stopniowo stawały się rzadszemi. Może poznawszy swego straszego wroga emigrowały. Ubytek drapieżników tak dalece stał się dotkliwym, że człowiek dziki przymuszonym był robić wycieczki do miejsc niższych, w których gruboskórniki przebywały; a czego dowodem są kości po biesiadach pozostałe, z mamuta i nosorożca. Druga nadto klęska nastąpiła. Po bardzo długim czasie, w którym ogromna ilość śniegu na górach się nagro-

madziła, nastąpiła odwilż, tak zwana epoka roztopów lodowych.

W czasie kiedy człowiek dziki wygnał zwierzęta z jaskiń, wejścia do nich leżały tuż przy podeszwie wąwozu; gdy zaś ogromna ilość wody z roztopów, unosząc z sobą piasek, żwir i większe kawały skał z szumem się po wąwozach toczyła, nie tylko, że mu obok leżące jaskinie zalewała, ale co gorzej wyszorowała i wyżłobiała podeszwę wąwozu tak dalece, że się ona stopniowo obniżała a tem samem wejście do jaskini stało się z czasem niedostępnem\*).

Człowiek dziki bez schronienia, bez dostatecznego pokarmu widział się zmuszonym opuścić swoją siedzibę i poszedł znowu niżej.

\* \* \*

Człowiek strzelec okres kamienia szlifowanego, epoka reniferowa; drugi okres lodowy.

A Chus spłodził Nemroda, który począł być możliwym na ziemi. Ten był możliwym myśliwcem przed obliczem pańskim. Mozes I. 10. 8.

Człowiek postępując w kierunku ściekającej wody coraz niżej, doszedł do obszerniejszych płaskowzgórzy gęsto roślinnością trawiasto-zielną zarosłych, a wyższemi górami otoczonych. I tu znalazł grotty, jamy, jaskinie naturalne w ścianach sterczących gór, nadto odkrył, że cały jego arsenał krzemienno-tytu w kredzie. Zadowolony z odkrycia począł krzemienie wydłubywać z kredy i nie chcący nauczył się robić sobie sztuczne kryjówki. Woda z roztopów unosząc z sobą większe i mniejsze kamienie

---

\*) W dolinie Aar widziałem otwory do jaskiń obecnie kilkaset metrów nad podeszwą doliny leżące.



toczyła się przy stopach gór i w nich wytarła i wyłobila jakby korytarze mniej więcej wysokie i zagłębione, sklepieniem opatrzone, w których on znalazł dość wygodne pomieszczenie. Francuzi te zagłębienia nazywają *abris* schroniska.

Roztopy, które wyгнаły dzikiego człowieka z górskich jaskiń, były mu dokuczliwszymi jak suche zimno, przeciw któremu miał już okrycie z skór oraz ogrzanie przy rozpalonem ognisku. Wody nie cierpiał jako nieprzyjaciela jego boga. Na jego szczęście roztopy się zmniejszały, temperatura się obniżała i nastał tak zwany drugi okres lodowy.

W swej nowej ojczyźnie zapoznał się z nowymi zwierzętami mianowicie: z reniferem, dzikim koniem i psem. Zwierząt tych w biegu chyżych drągiem uśmiercić nie zdołał, więc wymyślił pocisk, strzałę i procę. Znajdywane krzemienne kolce, ośmicalowe lub krótsze, prawdopodobnie były osadzone w rozszczepionem drzewie a przymocowane za pomocą łyka lub rzemienia, i te mu służyły za pociski lub strzały; zaś krzemienie okrągławe w jednym końcu zwężone, archeologowie uznają za kamienie procowe, dlatego, że one obficie miejscami bywają nagromadzone, jakby tu była ich fabrykacya. Wszystkie wyroby kamienne były na piaskowcu szlifowane a nawet polerowane.

W tymże czasie wyrabiał on różne sprzęty i broń z kłów słoniowych, z kości innych zwierząt oraz z rogów jeleni, reniferów i łosiów jako to: sztylety, szydła, ostrza do strzał, harpuny haczykowate, igły przedziurawione i wypolerowane, co wskazuje, że człowiek ówczesny nosił ubiór szyty używając prawdopodobnie jako nici ścięga, jelita lub paski skórzane. Z napiętka reniferowego ukośnie przedziurawionego sporządzał piszczalkę. Z gliny i żwiru wyrabiał od ręki naczynia, które wypalał



ozdobiwszy je poprzednio w kreski i dolki. Począł nawet się stroić w kolorowe kamyki, w muszelki znajduwane w kredzie, w zęby niedźwiedzie. Wspomniane wyżej ozdoby są przedziurawione i prawdopodobnie na rzemyku nanizane były. Z rogów reniferowych wyrabiał oznaki godności, niby buławę, podobną w kształcie do obecnie używanej u Eskimosów *Pogamagan* u nich zwanej. Ba! nawet artyzm w nim się obudził, gdyż na rogach reniferowych rytował renifera, konia, żubra, mamuta, niedźwiedzia; niekiedy ryby, rzadziej ptaki; kilka nawet rycin przedstawiają postać człowieka. To wskazuje, że człowiek był syty i bez troski. Nareszcie szanował pamięć umarłych, albowiem obok nieboszczyka umieszczał w grobowcu jego broń i klejnoty.

Oście z łososia i karpia pokazują, że dla łowienia ryb robił wycieczki jeszcze niżej do koryta większych rzek. I działało mu się bardzo dobrze, kiedy znowu nastąpiła druga epoka roztopów lodowych, które mu zalewały jego schronienia, gasiły ogniska i ostatecznie wyгнаły z zajętej siedziby.

Archeologowie wykryli że osad po każdej powodzi pozostały w jaskini, przykrywał warstwę wyrobów człowieka, połupane piszczele i wygasłe ogniska. Ponieważ takich warstw zagrzebanych w osadach znajduje się kilka, to wskazuje, że taka jaskinia była po kilka razy zamieszkałą i opuszczaną.

\* \* \*

Człowiek rybak, okres budowl palowych.

Człowiek poznawszy rzekę, z której przy pomocy wędki wydostawał smaczny i pożywny pokarm, posuwając się dalej z jej biegiem doszedł do obszernych miednic wodnych czyli jezior, mniej więcej szerokim pasem płaskim

<http://rcin.org.pl>

ziemi otoczonych a zarosłym, roślinnością trawiasto zielną wokoło którego wznosiły się góry dość wysokie drzewem liściastem, przeważnie zaś iglastem okryte. Tu nie znalazł ani jaskiń, ani schronisk. Ponieważ jako strzelec już się był obeznał z drzewem oraz obróbką jego za pomocą swoich narzędzi kamiennych, postanowił dla siebie schronienia z drzewa wybudować. W tym celu wysokie i proste drzewa obciosywał przy korzeniu, oczyścił je z gałęzi, a które 6—15 łokci długie rozłupywał na szczapy  $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$  łokcia grube. Jeden koniec szczapy, przy użyciu siekiery kamiennej i ognia zaostrzył. Pale ztąd powstałe ostrym końcem wbijał w dno jeziora, na odległość dość znaczną od brzegu, tak aby one na 1—2 łokcie nad wodą wystawały. Pale były wbijane w odległości  $\frac{3}{4}$  łokcia od siebie, szeregami równoległymi także  $\frac{3}{4}$  łokcia od siebie oddalonymi. Na wystające wierzchołki palów, nabijał szczapy poprzeczne klinami drewnianymi, na których ze szczap układał podłogę. Na takiej podłodze wystawiał budynek ze szczap, prawdopodobnie dachem słomianym albo plecionką z wici kryty. Budynek taki miał 12—14 łokci długości a 10—12 łokci szerokości. W jednej ścianie był otwór, przez który prócz mieszkańców wchodziło światło słoneczne a wychodził dym z ogniska ułożonego z kamieni i gliny na środku budynku umieszczonego. Budowle bywały zawsze mniejsze od palisady, przez co powstała werenda naokoło mieszkania. Budowli takich stało w jednym szeregu kilkanaście, kilkadziesiąt a nawet kilkaset. One obecnie wywołują większe zdumienie, co ręce ludzkie przy tak ograniczonych środkach dokonać są w stanie, niżeli piramidy egipskie. W każdej budowli mieszkała prawdopodobnie pojedyncza rodzina; wszystkie zaś wspólnymi siłami wystawiane, były dziełem gminy. Oto jest pierwszy zawiązek towarzyski, polegający na wzajemnej pomocy.

Po wielu wiekach budowle palowe ulegały zniszczeniu, pó części, że pale pogniły w wodzie, częściej jednak pożary je niszczyły. Nadto rozrost liczebny ludności zmuszał ówczesnych rybaków do zmiany siedziby i sposobu zatrudnienia.

Obecnie zobaczymy jaki nam spadek budowle palowe po sobie zostawiły: ogromną ilość narzędzi kamiennych wszelkich kształtów już opisanych, tylko o wiele dokładniej wykończonych; przy nich zawsze znajduje się piaskowiec do ich szlifowania i polerowania. Narzędzia z rogu jeleniego, z zębów dzika i niedźwiedzia, naczynia gliniane od ręki robione, rysunkiem ozdobione i okopcone; co dowodzi, że ówczesny człowiek jadał pokarmy gotowane. Krążki z gliny przedziurawione, służące może jako ciężarki do niewodu, a może jako rzuty tkackie, obficie się natrafiają. Do kuchni ówczesnych mieszkańców wchodziły łososie, szczupaki, karpie, leszcze i okonie; z zwierząt: jelen, dzik błotny, rzadziej niedźwiedź, wilk, sarna; jeszcze rzadziej żubr, łos, lis i borsuk; renifera niema ani śladu; to dowodzi, że między okresem reniferowym a budowlami palowemi upłynął czas bardzo długi, w którym renifer częścią został wytępionym, a częścią emigrował. Z zwierząt domowych znajdują się: pies, koza, owca, mały koń i mały wół; nadto spotykają się koście rozmaitych ptaków, co pokazuje, że rybak jeszcze celnie strzelać nie zapomniał. Z roślin znajdujemy: pszenicę, proso i jęczmień. Ziarno rozcierano na kamieniu jak obecnie malarz farby. Placuszki wypiekane, zawierające tyle otrąb, plew i piasku ile mąki, dowodzą, że ówczesny człowiek miał zdrowe zęby. W placuszkach tych znajdujemy ziarna maku, lnu i kminku jako przyprawy dla smakoszków. Suszone gruszki i jabłka przechowywał na zimę w ogromnych naczyniach glinianych. W innem miejscu znajdujemy same wytłoki owocowe, co dowodzi, że z sokul owocowego wyrabiał

napój alkoholowy dla rozweselenia się. Z roślin strączkowych znalazł groch i soczewicę; z okopowych marchew i pasternak; z owoców: wiśnie, śliwki i tarninę; z jagód: maliny, jeżyny i poziomki; nadto zajadał orzechy laskowe i bukowe.

Zajmował się, prawdopodobnie na werendzie, oprócz ciesielki, dla naprawy starych budowli i wystawienia nowych, wyrobem sznurów, sieci, koszykarstwem, tkactwem, krawiectwem, szewstwem i garncarstwem. Kobiety i dzieci prawdopodobnie zrywały kłosa zbożowe, owoce z drzew, orzechy i zbierały jagody. Z kupek odchodów kozich i owczych widać, że w swoich ciasnych siedzibach hodował mniejsze zwierzęta domowe.

\* \* \*

Poznaliśmy ludzi, którzy z gór zstępując doszli do jezior; obecnie przypatrzmy się mieszkańcom gór nadmorskich, którzy doszli do brzegu morskiego. Po nich przechowały się ogromne sterty niby groble nadmorskie 3—5—10 stóp wysokie, 100—200 stóp szerokie, i do 500 stóp długie zawierające same odpadki pokarmowe. Duńczycy nazywają je *kiokken mödinger* co znaczy odpadki kuchenne.

W stertach tych obok narzędzi z krzemienia nieszlifowanego, co dowodzi, że nie dawno wyszli z wieku dziecinnego, znajdujemy skorupki miączaków jadalnych, oście rybie, kości ptaków oraz kości jelenia, sarny, dzika, rzadziej psa, lisa, wilka, tchórza, wydry, delfina, foki, szczura wodnego, bobra, dzikiego kota, jeża i niedźwiedzia. Nigdy zaś nie znaleziono kości wołu, owcy, świni, zająca i renifera. Czerepy gliniane, znajduwane w tych stertach wskazują, że biesiadnicy w sztuce garncarskiej stali niżej od strzelców i rybaków. Steenstrup, uczoney



skandynawski ze znajdujących szkieletów wnioskuje, że ludzie ci byli małego wzrostu i umysłowo upośledzeni.

Budowle palowe i sterty z odpadków pokarmowych są w sprzeczności z Adamizmem. Pocóżby bowiem ludzie z Azji lub Afryki (które podług niektórych uczonych są kolebami rodzaju ludzkiego) mieli się udać aż do Szwajcaryi, aby tam swoje budowle palowe wystawiać? czyż w owych częściach ziemi mało jest jezior? Czyż podobieństwem jest, aby pochod ludzi z Azji lub Afryki aż do Skandynawii tak mało się przykładał do umysłowego rozwoju wędrowców, że ich tylko usposobił do składania odpadków pokarmowych na jedną kupę?

Obecnie udajmy się za rybakami na ląd stały.

\* \* \*

Człowiek pasterz, okres megalityczny, czyli pomników kamiennych.

Przebywszy trzy stany: dzikiego, strzelca i rybaka, do których swój sposób życia zastosować musiał, poznawszy pożywienie z mięsa i ryb, robiąc wycieczki z budowli wodnych na ląd, człowiek zapoznał się lepiej z życiem roślinnem nizin, widział jak one same się zasiewają, dojrzewają, rocznie odradzają a jemu za pożywienie służą; jednocześnie poznał, że są zwierzęta i ptaki ani tak złośliwe, aby mu niebezpieczeństwem groziły, ani tak lękliwe, aby przed nim uciekały. Owszem chował mniejsze z nich okazy w budowlach palowych; za dany im przytułek i opiekę one się odwdzięczały przywiązaniem i pracą. Otóż człowiek począł większe zwierzęta oswajać i na odwrót, one oswajały człowieka, który z dzikiego i porywczego strzelca został łagodnym pasterzem. Oswojone zwierzę, póki żyło, dostarczało mu mleka i wełny na przędzę; ubite zaś mięsa, skóry, rogów i kości.

Stan pasterski był pierwszym cywilizatorskim stopniem człowieka. W tym też błogim stanie biorą początek śpiew, muzyka, poezya a nawet astronomia. W pasterzu, którego życie koczujące po obszarach obznajmiało go z wieloma zjawiskami przyrody, który oko swoje zatapiał w nieskończoność nieba, ocknął się duch sięgający w tę nieskończoność, w nim obudziła się wiara. W stanie pasterskim człowiek poznał własność ale tylko ruchomą, bo cały obszar ziemi był mu ojczyzną i własnością; nie on wodził trzodę, ale odwrotnie, trzoda jego wodziła, przenosząc się z miejsca spasionego na inne, roślinnością pokryte; pasterz postępował za nią. Gdziebądź przez dłuższy czas przebywał, stawiał sobie budowle lekkie, przenośne, jak sam był przenośnym i koczującym; tylko dla poczętej w nim wiary i dla tych, którym śmierć nie dozwalała w dalszej wędrówce mu towarzyszyć, stawiał pomniki trwałe, kamienne, które zawierały w sobie dwie myśli pobożne: ołtarz dla Boga — grobowiec dla zmarłych. I oto się poczyna epoka pomników kamiennych: megalityczna. Stawiał również pomniki kamienne na pamiątkę i uwiecznienie ważnych wypadków, dokonanych zwycięstw, lub zawartej umowy, która miała zostać tak nienaruszoną jak kamień.

Budowlami i pomnikami megalitycznymi zasłane są wszystkie części ziemi, nadewszystko zaś obszerne pola, prawdopodobnie niegdyś pastwiska. Nigdzie zaś nie napotykamy ich między górami, gdzie są jaskinie. Jest to świadectwem chronologicznem ich młodszego pochodzenia. Kształt i znaczenie tych kamieni są następujące:

1) Słup kamienny pojedynczy, albo stos z okrągłaków. Jest on prawdopodobnie ołtarzem dla składania ofiar, albo pamiątką dziejową, albo świadectwem zawartej umowy.

2) Stoły kamienne, dolmen zwane, składają się z dwóch kamieni wyższych, pionowo stojących, w pewnej od siebie odległości, na których spoczywa trzeci, płaski, poziomo położony. Prawdopodobnie na takim stole składano ofiary, palono kadzidła, albo miano przemówienia do zgromadzonych.

3) Skrzynie kamienne również dolmen zwane; mają cztery ściany pionowe z kamieni płaskich, na których spoczywa piąty także płaski. Były to grobowce, sarkofagi. Przy szkieletach ludzkich znajdujemy w nich narzędzia kamienne, broń i ozdoby. W jednej ze ścian bywa wykuty otwór, którym nieboszczykowi wrzucano pożywienie. Oto pierwsze grube pojęcie o życiu zagrobowem. Naokoło grobowca znajduwaną bywa znaczna ilość kości wołowych, świadczących o pocieszającej stypie po stracie drogiej osoby.

4) Okolenie kamienne, kromlech, stanowi okrąg albo elipsę ułożone z okrągłaków. Niekiedy kromlech składa się z kilku kół spółśrodkowych. Prawdopodobnie sam środek był tylko dostępnym dla poświęconych *ad hoc* kapłanów. I oto jest zarodek świątyni.

5) Słupy kamienne, menhir, wszystkie ustawiane szeregami w pewnej od siebie odległości. Niekiedy słupy te stanowią kromlech.

6) Budynki kamienne, *Ganggräber*, *Ganggriffter* po szwedzku, *Fättenstuer* po duńsku. Tu należą także tak zwane *Hünnengräber*, *Hunnegräben*, *Wendengräber*. Są to budowle kamienne, składające się z kilku komór, podobne do budynków, jakie obecnie sobie stawiają Eskimosy, Lapończycy i Grenlanczyki ze śniegu. Budynki te, poprzednio mieszkalne, po śmierci członka rodziny zamieniały się na grobowiec rodzinny, zawierający po kilka szkieletów ludzi dorosłych i dzieci.

7) Kopyce, Tumuli, są to kurhany ziemne, niekiedy nasypane na grobowcach kamiennych, zawierające szkielety, narzędzia kamienne i popielnice.

8) Mury kamienne, najczęściej okalają górę, stanowiły miejsca ochrony i obrony.

\* \* \*

Człowiek-rolnik, okres wyrobów brązowych.

Pasterz postępując z biegiem wody doszedłszy do obszernych płaszczyn, położonych przy korytach rzek, został rolnikiem; albowiem po raz pierwszy między rozmaitemi narzędziami kamiennymi, a przeważnie brązowymi, znajdujemy sierpy brązowe jako niezawodny dowód, że żął zboża, gęsto obok siebie rosnące, a tem samem, że uprawiał glebę.

Nim wypowiemy nasz pogląd o tym okresie, zrobimy naprzód przegląd narzędzi brązowych, zadziwiających swym kształtem, wykończeniem i rysunkiem. Oto jest wykaz znanych nam narzędzi z epoki brązowej. Topory, siekiery, miecze długie obosieczne, z rękojeściami nasadzonemi, sztylety krótkie z rękojeściami ozdobnemi, długie ostrza do włóczni i pocisków, noże z ostrzem wężykowatym, brzytwy i nożyczki kształt łódki mające, co dowodzi, że one przez żeglarzy były przywiezione; naczolniki (diademy), kolczyki, branzolety, naramienniki, zapinki, obrączki i grzebienie ozdobne, szpilki, agrafy, brosze czyli *fibulae*; spinki o dwóch główkach, igły, igliczki, haczyki do wędek, dłuta, szydła, cążki, kleszcze, krótkie piły, rzadziej młoty i ostrza do strzał (te zostały kamienne); szyszaki, pancerze brązowe rzadziej się napotykają; puklerze zaś okrągłe są częstsze; naostatek sierpy.



Człowiek póki był pasterzem znał tylko własność ruchomą, kiedy osiadł na jednym miejscu i został rolnikiem, poznał własność ziemi nieruchomej, która go karmiła, i w której chował kości swoich ojców i swoich dzieci i dlatego ją ukochał. Wyraz ojczyzna po raz pierwszy się może z jego ust wydobył.

Obok wyliczonych wyrobów brązowych znajdujemy wyroby z kamieni polerowanych, z kości i rogu, wyroby gliniane, choć od ręki wyrabiane, ale piękniejsze i w kształtach rozmaitsze. Ubiór rolnika składał się z koszulki, tuniki, burki, siatki na włosy i dwóch nakryć na głowę to jest krymki i kopaczka, co szczególniejszemu przypomina. Mieszkania znajdujemy dwojakie, jedne wykopane w ziemi, niby kurne chaty, drugie są komnatami kamiennymi lub wieżami, do których chyba przez drabinę się mieszkaniec dostawał.

To zjawienie się odrazu tak dokładnych wyrobów brązowych z charakterem wschodnim, semickim, te mieszkania dwojakie, ziemne i murowane, ów ubiór staranny a nawet zbyt kowny, nasuwa myśl, że to wszystko nie było dziełem tuziemców autochtonów, ale raczej importowane przez przybyszów z dalekich stron. A chociaż znajdujemy niekiedy formy do odlewów metalowych, one być mogły później zwiezione i na miejscu zużytkowane. W tem miejscu dodać wypada, że wszystkie wyroby brązowe nie były kute ale lane.

Śledziwszy pochod człowieka od wierzchołków gór coraz niżej i niżej aż do szerszego koryta rzeki. Obecnie dla zrozumienia pojawienia się wyrobów brązowych, mających wszędzie jednakowy charakter, musimy odstąpić od głównego przedmiotu i choć pobieżnie zapoznać czytelnika z geogenezą.

Kula ziemiska w początku nie tylko rozpalona, ale nawet roztopiona, obracając się około osi swojej jakby na toczydło, przybrała kształt dokładnie kulisty, bez wypukłości lub wklęsłości, a jedynie podług praw fizyki musiała się wypuklić przy równiku, a spłaszczyć przy biegunach. Z tego właśnie spłaszczenia obliczono, że od owego czasu do obecnego upłynęło 2000 milionów lat \*). Wieczność w dokonaniu dzieł swoich nigdy się nie spieszy i dlatego jej dzieła posiadają trwałość długowieczną. Obliczono również, że środek kuli ziemskiej, której promień około 900 mil wynosi, posiada obecnie temperaturę  $+ 200000\%_0$  R. Prawdopodobnie taką samą ciepłotę, jeśli nie większą miała w początku. Tak wysoka temperatura posiada siłę rozprężliwości nieobliczenie wielką, która byłaby całą kulę ziemską, jeszcze w stanie roztopienia będącą, jak pulweryzator w pył rozproszyła, gdyby ciężar masy ją okalającej, dostatecznego oporu jej nie stawiał. Dlatego możemy przyjąć obecnie jako pewnik, że siła rozprężliwości śródziemnej z jednej strony, z drugiej zaś strony ciężar masy ją okalającej są w zupełnej równowadze.

Kula roztopiona, stopniowo stygnąc, pokryła się skrzepem czyli skorupą, której grubość obecnie na 20 mil obliczają. To wskazuje jak jej stygnięcie odbywa się zwolna. Jeśli godzi się człowiekowi sięgać umysłem wstecz w tak daleką przeszłość, to i woda skorupę oblewająca i atmosfera nad wodą ciężąca, posiadały zarówno wysoką temperaturę.

A jednak mądrość wiekuista tę kulę, żarem ziejącą, przeznaczyła za mieszkanie dla tworów żyjących. Zobaczmy jak owa mądrość czynnikami prostemi, czyli naturalnemi środkami i bez pośpiechu do zamierzonego

celu dochodziła za pomocą dwóch czynników: kosmicznego i tellurycznego.

Wszystkie ciała niebieskie, w przestrzeni zawieszone i w niej krążące, utrzymują się na zasadzie wzajemnego przyciągania czyli atrakcyi. Atrakcyja wzrasta przy wzajemnem zbliżeniu się do siebie dwóch ciał niebieskich, albo gdy dwa lub więcej ciał niebieskich na jedno ciało w jednym kierunku atrakcyę wywierają. W ciągu milionów lat atrakcyje powtarzając się coraz w kierunku innej części ogromnej powierzchni kuli ziemskiej, osłabiały ciążenie warstw ku środkowi a tem samem przerwały równowagę między dwoma siłami, dając przewagę rozprężliwości śródziemnej; która stopniowo podnosiła pewną część masy nad nią ciążącej, aż ostatecznie na lśniącym zwierciadle powszechnego oceanu ukazała się ciemna plama; była to pierwsza wyspa. I znowu bez pośpiechu druga wyspa obok pierwszej wyłoniła się po nad poziomem oceanu, a przez wzajemne stykanie się wysp między sobą, plama ciemna na oceanie wzrastała i oto powstał pierwszy ląd stały większych rozmiarów.

Czytelnik przyzna, że tylko mądrość wiekuista mogła tak prostym i do pojęcia łatwym sposobem wynosić nad poziom oceanu wyspy i lądy.

Obecnie poznajemy drugi czynnik telluryczny. Jest nim ciało gazowe dla oka niewidzialne, lekkie, ruchliwe, dla jednych istot niezbędne, dla drugich szkodliwe i zabójcze, a dlatego obecnie pogardzane, słowem jest to kwas węglowy, który wówczas wyłącznie niższą warstwę atmosfery stanowił, albowiem tlen odosobniony, wobec żaru kuli ziemskiej, niemożliwym jest do pojęcia. Części skorupy ziemskiej wydostawszy się po nad poziom oceanu, czyli wyspy i lądy składały się z samych krzemianów ziemnych, alkaliczno-ziemnych i alkalicznych.

Przy współdziałaniu kwasu węglowego, wyższej temperatury i wody, krzemiany ulegały powolnemu rozkładowi, rozsypały się na proch tworząc masę sypką, przeważnie złożoną z krzemionki, glinki i węglanu wapna. Tak samo obecnie najtwardsze skały przez atmosferylia się rozsypują, czyli wietrzeją. Tym sposobem na twardej skorupie uszło się łożysko miękkie, zdolne do pochłaniania i zatrzymania w sobie wilgoci.

Dzieło mądrości wiekuistej dotąd wskazane, dlatego nazywam prostem, albowiem ludzki umysł je pojmuje, na nie codziennie spogląda, a nawet po części naśladować je potrafi.

Obecnie wskażemy nowy czynnik mądrości wiekuistej, którego rozum ludzki ani pojmuje ani naśladować potrafi. Tym czynnikiem jest *wegetacya*, czyli życie roślinne. Z tajemniczego życia roślinnego rozum ludzki tylko drobnostkę zbadał; to jest, że roślina pochłania kwas węglowy; w sobie, jak w laboratorium chemicznem go rozkłada, przyswaja sobie węgiel a wychłania tlen. Plamy szare wysp i łądu pokryły się prześlicznym kobiercem zielonym. I oto znowu mądrość wiekuista przez tę drobnostkę wykształciła coraz szerzej kulę ziemską. Tlen jest o wiele lżejszym od kwasu węglowego; przez rozrost *wegetacyi* atmosfera pierwotna stając się stopniowo coraz lżejszą, dała znowu przewagę rozprężliwości *śródziemnej*, do podnoszenia nowych części skorupy ziemskiej i wyłonienia ponad poziom oceanu nowych wysp i rozprzestrzenienia łądów. Niechaj czytelnik pomyśli, ile milionów tonn węgla kamiennych już z łona ziemi wydobyto, ile milionów tonn na wydobyć czeka w kopalniach już odkrytych; ile miliardów tonn jest jeszcze w ziemi ukrytych, których oskard dotąd nie tknął; niechaj do tego doda węgiel zawarty w *świecie żyjącym* roślin i zwierząt; a do tak otrzymanego ciężaru niechaj



doda co najmniej dziesięć razy tyle wagi kwasu węglowego, uwięzionego w węglanach metalicznych, ziem alkalicznych, wtedy będzie miał słabe pojęcie o ciężarze pierwotnej atmosfery; oraz o następstwach, jakie koniecznie ubytek tego ciężaru pociągnąć za sobą musiał. Nie dość na tem. Jeżeli bowiem do powyższej drobnostki tellurycznej przyłączył się wpływ kosmiczny, (o którym wyżej wspomniałem), przewaga rozprężliwości śródziemnej spotęgowała się do tego stopnia, że ona gwałtownie rozdzierała skorupę ziemną (wówczas nieporównanie cieńszą) i wypychała swoje wnętrzości do wysokości wielu tysięcy stóp ponad płaszczyznę łądów, tworząc pasma gór. Góry te wyraźnie wskazują głębokość zkąd pochodzą, oraz metrykę powstania. Albo one pochodzą z warstwy tuż pod skorupą leżącej, a zatem najpierw ostygłej i skrzepłej; takowe przedstawiają wygląd dokładnie krystaliczny. Tu należą (pomijam inne nazwy mineralogiczne) granity. Są to góry najstarsze. Albo one pochodzą z warstwy niżej położonej, a zatem nie zupełnie jeszcze skrzepłej i nie dokładnie skryształizowanej. Tu należą porfiry, od granitów młodsze. Albo one pochodzą z warstwy jeszcze niższej, nawpół skrzepłej. Tu należą bazalty od porfirów młodsze. Naostatek pochodzą góry z warstwy najniższej, roztopionej jeszcze. Tu należą lawy.

Z powyższego wykładu geogenetycznego jasno wypada, że jak góry tak i łądy jedne są starsze a drugie młodsze, wiek zaś łądu ocenić jesteśmy w stanie z jego obszaru, oraz wysokości i wyglądu znajdujących się na nim gór.

\* \* \*

Jak zjawienie się wegetacji jest dla ludzkiego rozumu niepojętem, tak samo dalszy rozwój istot co raz

doskonalszą budową i przyrządami życiowymi obdarzonych, pozostaje dla nas tajemnicą. Atoli, ponieważ tlen jest dla istot tych niezbędnym istnienia warunkiem a różnica ich doskonałości najwyraźniej w przyrządach do pochłaniania tlenu, czyli oddychania występuje; dlatego między przyrostem ilości tlenu w atmosferze (dzięki rozwojowi wegetacji) a rozwojem istot doskonalszych, jest zależność przyczynowa. Tu spotykamy cztery grupy istot oddychających tlenem. Najniższe, kiedy ilość tlenu w atmosferze była jeszcze mała, oddychały powierzchnią całego ciała. W miarę jak ilość tlenu wzrastała, powstawały istoty oddychające skrzelami, dychawkami i miechami, czyli płucami. I tu mądrość wiekuista zabezpieczyła wieczny byt roślinom i zwierzętom; albowiem one wzajemnie się utrzymują oddychając swojemi odpadkami. W każdej znowu grupie dychawców widocznym jest stopniowy rozwój i postęp; aż na sam ostatek zjawił się ród ludzki. Tak nas Biblia naucza a Darwin stwierdza.

\* \* \*

Ponieważ ród ludzki powstawał na wszystkich lądach, dla tego i on ma swoją chronologię. Przypuśćmy dwa lądy morzem przedzielone; ląd **A** mający obszaru 20.000 mil kwadratowych i ląd **B** mający 10.000 mil kwadratowych obszaru. Ponieważ jedne przyczyny z jednaką powolnością je wytworzyły, wypada ztąd, że ląd **A** jest dwa razy starszy od lądu **B**, a tem samem cały proces biologiczny na lądzie **A** od dłuższego czasu się odbywa, a zatem i ród ludzki tam zrodzony, musi być starszy, dojrzalszy wykształceniem cielesnem, więcej umysłowo rozwinięty, niżeli ludzie zrodzeni na lądzie **B**. Kiedy pierwsi doszli już do tego stopnia, że zostali kupcami, żołnierzami, i żeglarzami, drudzy są zaledwie rybakami lub pasterzami.

Kiedy żeglarze z lądu **A** przybyli do lądu **B**, jako silniejsi, lepiej uzbrojeni i umysłowo ukształceni, podbili i ujarzmili autochtonów z lądu **B**, nauczyli ich rolnictwa i do tej ciężkiej pracy ich przymuszali; a tak przybysze razem z rolnictwem i sierpami wnieśli pańszczyznę. Dla tego w każdym kraju spotykamy dwie kasty ludzi; pierwsza liczniejsza, przygnębiona, rolnictwu oddana, druga mniej liczna, ale uzbrojona i uprzywilejowana.

\*            \*            \*

Człowiek kupiec, żołnierz i żeglarz. Era żelazna.

Główną cechą tej ery jest, że człowiek poznał żelazo, umiał je topić, kuć i wyrabiać z niego broń i narzędzia. Nad tą erą, która jest prawie wilią czasów historycznych, rozwodzić się nie będę. Wspomnę atoli, że niewyczerpana na kuli ziemskiej obfitość żelaza, tego podłego, bo najtańszego kruszcu, jest w oczy bijącym dowodem Mądrości wiekuistej. Rozwój ludzkości materialny i duchowy nie doszedłby nigdy do obecnego stanu, bez tego, żadnym innym nie dającego się zastąpić metalu. O ile stalibyśmy w tyle, gdyby zamiast tego podłego metalu, w takiej obfitości na ziemi było podłe złoto, a żelazo było tak rzadkiem jak obecnie złoto.

\*            \*            \*

Po treściwym opisie stopniowego rozwoju człowieczeństwa, zwrócę uwagę czytelnika na kilka okoliczności zastanowienia godnych.

1<sup>0</sup> Że krocie potworów przerażających wielkością ciała i siłą wyginęło, zostawiając po sobie tylko ślady swojego istnienia w kościach. Człowiek zaś, istota mała,

słaba, bezbronna, naga, przygarbiona, w miliony się rozplodziwszy, został królem tej ziemi. To wskazuje, że duch, który w człowieku przebywa, silniejszym jest od materji, oraz że ducha tego nie odziedziczył w spadku od istot od niego niższych, ale że on jest jego własnością wyłączną, przyrodzoną.

2<sup>o</sup> Że człowiek przedhistoryczny we wszystkich częściach ziemi podług jednakowej że tak rzekę, normy, został wychowany, przechodząc przez stany dzikiego, strzelca, rybaka, pasterza, rolnika aż do wojownika. Wyżej opisane zabytki archeologiczne, jako wskazówki wychowania człowieka, znalazły potwierdzenie w żyjących plemionach po zajęciu Ameryki, Australii i archipelagu oceanu spokojnego przez Europejczyków.

3<sup>o</sup> Że właśnie ta jednakowa norma wykształcenia się człowieka, w miejscowościach na tysiące mil od siebie oddalonych, skłania nas do przyjęcia z zastrzeżeniem zdanie niektórych uczonych, że ród ludzki powstał na jednym miejscu, (w Azji lub Afryce); ale raczej przemawia za tem, że na wielu miejscach kuli ziemskiej byli Adamowie i Ewy; tylko że ich zjawienie się nie było równoczesne, a tem samem ich siła umysłowa dotąd nie jest jednakową.

Opisany przez nas rozwój kuli ziemskiej nie jest wymysłem fantazyjnym, pod mianem hipotezy, ale oparty jest na prawach naukowych, które nam wskazują: astronomia, fizyka i chemia. Czynniki te wpływały tak samo przed milionami lat jak obecnie, sprowadzając takie same następstwa. Dla tego uważam Azję, największy ład stały, nie za jedyną, ale za najstarszą, kolebę rozwoju organicznego, a tem samem i rodu ludzkiego, która inne lądy pod tym względem wyprzedziła. Z niej to podług legendy biblijnej wyruszyły trzy szczepy: Semitów, Chamitów i Japetów, aby się rozjeść po całej kuli ziem-



skiej. Szczepy te obecnie zwane Semickim, Turańskim i Aryiskim, rozniosły cywilizację i względną oświatę między autochtonami innych lądów. Nie ulega wątpliwości, że przybysze, jako też autochtoni młodszych lądów przez krzyżowanie się ulegali przekształceniom form pierwotnych. Lecz nie można przypuszczać, aby ziemia, matka rodzicielka wszelkiego życia organicznego była w jednym tylko miejscu płodną a w innych bezdzietną. Jeżeli wystawimy sobie wieczność jako linię prostą, to badacz przyrody, czy on żył na 100 tysięcy lat przed nami, czy żyje obecnie, czy żyć będzie 100 tysięcy lat po nas, wszyscy trzej stoją na jednym punkcie, w środku, bo czas, który ich rozdziela, wobec wieczności znika do zera. Napróżno umysłem naszym chcemy osiągnąć dwóch ostateczności, początku bez początku i końca bez końca. Dlatego zostaje nam tylko błogie zaufanie do wiekuistej Mądrości, które nazywa się wiarą. Nic dziwnego, że kiedy rozumowanie (racyonalizm), jak lokomotywa w szalonym biegu zetknie się z łagodnie posuwającym się zaufaniem do wiekuistej Mądrości, ta ostatnia się wykolei i albo ugrzęźnie w piachu naiwnej łatwowierności, albo się druzgocze po skalistym bezdrożu rozpaczliwego niedowiarstwa.

Obecnie przejdźmy do rozwoju człowieka pod względem duchowym. Cywilizacja będąc najszlachetniejszym popędem duchowym, dążącym do wzajemnej opieki i pomocy, czyli do życia towarzyskiego, trzy stopnie rozwoju przedstawia. Pierwszy stopień cywilizacji, który jest jej zasadniczą podstawą, trzema cechami się odznacza.

1<sup>o</sup> Opieką rodziców nad potomstwem, rozciągającą się aż po za wiek dojrzałości; nadto, że opieka ta w latach dziecięcych matczyna, przechodzi następnie na ojca.

2<sup>o</sup> Pojęciem, co to jest własność, poszanowaniem własności sąsiada a nawet gotowością stawania w obronie

własności sąsiada. Abraham stanął w obronie własności Lota. Mojż. I.

3<sup>o</sup> Poszanowaniem i uległością dla władzy, jaką-  
 bądź jej nazwa i stanowisko. To dało początek pra-  
 wodawstwu, którego wzorem najstarszym jest pięcioksiąg  
 Mojżesza. Zarodek rodziny i towarzyskiego życia spo-  
 tykamy w budowlach palowych; w całej zaś pełni pierwszy  
 stopień cywilizacji rozwija się w okresie pasterskim,  
 jak nam ją przedstawia idylliczne życie patryarchalne.  
 W drugim stopniu cywilizacji człowiek będąc sytym  
 i w dobrobycie, poczuł pociąg do piękna. W tym okresie  
 człowiek wysnuł z siebie śpiew; do śpiewu dołączył  
 słowa, aby tem silniej stan duszy swej ujawnić; na-  
 stępnie do śpiewu i słów dodał dźwięk różnych przy-  
 rządów. W tym czasie biorą początek poezya, muzyka,  
 snycerstwo, rzeźbiarstwo i malarstwo. Słowem człowiek  
 swoje dobro okrasił pięknem. Śpiew, poezya i muzyka  
 były od najdawniejszych czasów objawem zadowolenia  
 i wesołości, a nawet do śpiewu dołączono pewne ruchy  
 rytmiczne ciała, czyli tanc.

„Wtedy urodziła Ada Jabala, który był ojcem  
 mieszkających w namiotach pasterzów. A imię jego brata  
 było Jubal, który był ojcem wszystkich grających na  
 harfie i na muzycznym naczyniu. Mojż. I. 4.“

Piszczalką kostną i rytownictwem na rogach reni-  
 ferowych i słoniowej kości uprzyjemniał sobie chwile  
 spoczynku strzelec. W całej zaś okazałości pociąg do  
 piękna występuje, kiedy człowiek przestał być kocz-  
 ującym, a został osiadłym mieszkańcem miast. Babilon,  
 Assyrya, Tyr, Egipt, naostatek Grecya stopniowy rozwój  
 piękna nam zostawiły.

W najwyższym stopniu cywilizacji, kiedy człowiek  
 posiadał więcej jak dostatek a stał się zamożnym, wznosił  
 świątynię i zbudował scenę. W tym czasie rozwijało się

budownictwo nadobne. W świątyni okazale wystawionej a kosztownie wzbogaconej, korzył się człowiek przed niepojętą a pocztą opatrnością, która go tak hojnie obdarowała. Na scenie uprzytomniał żyjącemu pokoleniu ważne wypadki z przeszłości, jako przykłady do naśladowania, lub jako przestrogi do unikania. Scena była zawiązkiem historyi. Wiara i etyka w tym czasie znakomicie się rozwijają.

Z powyższego opisu staje się widocznem, że cywilizacja jest potrzebą duchową człowieka, że tak się wyrażę, emanacją jego duszy. Jeżeli wiara jest podniosłem uczuciem, łączącym duszę człowieka z wiecznością, cywilizacja jest ujawieniem tej wiary, jest jej wyznaniem, jej dogmatem.

Rozwój człowieka w walce o byt, wynikający z doświadczenia, z którego powstała wiedza, oraz rozwój cywilizacji, są to niby dwie kule toczące się obok siebie po równi pochyłej. Lecz jak pierwsza wyprzedziła drugą, tak dalej się tocząc obok siebie, mniej więcej ciągle ją wyprzedza. Smutna konieczność!

Oświata będąc młodszą siostrą cywilizacji, pękiem umiejętnie związanym z dojrzałych kłosów wiedzy, jest refleksem otaczającej nas przyrody przez zmysły na nasz umysł; refleksem mówię, budzącym w umyśle nietylko zapal do poznawania natury, ale nawet (w nowszych czasach) jest dążnością do zbadania praw rządzących przyrodą. Z zestawienia cywilizacji z oświatą wypada: że pierwsza jest samowolnem poczuciem duchowem, druga jest wiedzą umysłową, doświadczeniem lub nauką nabytą; tamta w nas powstaje i od nas wychodzi, ta bierze początek około nas i w nas się skupia; cywilizacja jest niby ogniskiem, którego promienie przyjemnem ciepłem ogrzewają otoczenie; oświata jest raczej soczewką, która rozprysnę promienie zimnego światła do jednego

ogniska sprowadza. Tamta jako objaw duchowy, subiektywny niekiedy się przeradza w fanatyzm; ta jako objaw zmysłowy, obiektywny skłoną jest do ateizmu. Cywilizacya i oświata tak dalece się między sobą różnią, że można być bardzo ucywilizowanym a ciemnym, i odwrotnie wielce światłym a barbarzyńcem. Dzieje przedstawiają nam takie anomalie. W każdym razie cywilizacya i oświata nie są dla siebie obojętnemi, lecz albo się wzajemnie posiłkują, albo wrogo na siebie działają.

Szereg wieków mijał, w którym człowiek z pokorą i wdzięcznością spożywał dary boże, mało się zastanawiając nad samym sobą, nad otoczeniem, ani nad źródłem, które mu wszystkiego dostarcza, a w swojej długiej wędrówce od miejsca pochodzenia zmieniając co raz stan swój i sposób życia, przekazał swoje doświadczenia następnym pokoleniom z obojętną biernością. Z czasem jednak ocknął się w nim duch badawczy, zakiełkowała dążność do analizy, a otoczony brzaskiem światła, stawiał sobie szereg pytań do rozwiązania niepodobnych, jak np. kim on jest, dokąd dąży, jaki cel jego życia, jaka celowość całego otoczenia, co to jest, że bez pomocy zmysłów on duchowo tworzy, co to jest duch i t. p.

Człowiek ówczesny, zdaje się, był dosyć naiwnym, kiedy wyprowadził wniosek na pozór loiczny, że ponieważ sam te pytania stawia, zatem sam je rozwiązywać będzie w stanie. I oto między cywilizacją duchową a oświatą umysłową wtoczyła się faza pośrednia duchowo-umysłowa, nazwana myślicielstwem, filozofią. Jeżeli wieża Babel jest świetną allegoryą, zmysłowo nam przedstawiającą dążność człowieka sięgnięcia aż do Stwórcy, filozofia jest drugą wieżą Babel duchowo-umysłową, mającą takie same co pierwsza zadanie. Lecz jak tamta skutkiem pomieszania (Babel) języków i wzajemnego nieporozumienia w gruzy się rozsypała, i tę nie lepszy los



czeka. Począwszy od najstarszego mędrca Mojżesza, aż do najnowszych czasów, znaczny zastęp tytanów i akrobatów duchowych i umysłowych stawał na arenie filozofii do walki, z różnem, choćby czasowem powodzeniem, celem rozwiązania zagadki stworzenia; przedewszystkiem zaś co może stanowić najwyższe dobro człowieka? Powstawały różne teorye, czyli szkoły filozoficzne. Wszystkie one jednak mają tę wspólną i znakomitą zaletę, że są w wysokim stopniu etyczne i podniosłe; albowiem zalecają cnotę za największe dobro człowieka i dlatego filozofia jest punktem kulminacyjnym cywilizacji.

W najnowszych atoli czasach powstał poczet mężów czynu i chłodnej rozwagi, którzy orzekli, że wszystkie objawy w przyrodzie nie są przypadkowemi, ale podlegają pewnym i stałym prawom, zostającym z sobą w mądrym czyli logicznym związku; zatem aby dokładnie poznać przyrodę, należy się z jej prawami zapoznać. Ze smutkiem atoli się przekonali, że ich zmysły i środki, któremi rozporządzają, są zbyt słabemi dla osiągnięcia celu. Więc poczęli uzbrajać swój wzrok w teleskopy, mikroskopy i mikrommety, swój słuch w mikrofony; przywołali do pomocy chemię i fizykę z niezliczoną liczbą różnych narzędzi; przy pomocy elektryczności wywołali żar dotąd nieznanym, oraz światło, słonecznemu wyrównyujące; przy pomocy pary, parcia wody i zgęszczonych gazów spotęgowali siłę do niebywałych rozmiarów, a tak uzbrojeni, jak krety podkopali się w głębinach ziemi; jak giemzy wskakiwali na szczyty gór; jak ryby pluskali się na dnie morza, jak orły szybowali nad chmurami; jak delfiny wygrzewali się w promieniach słońca na taflach podbiegunowego lodu. Żądza wiedzy tak nimi zawładnęła, że żadne niebezpieczeństwo ich nie zrażało. Piekli się z gorącą pod ziemią, sztywnieli z zimna na szczytach gór,

dusili się na dnie morza, krwią zalewali nad obłokami, marli z głodu w strefach podbiegunowych; ale zbadali, poznali, dociekli. I ci odważni mężowie wprowadzili na arenę filozofii całą armię doświadczeń. Wobec tak przeważającej siły duch myślicielski się cofnął w należyтым porządku; a po ogłoszeniu aksjomatu jako dogmatu wiedzy, że dla ograniczonego umysłu ludzkiego siła absolutna jest niepojętą \*), lecz że każda siła opiera się na materii; oświata wzięła górę nad cywilizacją... Szkoda!

\* \* \*

Czytelniku! jeżeli się zgadzasz na moje poglądy co do cywilizacji, filozofii i oświaty, pozwól że ci przedstawię w jakim stosunku w dalekiej przeszłości stali Hebrejczycy, oraz inne ludy do tych trzech czynników duchowo-umysłowych. Mam bowiem nadzieję, że nie jedna zagadka dziejowa, a nawet z czasów obecnych stanie się dla cię jawem.

Hebrejczycy w pierwszym stopniu cywilizacji o wiele inne ludy wyprzedzili. Pięcioksiąg Mojżesza pod względem towarzyskim, humanitarnym i etycznym był i zostanie kodeksem cywilizatorskim. Zasada że głowa rodziny piastuje wszystkie godności ojca, króla, sędziego, kapłana i wodza była podstawą pierwotnej cywilizacji. Niższość cywilizacji innych ludów Azji, Afryki i Europy dowodzą krwawe walki między nimi, których pobudką bywały chciwość, zawiść i pycha, a ich następstwem rabunki mordy i pożogi. W drugim stopniu cywilizacji inne ludy

---

\*) *Kraft und Stoff* Dr. L. Buchner. <http://rcin.org.pl>

mają przewagę nad Hebrejczykami. Śpiew, poezya i muzyka były wprawdzie uprawiane u hebrejczyków, jak to wskazuje Mojż. II 15, 20 tedy Maria prorokini (poetka), siostra Aronowa, wzięła bęben wrękę swoją, a wyszły wszystkie niewiasty za nią z bębnami i muzyką. Śpiew i muzyka doszły do znakomitego rozwoju za czasów Dawida; wszystkie natomiast sztuki plastyczne były w zupełnem zaniedbaniu. Podług przepisów Mojżesza, aby Izrael nie wyrobił sobie żadnego obrazu mającego podobieństwo do istoty żyjącej lub ludzkiej, iżby jemu się nie kłaniał; Hebrejczycy chcąc uniknąć pokuszenia, sztuk plastycznych nie tylko nie uprawiali, ale mieli do nich odrazę. W trzecim stopniu cywilizacyi przewaga również była po stronie innych ludów. Świątynia była jednym i drugim wspólną; ale scena, tak ważny czynnik cywilizatorski, była Hebrejczykom zupełnie obcą. Ich literatura ani jednego dzieła dramatycznego po sobie nie zostawiła. I to ma prawdopodobnie swoją przyczynę w prostocie wiary, aby nie udawać, aby fałszywych słów nie wymawiać, nie kłamać; a artysta dramatyczny z obowiązku kłamliwą postać przedstawia. Archytektonika tak dalece u Hebrejczyków nisko stała, że Salomon wystawiając świątynię, sprowadził rzemieślników i artystów z Tyru od króla Hirama.

Co do filozofii Mojżesz wielkim był filozofem realistycznym, albowiem nie filozofował, a do swoich przykazań i zakazów nie dodawał żadnych tłumaczeń i objaśnień. Przemawiał on do ludu jak do dzieci, lakonicznie i rozkazująco: Bóg ci przykazał abyś to robił, a tego nie robił, gdy będziesz Bogu posłusznym, On ci pobłogosławi, i będzie ci się na tej ziemi dobrze działo; w razie zaś przeciwnym Bóg za nieposłuszeństwo odwróci swoje oblicze od ciebie i będziesz cierpieł. W taki

sposób musiał wielki mędrzec przemawiać do ludu krnąbrnego a ciemnego pastuchów i ceglarzy, który jeszcze nie dorósł do pojmovania tych wielkich praw i prawd w jego księgach zawartych. Tej samej filozofii teistycznej trzymali się wszyscy jego następcy. Nawet hebrejczyk Filo, który na filozofii greckiej się kształcił i swoje dzieła po grecku pisał, był przeważnie teistą. Przysłowie hebrejskie: Bojaźń Boga jest podstawą mądrości \*) przecina wszelką drogę do filozofii.

Filozofowie innych ludów, mianowicie grecy, powodując się loiką, analizą, psychologiją, etyką oddalili się mniej więcej od teizmu, dając tem samem dowody samodzielnosci myślicielskiej, w czem też leży ich wyższość. Hebrejczyk był potulnym słuźalcem podanej mu myśli, Grek był czynnym jej analitykiem. Co do oświaty, jeśli wogóle starożytną oświatę porównamy z tegoczesną, to tamta tak się nam wydawać będzie, jak rysunki samouczków z okresu reniferowego, obok klasycznej sztuki z czasów świetnych Grecyi.

Starożytność nam przedstawia dwóch istotnie świątłych mężów: Mojżesza i Arystotelesa w dziedzinie wiedzy, pierwszy o tyle jest wyższym od drugiego, że go na lat 1191 wyprzedza. Jeżeli o głębokiej wiedzy Mojżesza jedno tylko wspomnę, że on w genezie opisując rozwój bijologiczny, poczyną od roślin, przechodzi przez istoty wodne, ptaki i zwierzęta lądowe, a kończy na człowieku, to musimy w nim uznać poczętego Darwina. Przekroczyłbym granice zadania, gdybym przytoczył dowody wielkiej wiedzy i nauki tego mędrca pod względem higienicznym, lekarskim, ekonomicznym i znajomości przy-



rody. Ale następcy po nim, uznawszy jego mądrość za alfę i omegę, ani na krok dalej nie postąpili, owszem przez niezliczone objaśnienia i komentarze wstecz się cofali. Arystoteles, który daleko szerszą wiedzę posiadał, miał ten sam los co Mojżesz, że następcy jego tylko go przeżuwali, zajmując się objaśnieniem jego dzieł, ale na krok dalej wiedzy nie posunęli.

Dopiero od 16-go a nawet 17 wieku po Chrystusie oświata i badanie przyrody olbrzymimi krokami poczyną się posuwać naprzód.

\*

\*

\*

Jeżeli obecnie zrobimy dwa dodawania z nabytków cywilizacji, filozofii i oświaty osobno dla Hebrejczyków, a osobno dla innych ludów, otrzymamy dwa wypadki, które streścić się dają w sposób następujący:

Hebrejczycy kształcili się i wychowywali *duchowo*, powiem nawet *duchowno*, inne zaś ludy odebrały wychowanie *światowe* czyli *świeckie*.

Oto jest przepaść która oddziela jednych od drugich. Judea była wielkiem seminarium, zamieszkałem przeważnie przez kleryków \*) których najtroskliwszem za-

---

\*) *La science du docteur juif, du sofer ou scribe était purement barbare, absurde, sans compensation, dénuée de tout élément moral. Pour comble de malheur, elle remplissait celui qui s'était fatigué à l'acquérir d'un ridicule orgueil. Fier du prétendu savoir, qui lui avait coûté tant de peine, le scribe juif avait pour la culture grecque le même dédain, que le savant musulman a de nos jours pour la civilisation européenne, et que le vieux théologien catholique avait pour le savoir des gens du monde. Le propre de ces cultures scolastiques est de fermer l'esprit à tout ce qui est délicat, de ne laisser d'estime que pour les difficiles enfantillages, où l'on a usé sa vie, et qu'on envisage comme l'occupation naturelle des personnes faisant profession de gravité.*

daniem było wykonanie przepisów i przepisów, banalnych formuł i formułek. Słusznie księgi ich nazwane są obecnie *zakonem*; one bowiem wykształcają prawie *zakonników*, kiedy inne ludy wychowując się świecko zostali *światowymi*.

Taka różnica w wychowaniu musiała za sobą pociągać wzajemne przymówienia i szyderstwa. Świeccy przymawiali duchownym, że sobie wymarzyli jakiś fantom bez kształtu i nazwy, uznając go swym Bogiem, któremu bezustannie się kłaniają. aby mu się przypodobać; że dzieci swoje nie wiedząc na jaki cel kaleczą przez obrzezanie, że odpoczynek w sabatt tak fanatycznie obserwują, że nawet podczas walki wołają się dać jak barany zarzynać, niżeli się bronić; że nie wchodzą w związki małżeńskie z innemi ludami, uważając ich za niższych i niegodnych siebie; że jak odludki prowadzą życie odosobnione i marzycielskie; że są śmiesznie wybredni w doborze pokarmów. Na tych zarzutach się opierając, świeccy uznali lud zakonny za nieokrzesany, ciemny i zabobony.

Duchowni znowu przymawiali świeckim, że oni nie pojmują co to jest Bóg-Duch; że sobie całą rodzinę bogów i bogiń z kamienia wykuwają; że ich bóstwa przedstawiane w obnażeniu, obrażają uczucie skromności i są demoralizujące; że składają bezwstydnie hołdy Bachusowi i Wenerze, a nawet ludzi ofiarują bogom na ofiarę; że bliscy krewni kojarzą się w małżeństwa kazirodne; że ich zabawy i uroczystości obrażają elementarne zasady ludzkości; raz bowiem staje dwóch silnych ludzi na arenie, a kłaniając się cesarzowi przy słowach *morituri te salutant*, dopóty się wzajemnie pasują aż jeden z nich trupem padnie, że taki widok ich zachwyca; inną razą z radością się przypatrują jak dzikie zwierzęta wzajemnie się zagryzają, albo co najwstrętniejszem, że

przestępców skazanych na śmierć, oddają na pastwę dzikim zwierzętom, i rozkoszują się patrząc na ich męki i cierpienia. Z tych powodów duchowni uznali ludy świeckie, za pozbawionych uczucia litości, za okrutników i barbarzyńców, niegodnych aby lud wybrany z nimi się kojarzył. Takie przymówienia przeszły stopniowo w niechęci nienawiść z groźnemi następstwami. Życie duchowne jest z konieczności cichem, skromnem i oszczędnem; życie zaś światowe bywa wesołem, lekkomyślnem i rozrzutnem. Naturalnem następstwem tych dwóch przeciwnych kierunków życia musiało być, że przerwana została równowaga posiadanego mienia między duchownymi i światowymi. Pierwsi gromadzili, drudzy trwonili. I wtedy się wylęгло u światowych brudne uczucie zawiści dla duchownych, do której się dołączyła jeszcze brudniejsza chciwość. I oto powstał antisemitizm, a za nim mordy i grabież: Kain zabił Abela.

Na zakończenie pozwolę sobie odpowiedzieć na niektóre uwagi i zarzuty panom recenzentom, jakie mi po ogłoszeniu pierwszej księgi Messyady robili.

Oдноśnie do tytułu dzieła *Nowa Messyada* nazwano mnie ironicznie messyaszem, zamierzającym nową wiarę wprowadzić. W Messyadzie stawiając obok siebie w porządku chronologicznym trzech posłanników duchowych: Mojżesza, Jezaję i Jezusa pragnąłem jedynie wykazać rozwój jednej wzniosłej idei wiary w stosunku postępowym czasu i okoliczności; w samej bowiem treści czysty mozaizm i czysty chrześcjanizm razem wzięte stanowią jedną wiarę, odpowiadającą wszelkim potrzebom duchowym, a z pewnością żadna inna wiara przy niej ostać się nie może.

Posądzono mnie że wstępuję w ślady Renana i Dra Straussa. Nową Messyadę pisałem w roku 1858. Dzieło zaś Renana *Vie de Jesus* zostało wydane w roku 1863,

czytałem zaś ten piękny utwór w kilkanaście lat później i z niego dopiero się dowiedziałem o dziele Dra Straussa. Dla tej przyczyny w literaturze do księgi pierwszej o tych pracach nie wspominałem. Kiedy zaś przeczytałem prace tych tytanów w nauce i erudycji, którym ja z moją szczyptą wiadomości zaledwie do kostek sięgam i nie godzien jestem rozwiązać rzemyka z ich obuwia, zrazu zostałem przygnębionym i upokorzonym, że ośmieliłem się obok nich zajmować przedmiotem, który tyle erudycji i głębokich studyjów wymaga. Po zastanowieniu się atoli, rad byłem, że dzieł tych poprzednio nie znałem, albowiem Nowa Messyada jest moim własnym dziełem, ale nie jest żadnym plagijatem.

Innym znowu recenzentom dziwnem się wydało, że pracę moją oblekałem we formę poetyczną. Zwrócę przedewszystkiem uwagę na to, że wiara sama przez się już jest szczytną poezją; a tem szczytniejszą im więcej do idyllicznej prostoty zbliżoną; podania zaś zbyt jaskrawe i rażące tylko jej szkodzą.

Religie: indyjska, perska, chałdejska właśnie z przyczyny swej jaskrawości ustępują przed prostotą Islamizmu, tak samo jak wierzenia Greków i Rzymian przed prostotą Monoteizmu. Nowa Messyada opowiadając dzieje wiary w Jednobóstwo, do której w ciągu 3506 lat wkradały się epizody mniej więcej jaskrawe, miała trudne zadanie pominięcia tych drażliwości. Postępując drogą prostą prawdy, nie zbaczając ani na prawo ani na lewo, nie nachylając się ani ku jednej ani ku drugiej stronie, rad byłem że ustępy rażące mogłem kwiatem poezyi przykryć. Jeżeli zdolność moja nie mogła sprostać zadaniu, abym mową boską wiarę w Boga godnie skreślił, niechaj czytelnik raczej pobłażanie mi okaże, ale niechaj mnie nie potępia.



Praca moja nie jest ani epopeją, ani poematem; ani historyją ściśle biorąc, ani filozofią, ani tragedya, ani dramatem, ani powieścią, ani legendą, ale tylko Nową Messyadą, niechaj więc i forma jej będzie nową, w której podług okoliczności czytelnik znajdzie ze wszystkiego po trochu.

Pisałem w lutym 1891 r. w Warszawie.

# PROLOG.

## Słowo i ciało.

Stwórca, dusza, duch, wszechmoc: cudnych marzeń słowa,  
Co dla ludzkiej pociechy wytwarzała mowa;  
By temi liczmanami co świecą jak złoto,  
Ludzie swych cierpień długi spłacali z ochotą.

Bryła, materja, ciało: te twarde wyrazy,  
Kaleczą nasze zmysły, jak sterczące głązy;  
Choć je mędry obłudnie depczą swoją nogą,  
Bez nich jednak ni istnieć, ni myśleć nie mogą.

Z pierwszych ludzkość stworzyła świat wiecznej słodyczy,  
Przez drugie dnie doczesnych cierpień swoich liczy;  
A gdy wieczność na dwoje nie da się rozplatać,  
Ludzie pragną świat marzeń, z ciałem swoim zbratać.

Czem w wszechświecie jest siła, tem w jednostce dusza;  
Przez nie martwość odżywa, bezwładność się rusza.  
Niema siły bez ciała, ni ciała bez siły.  
Lecz, czyż mknące w przestrzeni wielkie światów bryły  
Na oślep tylko lecą, bez ducha, bez celu?  
Jak pośród śmiertelników krąży ludzi wielu.

Kres — cel — koniec oznacza; lecz, gdzież kres w wieczności?  
 W tym skarbcu odrodzenia, otchłani nicości?  
 Ślepotą jest dotknięty, kto celu nie widzi;  
 Tylko głupiec z Mądrości wiekuistej sztydzi.  
 Postęp, dobro i piękno: oto są trzy słońca,  
 Których celem jest świecić, a świecić bez końca.  
 Gdy jedno pokolenie z życia sceny schodzi,  
 Drugie, lepsze, piękniejsze w to miejsce się rodzi.

Chceszli poznać tę prawdę? Wydrzyj z ziemi trzewia;  
 W nich to z massy bezkształtnej, jak z iskry zarzewia,  
 Ogień życia zapłonął, a w ciągłym rozwoju,  
 Dostał się on stopniowo do twego ustroju.  
 Twój pradziad, troglodyta\*), jak pies jeszcze czekał,  
 Tyś się słowa żywego, tyś mowy doczekał.  
 Kto tej prawdzie widocznej jeszcze dotąd przeczy,  
 Jest biednym obłąkanym, bo bredzi od rzeczy.

Siła duchowa — słowo, czemuż w wieków biegu  
 Wystąpiło z zastępów świetnego szeregu?  
 Zagrzebało się w ciele, i jak martwe ciało  
 Bez uroku wśród ludzi ciałem zamieszkało?

Czyż gardła nasze dusząc, złości mściwa ręka,  
 Gdy kolano pierś gniotąc nad nami się znęka?  
 Czyż stopy dzikięj tłuszczy depcząc nasze karki,  
 Gdy krocie ludu pada z żelaza i siarki?  
 Czyż prawa znieważone ręką zbrojnej siły?  
 Czyż te wszystkie czynniki ducha nie zabiły?

Niestety! po nad duchem groźnie stercząc ciało  
 W ducha tylko pozory sromotę odziało!

\*) Tryglodyci tak są zwani pierwotni mieszkańcy jaskiń.

Bo śmieszni lilipuci, uzbrojone lalki,  
Z wiecznem prawem przyrody stanąwszy do walki,  
Pośród jęku konania i w pożarów dymie  
Bezczelnie wykrzykują: »postęp moje imię!»  
Lecz kłamstwo w przepaść runie, prawdy jeszcze słowo  
Wiecznie świecąc ludzkości, odżyje na nowo.

Cieniom małżonki mojej Anny zmarłej 15 sierpnia poświęcam.

*Pisałem w Warszawie w sierpniu 1889 r.*

---



# PIEŚŃ CZWARTA.

## Królowie i niewolnicy.

### Dążność do reformy z łona kapłaństwa.

Treść. I. Elegia. II. Proroctwo Zacharego podczas niewoli babilońskiej. III. Król chałdejski Nabukodnecar. IV. Jego sen. V. Wytlómaczenie snu przez Daniela. VI. Daniel zostaje ministrem królewskim. VII. Śmierć Nabukodnecara; Baltazar i jego zgon, VIII. Darius I. Histaspis ogłasza monoteizm w Babilonie. IX. Cyrus zezwala odbudować świątynię w Jerozolimie i zwraca skarby kościelne zabrane przez Nabukodnecara. Wielu Persów przechodzi na monoteizm; pierwsze ofiary składane w Jerozolimie przez arcykapłana Jozuę. X. Ludy innych plemion zamieszkałe w Palestynie pragną się przyłączyć do odbudowy świątyni. Kapłani i książęta judzey do tego ich niedopuszczają. XI. Darius III. Kodomannus szczególną pieczę rozciąga nad ludem judzkim, zezwala na dokończenie przerwanej odbudowy świątyni, oraz na wzmożenie murów Jerozolimy. XII. Aswerus czyli Achaswerus może Atakserkses, zajmując stolicę w Suzanie, zawiera związek małżeński z księżniczką Esterą z domu królewskiego Cys. XIII. Rząd teokratyczny, surowy, zaprowadzony przez arcykapłana Ezrę. XIV. Walki o arcykapłaństwo, powstanie kościoła zreformowanego na górze Garyzym. XV. Aleksander wielki i przyjęcie jego w Jerozolimie przez lud judejski. XVI. Podział monarchii macedońskiej przez czterech wodzów. Egipt, Judeę i Syryę otrzymuje Ptolome Soter. XVII. Ptolome Filadelf każe przetłómaczyć księgi Mojżesza na język grecki. XVIII. Król syryjski Antioch Huraks żyje iwy dla Judei. XIX. Nowe zatargi o kapłaństwo. Król syryjski Antioch Epifan, jako rozjemca zwaśnionych, wchodzi do Jerozolimy i miasto ograbia. XX. Antioch Epifan po raz drugi wchodzi do Jerozolimy i kościół ze wszystkich skarbów ograbia; nadto piz z tyranją i okrucieństwem pragnie nawrócić Judejczyków na bałwochwalstwo greckie. XXI. Świątynia na Garyzym przyjmuje wielobóstwo greckie pod nazwą Jupiter i Heleni.

## I.

Znikły gwiazdy Jakubów, zgasło słońce Judy,  
 Ich promienie rozprysły między inne ludy.  
 Pod niebem Izraela ciemna wisi chmura,  
 Nad jego ziemią głusza osiadła ponura.  
 Ruch i gwar pracowników jak tężcem rażone,  
 Jak w letargu bezwładnie spoczęły uspione.  
 Z martwój piersi wystygło wszelkie tchnienie ciepła,  
 Pod całunem martwoty Palestyna skrzepła.

Ojczyzno! matko moja! matko nieszczęśliwa!  
 Popiół smutną twą głowę\*), wór biodra okrywa;  
 Rozpaczą poorane poblady ci lica,  
 Łzawa z oczu zagasyłych sączy się krynica;  
 Kirem wiecznej żałoby osłoniwszy skronie,  
 Do swój piersi przyciskasz kurczem splecione dłonie;  
 Jak cedr, co mu wichurą złamana korona,  
 Nad grobem swoich dzieci stanęłaś zgarbiona.

Starcy błędzą wychudli, bez dachu, bez chleba  
 O śmierć dla się błagają jak o łaskę nieba.  
 W pętach twoi synowie w kraj gnani daleki,  
 Łkaniem matkę żegnają, żegnają na wieki.  
 Twoje córki shańbione, dziatki we krwi broczą,  
 O ich zwłoki zwiérzęta bój zażarty toczą.  
 A ty! o biedna matko! bez władzy, bez siły  
 W niemym bólu obliczasz twych dzieci mogiły.

W miejsce świetnych budowli, dziś są gruzów stosy,  
 Gdzie dawniej śpiewy brzmiały, jęków słychać głosy;  
 W pustych murach puchacze swoje gniazda ściela,  
 Przez okna wicher gwizdże, wilki się wesela;

\*) Jako znak żałoby posypano głowę popiołem i opasano się prostym worem.

W twych winnicach latorośl rozrosła się dzika,  
 Z chwastu pól nie oczyszcza ręka już rolnika;  
 Obcym bogom balsamem twym kadzą z Jerycha,  
 Wonna palma bez pieczy z tęsknoty usycha!

Przestań jednak łzy ronić matko moja droga,  
 Myśli wznieśmy pobożne do naszego Boga;  
 Do Boga wszechlitości, Boga przebaczenia,  
 Co skruczę darzy łaską, szczerzy żal ocenia.  
 On nam rzekł: Izraelu! ja cię nie wytracę,  
 »Lecz za twoje cierpienia twym katom odpłacę;  
 »Z poniżenia cię dźwignę, a swoim cierpieniem  
 «Dla ludzkości się staniesz przestroga — zbawieniem».

## II.

Od koryta Jordanu do brzegów Eufratu,  
 Juda płacząc swój pogrom opowiada światu.  
 Ale świat samolubny o sercu z kamienia,  
 Nad swą radością smutku nie rozpostarł cienia;  
 A biedni, których gniecie dola nieszczęśliwa,  
 Są radzi, gdy w cierpieniach towarzysz przybywa.  
 Wtedy Juda do Boga zasyła swe skargi,  
 A Bóg mu odpowiada przez proroka wargi.

Tak mi rzekł Pan zastępów\*). Słuchaj Izraelu!  
 »Ja ten ludek wybrałem, pośród ludów wielu  
 »Aby prawdę ogłaszał dla zbawienia ludzi,  
 »Ale on czystość ducha jak poganin brudzi.  
 »Odwraca się odemnie, bałwanom cześć składa;  
 »Więc się odeń odwracam, gdy na los swój biada.

\*) Tak mi rzekł Pan zastępów. W proroctwie Zachariasza znajdujemy te słowa co kilka wierszy. <http://rcin.org.pl>

»Gdzież jego dla wdów, sierót i obcych opieka?  
 »Czyż zgłodniałych zasiłek w domu jego czeka?  
 »Czyż w bramach jego miejskich sąd był sprawiedliwy?  
 »Czyż przysięgi nie zbierał z czarnej kłamstwa niwy?  
 Tak mówi Pan zastępów. »Niechaj świat się dowie,  
 »Jacy względem mnie byli ich grześni ojcowie;  
 »Gdyż zamiast miłosierdzia złość w sercach chowali;  
 »Gdym ja ich napominał, uszy zatykali.  
 »Dla ich szczęścia im dałem prawa i przepisy,  
 »Lecz oni je mijali podstępem jak lisy.  
 »Więc w mym gniewie mówiłem, ten lud stracić muszę,  
 »Gdyż on niecnym nałogom zaprzedał swą duszę.  
 »Dziś do mnie się wracają, więc do nich się zwrócę,  
 »I w dowód miłosierdzia niewolę im skrócę.  
 »Ostatek mego ludu zachowam dla siebie,  
 »I pamięć jego grzechów na zawsze zagrzebię.  
 »Dam mu drzewa figowe\*) i krzewy w winnicy,  
 »I rosę z niebios źródła i zbiory pszenicy.  
 »Starcy będą używać pokoju rozkoszy,  
 »A bawiących się dzieci żaden wróg nie spłoszy.  
 »Wykrzykujcie wesoło, wy! syońskie córki!  
 »Bo dla mojej siedziby nowe dźwignę mury.  
 »Córki jerozalemskie! wyśpiewujcie pienia!  
 »Król wasz bowiem przybędzie z Dawidów nasienia,  
 »Zbawca ubogi\*\*), siedząc na żreбку oślicy,  
 »Władać do kończyn ziemi w mój świętej stolicy.  
 Tak mówi Pan zastępów. »Ja tego przymierza  
 »Nie hufcem zbrojnych ludzi, nie siłą żołnierza.  
 »Ale duchem dokonam. U mojego domu  
 »Obozem się rozłożę dla pogau pogromu.

\*) U Hebrejczyków, wszelka nagroda od Boga za cnotę, wyrażała się darami ziemskimi przede wszystkim, pokojem, urodzajem i obfitością trzody.

\*\*) Odnośnie do słów Zachariasza, Chrystus wjeżdżał do Jerozolimy na żreбку oślicy.



»A wozy Efraima porąbię na sztuki,  
 «Konie Judy wytracę i wojenne łuki,  
 »Pokój będzie na ziemi. — Z każdój świata strony  
 »Do mnie ludy się zejdą, składać mi pokłony.  
 »Tyr i Cydon zebrali miedź, srebro i złoto,  
 »Co leżą po ulicach jak świecące błoto,  
 »Swoim twierdzom ufają, gdyż z mądrości słyną,  
 »Lecz, że w ducha nie wierzą, to z pewnością zginą.  
 »I Askalon i Gaza już się trzęsą z trwogi,  
 »Azot i Akra próżno wzywają swe bogi,  
 »Runą w ciemnocie, dla nich spisane wyroki,  
 »Jak runie, kto w ciemności posuwa swe kroki  
 »Ale ludowi, który ufa swemu Bogu,  
 »Ja mu będę opieką, stróżem jego progów.«

### III.

Siło myśli duchowa! wielką twa potęgą!  
 Przed tobą się w koronie korzy niedołęga,  
 W złoto odzianych głupców ty wodzisz na pasku,  
 Ludy darzysz świetnością, lub pozbawiasz blasku.  
 I jako palec boży, symbol przeznaczenia,  
 Ty rozumem wytwarzasz dzieje pokolenia.

Był król Nabukodnecar monarcha potężny,  
 Bo w radzie tyle mądry, ile w boju mężny;  
 Do głównego w te słowa przemówił enucha:  
 »Z brańców judzkich\*). wybierzesz młodź silnego ducha,  
 »Przodującą w mądrości, a biegłą w naukach,  
 »Z rodu królów i książąt, wykształconą w sztukach;

---

\*) Ks. Daniela R. I. Brańców judzkich internowanych w Babilonie było 745 a to z najwyższej arystokracji i rodzinowej majątkowej.

»Z urody i piękności słynącą uroku,  
 »Pomieścisz w mym pałacu blisko mego boku.  
 »Pić będą z mego wina, jadać z mego stołu,  
 »Mowy chałdejskiej niechaj uczą się pospołu.  
 »Ich judzkie na chałdejskie przemienisz imiona,  
 »Aby ślad znikł, z jakiego rodzili się łona.  
 »Mój woli przez trzy lata nie uchybiaj w niczem,  
 »Poczem ich przed królewskim przedstawiś obliczem.«

Eunuch brańców rodziwych szereg bardzo długi  
 W domu króla umieszcza na jego usługi.  
 Lecz czterech\*) przodowało przez szczególne dary,  
 Mizael i Hanani, Daniel i Azary  
 Z rodu Judy. Z upływem trzeciego więc roku  
 Eunuch wybrańców przedstawia królewskiemu oku.

Król został zachwycony w łaskawej rozmowie  
 Z czterema młodzieńcami, gdyż w każdym ich słowie  
 Jaśniał promień szlachetny, wyraz brzmiał rozumu.  
 Król w duchu szydząc\*\*) z mędrców babilońskich tłumu,  
 Wybrańców tych podnosi do paziów godności,  
 Towarzyszków przybocznych przy królewskiej mości.

#### IV.

Król miał sen\*\*\*) pewnej nocy i straszne widziadła;  
 Lecz jaki sen?... n a j a w i e p a m i ę ć g o o d p a d ła.

\*) Daniel, Mizael, Hanani i Azary żyli w Babilonie między rokiem 581—570 p. n. e.

\*\*) Ks. Dan. R. I.

\*\*\*) Ks. Dan. R. VI. Sen ten jest może legendowem naśladowaniem snu Faraona, wytłomaczonego przez Józefa.

Więc swych mędrców, wróżbitów i magów zwoływa,  
 I łaskawie w te słowa do nich się odzywa,  
 »Miałem sen pełen grozy, okropny téj nocy,  
 »Z przestachu uciec chciałem, runąłem z niemocy;  
 »Chciałem wołać o pomoc, by uniknąć ciosu,  
 »Ale w piersi ściśniętej zabrakło mi głosu;  
 »Na wszystkich drżałem członkach, pot oblewał ciało,  
 »Krew stygła w moich żyłach, serce bić przestało;  
 »Ocknąłem się, wnet znikła snu mego osnowa.  
 »Naprawdę go przypomnieć, sili się ma głowa,  
 »Nie mogę. Wy! uczeni, magowie, wróżbity,  
 »Ja was hojnie obdarzę bogactwem, zaszczyty,  
 »Gdy wiernie wywołacie snu mojego cienie,  
 »Oraz wskażecie jego dla króla znaczenie.«

Po tych słowach, wróżbitów potruchlała rzesza  
 Królowi z odpowiedzią pokorną pospiesza.\*)  
 »Obyś żył w wiecznym szczęściu miłościwy Panie!  
 »Choć nam śmiertelnym ciężkie zadałeś pytanie.  
 »Blask gwiazd, bieg chmur i wiatrów, tajne cyfr znaczenia  
 »Mogą magom odsłaniać przyszłości zdarzenia;  
 »Lecz bogów nieśmiertelnych jest jedynie w mocy,  
 »Znikłe widma wywołać z sennych marzeń nocy.«

»Oszuści! król zawołał\*\*), kłamcy astrologi!  
 »Oszustwem wasza wiedza, kłamstwem wasze bogi;  
 »Poznałem was i waszej nie ufam nauce,  
 »O całą długość głowy każdego z was skrócę«.

\*) Ks. Dan. R. II,

\*\*) Ks. Dan. R. II, 12. <http://rcin.org.pl>

Wyrok wydany. -- Z państwa całego przestrzeni  
 Magi, mędracy, wróżbity mają być straceni.  
 Podła zawiść powiększa potępionych grono,  
 Trzech bowiem paziów judzkich do mędrców wliczono\*)

## V.

Gdy smutna wieść wyroku niewinnych dochodzi,  
 Na naradę się schodzą czterej mędracy młodzi;  
 Zaprawdę! że duch boży radzie przewodniczy,  
 Kiedy Daniel monarchę widzieć sobie życzy.

»Obyś żył w wiecznem szczęściu; królu nad królami!\*\*)  
 Rzekł, »że twoi magowie nie wiedzieli sami  
 »Jaki sen króla dręczył, rzecz łatwo pojęta;  
 »Gdyż od nich jest daleką wiara w Boga święta.  
 »Lecz przed Bogiem Jakóbów nie ma tajemnicy,  
 »Bóg sen króla dokładnie mój wskazał żrenicy.  
 »Otóż we śnie\*\*\*) widziałeś, królu mój! olbrzyma,  
 »Który ciebie przeraził swojemi oczyma.  
 »Jego głowa błyszcząca ze szczerego złota,  
 »Pod obłoki sięgała, aż pod niebios wrota;  
 »Ręce jego, pierś cała, oraz wszystkie zębra,  
 »Białym blaskiem świeciły, bo były ze srebra;  
 »Brzuch jego wraz z biodrami, co na udach siedzi,  
 »To wszystko było rude, bo wykute z miedzi;  
 »Golenie miał żelazne, stopy z prostej gliny.  
 »W tem na nogi olbrzyma szybkością lawiny

\*) Ks. Dan. R. II, 13.

\*\*\*) Ks. Dan. R. II, 27.

\*\*\*) Ks. Dan. R. II, 31. <http://rcin.org.pl>



»Spadła skała z gór szczytu.\*) Olbrzym runął cały  
 »A wszystkie mu się członki z trzaskiem zgruchotały.  
 »Łoskot ciebie przebudził, znikło przypomnienie,  
 »Rozpierzchły się odrazu snu twojego cienie.  
 »Królu! Bóg snu znaczenie dał mnie w pełnej treści,  
 »W nim bowiem przepowiednia przyszłości się mieści.  
 »Złotem głowa błyszcząca, ta ciebie oznacza,  
 »Co sławę i dostatek dokoła roztacza;  
 »Srebro, miedź i żelazo, to następcy twoi,  
 »Z których żaden wielkości twojej nie dostoi.  
 »Maleć będzie ich siła, znikać ich otucha,  
 »Aż państwo ich skruszeje jako glina krucha;  
 »Wtedy mocarz potężny przeciw mu wyruszy,  
 »Ciężarem swym przygniecie, w kawałki pokruszy«.

## VI.

Gdy Daniel sen wyklada przez się urojony,  
 Król w dobrej wierze przyjął te wszystkie androny;  
 Korząc się przed Danielem na twarz swoją pada\*\*),  
 Wicekrólem ogłasza, ofiary mu składa,  
 Książętami trzech jego przyjaciół mianuje,  
 I cześć Bogu Jakubów składać nakazuje.  
 Ta łaska króla zawiść palącą rozżarza,<sup>1</sup>  
 Która judzkich młodzieńców przed królem spotwarza;  
 Lecz cnotliwych nie tknęły te zawiści żary,  
 Gdyż potwarczy ponieśli zasłużone kary.\*\*\*)

\*) Ks. Dan. R. II, 34.

\*\*) Ks. Dan. R. II, 47, 49.

\*\*\*) Ks. Dan. R. III opiewa, że Nabukodnecar wystawił obraz złoty 60 łokci wysoki a 6 szeroki; rozkazując, aby za danym znakiem przez kotły, bębny, piszczałki i t. p. wszyscy przed tym obrazem na twarz padali; ktoby zaś tego nie uczynił, będzie do rozpalonego pieca wrzuconym. Trzej towarzysze Daniela

Daniel zarząd królestwem w swoje ujął dłonie,  
 Króla, który w pijaństwie i rozpuście tonie,  
 Wierny sługa chcąc chronić od dworzan zamachu,  
 Tajemnie uprowadza z królewskiego gmachu;  
 Opieką go otacza, przesiedła do lasu,  
 Roślinnością go żywi, aż do tego czasu  
 Kiedy rozum mu wróci. Lecz rozum nie wraca!  
 Człowiek raz jego tracąc, na zawsze utracą.  
 Nabukodnecar począł świetnym być książęciem  
 W ustroniu żywot skończył\*), a skończył bydlęciem.

## VII.

Nie smuciły się bory, nie płakały lasy,  
 Choć tajnych rozmów z królem przeminęły czasy.  
 Tylko Daniel za mądry z dziejów świata znika,  
 W niedołężnych następach nie miał zwolennika.  
 Mocarz umysłem słabszy ministra oddała,  
 Gdyż w silnym duchu jego unika rywala.  
 Labozardach był trzecim, a po jego zgonie  
 Baltazar w stójęczycznym zasiadł Babilonie.\*\*)  
 Choć władzcy byli inni, ale stara władza,  
 W niczem życia goryczy ludom nie osładza.  
 Samowola, despotyzm i ucisk narodu  
 Który zbytki opłaca, kiedy sam mrze z głodu.

---

nie padli na twarz przed obrazem, jako bowiem Izraelici tylko Bogu samemu się kłaniają. Stosownie więc do królewskiego rozkazu wrzucono ich do pieca rozpalonego, ale żar ich nie tełnął. Prerażony tym cudem król rozkazał oskarżycieli do pieca wrzucić, którzy zostali spaleni na popiół.

W tej legendzie żar nienawiści został podniesiony do rozpalonego pieca, który najczęściej zawistnych gubi.

\*) Ks. Dan. R. IV Nabukodnecar prawdopodobnie z nadużycia napojów i rozpusty popadł w obłąd pijański (delirium tremens) z którego Daniel wyleczył go usiłował przez wstrzemięźliwość, pobyt w miejscowości lesistej i pożywienie roślinne, umarł r. 561 p. n. e.

\*\*) Baltazar został królem Chaldejskim r. 554 p. n. e.

Pijatyka, rozwiązłość, hulanki, festyny,  
 Huczą w pałacach obok powszechnej ruiny.  
 Gronem nałożnic oraz dworzan otoczony,  
 Zbytkiem wina Baltazar mocno podechmielony,  
 W złotych czarach z Cyonu skradzionych kościoła,  
 Każe wino swym gościom obnosić dokoła.

W tem trzy dziwne wyrazy, wprost króla na ścianie,  
 Jakby palcem pisane\*) błysły niespodzianie.  
 Struchlał król, potruchleli wszyscy biesiadnicy,  
 Gdyż nikt zjawiska pojąć nie mógł tajemnicy.  
 Próżno się siłą mędrycy, wróżbity, magowie,  
 Aby źródło zjawiska odgadnąć w swój głowie;  
 Gdy babka przed monarszym wnukiem swoim stawa,  
 Mówiąc: »W mieście przebywa mąż, którego sława  
 »Wielka. Rozumem, wiedzą daną mu od Boga  
 »Zdumiewał twego dziadka. Ta jedyna droga  
 »Tobie zdoła objaśnić te dziwne zjawiska;  
 »Każ przyzwać tego męża, Daniel mu z nazwiska.

Daniela przywołano, a król jemu rzecze:

»Danielu! mężu sławny! rozumny człowiecze!  
 »Gdy to dziwo objaśnisz, szkarłatem okryję,  
 »Łańcuch ci szczerozłoty zawieszę na szyję,  
 »Będiesz trzecim po królu między książętami«.

»Królu! dar mnie nie wabi\*\*), purpura nie mami,  
 »Lecz zjawisko wyłożę. Mój Bóg był łaskawy  
 »Przodkom twoim; bo skarbcem dostatku i sławy

\*) Ks. Dan. R. V. 5. Trzy wyrazy Mane, Tekel, Fares były pisane prawdopodobnie fosforem. Jeśli cała legenda nie jest urojona.

\*\*) Ks. Dan. R. 17. Wtedy odpowiedział Daniel przed królem i rzekł; Upominki twoje niech tobie zostaną, a dary twoje daj innemu, wszakże pismo przeczytam królowi i wykład mu oznajmę.

»Ich darzył. Lecz przodkowie, szatanów wyznawcy  
 »Zagarnęli moc darów, nie dbając o dawcy.  
 »Twój dziad, z bogactwa pyszny urągał niedoli;  
 »Rabował i mordował wedle dzikięj woli.  
 »Wywyższał i poniżał skoro mu się chciało,  
 »Dobra jakie posiadał, było mu za mało.  
 »Przeto Bóg od występicy odwrócił swe oko,  
 »Tak go strącił głęboko, jak wyniósł wysoko.  
 »Kryć się musiał przed ludźmi, i błąkać po borze,  
 »Jak zwierz trawą się karmił, aż umarł w pokorze.  
 »Tyś teraz objął rządy; Czyż lepsze twe drogi?  
 »Nierządnicę, pijaństwo i szpetne nałogi  
 »Twoje zdrowie strawiły. Świadkom tej rozpusty,  
 »Świętym sprzętom skradzionym bluźniesz swemi usty.  
 »Lecz bluźnierstwo ohydne, co z świętości szydzi,  
 »Wzrok twój tknąwszy ślepotą, swęj zguby nie widzi.  
 »Trzy tajemne wyrazy, co na ścianie błyszczą,  
 »Twych przygód są wyrocznią, które wnet się ziszczą.  
 »Mane, są policzone dni twoich godziny,  
 »Tekel, lekkimi były życia twego czyny,  
 »Fares, rozdzieli państwo twe Stwórcę wszech świata  
 »Między Medy i Persy: Dłoń cię zgładzi kata.«  
 Teżże nocy śmiertelny cios, dany z ukrycia\*),  
 Przerwał Baltazarowi grzeszne pasmo życia.

Czy na gruzach ucisku duch się zrodzi nowy,  
 Co ciemnotę rozproszy, potarga okowy?  
 O! przyszłości! nadziejo! tyś biednych otuchą!  
 Choć tkaniną pajęczą, choć podstawą kruchą.  
 Tylko dzieje wskazują, że ducha potęga  
 Szkarłatem się okrywa i po berło sięga.

\*) Ks. Dar. R. V. 30. Teżże nocy zabity jest Baltazar król chałdujski r. 538 p. n. e.



Gdyż brańcy z Judy zbrojni w twarde pancerz cnoty,  
Swemi stopy stanęli na karku ciemnoty.  
Witam cię siłą ducha! radości okrzykiem,  
Niewolnik stał się królem, a król niewolnikiem.

O! Boże! duchu! prawdo! wymień swe nazwisko!  
Wskaż ludziom z kąd przybywasz, gdzie twoje siedlisko?  
Z mikroskopem w swej dłoni, materji czciciele,  
Sądzą, że wszystko poznali, co poznali w ciebie.  
Szczytne myśli mianują mózgu ekskrementem,  
Drobne ziarnko rośliny, jajeczkiem poczętem.  
Słowo Bóg, tak zbawienne dla biednych osłody,  
Przerobiono na liczman loika przyrody.  
A jednak duch jest tylko prawdziwą istotą,  
A tynk co go otacza, to jest istne błoto.

### VIII.

Wybraniec Medów Darius\*) w świetnym Babilonie  
Jako dzielny monarcha na swym zasiadł tronie.  
Daniela, co znikł z dziejów do dni Baltazara,  
Łączy z nowym monarchą przyjaźń jakby stara.  
Darius na sto dwadzieścia satrapstw kraj podziela,  
Trzech książąt ustanawia w ich gronie Daniela;  
Kiedy duch boży jemu swej łaski użyca,  
Pierwszym między księżami Daniela zalicza.

Wnet rykły lwy zazdrości\*\*), kły swe wyszczerzały,  
Z pochw wyszłe pazury szarpać poczynają.  
Oskarżają Daniela, że z monarchy szydzi,  
Swego króla prawego w Bogu tylko widzi,

\*) Po persku Dariawesz w dziejach zwany Cyakseras II. r. 540 przed. e. n.

\*\*) Ks. Dan. R. VI. W tej legendzie zazdrość wystawioną jest pod postacią drapieżnych lwów. <http://rcin.org.pl>

Przed nim klęka w pokorze, o łaski go prosi,  
 Gdy edykt medo-perski przeciw temu głosi.  
 Darius broni Daniela, potępia potwarze,  
 Potwarcom wzgardą płaci i niełaską karze;  
 Dotąd pióro pisarza dało prawdy dzieje.  
 Lecz, dalszym wierzyć baśniom, mój umysł się chwieje.  
 Aby król przyjaciela dał lwom na pożarcie,  
 Temu wierzyć nie mogę, wyznaję otwarcie.  
 By potwarców, ich synów, ich córy i żony  
 Do lwiej jamy wtrącono?... to mit urojony.

Edykt jednak królewski\*) godzien jest wspomnienia,  
 Który wiare pogańską na teizm przemienia.

»Pokój moim narodom niech będzie na wieki!  
 »Ja Darius król chałdejski, z mocy mej opieki  
 »Nad państwem i królestwem, ten edykt wydaję,  
 »Aby wszyscy poddani, bez względu na kraje,  
 »Narzecza i narody cześć Bogu Daniela  
 »Składali z drzeniem trwogi. Gdyż Bóg Izraela  
 »Jest wieczystym, żyjącym bez końca, bez miary;  
 »Królestwo jego sięga po wszystkie obszary,  
 »A jego moc i władza z wiecznością graniczą.  
 »Zbawienie wszystkich czeka, co na niego liczą;  
 »Cudem on wszelkie twory wyprowadził z siebie,  
 »Co imię Jego wielbią na ziemi i w niebie.«

## IX.

Siedmdziesiąt razy słońce podług słów Jeremi  
 Toczyło jasną tarczę na około ziemi,  
 Gdy ludów Azyi takie doszło obwieszczenie.\*)

\*) Ks. Dan. R. VI, 25—27. Edykt Dariusa jeżeli nie jest apokryfem, zaszczyt królowi przynosi.

\*\*) Ks. Dan. od R. 7 do R. 12 są na wzór Ezechiela mistyczne, apokaliptyczne, jakby z umysłu niejasne, pod postacią snów, objawów i widzeń; między

- »Król Cyrus\*) swym przesłała ludom pozdrowienie !  
 »Bóg wszechmocny mnie oddał rozległe dziedzictwo,  
 »I przykazał wypełnić wielkie posłannictwo;  
 »Abym w Jeruzalemie zburzonym przez wroga,  
 »Nowy kościół wystawił dla Jakubów Boga.  
 »Każdego z ziemi judzkiej niechaj Bóg miłuje,  
 »Niech powraca do kraju i kościół buduje;  
 »A kogo zostać z nami brałaby ochota,  
 »Niech składa na świątynię dar z srebra i złota.«

Odgłos miały u ludu te monarsze słowa,  
 Ludność perska pospiesza do ofiar\*\*) gotowa;  
 Gdyż król swoim poddanym przykładem przoduje,  
 Podskarbiemu Nehemi tak działać wskazuje:

- »Wszystkie skarby kościelne tak w srebrze jak w złocie,  
 »Których wartość przenosi nad krociami krocie,  
 »W ręce Sebassorowi księciu oddać w darze  
 »By na jerozalemskie złożył je ołtarze.«

Hufców w szyku bojowym zebrało się wiele\*\*\*),  
 Z książętami judzkimi zbrojnymi na czele.  
 Wielki tłum się przyłącza z perskiego plemienia,  
 Choć z ksiąg dowieść nie może z Judy pochodzenia.

którymi znajdują się tu i owdzie zmyślane przepowiednie przyszłości, o królu Medo-Persów (Cyrusie) i o Greku (Aleksandrze Wielkim) jako dobroczyńcach Izraela. Godnem jest uwagi, że R. VIII, 26 i R. XII, 4 wspomina, że niewidzialny duch nakazuje Danielowi swoje sny i widzenia spisać i zapieczętować, aż do czasu kiedy one się sprawdzą. Widocznem jest, że przez opieczętowanie nadano tym przepowiedniom, a właściwie apokryfom charakter autentyczności, kiedy je Cyrusowi i Aleksandrowi przedstawiono, korzystając z ich zabobonu i łatwowierności. W obecnym zaś czasie ten nakaz opieczętowania jest tym większym dowodem, że to były późniejsze podrobienia, schlebiające tym królom, że są posłannikami od Boga. Widać, że już w owych czasach znano tę prawdę;  
*Mundus vult decipi, ergo decipiatur.*

\*) Ks. Ezry R. I, 2—4. Cyrus panował od 536 do 529 p. n. e.

\*\*) Ks. Ezry R. I, 8.

\*\*\*) Pod wodzą Jozui Ben Jecadok, potomka Arcykapłana Seraja straco-

Tak bardzo urósł w Persyi urok Izraela,  
 Że każdy Pers się z wroga zmienił w przyjaciela.

Gdy w jesieni nastaly szałasowe święta,  
 Naprawa murów jeszcze nie była poczęta.  
 Świątynia rozwalona, zburzone ołtarze,  
 Brak miejsca gdzieby Bogu ofiary nieść w darze.  
 Arcykapłan Jozua z innymi kapłany  
 I księżę Serubabel\*) ołtarzyk drewniany  
 Uczcili przez ofiary poświęcone Bogu.  
 Cedry wiozą z Libanu aż do Joppy progu;  
 Kamieniarzy z Sydonu i Tyru najęto,  
 Aby mury wznosili. Jakież wielkie święto  
 Było w narodzie! W trąby dmy, biją w cymbały,  
 Lud się głośno raduje, pieśniarki śpiewały,  
 Kapłani i Lewici hymnem cześć składali,  
 Starcy patrząc na obrzęd z radości płakali,  
 Okrzyk się wzniósł tak wielki pośród Izraela,  
 Że nie można rozróżnić płaczu od wesela.  
 Dzieci, starcy, Lewici, niewiasty, księżęta  
 Koło murów pracują; wzrasta sprawa święta.

## X.

Ludy obce, co w kraju Jakubów mieszkali\*\*) )  
 Tak rzekli do kapłaństwa; My przybysze z dali  
 »Razem z wami pragniemy wystawić świątynię;  
 »Gdyż od Hassarhadana, który w tej krainie  
 »Dał nam siedzibę, Bogu waszemu ofiary  
 »Składamy i do waszej liczymy się wiary.«

nego przez Nabukodnecara i księcia Serubabel Ben Henkijel z rodu Dawidów  
 wracało z Babilonii do Palestyny przeszło 42.000 ludu.

\*) Ks. Ezry R. III, 12.

\*\*) Ks. Ezry R. IV, 2. <http://rcin.org.pl>



Lecz rzeczce Serubabel i inni książęta  
 Którym była budowa kościoła za święta,  
 Aby do dzieła tego przypuszczać pogany  
 »Tylko nam od Cyrusa króla rozkaz dany\*)  
 »Świątynię odbudować, zaludniać tę ziemię,  
 »Was nie mozem przyłączyć, jako obce plemię.«

Ta bezmyślna odprawa, która tchnie pogardą,  
 Z serc zranionych wyrwała w odwet groźbę hardą.  
 »Gdy nas przyjąć nie chcecie, będziem wam wrogami,  
 »Wyscie przepaść wyrwali wieczną między nami.«  
 Ta groźba się ziściła zbyt prędko niestety\*\*)  
 Gdy Cyrusa zgon spotkał w wojnie z Massagety.

Ludu karku twardego! wszak twoi królowie  
 Tak prędko zapomnieli o Mojżesza słowie,  
 Że w objęciach rozkosznych bałwochwalczej wiary  
 Na swój naród ściągnęli słuszne niebios kary.  
 Wszak twój prorok Jezaja wyszydza kadzidła,  
 I twe koźlaki, jako czeze wiary mamidła.  
 Mówiąc: »Za ciasnym będzie kościół na Cyonie,  
 »Aby wszystkie mógł ludy pomieścić w swem łonie.  
 »Roztwierajcie szeroko jego święte wrota,  
 »Niech wstąpi każdy, kogo doń bierze ochota.«  
 A ty zamiast ich witać braterskimi słowy,  
 Z pogardą śmiesz odpychać wyznawców Jehowy!  
 Nie chcesz ludów przytulać, co się do cię garną!  
 Zawiścią ci odpłacą za twą pychę marną!  
 Ammonici, Moaby, Samaryci, Kutu  
 Drażnili Kambizesa przez podszept zatruty,

\*) Ks. Ezry R. IV, 3.

\*\*) Ks. Ezry R. IV, 4. Odtąd straszna nienawiść wrzała między Samarią i Judeą ks. Ezry R. IV, 6. Bo gdy panował Aswerus, tedy na początku królowania jego napisali skargę przeciwko obywatelom j. i jerozolimskim.

Mówiąc: »Judów, przybyłych do kraju z niewoli,  
 »Myśl jedna przeciw tobie do buntu zespoli.  
 »Kościół stawiają, który w oczach naszych wzrasta,  
 »Wznoszą mury obronne na około miasta;  
 »A kiedy uzbrojeni staną się potęgą,  
 »Danin płacić nie będą, złączą się przysięgą  
 »Na twoją zgubę. Królu! Każ przerwać roboty,  
 »Groźne dla twego tronu. My z własnej ochoty  
 »Jako wierni poddani staniam w twej obronie,  
 »By się krzywda nie stała twej świetnej koronie.«

Kambizes\*), już z przyrody złośliwego ducha,  
 Skargi Judom zawistnych chętnem uchem słucha.  
 Przez lat dziewięć nad miastem sterczała ruina  
 Aż śmierci Kambizesa nadeszła godzina.

## XI.

Po pogromcy Egiptu tron perski w Suzanie  
 Monarcha babiloński zajął w posiadanie.  
 Tak się losy dla Judy pomyślnie składały  
 Gdy Darius\*\*) na dwóch tronach stanął pełen chwały.

Wyższe dworu godności w ręku były Judy.  
 Słowem prawdy na ustach, bez śladu obłudy,  
 Zdała od intryg dworskich z pogardą dla zdrady,  
 Z uczuciem przywiązania, dawał królom rady.  
 Od wschodnich namiętności i pokus daleki,  
 Dla zbytków i próżności przymykał powieki.

\*) Kambizes syn Cyrusa w piśmie nazwany jest Achaswerus. Zakaz za dalszego budowania świątyni wyszedł właściwie od króla perskiego Artaszasza 522 p. n. e.

\*\*) Ks. Ezry R. V, 6. Zdaje się, że pod tytułem Aswerus jest Dariusz Kodomannus.  
<http://rcin.org.pl>

Kiedy skarbiec królewski w swojej dzierzył dłoni,  
Od ludu obdzierania podatkami stroni.

Harem, gdzie odaliski skarby wielkie chłoną,  
Jakubom był nieznan; Jakób mieszkał z żoną.  
Gdy w całej Azji ludność na kasty dzielona,  
Nierówność praw człowieka z matki wnosi łona,  
Równość w obliczu Boga, równość wobec prawa  
Jest cechą ksiąg Mojżesza jako ich podstawa.  
Juda do tej równości w tęsknocie swej wzdycha,  
O powrocie do kraju marzy boleś cicha.

Wielki skarbnik Nehemia\*) na Cyrusa dworze  
U Dariusa podczastwo sprawuje w pokorze.  
Kiedy żądza dostatków, walka o zaszczyty,  
Dworzan zawiść wzajemna, za krzywdy żal skryty,  
Jak lisy podkopały wielu królów trony,  
Aby pod nowem berłem świeże zbierać plony;  
Gdy trucizna się stała tajną dworzan bronią,  
Królowie się pod pieczę wierniejszych sług chronią.

Król Aswerus\*\*) z królową przy biesiadnym stole  
Spożywał, gdy podczaszy w licznych dworzan kole  
Wonne wino nalewał w szczerozłote czary,  
Do usługi gotowy dla królewskiej pary.  
Aswerus\*\*\*) jego pyta: »Czemu jesteś blady?  
»Czemu na twojej twarzy smutku jawne ślady?  
»Powiedz mi wierny sługo! wyznaj co cię boli,  
»Przedemną nie ukrywaj przyczyn swej niedoli;

\*) Nehemia był podskarbnim na dworze Cyrusa a podczaszym króla Artaszasta czyli Artaksesesa.

\*\*) Ks. Nehem. Rok VI. cały.

\*\*\*) Zwrócić należy uwagę czytelnika, że Aswerus, Ahaswerus, Atakserkses nie są imionami królów; ale tytułami jak: sułtan szach, Farao. Stąd pochodzi trudność dla egzegatów w oznaczeniu, kto właściwie był ten lub ów Aswerus, oraz oznaczenia czasu jego panowania.

»Moja łaska królewska dla ciebie gotowa,  
 »Niechaj znaną mi będzie twych cierpień osnowa.«

»Obyś żył w ciągłym szczęściu, pełen łaski królu!  
 Rzekł Nehemia, »czyż serce może być bez bólu  
 »Gdy bramy miasta, w którym ojców koście leżą,  
 »Są spalone, a mury gruzami się jeżą?  
 »Dopusć! niech groby ojców łyzy moje obmyją,  
 »Niech przed wzrokiem przechodnia mury je zakryją.  
 »Chciej polecieć starostom z tamtej strony rzeki\*)  
 »Aby straż mi przydali dla mojej opieki;  
 »Niechaj Azaf leśniczy, królu mój łaskawy  
 »Z twej da mi woli drzewa dla ruin naprawy,  
 »W bramach i domach miejskich, zburzonej świątyni,  
 »Oraz w mojem domostwie«.

Oko monarchini\*\*)

Za proszącym przemawia. Z miłości dla żony  
 Król nad sługą rozciąga opiekę korony.  
 Nehemia łaskę króla głosi pośród ludu,  
 Listami ją potwierdza, zachęca do trudu.  
 Mury szybko wzrastają pod królewską tarczą,  
 Wrogi kasać nie mogąc jak psy choćby warczą.  
 Grożą mordem, napadem, z prac ludu się śmieją.

Nehemia z wiarą w sercu, a w Bogu z nadzieją,  
 Głosem silnym przemawia do swoich współpraci:  
 »Niechaj nikt z was nadziei w moc Boga nie traci,  
 »Czuwajcie nad wrogami, na każdym ich kroku;  
 »Z łukiem, tarczą i włócznią a mieczem przy boku

\*) Z tamtej strony rzeki znaczy z tamtej strony Eufratu.

\*\*) Może to było oko Estery.  
<http://rcin.org.pl>



»Przy pracy stanie każdy do walki gotowy.  
 »Lud roboczy podzielam na równe połowy,  
 »Jedni pracą zajęci, drudzy uzbrojeni,  
 »Czekać będziemy napadu tych śmiałych jeleni.  
 »Niechaj wszyscy mieszkańcy z całej okolicy  
 »Nocą w mieście zostają, w obronie stolicy.  
 »Na murach porozstawiam Lewitów trębaczy,  
 »Gdy głos trąby się ozwie, on napad oznaczy.  
 »Niechaj każdy pośpiesza w pobudki kierunku,  
 »Przywitać napastników w bojowym rynsztunku.«  
 Słyszeli te rozkazy zawstydzone wrogi,  
 Bóg ich znowę rozerwał, w różne poszli drogi.

Mury były skończone, ale ludu mało,  
 Do tysięcy pięćdziesiąt jeszcze nie dostało.  
 Jeruzalem co dawniej roił się jak mrowie,  
 Dziś przy zgliszczach i gruzach przedstawia pustkowie.  
 Kapłan Ezra lud cały zbiera na ulicy,  
 Pośród niego na wyższej staję kazalnicy,  
 I rozwija Mojżesza pięcioksiąg zakonu.  
 Lud cały razem powstał jako znak pokłonu.  
 Ezra Boga wysławia gorącemi słowy;  
 »Amen! Amen! lud krzyknął i pochylił głowy.  
 Lewici księgi święte czytają, tłumaczają,  
 Słuchacze nad przeszłością grzechów pełną płaczą.  
 Lecz Nehemia i Ezra w piśmie nauczeni  
 Rzekli: »Niech wasza boleść w wesele się zmieni,  
 »Bo dziś święto szalaszów\*), pamiątka dziejowa,  
 »Z dni Izraela w puszczy. Lasy i dąbrowa  
 »Dostarczą wam gałęzi na dachów pokrycie;  
 »Weselcie się, biednego nakarmcie sownie.«

\*) W braku kalendarza kapłani ogłaszali przypadające święto.

Siedm dni lud się radował w odrodzonym mieście,  
A świąt takich nie było przez lat przeszło dwieście.

## XII.

W owym czasie Aswerus\*) objął panowie  
I zasiadł w swej stolicy, zamożnym Suzanie.  
Od Indu do Etiopii obszar mu przypada,  
Sto dwadzieścia siedm krain daninę mu składa.  
Król zaprasza satrapów, możnych senatorów,  
By im mnogość okazać swych bogatych zbiorów.  
Dni sto ośmdziesiąt trwają festyny wspaniałe,  
Których przepych spisały dziejów księgi całe.  
Po skończonych biesiadach dla wyższego stanu,  
Sprawić się podobało królewskiemu panu  
Festyn dla ludu, który Suzan zamieszkuje,  
I przez dni siedm lud cały w pałacu częstuje.

Król wina nie żałując dla siebie i gości,  
Z nadmiaru uległ śmiesznej umysłu zdrożności;  
Podchmielony się bowiem rozminął z rozumem,  
Gdy chciał żony urodą chęłpić się przed tłumem.  
Woli męża ustąpić wzbrania się królowa,  
Enuchów jej posłanych spotyka odmowa.  
Król dumą swej małżonki w gniewie rozjątrzony,  
Żonę, z namowy mędrców pozbawia korony.  
W całym państwie poleca odszukać dziewicy  
Coby godnie jaśniała przy jego prawicy.

Lat dziesiątek mijało; piękny kwiat narodu,  
Dziką ręką wyrwany z judzkiego ogrodu

\*) Kto właściwie był owym Aswerusem z księgi Estery? Kserkses, Dariusz czy kto inny egzegenci oznaczyć nie umieją.

O Dariuszu pisze Daniel (VI, 1), że rządził w 120 starostwach. O Aswerusie (ks. Ester. I, 1.), że panował nad 127 ziemiami.



Rzucony był na ziemię dziką i jałową.  
 Ale kwiat nie jest chwastem, więc rozkwitł na nowo.  
 Jego piękność rasowa, światłem lśniące oko,  
 Jego postawa, z głową utrzymaną wysoko,  
 Jego duma, moc ducha, potęga rozumu,  
 Wyniosły go nad poziom autochtonów tłumu.  
 Z razu groźnie trzymany, jak zwykle wygnaniec,  
 Umiał jednak stopniowo zluźnić swój kaganiec.  
 I jak prąd rzeki sobie torując łożysko,  
 Tak ducha siłą wyższe zajął stanowisko.  
 Biedny lud sobie skarbił przez dobroć i datki;  
 Gdyż wygnaniec kosztowne swe uniósł dostatki.  
 Tylko podłej zawiści żmija jadowita  
 Kaleczyła go, w zielsku pełzając ukryta.  
 Zazdrości bowiem ślipie przebaczyć nie może,  
 Kiedy zoczy w swym bliźnim ducha piętno boże.  
 Wyższość Judy się stała wielką jego winą;  
 Wszak dotąd poniżenia jest jego przyczyną.

Żył w Suzanie z rodziny królewskiej Mardocha\*)  
 Przy nim była sierota, którą czule kocha,  
 Jak ojciec własną córkę, bo córkę po bracie.  
 Tkliwa w sercu dziewczem, dojrzała w oświacie,  
 Rozumna i poważna, silna mocą ducha,  
 Tajemnego przecucia miłych szeptów słucha.  
 Wspaniała swą postawą, pięknych rysów twarzy,  
 W swojej dumie rodowej o wyższości marzy.  
 Jej postać jakby urok, jakiś blask okala,  
 W niej jest coś co przyciąga, i coś co oddala,  
 Jej oko lśni dobrocią, powabem jej cera,  
 Taką była sierotą księżniczka Estera.

---

\*) Mardocha r. 479 p. n. e. żyjący w Suzanie był Benjamitą z rodziny księżęcej Cys, z której wybranym był Saul jako pierwszy król Izraelski.

Enuchy się rozbiegli po kraju przestworze,  
 Każdy pragnie przodować w swych dziewic doborze.  
 Zwieziono odalisek grono coraz nowe,  
 Wszystkie były prześliczne, lecz nie na królowę.  
 Ale, gdy król się spotkał z księżniczką sierotą  
 Olśniony nagle, jakby nadziemską istotą,  
 Zamiast do niej przystąpić w zapale miłości,  
 Cofnął się przed nią z czuciem pełnem uległości.  
 Złote berło unosi, do jej ust przykłada:  
 »Połowa mego państwa, rzekł, tobie przypada,  
 »Estero! ty jedyna godnaś jest korony,  
 »Tobie moi poddani oddadzą pokłony.»

I oto dziecko Judy szkarłat na się wkłada  
 Dla szczęścia swoich braci w państwie wielkiem włada.  
 Jak Daniel w Babilonie przy boku Dariusza  
 Tak Mardocha w Suzanie ster rządu porusza.

### XIII.

Medo-Persów i Bablu ogromne przestrzenie  
 Gdzie w zaszczyty urosło Jakubów nasienie,  
 Przystały być dla niego pustynią wygnania,  
 Wielu jednak do ziemi ojczystej się skłania,  
 Gardząc szczęściem w obczyźnie, gnębieni tęsknotą  
 Do skromnej ojców gleby wracają z ochotą.  
 Każdy z nich kraj rodzinny z radości łzą wita,  
 Gdzie mu wiara, swoboda nowym blaskiem świta.

Witam cię święta ziemio! witam cię ojczyzno!  
 Lecz z sercem pełnem smutku, z rozjątrzoną blizną.  
 Choć miasto jest warownem, w niem wielka świątynia,  
 Choć woń ofiar się wznosi, złote lśnią naczynia,



Lecz ludzie posmutnieli, boleść na ich twarzy,  
 Duszę gnębi niepokój i o stracie marzy,  
 I cóż radość powszechną z czoła ich odpędza?  
 Niestety! bo spoczęła władza w ręku księdza!  
 Izrael na wygnaniu, często się wydarzy,  
 Że z córą innych plemion ślubem się kojarzy;  
 A te stadła szczęśliwe z wzajemnej miłości  
 Cieszyły się potomstwem ku wspólnej radości.  
 Dziś Ezra arcykapłan te węzły rozrywa\*),  
 Żonę i dzieci ostrzem sieroctwa przeszywa.

Przebóg! czyż prawa boskie i prawa przyrody  
 Ku ludzi odrodzeniu stawiały przeszkody?  
 Rzekł Bóg: »Niech się rozrodzi mnóstwem ludzkie plemię,  
 »Jako gwiazdy na niebie, niech zaludni ziemię,  
 »A gdy miłość gorąca mężczyznę owionie,  
 »Rzuci ojca i matkę a odda się żonie.« —  
 Czemuż Boga znieważać, urągać przyrodzie?  
 Zatrueć miłość nam daną ku życia osłodzie?  
 Święte księgi zakonu, uzyskane w darze,  
 Są chlubą Izraela. Jak oaza w skwarze  
 Przynęca wędrownika cieniem i wód zdrojem,  
 Tak one patryarchalnym nęcą nas spokojem.  
 Ach! czemuż ta oaza nieprzystępna światu,  
 Ostrokołem zamknięta jest hasłem rozbratu?  
 Zamglona ciemną chmurą z lat późniejszych baśni!  
 Czyliż jej słońce prawdy nigdy nie rozjaśni?

Ezra, by lud nie wracał do pogańskiej wiary,  
 W rozpuście i z krwi dzieci nie składał ofiary,  
 Wszelkie węzły zerwawszy z obcymi narody  
 W kleszczach ścisnął żelaznych Judei swobody.

\*) Ks. Ezry R. X. Rozdział 10, w. 10-11.

Sypał wały z przepisów i z nich stawiał tamy;  
 Wszystkie wejścia opatrzył w ciężkie przeszkód bramy.  
 Judea jak pustelnik nowy był poczyna,  
 I kark swój pod obuchem kapłaństwa ugina,  
 Z człowieczeństwem w rozwodzie, wkłada wdowie szaty.  
 Na gruzach dawnych gmachów skromne stawia chaty;  
 W cichą zmienia modlitwę dawny śpiew hulaszczy;  
 Przed swym sędzią – sumieniem w pokorze się płaszczy;  
 Gdy wesoło płasają inne ludy świata,  
 Naród judzki klasztorna okalała krata.

## XIV.

Nehemię patryjotę zacnego w narodzie  
 I Ezrę z płaczem w świętym lud pochował grodzie.  
 Dwie te gwiazdy, gdy zeszły z nieba Izraela,  
 W sprawach ludu satrapa mięszać się ośmiela.  
 Odtąd dwie władze naród w swej trzymają dłoni.  
 Chciwy perski satrapa za skarbami goni,  
 Pragnąc króla z bogacić, własne zdwoić mienie,  
 Z samowolą ograbia narodu kieszenie.  
 Areykapłan w ornacie z infułą na skroni  
 Za swą władzą dachowną i powagą goni.  
 Jako kapłan troskliwy o prawa zakonu.  
 Gromi każde zboczenie z kapłańskiego tronu.  
 A kiedy słowom jego lud płochy urąga,  
 Kapłaństwo, od grzesznego karę grzywny ściąga.

Eliazyb był kapłanem, a po jego zgonie  
 Jan syn zawistny, zasiadł na cyońskim tronie.  
 Zawiści! ziarno z gleby przeklętej Kaima!  
 Choć litość ciebie gasi łzawemi oczyma,  
 Choć ludzkość sierpem swoim podcina ci kłosa,  
 Choć cię słodkie współczucia poja krople rosy,

Jadem jednak goryczy ty zatruwasz dusze,  
 Szczepiąc w sercu braterskiem piekielne katusze.  
 Tak Jan brata Jezusa przy ołtarzu zgładza,  
 Gdy myśl czarna mu szepcze, że mu brat zawadza.

Po Janie syn Joddua włada na Cyonie.  
 Brat Manasse zawiścią przeciw bratu płonie;  
 A gdy nie może władzę z bratniej wydrzeć dłoni,  
 Pragnie drugą infułę na swej nosić skroni.  
 Grzeszną żądzą pałając ku satrapy córce,  
 Nową stawia świątynię na Garyzym górze.  
 Sanhabalat satrapa\*) myśl popiera zięcia,  
 Nęci go mieć w rodzinie kapłańskiego księcia.  
 Więcej go jeszcze nęci to błyszczące złoto,  
 Jakie naród w ofierze przynosi z ochotą.  
 Jak dawniej Jeruzalem i Samarya grody  
 Tak Cyon i Garyzym stanęły w zawody\*\*)  
 Reforma na Garyzym pierwsze stawia kroki,  
 Z jej szczytu na świat śmieiej spogląda szeroki,  
 Gdyż odrzuca obrządki, spleśniałe zwyczaje,  
 Którym starość podania powagę nadaje.  
 Gdy Joddua obciąża grzesznego sumienie,  
 Ten spieszy na Garyzym znaleźć rozgrzeszenie.  
 Wielu z Judy wstępując w Manassowe ślady,  
 W śluby wchodzą małżeńskie z obcymi sąsiady.  
 Jak królowie walczyli pierw o władzę świecką,  
 Walczą teraz kapłani jawnie lub zdradziecko.  
 Ta walka o kapłaństwo i ten rozdział wiary,  
 Krwawą raną przecięty jedni węzeł stary.

Stary! czyż nie jest starość zapowiedzią śmierci?  
 Czyż w niej ostry ząb czasu wyłobień nie wierci?

\*) Satrapa Sanhabalat r. 432 p. n. e.

\*\*) w roku 414 przed n. e. <http://rcin.org.pl>

Wszak wieczność jest bezdennem morzem odmłodzenia,  
 W którym starość i młodość naprzemian się zmienia.  
 W starych zbiorach chowamy z przeszłości czerepy,  
 Bolejąc, jak w pieluchach dawne żyły szczepy;  
 A po śnie martwej zimy, gdy błysnie kwiat wiosny,  
 Wonny objaw młodości wita głos radosny.  
 Czemuż z porostem pleśnią praojców wierzeniem,  
 Czemuż z myślą zmarszczoną pod czasu brzemieniem,  
 Rozstać się nam jest trudno?... lecz przez sztuczne leki,  
 Pragniem czas ich konania przedłużać na wieki!

## XV.

W tym czasie Aleksander zwyciężkie sztandary  
 Tryumfalnie prowadzi przez Azji obszary.  
 Nad Granikiem Dariusza raz pierwszy zwycięża\*).  
 Ujarmia Lidję mocą swojego oręża;  
 Karyja i Pamfilia, Damaszek, Janina  
 Przed potężnym monarchą kolana swe zgina;  
 I do Jeruzalemu przychodzą posłowie,  
 Joddui rozkaz króla w ostrej głosząc mowie.  
 »Król wam poleca, abyś do jego obozu  
 »Z licznem wojskiem dostarczał żywności dowozu,  
 »Jak pierwej Dariusowi płacił mu daniny,  
 »Wtedy łaska królewska uzna cię bez winy.«

Posłom odrzekł Joddua\*\*): »Arcykapłan Judy  
 »Dalekim jest od zdrady, wstręt ma do obłudy  
 »Potęgę Aleksandra zbyt wysoko cenię,  
 »Lecz mych zasad wdzięczności przed groźbą nie zmienię;  
 »Póki Darius żyw, jestem pod jego rozkazem,  
 »Jeśli Darius upadnie, upadnę z nim razem«.

\*) Darius Kodomannus r. 385 p. n. e.

\*\*\*) w roku 332 p. n. e. <http://rcin.org.pl>



Aleksander zdziwiony śmiałością kapłana,  
Szyderczo się odgraża, że uzna w nim pana.

Już trzykrotnie się mierzył z potęgą Dariusza,  
I trzykroć jego wojsko do uciezki zmusza,  
Sam Dariusz, gdy się cofa w gronie swojej świty,  
Ręką został własnego satrapy zabity.  
Dziewięć przeszło miesięcy nim Tyru i Gazy  
Mury w gruzy runęły pod zwycięzcy razy.  
Aleksander podąża do świętego miasta.  
W żołdactwie chęć do łupów i grabieży wzrasta.  
Joddua wszystkie bramy stolicy otwiera,  
Krocie narodu w białe odzienie ubiera.  
Kapłani w białych szatach długim idą szlakiem.  
Na czele sam Joddua kieruje orszakami.  
Biały ornat ozdobny w złoto i klejnoty  
Okrywa wzniosłą postać i pełną prostoty.  
Wielkiej ceny infułę dźwiga jego głowa,  
Na której złota blacha z napisem Jehowah.  
Zaprawdę był to widok rzadki i wspaniały,  
Jak dwa szyki złowrogie z sobą się spotkały.  
Aleksandra tłum liczny, w sprzęty mordu zbrojny,  
Joddui orszak szczupły, bezbronny, spokojny.  
Tam jak grom niebios huczą kotły i fanfary,  
Tutaj cisza grobowa, rzekłbyś, że to mary.

W tem król się do Joddui spiesznym zbliża krokiem,  
Zdumiony tak wspaniałym spotkania widokiem.  
Przed głoskami Jehowah król schyla swe czoło,  
Joddui dłoń podaje, lud pozdrawia w koło.  
»Niech żyje Aleksander!« tysiąc ust zagrzmiało,  
»Niech żyje Aleksander!« echo powtarzało.  
Do świątyni król dąży wśród grona kapłaństwa,  
Joddua go pozdrawia jako głowę państwa,

Bogu składa ofiary z wzajemnej ugody.  
 Król ludowi nadaje ulgi i swobody,  
 Walecznych z Judy wzywa pod swoje sztandary,  
 Bez uszczerbku zwyczajów, bez ujmny dla wiary.  
 Tak bohater największy, przez dzieje uczczony,  
 Przez bezbronnego Judę został rozbrojony\*)

## XVI.

Im gmach jest większym, większe zostawia zwałiska;  
 Po wielkim meżu mierne nastają nazwiska;  
 Z wielkich dzieł Aleksandra powstała ruina  
 Nową erę miernoty dziejowej poczyna.  
 Do walki o tron czterej stanęli wodzowie,  
 Każdy z pychą koronę na swej dźwiga głowie,  
 Każdego z nich przygniótłby ten spadek bogaty,  
 Więc godząc się na cztery podarli go szmaty.  
 Jak wilki choć żerują dla wspólnej korzyści,  
 Nad łupem się wzajemnie gryzą w nienawiści,  
 Tak walka między nimi dalsza nie ustaje,  
 Jeden grabi drugiego, wydziera mu kraje.

Ptolome Soter Syrią i Egiptem włada,  
 Pod mury Jerozolimy chytrze się podkrada\*\*);  
 Jak kot, gdy się zaczaja, przymruża swe oczy,  
 Tak Soter bogobojnie ku stolicy kroczy.  
 W dzień Sabatu uprasza by rozwarto wrota,  
 Bogu składać ofiarę, bierze go ochota,  
 Kłamstwem splamić swe usta Soter się ośmiela,  
 Że pragnie się pokłonić Bogu Izraela.  
 Nie ufać słowom króla, nie mając powodu,  
 Juda bramy roztwiera do świętego grodu.

\*) w roku 330 p. n. e.

\*\*\*) Flawiusz Jozefus. Starożytności żydowskie, T. II. str. 190—191.  
<http://rcin.org.pl>

Zapóźnie poznał cheiwość obłudnie ukrytą,  
 Gdy wojsko grabi miasto, jak twierdzę zdobytą.  
 Sztyderstwem naród drażni, okrucieństw nie szczydzi,  
 Wiele rodzin w niewolę do Egiptu pędzi —  
 Soter praw do wielkości przez zdradę się zrzeka,  
 Dając dowód Jakubom czym jest fides graeca.

## XVII.

Dzierżył Soter czterdzieści lat ziemię Faroną,  
 Gdy Ptolome Filadelf\*) na wzór Salomona,  
 Szczodry, słynny z rozumu, szlachetny i wzniosły,  
 Kapłana Eleazara uprasza przez posły\*\*),

\*) Ptolome drugi panował od r. 285 do 247 p. n. e.

\*\*) Flaw. Joz. Star. żyd. Tom. VI. str. 192—207. Demetrius bibliotekarz Ptolomea Filadelfa nakłaniał go, aby polecił przetłumaczyć księgi Mojżesza na język grecki. Arcykapłan Eleazar na prośbę Ptolomea posyła mu 70 starców (septuaginta), którzy łaskawie ugoszczeni w Aleksandryi, przetłumaczyli Thora na język grecki, co mogło mieć miejsce około r. 256 p. n. e.

Dr. H. Graetz w znakomitem dziele swoim (Geschichte der Juden) T. II. utrzymuje, że około r. 150 p. n. e. żył na dworze Ptolome Filometra uczony Aronita z Jerozolimy nazwiskiem Arystobul, który miał być mentorem młodego króla Filometra. On był pierwszym Izraelitą, który zajmował się filozofią grecką, jako zwolennik Arystotelesa; filozofia bowiem Platona jako marzycielska nie znalazła zwolenników między Izraelitami, bardziej do realności skłonny. Arystobul mając sobie od Filometra powierzonym tłumaczenie pięcioksiągu Mojżesza, przybrał sobie do pomocy jeszcze czterech mężów, sam zaś tłumaczył księgę drugą. W tymże czasie niejaki Lizymachos syn Ptolomea z Jerozolimy przetłumaczył na grecki język księgę Estery. Tłumaczenie pięcioksiągu odbyło się na spokojnej wyspie Faros, w bliskości Aleksandryi. Arystobul przy wręczeniu królowi tłumaczenia, dołączył dedykację, w której sprostował niedokładności co do pojęcia o Bogu w tłumaczeniu, z przyczyny dosłowności tłumaczenia. Dzień wręczenia królowi tłumaczenia stał się świętecznym dla Izraelitów Aleksandryjskich, którzy co rok go obchodzili uroczystie na wyspie Faros, za szczęśliwych się uważając, że dali Grekom poznać, że Mojżesz na jakie 1500 lat przedtem był większym filozofem jak ich Pytagoras, Plato, Arystoteles. Poprawki, sprostowania, przepisywania a może rozmyślnie przekręcenia, tak dalece stopniowe pierwotne tłumaczenie zmieniały, że ono obecnie do oryginału mało jest zbliżonym. Ta może okoliczność stała się przyczyną legendy o 70 starcach sprowadzonych przez Filadelfa z Jerozolimy na jakie 100 lat pierwiej. Tłumaczenie pięcioksiągu Mojżesza było pierwszym apostołem Monoteizmu między wyznawcami Polyteizmu, a który drogę uutorował drugiemu Apostołowi, Jezusowi.

Po sześć starców z pokoleń przysłać mu łaskawie,  
 Biegłych w narzeczu greckiem, a dojrzałych w prawie,  
 Aby księgi Mojżesza słynące w mądrości  
 Przełożyć na narzecze dla greckiej ludności,  
 Posły przy tem składają drogocenne dary,  
 I sto talentów srebrem Bogu na ofiary.  
 Przez Sotera sprzedanych jeńców z judzkiej braci  
 Wykupuje Filadelf, za ich wolność płaci;  
 Dzielną młodzież umieszcza w rycerstwa doborze,  
 Innym daje godności na królewskim dworze.  
 Król Filadelf prawdziwym jest mędrcom w koronie  
 Gdy się chełpi, że z Judą wspólną wiarą płonie;  
 Gdyż wieczność życiodawczą Juda zwie Jehowah,  
 A Zo a życiodawcą zwie Hellenów mowa.  
 Król życzliwie przebywa w mądrych starców kole,  
 Z nimi wspólnie uczując przy królewskim stole;  
 Przed poczęciem biesiady wśród ogólnej ciszy  
 Modlitwę głoszą usta kapłana Eliszy.  
 Tak egipscy i perscy władzcy, pełni chwały.  
 Opieką otaczali judzki ludek mały.

Kiedy greccy królowie w ciągłej z sobą wojnie  
 Juda na głównym trakcie mógłże żyć spokojnie?  
 Walki krwawe się toczą nad brzegiem Jordanu,  
 Judea się innemu coraz kłania panu;  
 Podobna do zajazdu co zmienia swych gości,  
 Kiedy jednych ugaszcza, drugich przez to złości;  
 Każdy o to z najeźdców usilnie się stara,  
 By następcom została próżna tylko czara.  
 Niestety! ciężko walczyć z jedną siłą wrogą,  
 Ale ciężej zawistnych mieć przyjaciół mnogo.  
 Pośród licznych przyjaciół Judea niszczone,  
 Nie może się wydobyć z zapaśników grona.



## XVIII.

Król Syrii Antioch Hiraks\*) przez wdzięczność dla Judy

Za ich wierność, waleczność i wojenne trudy,

Mury miejskie umacnia, podwyższa dokoła,

W nowe stroi ozdoby cały gmach kościoła.

Krocie złota i srebra składa na ofiarę,

Drzewem z Libanu wzmacnia w grodzie domy stare,

Rozproszonych mieszkańców do kraju zaprasza,

Od wszelkich danin zwalnia, swobodę ogłasza;

Ograbionym chcąc zrobić dostatku początek,

Każdemu z nich oddaje zabrany majątek.

W tem z Syrii i Fenicyi złe wieści nadchodzą,

Że bunt się wzmagają pod możniejszych wodzą.

Król pisze do Zeuksyda swojego hetmana:

»Wierność judzkiego ludu z dawna nam jest znana.

»Tak z minionych ich dziejów, jak z ich wiary w Boga;

»Kto Bogu bowiem ufa temu wierność droga.

»Dwa tysiące z ich rodzin z babilońskiej ziemi

»I Mezopotamii zgromadź, by zaludnić niemi

»Zbuntowane warownie. Nie oszczędzaj trudu

»Aby sobie pozyskać wierność tego ludu.

»Wystawiaj dla nich domy, daj winnice, pola,

»Na lat dziesięć bezpłatnie. Taka moja wola.

»Żywności im dostatkami wydaj z dóbr korony,

»Aż z własnej pracy zbierać będą mogli plony.

»Jak wielką jest ich wierność niech zrówna nagroda,

»Niech ich krzywda nie trapi, niech wzmacnia swoboda«.

Oto obraz promienny jak w przeszłości dali

Władzcy Judom za wierność łaską odpłacali.

Jak zgon sławnego męża żal powszechny budzi,

Tak pogrom Judy wzniecił współczucie u ludzi.

\*) Antioch III wielki panował od 224 do 187 przed n. e.

Choć stracił niepodległość, Juda miał swobody,  
 Język, wiara, zwyczaje nie znały przeszkody.  
 Jako wasal monarchów, którzy rządzą światem,  
 Rządziej czuł się poddanym, częściej niemal bratem.  
 Władca spartański Arias\*) w piśmie do Oniasza  
 Braterstwo Izraela z Lakonią wygłasza.  
 Lecz Juda nie miał broni dla praw swych obrony.  
 Jak okręt wichrem z portu na morze rzucony,  
 To spokojnie szybując po gładkiem tle wody,  
 Swe dzięki Bogu składa za chwile pogody;  
 To burzą i falami jak wiórek miotany  
 O twarde skały morskie tłukąc kruche ściany,  
 Boga wzywa o pomoc słowem pełnem wiary,  
 Tak Juda ufał boskiej litości bez miary.

## XIX.

W takim stanie był Juda w owych czasach właśnie,  
 Gdy o godność kapłańską wznowiły się waśnie.

---

\*) Flaw. Joz. Star. Żyd. Tom II str. 222—223. Lecz po śmierci Symeona (arcykapłana) nastąpił na arcykapłańską godność syn jego Oniasz, do którego król Lacedemoński Aryasz przysłał posłów z następującem pismem.

„Król Lacedemoński Aryasz Oniaszowi zdrowia!

„Należliśmy przypadkiem dawne pismo pewne, w którym należeliśmy, że „żydzi i Lacedemończykowie są jednego rodu i pochodzą z domu Abrahama. „Więc wy, jako bracia nasi, dajcie nam wiedzieć, czego od nas żądacie. My zaś „będziemy mieć staranie o dobro i korzyść waszą; potrzeby wasze staną się naszymi, „i majątki nasze przyrzekamy mieć z wami wspólnymi. Dimothel wręczający wam „to pismo, ma od nas osobne rozkazy.“

Ten list w formacie czworowęgielnym, na pieczęci wyrażony orzeł trzymający żmiję. To w sobie zawierało pismo przysłane od króla Lacedemony.

Sumienny erudita Dr. H. Graetz w swoim dziele *Geschichte der Juden*, o tym liście nie wspomina, i z tego względu podanie Flawiusza jest wątpliwej wartości historycznej. Godnem jest jednak uwagi, że Spartanie pod wielu względami różniący się od innych plemion greekich, mają wiele cech wspólnych z Izraelitami; mianowicie co do czystości obyczajów, skromnego i surowego sposobu życia, ścisłego wypełniania istniejących praw, mężstwa i odwagi w walkach z nieprzyjaciółmi.

Bracia Jezus i Onias spór wiodą zawistny,  
 Aby zarząd kapłaństwem pozyskać korzystny.  
 Obaj nazwy zmieniają heleńskim zwyczajem.  
 Jezus zwie się Jazonem, Oniasz Menelajem.  
 Jezus był ortodoksą, Oniasz postępowy;  
 Lud się na dwie nierówne rozdziela połowy;  
 Gdy po stronie Jezusa strona liczna staje,  
 Menelaj Epifana\*) łasce się oddaje;  
 Wiary swej się wyrzeka na greckie obrzędy,  
 Aby dla się pozyskać Epifana względy.  
 W Jeruzalem wyznacza okrąg na igrzyska,  
 Gdzie młodzież sztuk łamanych daje widowiska.  
 Gdy Antioch przez Egipcyan został porażony,  
 Do Jeruzalem zawłókł żołdactwa zagony.  
 Co utracił nad Nilem, chcąc zyskać od Judy,  
 Począł walkę nie mieczem lecz bronią obłudy.  
 Oniasza zwolennicy otwierają wrota,  
 Na grabież wrogów miasto oddaje hołota.  
 To pierwszy w Judzie zamach samobójczej zbrodni!  
 Bracia swych braci wrogom wydają wyrodni!  
 Tyran Antioch nasycą krwią judzką swe żądze,  
 Morduje bez litości, zagrabia pieniądze.  
 Antioch jak wąż obżarty trawiąc łup zasypia,  
 Zbudzony znów za łupem wytrzeszcza swe ślęcia.  
 Biada tobie wędrowcze, gdy wąż zdobycz strawi,  
 Nagle na cię się rzuci i w uścisku zdławi.  
 Błogo przeszły dwa lata w Judei spokojnie,  
 I sąsiedzi strudzeni nie myślą o wojnie.  
 Lecz serce Antiocha straszne bóle dręczą,  
 Jak włócznie ostrzem kołą, ściskają obręczą.  
 Gdyż wielkie skarby kryje cyońska świątynia,  
 Bryły złota i srebra kosztowne naczynia.

Dzieła sztuki misterne z czasów Salomona,  
 Które ciągle wzrastały, gdy z monarchów grona,  
 I perskich i egipskich wielcy wojownicy  
 Drogie dary wnosili do świętej stolicy.  
 Zrabować te bogactwa, wydrzeć je z ukrycia,  
 Jak żarem go paliło, celem było życia.  
 Chytry Antioch się czai, z hasłem *fides graeca*.  
 Na nową stronnictw walkę z cierpliwością czeka.  
 Jako rozjemca stając między obie strony,  
 Do Jeruzalem wojska sprowadza legiony.  
 Wnet na kościół napada, rabuje do szczytu,  
 Wydiera każdą wartość choć małego sprzętu,  
 Z przed arki nawet zdiera zasłonę z bisioru.  
 Aby nadać tym gwałtom, prawości pozoru,  
 Bogów wzywa do spółki i tem przebrał miarę,  
 Gdy Jude chce nawracać na helleńską wiarę.

## XX.

Wiarę, to boskie tehnienie, objaw życia duszy,  
 Czyż ją ręka ludzka przez siłę pokruszy?  
 Pod ciosem ciężkich młotów rozpada się skała,  
 Lecz duch młotom urąga, gdyż on jest bez ciała.  
 Antioch za wszystko chwyta, co podłem zwać można,  
 Każdą świętość plugawi ta źmija bezbożna.  
 Księgi święte zakonu wrzuca on do śmieci,  
 Przed okiem matek dusi obrzezane dzieci,  
 Święty ołtarz plugawi, ofiary z świń składa,  
 Domy możnych plądruje, z dobytku okrada;  
 Tysiąc rodzin szlachetnych do niewoli wlecze,  
 A lud bez płci różnicy chłostą do krwi siecze.  
 Stosy trupów swym bogom zostawia w ofercie,  
 Dla siebie małą czastkę — tylko złoto bierze



Antioch pierwszy dał przykład niecnego bluźnierstwa,  
 Wezwał bogów pomocy do mordu i ździerstwa!  
 Juda z drzewa rozbratu cierpki owoc jada,  
 Worem biodra opasa, dręczy się i biada.  
 Lecz gdy duch się w nim oeknie, pokrzepi go wiara,  
 Okrutnego tyrana nie ominie kara.

## XXI.

Samaryeci tyranią Antiocha zrażeni  
 Zwą kościół na Garyzym Jupiter helleni  
 I piszą do Antiocha: »My Kutim nazwiskiem,  
 »Z Medów tu przesiedleni. Samaria siedliskiem  
 »Od królów nam nadana. Z Bogiem Izraela  
 »Nic wspólnego nie mamy, a z pieśnią wesela  
 »Pragniemy przyjąć Helenów wiarę i zwyczaje,  
 »Niech nam łaska królewska swą opiekę daje.«  
 Świątynia na Garyzym z więzów wyzwolona,  
 Czciała Boga z kapłanem z rodziny Arona\*);  
 Jej wyznawcy zrzucili wyznania ciężary,  
 Lecz Greków wielobóstwo nie miało tam wiary.  
 Dziś tyrania rozwiała czystej wiary wonie,  
 Przestrach strącił Garyzym w bałwochwalcze tonie.

Na gruzach jadowite zwykle rosną zioła,  
 Z woni trupów zaraza szerzy się dokoła.  
 Tak za życia tyranów, na ich podłem ciełe,  
 Powstają praw obrońcy, bluźnierstwa mściciele.

\*) Przez kapłana Manasse zaprowadzony kultus w świątyni na górze Garyzym był zreformowanym, uproszczonym Mozaizmem, odrzucającym wszelkie obostrzenia ortodoksów, ale nie był bałwochwalstwem.

# PIEŚŃ PIĄTA.

## Odrodzenie i dynastia Chasmonitów (Makabeów).

### Dążność do reformy z wysokości tronu.

Treść: I. Chasydim (nabożni), Hellenicy (renegacy) Chasmonity (patrioci). II. Chasmonita Matathia i jego pięciu synów; powstanie; jego czyny i śmierć. III. Juda Makabi wodzem, jego waleczność, oświecenie kościoła w Jerozolimie; Makabi z braćmi Symonem i Jonatanem poskramia i odpiera napady sąsiadów, śmierć Antiocha Epifana. IV. Antioch Eupator. Śmierć Eleazara. Makabi broni się w świątyni. Eupator zawiera pokój. V. Demetry Soter, syn Seleuka Filipatora z namowy Arcykapłana Joakima (z grecka Alkima) wyprawia Bachidesa na Judeę. Bachides pokonywa Judę pod Kafarsalum. Juda zwycięża Nikanora pod Ardezy. Alkim rażony w świątyni umiera. Juda Makabi obrany arcykapłanem zawiera przymierze z Rzymem. Antioch Nikator wyprawia Bachidesa do Judei, Makabi poległ na polach Madym. VI. Jonatan obrany wodzem. Bachides napada go nad brzegiem Jordanu, Jonatan z wojskiem wpław przebywa Jordan; Jan-Gad powierza skarby Nabajezykom, którzy jego z orszakiem wymordowali. Symon i Jonatan wytępiają Nabajezyków. Antioch i Bachides pogardzają renegatami. Jonatan oazę Bet-Agla zamienia w twierdzę. Bachides tam zdąży, zostaje porażony i zawiera pokój. Jonatan jako głowa narodu rządzi w miesiące Machmas. VII. Judea się krzepi; Aleksander Balas, syn Antiocha Epifana (podług innych przybłąda i samozwaniec) zajmuje Ptolomaidę i Jonatanowi przesyła dary i koronę. Antioch Nikator Jonatanowi większe dobrodziejstwa zapewnia. Jonatan staje po stronie Balasa. Nikator w walce traci życie. Balas zaślubia Kleopatrę, córkę Ptolomea Filometora. Jonatan na gody zaproszony siedzi na tronie wśród dwóch królów; śmierć Balasa. VIII. Demetr Nikator ciągnie z wojskiem na Jonatana; dostawszy odkup obszerne ziemie do Judei przyłącza. Bunt w Antiochii przeciw Demetrowi. Jonatan bunt po-

skramia. Niewdzięczny Demetr łączy się z Helenitami. Antioch syn Balasa osadzony na tron syryjski przez wodza Tryfona. Demetr wygnany. Jonatan wspiera Antiocha, który mu przesyła insygnia królewskie i koronę. Symon zostaje wodzem wojsk syryjskich. Chytry Tryfon zamyśla zgładzić młodego Antiocha a lękając się Jonatana, podstępem zwabia go do twierdzy Akko i kaze zamordować w Bet-Kama. IX. Symeon przemawia do ludu w świątyni; naród go ogłasza samowładnym. Demetr, król-tułacz, uznaje niepodległość Judei a Symona królem za daną mu pomoc. Symon bije monetę Sekel i liczy erę od swojego panowania. Symon powierza synowi Janowi pomorze, dwóm synom Judzie i Matathia wewnątrz Judei, zięciowi Ptolomeowi Ben Chabub okręg Jerycho. Odbiera Helenitom trzy twierdze: Baturon, Gazarę, i Akre; ponawia przymierze z Rzymem. Antioch, syn Balasa, zabity przez Tryfona, Tryfon ucieka i zostaje zabity. Antioch Sydetes (prawowierny) brat Demetra Nikatora posyła wodza Kendebeja hirkanina do Symona z żądaniem zapłaty za trzy twierdze Akre, Gazarę i Joppe. Gdy do zgody nie doszło w bitwie królewicz Jan zwycięża hirkanina a na pamiątkę przeżywa się Hirkanem. Król Symon z żoną i synami odwiedza zięcia Ptolomea w twierdzy Dok, gdzie podczas uczy król i dwaj synowie jego zostają zabici, żona zaś jako zakładniczka zostaje przy życiu. Przyczyna tego morderstwa. X. Ludzie z ciemnoty przeobrażają i szpecą najpiękniejsze dzieła boskie i prawa przyrody. Wieczność się opiera na różnicach i przeciwieństwach, z przeciwieństw powstają stronnictwa i sekty. Paruszym (faryzeusze) ultramontani, Cadokim (Saduceusze) światli i postępowi, Essenym zakonnicy i komuniści. XI. Jeruzolima zamyka bramy przed Ben-Chabubem. Hirkan królem ogłoszony. Matka jego w męczarniach umiera. Ben-Chabub chroni się do Rabat Amon. Antioch Sydetes oblega Jeruzolimę. Głód w stolicy. Antioch odstępuje otrzymawszy skarb przechowany w grobie Dawida. Hirkan wypędza Nabeczyków z judzkiej ziemi, idzie na Kutów, zdobywa Sychem i burzy pogańską świątynię na Garyzym. Hirkan ciągnie na Edomitów, prośbą i groźbą nakłania ich do przyjęcia Mozaizmu, odnawia przymierze z Rzymem, zdobywa i burzy Samaryę. XII. Niezgoda między Paruszym i Cadokim, Rycerz Jonatan nakłania Hirkana, aby odstąpił od Paruszym. Król wyprawia biesiadę dla Paruszym, jeden z nich Eleazar króla obraża. Oszczerca poniósł karę podług zdania Cadokim, zbyt lekką. Hirkan skłania się na stronę Cadokim. XIII. Hirkan przed śmiercią składa rządy w ręce żony. Paruszym się temu sprzeciwiają. Syn najstarszy Juda Arystobul I-szy, aby zająć tron, matkę i braci osadza w więzieniu. Król chory (na suchoty) wyprawia brata swego Antygona na hordy rozbójnicze Jeturów. Powrót tryumfalny Antygona. Miłość tajemna królowej Salome do Antygona. Antygon zostaje zabity, Arystobul z rozpacy umiera. XIV. Za radą Symona Ben Szetach, brata królowej wdowy, ta uwalnia z więzienia Jana, brata zmarłego króla i zostaje jego żoną. Przeszkodę do tego małżeństwa Synhedryn prawnie usuwa. Król Jan posiadając duch wojowniczy Chasmonitów, najmuje jurgieltników z Pizydy i Cylicyi, aby podbić

pomorze. Laturus, syn królowej Kleopatry pokonywa Jana. Kleopatra przez zawiść dla syna nadeiiga z pomocą Janowi. Onias Judejczyk, naczelny wódz wojsk egipskich. Przymierze między Kleopatrą a Janem zawarte w Bet-San. Paruszym składają Synhedryn. Święto szałaszone. Król Jan znieważa obrządek i modlitwę na urodzaj. Lud oburzony ciska na niego tysiące rajszych jabłek. Trabanci królowej przychodzą w pomoc królowi. Rzeź w świątyni. Jan pragnie sławą wojenną zatrzeć swój czyn w kościele, pobity przez króla arabskiego Aretę. Paruszym przez nienawiść dla Jana wzywają wojsko syryjskie przeciw niemu. Pobity i opuszczony przez swe wojsko tuła się w górach Efraim. Sześć tysięcy wojska wraca do Jana, inni nieprzejednani obwarowali się w twierdzy Bet-ome. Jan zdobywa tę twierdzę i 800 Paruszym na ukrzyżowanie skazuje. 8000 Paruszym emigruje do Syrii i Egiptu. Król Jan przy oblężeniu twierdzy Argob umiera. XV. Królowa Salome rządzi. Pokój w kraju. Symon Ben Szetach zaprowadza rząd teokratyczny, przywoływa do pomocy z Egiptu ortodokse Judę Ben Tabbai. Cadokim są prześladowani. Charakter dwóch synów królowej Hirkana II-go i Aristobula II-go. Hirkan jest popierany przez Paruszym, Arystobul przez Cadokim. Cadokim z Arystobulem udają się do królowej z prośbą o opiekę. Królowa oddaje im wszystkie twierdze. Śmierć królowej Salome.

## I.

Runął filar jedności, shańbiona świątynia,  
 Zrabowane jej skarby, splugawiona skrzynia\*)  
 Na gruzach swojskie siadły żmije i gadziny,  
 Wzajem się opluwając zatrutemi śliny.  
 W pośepnem rozmyślaniu Chasydym\*\*\*) ascety,  
 Obojętni na wszystko, krążą jak szkielety,

\*) Splugawiana skrzynia, to jest Arka, z której wyrzucono zwój zakonu, pięcioksiąg Mojżesza.

\*\*) Chasydym pobożni, świątobliwi. Zakończenie *ym* oznacza liczbę mnogą w języku hebrajskim. W dalszym ciągu dzieła zgłoszę *m* opuszczam, aby utworzyć zakończenie liczby mnogiej języka polskiego. Celem dokładnego poznania znaczenia Chasydym wskażę jego pochodzenie. Kiedy Izrael stanowił państwo niezawisłe, odstąpiwszy od idei duchowego Jehowy, oraz gienialnych praw Mojżesza, przyjął wiarę i obrządki ościennych ludów pogańskich, połączone z prostytutucją a nawet barbarzyństwem, co w pierwszej księdze wielokrotnie opisałem. Mówcy ludowi, tak zwani obecnie prorocy, przepowiadali że rozdział na dwa królestwa i demoralizacya sprowadzą upadek, jako bożą karę. I tak się też stało, gdyż Juda i Izrael straciwszy niezawisłość zostali niewolnikami innych ludów. Jak obecnie ludzie w młodszym wieku, prowadzący życie lekkie i hulawcze, na starość zwykle zostają dewotami i dewotkami odmawiającymi sobie zwykłych



Okiem błędnem pytając milczące niebiosy,  
 Czy rychło na nich spadną zbawcze krople rosy.  
 Niby żyją na świecie, ale nie dla świata,  
 Przedziela ich od życia wstrętą rdzawa krata.  
 Im życie dobrowolną jest tylko pokutą,  
 Każda rozkosz człowieka grzechem jest zatrutą,  
 Monoteizm, panteizm, dwa pojęcia sprzeczne,  
 W ich umyśle schorzałym wiodą spory wieczne.  
 Od człowieka począwszy aż do bryły głazu  
 Każda stność z woli Boga, z Jego jest rozkazu.  
 Bóg tworzy i niweczy, podnosi i strąca;  
 Boga zjednać im może modlitwa gorąca.  
 Lecz cóż Bóg im dać może, obok ich niechęci?  
 Czem jest niebo? czem ziemia? gdy nic ich nie nęci!  
 Przez ekstazę bezmyślną, durzące zachwyty,  
 Świat czynu i postępu dla nich jest zakryty.  
 Woła silna, czyn, opór, skruszenie zawady,  
 To heretyków trądy, bezbożnych zasady.  
 Te kaleki duchowe z wyziewem zgnilizny  
 Są klęską dla rodaków, zgubą dla ojczyzny;

---

przyjemności życiowych aby tym sposobem odkupić swoje dawniejsze nadużycie, tak Izraelici po powrocie do ojczyzny zostali dewotami, ascetami. Oto są Chasydym. Z ich grona wielu uczonych w piśmie, chcąc na przyszłość ochronić lud od lekceważenia praw Mojżeszowych, zaczęli do tych praw dopisywać Kazuistykę. Dopisywanie tej Kazuistyki, którą nazwali Geder (ogrodzenie, obarykadowanie), miało na celu, aby utrudnić Izraelowi zboczenie z drogi prawej na nieprawą. Dopełnienie tej Kazuistyki trwało wiele wieków i przybrało rozmiary kilkudziesięciu tomów, stanowiących osławiony Talmud. Dlatego należy rozróżnić liberalny Mozaizm od krępującego Judaizmu.

Na swoją nadto niedolę Izraelici wnieśli z sobą z niewoli babilońskiej wszystkie wady psychiczne, którei magowie chaldejscy lud prosty durzyli. Ztąd to do Judaizmu przeszły dobre i złe duchy, niezliczone zastępy aniołów i szata-nów, które każdego człowieka niby otaczają. Z tego się wyrodziło wypędzenie złych duchów (egzorcyzmy) przywoływanie duchów (nekromancya) i inne najciem-niejsze przesady, o których nietylko Mojżesz nie wspomina, ale wykonawców tych szalbierstw i wierzących w takowe karze śmiercią ukamienowania. Z Babilonii przeszły do Judaizmu raj, piekło i zmartwychwstanie umarłych.

Bo u nich światłe słowo w ciemne wsiąkło ciało,  
I między nimi ciałem bezwładnem mieszkało.

Przy nich w kształtach potwornych motłoch stoi ludzi,  
Których życie spodłone wzgardę tylko budzi.  
Zdrajcy własnej ojczyzny, nędzne renegaty,  
Prawa boskie podarłszy i ojców na szmaty,  
Wiarę pogan przyjęli i lekkie zwyczaje,  
Duch jedności Jehowy im się nudnym staje;  
Wielobóstwo Olimpu czule się przymila,  
Bo im z bajek miłosnych słodko spływa chwila.  
Wiarołomni, sprzedajni, z uzbrojoną dłonią  
W walce przeciw rodakom za grabieżą gonią.  
Dla nich się jasne słowo ciałem brudnem stało,  
I w ich czarnych postaciach czarno zamieszkało.  
Te łotry łachmanami i hańbą okryci,  
W dniach świetnych odrodzenia zwą się Hellenici.

Obok wrogich żywiołów garstka tylko mała  
Płomień wiary gorącej w sercach przechowała.  
Jak z gwiazd jasnych żeglarze pośród ciemnej nocy,  
Tak zbawienia szukają wszyscy w ich pomocy.  
I dziatki przestraszone, zrozczone matki,  
I starcy co w modlitwach pędzą dni ostatki.  
Święta miłość ojczyzny zapał w nich wzbudziła,  
Rosła w sercach odwaga, w członkach rosła siła.  
Z przeszłości ich okala blask świetny Arona,  
Głowy przodków zdobiła kapłańska korona.  
Protoplasty Chasmonie dziedzicząc zaszczyty,  
W dziejach sławą przodują jako Chasmonity\*).

Nieśmiertelności skarbie! odgłosie wszech życia!  
Co tajniki dziejowe wrywasz z ukrycia,

\*) Chasmonity po hebrejsku Chasmonym znaczy: mężowie znamienici, książęta, *Viri magni et principes*. Słownik Geseniusa T. I, str. 343.

Co się w swoim ośmielasz szalonym zapędie  
 Głosić ludziom zdumionym co w przyszłości będzie ;  
 Mowo! ludzkości chlubo! ludziom tylko dana,  
 Aby ziemia uznała w nich swojego pana,  
 Mowo! stań mi pomocą, użyz swojej siły,  
 Abym godnie mógł uczyć przeszłości mogiły ;  
 Świeżym blaskiem otoczyć te świetne postacie,  
 Które wzorem zostaną na zawsze oświacie.  
 Rodzino Makabeów! schylam moją głowę,  
 Życia i śmierci waszej gdy głoszę osnowę.

## II.

W Modim, wiejskiem zaciszu, w pięciu synów gronie,  
 Żył Matathia\*). Wzrok jego dumą rodu płonie,  
 Bo krew książąt kapłańskich w żyłach jego płynie.  
 Z cnót rzadkich i zacności wśród narodu słynie,  
 I nowem zabłysł światłem przez rycerskie czyny,  
 Gdy siwą głowę zdobi w zwycięskie wawrzyny.  
 Swoim synom rycerskim zostawia spuściznę,  
 Życie swoje poświęcić za drogą ojczyznę.

Syn każdy przybrał sobie przydomek\*\*) właściwy,  
 W którym się jego ducha obraz mieści żywy.  
 Jan z przydomkiem Gad, nazwa znaczy powodzenie,  
 Pragnie z drogi usunąć potknięcia kamienie.  
 Symeon zwał się Matis, boży dar posiada,  
 Że owocem rozwagi bywa jego rada.

\*) Matathia, Aronita, potomek pierwszego arcykapłana Aarona.

\*\*) Przyłączenie przydomków, które się z czasem nazwiskami stały przy imieniu, było od najdawniejszych czasów zwyczajem u Izraelitów, mianowicie na pamiątkę jakiegobądź sławnego zdarzenia. I tak Jakób po utarcze z aniołem (a prawdopodobnie z jakim awanturnikiem) przybrał przydomek Israel; Gideon po zburzeniu ołtarzy bożków Baala, Jero-baal; Jan Chasmonita po odniesionem zwycięstwie nad wodzem Kendebejem Hirkaninem, Hirkan. Prawdopodobnie przydomki te dały początek herodotom/rcin.org.pl

Juda zwał się Makabi, będąc mężstwa wzorem,  
 Wszelki opór rozbija odwagi toporem.  
 Eleazar Aburon, z siły swojej słynie,  
 Siłą wrogów pokona i od siły ginie.  
 Jonatan zwie się Afus, jest to zapaleniec,  
 Z tryumfu nad wrogami splecie sobie wieniec.

Smutkiem tknięty Matathia do swych synów rzecze:

- »Serca Judy ostygły, pordezewiały miecze!
- »Dla swych więzów Izrael sam nadstawia ręce,
- »Pozwala się poganiać jak stado bydłęce.
- »Jeruzalem pustkowiec, kościół zrabowany,
- »Święta wiara shańbioną, naród podeptany!
- »Ciężko zostać bezczynnym w tak sromotnej dobie,
- »Lepiej waleczyć i zginąć, lepiej spocząć w grobie!«

Apellin, sługa króla, wojskiem otoczony,  
 Trapiąc naród przebiega różne kraju strony,  
 I do Modim zawitał. Tu słodkimi słowy  
 Pragnie skłonić Matathię na obrządek nowy.

- »Jesteś mężem szanownym, bądź ziomkom przykładem,
- »Woli króla posłuszni, Twoim pójdą śladem;
- »Za co łaska królewska nagrodą ci będzie,
- »Wśród wybrańców Matathia stanie w pierwszym rządzie!«

Na to odrzekł Matathia: »Obeą nam jest rzeczą

»Łaska Antiocha\*), której jęki głośne przeczą.

»Za nasze zaufanie król nam płacił zdradą,

»Za przychylność nam zwrócił mordem i zagładą.

»Jeszcze ufać królowi? Niech nas Bóg uchowa!

»Choćby przed nim klękała narodów połowa,

»Dla garści jego złota lub z obawy kary,

»Ja wraz z synami naszej nie zrzekniem się wiary.

\*) Antioch Epifanus, okrutny, panował nad Syryą od 176—164 przed n. e.  
<http://rcin.org.pl>



»Chętnie dla moich braci pragnę stać się wzorem,  
 »Nie mogąc iść za królem, stanę mu oporem«.

Ledwie skończył Matathia, judzki renegata,  
 Ufny w siłę żoldactwa, z którem on się brata,  
 Obrzęd zgodnie wykonał z królewskim rozkazem.  
 W jednej chwili zabłysło sześć oręży razem.  
 Padł Appellin, renegat, i zgraja żołnierzy.

»Teraz, woła Matathia, kto z was w Boga wierzy,  
 »Komu miłą swoboda i ojczyste prawa,  
 »Z bronią w ręku za wiarę niechaj przy mnie stawa;  
 »Nim siły nasze wzrosną idźmy do pustyni,  
 »Naszem będą schronieniem podziemia jaskini«.

Liczne wojsko nadciąga, rokoszan dogania,  
 Walczyć nie ma odwagi tylko słowem skłania,  
 By do siedzib wracali, że król im wybaczy.  
 »Będziem walczyć lub zginie!« wrzasnął tłum rębaczy.

Wojsko czeka na sabbat, ów dzień bezroboczy;  
 Sabbatu nawet w wojnie Juda nie przekroczy.  
 Przy wejściach do jaskini wróg stopy podpala.  
 W walce z płomieniem liczba znaczna się ocala,  
 Tylko dzieci, niewiasty, co nie miały siły  
 Przez płomień się przedzierać, życiem przypłaciły.  
 Ludu koło tyśiąca z uduszenia ginie.  
 Ach! kiedyż głos rozumu na przesady wpłynie?!

To nowe okrucieństwo, ta srogość zwierzęca  
 Zbuntowanych do walki zażartej zachęca.  
 Ludność zewsząd się zbiega, rycerstwo się wzmaga,  
 W ich sercach boleść pali, z nią wzrasta odwaga.  
 Matathia został wodzem. Do broni lud wzywa,  
 W te słowa\*) srogość wroga pogardą okrywa:

\*) Jozefus Flawius, jerozolimski kapłan. Starożytności żydowskie. Tom II, str. 230. To przemówienie jako też wszelkie inne wyjęte są z tego autora.

- » Wróg chytry, bez odwagi, korzysta z sabbatu,
- » By zakonem związanych oddać w ręce katu;
- » Odtąd w sabbat do walki staniemy gotowi.
- » Bóg z nami! Jego siłę pokażem wrogowi.
- » On nas mordował podczas naszego spoczynku,
- » Wieczny mu odpoczynek zwróćmy w upominku«.

Matathia zbrojnym ludem wytępia kacerzy,  
 Burzy pogan ołtarze, rozpędza żołnierzy;  
 Świętej wiary obrządek przywraca swą dłonią.  
 Słudzy króla strwożeni ucieczką się chronią;  
 Rok mija jak Matathia na powstańców czele  
 Tracił wiary odstępców, wrogów pobił wiele.

Wiek i trudy wojenne stargały mu siły;  
 A gdy starzec się widzi bliskim już mogiły,  
 Pięciu synów przywołał i tak im powiada:

- » W nowe życie wstępując\*), dusza moja rada,
- » Że swoboda i wiara pod waszą są pieczęą,
- » Gdy poganie nas dręczą, odstępcy złorzeczą.
- » Za ojczyznę, za wolność, za prawa zakonu
- » Życie wasze oddajcie, walczcie aż do zgonu.
- » Równą będzie nagroda waszej gorliwości;
- » Wdzięczność ludu za życia, sława w potomności.
- » Pewnem nasze zwycięstwo, gdyż jedność nas spaja;
- » Zgoda w myślach i czynach każdą siłą zdwaja.
- » Tobie Stwórca rozwałę darował, Szymonie!
- » Będiesz braciom przodował w radzie po mym zgonie.
- » Judo! ciebie Bóg siłą i męstwem zaszczycił,
- » Makabi\*\*) w walkach z wrogiem będziesz przewodniczył.

\*) Joz. Flaw. T. II, str. 231.

\*\*) Makabi znaczy topór. Juni wyprowadzają przydomek Makabi od początkowych zgłosek czterech wyrazów Mi-Kamocha-Baalim-Jehowa, a które znaczą: Któż Tobie równy między Baalami (mocarzami) Jehowa, (Boże!). Zgłoski te były umieszczone na sztandarze wodza Jehudy.

»A kogo z was zasługa wywyższy przed światem,  
 »Dla braci własnych niechaj pozostanie bratem.  
 »Zaskarbcie sobie ludu szczere przywiązanie,  
 »Syny! to wam przyspieszy tryumfu zadanie«.  
 Każdy syn słowa ojca jak wyroczni słuca.  
 Kapłan zmówił modlitwę i wyzionął ducha.  
 W Modym z płaczem rycerza pochowano ciało,  
 Imię męża sławnego na wieki zostało.

## III.

Apolonius w Samaryi rządząc za Antiocha,  
 Lekceważy tłum Judzki, Greka głowa płocha.  
 W swój tryumf nad hołotą pyszny Greczyn wierzy,  
 Zbiera liczną konnicę i pieszych żołnierzy  
 I wkracza do Judei. Juda nie unika,  
 W imię Boga do walki wzywa przeciwnika.  
 Wśród szczęku ostrej broni i chrzęstu pancerzy,  
 Wojsko z wojskiem się ściera, wódz się z wodzem mierzy.  
 Jak wściekły żubr Makabi na wodza uderza,  
 Stal toporem przebija\*) powala rycerza;  
 Miecz mu z ręki wydziera, ku niebu podnosi,  
 Jako godło tryumfu Judzkie mężstwo głosi.  
 Na ten widok ogarnia wrogów straszna trwoga.  
 Mnóstwem rannych i trupów zaściela się droga;  
 Juda obóz zdobywa i kosztowne zbroje,  
 I temi trofeami nagradza swe znoje.

Seran wódz Cele-Syryi tknięty tą porażką.  
 Walka z Judą przestała być jemu igraszką,  
 Siły większe gromadzi, obóz swój rozkłada  
 Pod Beturon. Makabi liczbę wrogów bada,

\*) Joz. Flaw. T. II, str. 232/ <http://rcin.org.pl>

A gdy widzi przewagę sił nieprzyjaciela  
 Temi słowy swe wojsko do walki ośmiela:  
 »Drodzy bracia!\*) nie liczba, lecz męstwo zwycięża,  
 »Gdzie nie ma siły ducha niczem moc oręża.  
 »Bóg z nami! On potężny, w nim miejmy nadzieję,  
 »Czyliż przodków walecznych obce wam są dzieje?  
 »Czyż nie garstka, gdy drgało w niej serce gorące,  
 »Walczyła z tysiącami, zwalczała tysiące!  
 »My bronim dzieci nasze, wiarę i swobodę;  
 »Za cóż oni się biją?... za nędzną nagrodę!  
 »Za nami święta sprawa! a więc w imię Boga  
 W obronie naszych swobód uderzmy na wroga.«

Hufiec Judy się stoczył z góry jak lawina,  
 I na wroga uderzył. Walka się poczyna,  
 Juda szuka Serona, z nim się mierzy śmieie  
 A przez siłę i męstwo trupem jego ściele\*\*).  
 Popłoch z śmiercią Serona żołdactwo ogarnia,  
 Do ucieczki się rzuca, jak strwożona psiarnia,  
 Pędzi, wyjąc z przestachu aż do morza brzegu,  
 Ośm tysięcy poległych tracąc w swoim biegu.

Wieści o wielkich klęskach olbrzymieją zdala.  
 Antioch złością przejęty zemstą się zapala,  
 W myśli niszczy Judeę, miasta w gruz obraca,  
 I z ziemią je zrównywa, lud judzki wytraca,  
 Niedołężnych zabija, zdolnych w plen sprzedaje  
 Oblicza już pieniądze jakie zań dostaje;  
 Lecz bohater oblicza skutki także klęski;  
 Bo wąty Juda urósł w lud silny i męski.  
 Antioch w czynach okrutny a w duchu trwożliwy,  
 Nierad w walce narażać swój żywot szczęśliwy.

\*) Joz. Flaw. T. II, str. 233.

\*\*) Joz. Flaw. T. II, str. 233.



Sam podąży do Persyi po odbiór daniny,  
 Liziasowi zostawia zwycięstwa wawrzyny.  
 Lecz i tego nie nęca niebezpieczne boje,  
 Dwóch przyjaciół wyprawia walczyć w miejsce swoje.  
 Georgias i Nikanor sławni z swego męztwa,  
 Pod Emaut z licznem wojskiem dążą po zwycięstwa.

Makabi zbiera męźnych w tysiące i roty,  
 Wódz do walki dodaje w te słowa ochoty:  
 »Waleczni towarzysze!\*) zwycięstw bracia mili!  
 »Kto pragnie dojść do szczęścia, niech korzysta z chwili;  
 »Bo szczęсна chwila ludziom nie często się zjawia,  
 »Niech zjawioną radośnie każdy z nas pozdrawia.  
 »Dziś się bowiem szczęśliwa sposobność nadarza,  
 »Która się wojownikom tak rzadko powtarza.  
 »Wolność wasza i wiara, życie waszych dzieci,  
 »Niech was męztwem napawa, tryumfem niech świeci.  
 »Całe szczęście odzyskać w waszym dziś jest ręku.  
 »Niech w szeregach zostają odważni bez lęku;  
 »Nowożeńcy, bogaci, których gnębi trwoga,  
 »Niech do siedzib wracają, tam niech proszą Boga,  
 »Za szczęście naszej broni. Śmierć ludzi udziałem;  
 »Zajrzmy jej w oczy, zajrzmy z tak wielkim zapalem,  
 »Aby przy męztwie naszym ze wstydu struchlała.  
 »Kto przy życiu zostanie tego wieńczy chwała,  
 »Kto swem życiem okupi swobodę swych braci,  
 »Ten wieńcem chwały skarbiec dziejowy wzbogaci.  
 »Spoczynkiem i wieczerną pokrzepiajmy ciało,  
 »Ogień wznieśmy w obozie, by światło buchało;  
 »Ono będzie wabikiem, dla wrogów przynętą;  
 »Tu nas szukać przybędą; gdy my drogą krętą  
 »Im na tyły wpadniemy«.

\*) Joz. Flaw. T. II, <http://rcin.org.pl>

Słowa się ziściły.

Wróg obóz znalazł pustym. Pędząc z całej siły  
Szukał zbiegów. Gdy Juda jak sęp spadłszy z góry  
Szarpie wrogów rozpierzchnych ostremi pazury.  
Straszna rzeź była; reszta zbiegła do Gadary,  
Azotu, Jamni, oraz w Edomskie obszary.  
Nagi prawie zwycięzca po łup świetny bieży\*),  
By poległych obdzierać z kosztownej odzieży.  
Gdy głos zagrzumiał Makabi: »Do łupów nie pora!  
»Pierw nam zmiażdżyć należy wojska Nikanora.«  
Lecz Nikanor truchlejąc na walkę nie czeka,  
Z całym swoim żołnierstwem strwożony ucieka.

Lizyjas przez ten pogrom w pysze poniżony,  
Ściąga wojska bitnego liczniejsze legjony.  
I w sześć miesięcy potem pod miastem Betury  
Rozkłada się obozem, pewny zwycięstw z góry.  
Juda w dziewięć tysięcy dążąc na spotkanie,  
Zaraz w pierwszej potyczce rozwiązał zadanie,  
Gdy z przedniej wyciął straży sześć tysięcy ludzi\*\*).  
Porażka taki przestach w sercach wrogów budzi,  
Że Lizyjas przed męstwa korząc się obliczem,  
Które w walce o wolność swem pogardza życiem,  
Z resztką swego rycerstwa do Antiochii wraca  
Trud zwycięzcom obozem bogatym odplaca.

Makabi wzywa wojsko do świętej stolicy\*\*\*)  
Aby modlitwą boskiej dziękować prawicy.  
Przebóg! jakiż się widok przedstawia ponury!  
Drzwi świątyni spalone, poniszczone mury,

\*) Joz. Flaw. T. II, str. 236.

\*\*\*) Joz. Flaw. T. II, str. 237.

\*\*\*\*) Joz. Flaw. T. II, str. 237.

Psy w pustkowiu kościoła bawią się wesoło,  
 Dzikie krzewy i zielsko bujnie rosna wkoło.  
 Rycerze, co odważnie śmierci urągali,  
 Na widok spustoszenia głośno zapłakali.  
 Juda kościół oczyszcza, ruiny naprawia,  
 Jakby cudem bogactwo z przepychem się zjawia;  
 Światło zabłysło, wonne buchają kadzidła,  
 Dla ludu na ofiarę mnóstwo biją bydła!  
 Psalmy i hymny chwałę Przedwiecznemu głoszą;  
 Przez dni ośm się Izrael napawa rozkoszą.  
 Dotąd dni te radosne z odzysku swobody,  
 Juda co rok obchodzi\*) jako święte gody.

Ciemna zmiąja zawiści wylazłszy z łóżyska  
 Na świetne czyny Judy jad gadziny pryska.  
 Jak w mroźnej zimie wilków zgłodniałych gromada  
 Z wyciem na żer wychodząc na zdobycz napada,  
 Tak pragnieniem rabunku przynęcone ludy,  
 Zebrały się gotowe szarpać mienie Judy.  
 Od południa wpadają Ezawa synowie;  
 Juda łotrów rozbija depeząc po ich głowie.  
 Od zachodu się tłoczy w rabunku nadziei  
 Motłoch z Tyru, Sydonu oraz Galilei;  
 Tu Szymon, Matis zwany, na czele rycerzy  
 Pośród tłumu najeźdców śmierć i popłoch szerzy,  
 Do ucieczki przymusza i zdobycz gromadzi,  
 W plen zabranych rodaków do kraju prowadzi.  
 Od wschodu Tymoteus i Arabów plemię  
 Ogniem i mieczem judzką pustoszyli ziemię.

---

\*) Przez ośm dni oświetlenia świątyni, które podług kalendarza nowej ery przypadają w miesiącach listopadzie lub grudniu, Izraelici dotąd palą świecezki lub Lampki; na pamiątkę zwycięstwa Judy Makabi. Półświęto to nazywa się Chanuka (oświetlenie). <http://rcin.org.pl>

Makabi z Jonatanem na rycerstwa czele  
 Tych zbójców trupem kładą narodu mściciele.  
 Ośmiu tysięcy wsiąkła krew w piaski Galaadu,  
 Resztki pierzchły strwożone do pustyni bez ładu.  
 Macpa, Kasbon, Bassora oraz inne grody  
 Za gwałty otrzymały w pożogach nagrody;  
 Kto z wrogów mieczem władał, tego miecz pochłania,  
 Ludzkość tylko niewiasty i dzieci ochrania.

Śmierć tysięcy poległych zawiści nie koi,  
 Tymoteus do walki powtórnie się zbroi;  
 I znów tysiące ludzi ostrzem miecza pada  
 Efron, Rapon, Karnaim spotyka zagłada.  
 I z edomskiej pustyni plemię wojownicze,  
 Dla którego zabawą są walki, zdobycze  
 Siłą przygniótł Makabi, wielką ilość plonu  
 Uniósł z grodów Maryssy, Azotu, Chebronu.  
 Juda z pieśnią tryumfu do ojczyzny wraca  
 Darzy kościół zdobyczą i naród zbogaca.

Świątynia z Elimondy wielkie skarby kryje,  
 Król Antioch co z kradzieży i rabunku żyje  
 Chce świątynię zrabować. Spełzła chęć bez skutku,  
 Odparty i rozbity umiera\*) ze smutku.

#### IV.

Eupator\*\*) po swym ojcę władca Syryi nowy  
 Wystąpił przeciw Judzie z odstępców namowy.  
 Sto tysięcy piechoty stanęło do boju,  
 I wielka liczba jezdnych w różnobarwnym stroju,  
 Których z miedzi i złota tarcze i przyłbice  
 Jakby słońca promienie raziły źrenice.

\*) Antioch IV. Epifan umarł r. 164 przed n. e.

\*\*) Antioch V. zwany Eupator.  
<http://rcin.org.pl>



Trzydzieści dwa ogromne wyuczone słonie,  
 Których boki w kobierce, w pióra strojne skronie,  
 Na grzbietach baszty z drzewa wysokie dźwigały,  
 Z nich łęcznicy rzucali pociski i strzały.  
 Każdy słoń licznym hucem zewsząd otoczony,  
 Miał tysiąc pieszych, jezdnych pięćset do obrony.

Makabi z małym hucem wprost wrogów obozu  
 Zajął szczyty gór stromych długiego wąwozu.  
 Z mniejszym hucem Aburon i w bojowym szyku  
 Czekał skryty na wroga przy wyjściu z przesmyku.

Straszny okrzyk ze świtem zagrział między góry,  
 Jakby gromem ryczały rozgniewane chmury.  
 Hasło z piersi tysiąca do napadu dane.  
 Jak morze podczas burzy gniewne, rozhukane  
 Pcha jedne za drugimi bałwanów szeregi,  
 Które z szumem się łamią o skaliste brzegi,  
 Tak wojsko naprzód pchane, jak żywe bałwany  
 Z krzykiem się rozbijało o skaliste ściany.  
 Tylko słoń jeden w gronie swego otoczenia  
 W ciasny wąwóz się wtoczył, z rykiem przerażenia.  
 Wnet się z szczytów staczały niezliczone głązy,  
 Które wrogów raniły śmiertelnymi razy;  
 Gdy słoń wyszedł z wąwozu, ukryta zasadzka  
 Wytępia setki wrogów wypadłszy znienacka.  
 Aburon w silnej dłoni ciężkim mieczem włada,  
 Jednym skokiem słoniowi pod brzuch się podkrada,  
 I nadludzkim wysiłkiem brzuch jemu rozpląta,  
 Słoń runął i swem cielskiem rycerza przygniata\*).

Tak padł śmiały Aburon w ojczyzny obronie,  
 Jak Matathia przykazał swym synom przy zgonie.

\*) Joz. Flaw. T. II, str. 226. <https://rcin.org.pl>

Makabi, gdy potęgę poznał swego wroga,  
 Los ojczyzny powierza pod opiekę Boga.  
 Na odgłos trąby Juda przez znane przesmyki  
 Do Jeruzalem prowadzi swe wojenne szyki.  
 Z Antiocha najazdem by walczyć ponownie,  
 Wielką świątynię w groźną przemienia warownię.  
 Tu zebrał wszystkie siły i pod świętem godłem  
 Z wrogami i odstępstwem chce się spotkać podłem\*).  
 Antioch kościół oblega, lecz wszystkie zabiegi  
 Zdobycia go, topnieją jak przed słońcem śniegi.  
 Bóg Judzie łaskaw nagle przysyła obronę,  
 Gdyż Filip Antiochowi wydrzeć chce koronę.  
 Antioch pokój zawiera dając słowo święte,  
 Że prawa i swobody zostaną nietknięte.  
 Lecz przysięga Antiocha jest to *fides graeca*,  
 Rychło łamie swe słowo, które dziś przyrzeka.  
 Gdy lud ufny się chroni pod przysięgi pieczęą,  
 Wojska z króla rozkazu umowę niweczą.  
 Burza mury świątyni, mordują kapłana.  
 Był to jednak występki ostatni tyrana.  
 Cele-Syria gnębiona przez ucisk i zbrodnie,  
 Pod nowym pragnie królem oddychać swobodnie.  
 Demetry swoich rządów chcąc uczcić początek,  
 Antiochowi poleca przeciąć życia wątek.

## V.

Arcykapłan Joakim, z grecka Alkim zwany,  
 Przez lud jako heretyk z kościoła wygnany.  
 Aby godność odzyskać, Chasmonów rodzinę  
 Jako główną powstania oskarża przyczynę.  
 »Jeźli, rzekł, z nich choć jeden\*\*) przy życiu zostanie,  
 »Królu! twe nad Judeą wątki panowanie.

\*) Joz. Flaw. T. II, str. 246.

\*\*) Joz. Flaw. T. II, str. 249.

»Rozkaż żywcem ich pojmać, wytracić do szczętu,  
 »Wtedy sterem kierować podłazsz okrętu«.

Król strwożony Alkima złowieszczemi słowy  
 Judzie i jego braciom każe ścinać głowy;  
 Wszystkich jego stronników tracić bez litości.  
 Alkima do kapłańskiej przywraca godności.  
 Bakchides do spełnienia tej rzezi wybraniec,  
 Z wojskiem przebiegł Judeę od krańca na kraniec.  
 Lecz nie wszystkie mu dane rozwiązał zadania,  
 Jude i jego braci chyba Bóg osłania.

Dwie strony odtąd weszły na zawiści drogi,  
 Alkim i Juda z sobą spór prowadzą wrogi;  
 Alkim słabszy o zbrojną pomoc króla wzywa.  
 Nikanor w Kafarsalem Judeę pokonywa.  
 Po porażce na duchu lud się nie ugina,  
 Pod Ardasy walecznych zbiera się drużyna.  
 Dwa wojska się ścierają, w krwi kałuży broczą,  
 Jak lwy gdy o samicę walkę z sobą toczą.  
 Nikanor dzielny rycerz i bohater prawy  
 Pragnąc zatrzeć zwycięstwem ślad przeszłej niesławy,  
 Do pojedynku z Judą staje uzbrojony.  
 W osłupieniu stanęły wojsk walczących strony,  
 Na spotkanie dwóch wodzów wyteżając oczy.  
 Nikanor z mieczem w rękę na Makabę kroczy,  
 Juda mieczem się broni; lecz twardą stal zbroi  
 Ostrzem miecza przerąbać napróżno się znoi.  
 Makabi jak pantera odskoczył na stronę,  
 Straszny topór pochwycił na swoją obronę;  
 Jak pantera znów skoczył i ciosem topora  
 Jak kłodę z nóg olbrzyma zwałił Nikanora\*).

\*) Joz. Flaw. T. II, str. 252.

Ryknął krzyk przerażenia i okrzyk wesela,  
 Który jednych przygnębia, gdy drugich ośmiela;  
 Jak trąba morska huczy Izraela fala,  
 Dziesięć tysięcy wrogów walczących obala.  
 Gdy Juda trzyma w ręku sztandar podniesiony,  
 Alkim runął w świątyni niemocą rażony.  
 Sławę Judy po kraju naród cały głosi  
 I do arcykapłańskiej władzy go podnosi\*).

Helm i infuła spoczną na jednego głowie;  
 Czyż Juda dwom tak ciężkim zadaniom odpowie?  
 Miecz i wonne kadzidła w jednym będą ręku;  
 Pieśń pokoju się wzniesie obok broni szczęku.  
 Czyż myśli tak przeciwne i czyny tak sprzeczne  
 Zdołają stać w zgodzie skojarzyć serdeczne?  
 Pracownię dziejów ludzkich tajemnica kryje,  
 Której wzrok myśliciela nigdy nie przebije.  
 Czy uśpione zdarzenia gieniusz ze snu budzi?  
 Lub wypadki dziejowe tworzą wielkich ludzi?  
 Tę wątpliwość odwieczną głos prawdy usuwa,  
 Że na milion uśpionych jeden człowiek czuwa,  
 Ten jeden jest milionem, milionem porusza,  
 Bo w nim ciało usnęło, ocknęła się dusza.

Orły rzymskie już wtedy swoje gniazda stały  
 Między góry Iberii i Libanu skały.  
 Ludy morskich wybrzeży trojga części świata,  
 Z mężnym Rzymem się łączą, witając jak brata.  
 Inną drogą Rzym dąży jak Azyi tyrany,  
 Którzy ludom podbitym wkładają kajdany,  
 A przez cheiwość satrapów ujarzmione tłumy  
 Dań na karkach swych znoszą dla ich głodnej dumy.

\*) Joz. Flaw. T. II. str. 253.



Rzym nie gonił za zyskiem jak greckie Piraty,  
 Co ukrywszy swe zbroje pod królewskie szaty,  
 Ogniem niszczą i mieczem ograbione kraje;  
 Szyderczo podeptali ludzkości zwyczaje,  
 Ludność nagą wygnawszy z zdobytego grodu,  
 Zezwala jej swobodnie mrzeć z nędzy i głodu.  
 Rzym przy swoich sztandarach nosi księgi prawa,  
 Ziemiom przez się zajęтым jak opiekun stawa;  
 Przemysł i pracę wspiera, wzmacnia światłą radą,  
 Wierze i prawom ludów nie grożąc zagładą.  
 Makabi dwom bratanom poselstwo powierza,  
 Aby z Rzymem się łączyć węzłami przymierza.  
 Jazona, Eupolema, choć ich wiek młodzieńczy,  
 Odezwa do senatu dobry skutek wieńczy.  
 Na tablicy miedzianej wryte są słowa,  
 W których tkwi uroczysta z senatem umowa,  
 Że Rzym i lud Judei ściśle sprzymierzone,  
 Wzajem winny w przyszłości dać sobie obronę.  
 Tablica w Kapitolu mieści się wryta,  
 Posłom wypis dosłowny rzymski senat czyta.

Demetr klęski doznanej przeboleć nie zdoła;  
 Trupia twarz Nikanora o pomstę doń woła.  
 Bakchides z dzielnem wojskiem do Judei wkracza;  
 Ślady swego pochodu trupami oznacza;  
 Gdyż zasadzka wzdłuż drogi w jaskiniach ukryta,  
 Jak morowa zaraza śmiercią wrogów wita.  
 Choć wójsk Bakchides liczy dwadzieścia tysięcy,  
 A Juda nie ma zbrojnych nad tysiąca więcej  
 Choć Judy towarzysze tyle słabsi w sile,  
 Pragną walkę odroczyć na pomyślną chwilę;  
 »Niechaj, rzekł Juda, słońca nie ujrzą promienie\*».  
 »Bym w hańbiącej ucieczce znalazł ocalenie;

\*) Joz. Flaw. T. II. str. 254. <http://rcin.org.pl>

»Moje życie nie w rękę wrogów, ale Boga  
 »Jemu ufam, daleką odemnie jest trwoga!«

Bój z okrzykiem poczęty, zgiełk się coraz wzмага,  
 Śmiałego Judę wrogów nie trwoży przewaga;  
 Szala walki się chwieje, zmienia w każdej chwili,  
 To ku jednym z walczących, to drugim się chyli;  
 Już lewe skrzydło wrogów pierzcha przed naciskiem,  
 Już środek przełamany, już zwycięstwo blizkiem,  
 Gdy od tyłu napada Judę skrzydło prawe,  
 I z okrzykiem tryumfu głosi swoją sławę.  
 Juda walcząc dzień cały, omdlały ze znoju,  
 Ranny i krwią zboczony legł\*) na polu boju.  
 Dwaj bracia zawierają zawieszenie broni,  
 Aby laur mogli złożyć na rycerza skroni.  
 Krzyk boleści narodu wzniósł się pod obłoki,  
 Gdy Szymon i Jonatan bohatera zwłoki  
 Ze czeią w Modim złożyli w ojca wspólnym grobie,  
 Który sławę wieczystą zostawił po sobie.  
 Poległ Juda Makabi w ojczyzny obronie,  
 Jak Matathia przykazał swym synom przy zgonie.

## VI.

Kiedy słońce się kryje pod zrębem zachodu,  
 Kwiaty tracą swój urok za powiewem chłodu.  
 Zimny kopiec pokrywa rycerza kapłana,  
 Gdy jątrzyć się poczyna rozdwojenia rana.  
 Jonatan przez lud cały wodzem ogłoszony.  
 »Przysięgam życie oddać dla kraju obrony!  
 Rzekł: »Walczyć będę przeciw renegatów sile,  
 »Co sądzą, że bezkarnie na brata mogile

\*) Juda Makabi poległ r. 160 p. n. e.  
<http://Prcm.org.pl>

- » Narzuca narodowi wiarę bałwochwalczą.
- » Napróżno podłem ciałem z mocą ducha walczą;
- » Napróżno szepcą wrogom, że nas garstkę marną,
- » Jednym zamachem jakby snop słomy zagarną.
- » Czekamy Bakchidesa nad brzegiem Jordanu,
- » Niech z wojskiem swoim zajrzy w oczy Jonatanu.

Spotkanie było krwawe w nadjordańskim błocie,  
 Bakchides pozostawił wojsk poległych krocie.  
 Jonatan wpław się z wojskiem przez Jordan przeprawia,  
 Trud grzebania poległych wrogowi zostawia.

W cieniu oaz pustyni Arabów gromady  
 Postrachem są wędrowcom przez swoje napady.  
 Ale ród Nabajczyków odkąd pamięć sięga,  
 Z Chasmonami łączyła przyjaźni przysięga.  
 Lecz jak rosa przed słońca promieniami znika,  
 Tak pierzcha wobec złota przyjaźń Nabajczyka.  
 Gdy Jan przed Bakchidesem skarbiec cennych rzeczy  
 Ufny w przyjaźń, powierza Nabajczyków pieczy,  
 W miejsce dłoni gościnnej spotyka go zdrada;  
 Jana-Gada z drużyną Nabajczyk napada.  
 Zdrajca w walce morderczej wszystkich kładzie trupem,  
 Drogim dzieląc się skarbem jak wojennym łupem.  
 Tak Jan-Gad zdradnie zginął w ojczyzny obronie,  
 Jak Matathia przykazał swym synom przy zgonie.  
 Lecz Jonatan i Symon za taką niewiarę  
 Spieszą zdrajcom wymierzyć zasłużoną karę.  
 Ród mężów wiarołomnych wytępiając cały  
 Tylko dzieci, niewiasty przy życiu zostały.

Nim Bakchides się obmył z jordańskiego błota,  
 Dwa przeszły lata. Greka opuszcza ochota  
 Do nowej krwawej walki; a zdrajców namowy  
 Jak plewy na grunt padły Demetra jałowy.

Propagandą znużony król zmienia zamiary,  
 Z pogardą na odstępców patrzy judzkiej wiary.  
 I Bakchides zwiedziony kłamliwemi słowy,  
 Pięćdziesięciu odstępcom każe ścinać głowy\*).

Stronnictwo Chasmonitów skrycie postęp czyni,  
 Gdy Jonatan Bet-Agla, oazę pustyni,  
 Wkoło wzmacnia basztami, murami okrąża,  
 Dokąd Symon krociami powstańców podąża.  
 Kiedy do królewskiego wieści doszły dworu  
 Że mężny Chasmonita gotów do oporu,  
 Bakchides z licznem wojskiem do pustyni spieszy,  
 Aby raz zetrzeć głowę tej powstańców rzeszy.  
 Lecz przez judzkie rycerstwo zewsząd napadnięty,  
 Po stracie wielu ludzi widząc się odcięty,  
 Z braćmi Chasmonitami wiąże się przymierzem,  
 W przyszłości nie spotykać się z judzkim żołnierzem.  
 Święta była umowa, przysięgą związana,  
 Aby jeńców nastąpiła wzajemna wymiana.  
 Jonatan w mieście Machmas\*\*) judzkim włada ludem,  
 Gdyż jego niepodległość zdobył męstwem cudem.

## VII.

Judo! wieczny tułacz! feniksie przeklęty!  
 Co w ogniu wielu wieków zostałeś nietknięty.  
 Chwascie! ludzie złośliwi choć cię depczą nogą,  
 Wyrwają z korzeniem lecz stracić nie mogą.  
 Plamo! aby cię zniszczyć cały świat się troska,  
 Boś plamą ich sumienia jakby kara boska.  
 Szarańczo! która płody z pól wszystkich wyżera,  
 Bo świat kłamie, że z głodu przez ciebie umiera.

\*) Joz. Flaw. T. II. str. 263.

\*\*) Joz. Flaw. T. II. str. 264.



Rdzo! co chciwie przegryza najdroższe metale,  
 I pracą odpowiadasz na leniwców żale;  
 Szyderco! z potulnego a ciemnego ludu,  
 Z którego ssie obłuda swą korzyść bez trudu.  
 Lecz — ktoby zliczył obelg raniące kamienie?  
 Czemu na ciebie miotając głuszą swe sumienie.  
 Judo! pogardź zawiścią z tem uczuciem błogiem,  
 Że kłamstwo cię nie zgubi, gdyż prawda twym Bogiem.  
 Otóż znowu powstajesz z krwi, zgliszcz i mogiły  
 Aby ludziom objawić ducha boskie siły.

Nad głową Demetrego zbierają się chmury,  
 Tyranii i rozpuście grozi grom ponury.  
 Gdyż Aleksander Balas\*) dziedzie niby prawy,  
 Pragnie Syrii przywrócić żywot pełen sławy.  
 Rywale tocząc walkę o Syrii koronę,  
 Chce każdy Jonatana na swą zyskać stronę.  
 Aleksander uprzedza dumnego rywala,  
 List serdeczny przesyła do swego wasala.  
 »Wiara wasza i wierność dobrze znane światu,\*\*)  
 »Przeto nasze przymierze ofiarujęm bratu.  
 »Arcykapłanem odtąd będziesz w swym narodzie,  
 »Jako jeden z przyjaciół zostań z nami w zgodzie.  
 »Koronę ci posyłam i kosztowne szaty,  
 »By cię godnie zdożyły kapłańskie ornaty.  
 »Niech to w dowód naszego szacunku wam stanie,  
 »My wzajemnie o wasze prosim przywiązanie«.

Lat siedm smutnych minęło, jak w murach kościoła  
 Słowo arcykapłana do ludu nie woła.

---

\*) Aleksander z przydomkiem Balas, syn Antiocha Epifana, według innych samozwaniec.

\*\*\*) Joz. Flaw. T. II. str. 266.

Dziś Jonatan wystąpił\*) w pełnym majestacie,  
 Składać wieści ludowi o królewskim bracie.  
 Wzywa mężnych do walki i do kucia mieczy,  
 Gdyż miecz tylko swobodę Judzie zabezpieczy.

Gdy wieść groźna do słuchu Demetra dochodzi,  
 Jakby ostrzem sztyletu w serce jego godzi.  
 Pamięć przeszłej tyranii trwogą go przenika,  
 Pragnie w łaskach prześcignąć swego przeciwnika,  
 Kapłanowi przyjaźni te składa dowody.

»Za twą wierność dajemy ludowi swobody,  
 »Odtąd me serce będzie dla Judy łaskawsze,  
 »Należną nam daninę znosimy na zawsze.  
 »Wasze płody rodzime zwalnim od opłaty,  
 »A wyrób nieocelony zostanie bez straty.  
 »Zamki w Jeruzalemie i inne fortece  
 »Twoich mężnych rycerzy powierzam opiece;  
 »Zabranym do niewoli swobodę wracamy;  
 »A który w naszym wojsku pragnie zostać z nami,  
 »Może służyć w warowniach lub w usłudze dworu,  
 »Lub w wybrańcach dla mojej osoby dozoru.  
 »Kościół odnowić każę z mej własnej skarboxy,  
 »A dla jego ozdoby i stałej ochrony  
 »Stopięćdziesiąt tysięcy drachm rocznie w ofierze  
 »Arcykapłan ze skarbu naszego odbierze.  
 »Przez trzy wielkie prowincye rozszerzam Judeę,  
 »Przyłączam Galileę, Samarię, Pereę«.

Te kwiaty bez owocu, z obfitości rogu  
 Król sypał kapłanowi z obłudy nałogu.  
 Nie dotrzymać przysięgi, złamać przyrzeczenie,  
 Demetr Soter zaprzysiągł na własne sumienie.

\*) W roku 153 przed n. e.

A nie chcąc z tą zasadą teraz się rozminąć,  
 Wojując z Aleksandrem\*) wolał w boju zginąć.  
 Balasa z Jonatanem przyjaźń łączy szczerą,  
 Król skargi Helenitów z pogardą odpiera.  
 Wy góry galilejskie! Joppo! morskie oko!  
 Sławcie męstwo Chasmonów, chwalcie je wysoko!  
 Azdod, gniazdo pogańskie, bękart z kłamstwa łona,  
 Śmierć znalazł pod gruzami świątynicy Dagona.  
 Z przestrachu się rozwarły bramy Askalonu,  
 Darem przeszły zwycięzcom winnice Ekronu.  
 Jonatana potęgą wzmaga się i wzrasta,  
 Wojska przed nim pierzchają, kłaniają się miasta.  
 Król Aleksander jego szanując, się lęka,  
 Choć wie, że go nie zdradzi Jonatana ręka.

Dziś w Antiochii stolicy brzmią kotły, fanfary,  
 Błyszcza świetne bogactwa i przepyszne dary;  
 Bo Syrii i Egiptu dwaj możni królowie  
 Przyjaźnią się kojarzą w serdecznej umowie.  
 Monarchowie w purpurach i złotych koronach,  
 Jonatan między nimi\*\*) na trzech siedzą tronach.  
 Taki zaszczyt kapłana zawiść w sercach budzi,  
 Choć ją każdy obłudą ukrywać się trudzi.  
 Spory odtąd zamilkną, przymierzem się zatrą,  
 Bo miłość Aleksandra łączy z Kleopatą.  
 Nad tronem jednak Syrii kłątwy ciąży ręka,  
 Która swych królów zdradą i niewiarą nęka.  
 Tą bronią oni walczą, od tej giną broni,  
 I każdy z nich na oślep za swą zgubą goni.  
 Ten los innych spotykał i dotknął Balasa,  
 Pod występny tron runął, z głowy znikła krasa.

\*) W roku 126 przed n. e.

\*\*) Joz. Flaw. T. II, str. 279: <http://rcin.org.pl>

Ptolome gardzi zięciem, gdy wyszło z ukrycia,  
 Ze Balas swego teścia chce pozbawić życia.  
 Jasne niebo Balasa chmurą się okrywa,  
 Próg męża Kleopatry rzuca córka tkliwa.  
 Zdrajca w stroju niewieścim przed karą się chroni,  
 Sztylet jednak morderczy dosięgnął go w pogoni.

## VIII.

Demetr zwany Nikator\*), Syryi władca nowy,  
 Za krzywdę ojca staje do walki gotowy.  
 Jonatan liczbą wojska prześcignął przeciwnika.  
 Walki przeto na miecze Nikator unika;  
 Do miłej zgody z Judą bierze go ochota,  
 Więc podał rękę — pustą, cofnął pełną złota;  
 A pragnąc czynem stwierdzić do zgody zamiary  
 Do Judei przyłącza ziem wielkich obszary.  
 Ucisk jednak Demetra Antiochię gniecie.  
 W stolicy spisek groźny swe zarzucił siecie,  
 Wojsko pałac królewski z ludnością okraża.  
 Jonatan jak sojusznik z pomocą podąża,  
 Miasto mocą oręża zmusza do pokory,  
 Króla z więzów uwalnia\*\*), składa mu honory.  
 Lecz Demetr na wybawcę skrycie knuje zdradę,  
 Z Helenami się zmawia na jego zagładę.  
 Na niewdzięcznika rychło kara spada Boga,  
 Straty życia i tronu przeszywa go trwoga,

Gdy ciężyc nie przestaje Demetra korona,  
 Innego pragnie króla kraina gnębiona.  
 Antioch, syn Aleksandra, młody, prawie dziecię  
 Korony swego ojca domaga się przecie.

\*) Joz. Flaw. T. II, str. 274.

\*\*) Joz. Flaw. T. II, str. 275.



Dawny wódz ojca, Tryfon, cheiwy dla się sławy,  
 Przed Demetrem pacholę ukryte z obawy,  
 Do Antiochii sprowadza, koronę nań wkłada,  
 Na Demetra tyrana z ludnością napada.  
 Zdrajca od Jonatana nie mając pomocy,  
 Potajemnie ucieka pod osłoną nocy.  
 Lud z radością w Antiochu wita swego pana.  
 Młody władca przyjaźnią darzy Jonatana,  
 W godności go kapłańskiej potwierdza z ochotą,  
 Dary drogie posyła i koronę złotą,  
 I łańcuch szczerozłoty, najwyższa ozdoba,  
 Jaką tylko nosiła królewska osoba\*),  
 Po królewsku purpurą odziać się uprasza,  
 W gronie swoich przyjaciół pierwszym go ogłasza.  
 Wodzem wojsk całej Syrii mianuje Szymona  
 Od Tyru i Sydonu do ziem Faraona.  
 Bracia Szymon, Jonatan w wdzięczności wytrwali,  
 Przez pamięć na rodzica nad synem czuwali.

Lecz Tryfon wyuczony w niekzemności szkole,  
 Pragnie w jajku udusić to młode sokole,  
 I samemu panować na Syryjskim tronie.  
 Lecz, czyż Arcykapłana do zdrady nakłonie?  
 Czyż dwaj bracia, których niewdzięczność nie plami,  
 Zechcą zostać niecnego mordu spółnikami?  
 Nigdy! Jak noc przy słońcu, jak na płomień woda  
 Tak wiarę i niewiarę nie kojarzy zgoda.  
 Nim króla, pierwej stracić potrzeba kapłana;  
 Po szczeblach zbrodni sługa chce wznieść się na pana.  
 Tryfon płaszczem obłudy swój zamiar okrywa  
 Do kapłana przyjaźni słowem się odzywa.  
 »Pokój w kraju panuje, rozpuśćmy żołnierzy,  
 »Niech każdy na spoczynek do swej chaty bieży;

\*) Joz. Flaw. T. II. str. 276.

»Do fortec ze mną pojedź wziąć je w posiadanie,  
 »Tak ci radzi przyjaciel, dzielny Jonatanie.«  
 Z małym hufcem Jonatan, towarzysząc Tryfona  
 Przybył do grodu Akko. Tu spadła zasłona;  
 Tryfon na szczupły hufiec zdradziecko napada,  
 Jonatana porywa, więzy mu nakłada.  
 By uwolnić kapłana z tej zdradzieckiej sieci,  
 Żąda przy stu talentach w zakład jego dzieci.  
 Aby chciwość nasycić tej podłej niewiary  
 I wodza oswobodzić, lud składa ofiary.  
 Nędznik gdy dostał wszystko, dane słowo łamie,  
 Jonatanowi życie wydziera\*) w Betkamie.

Kałuże krwi i błota! o tronie zbrodniczy!  
 Co dnie swego istnienia na występki liczy.  
 Istnieć począł z podłości, dotąd żyje zbrodnią,  
 I runie podpalony występku pochodnią.  
 Legł Jonatan z rąk zbrojcy w ojczyzny obronie,  
 Jak Matathia przykazał swym synom przy zgonie.  
 Do Modym Szymon poniósł zwłoki swego brata,  
 Aby obok strat dawniejszych świeża legła strata.

## IX.

Śmierć wodza naród cały przenika rozpaczą,  
 Jak po ojcu sieroty trapią się i płaczą;  
 Grób Jonatana grobem stał się judzkiej chwały,  
 Wolność, wiara i prawa z nim się zagrzebały.  
 Szymon-Matis, Chasmonit choć go wiek przygniata,  
 Żyje sercem gorącym jak za młode lata.  
 Naród cały zwoływa do wnętrza kościoła  
 I tak pełen zapału do stroskanych woła.

\*) W roku 143 przed n. e.

»Drodzy ziomkowie! w walce za nasze swobody  
 »Ojciec i bracia dali poświęceń dowody,  
 »Bo za wolność i wiarę poświęcali życie.  
 »Kiedy grom w nas uderzył, bracia! czyż sądzicie,  
 »Że ja dążyć przestanę w ślad mego plemienia?  
 »Że z bojaźni nie spełnię niebios przeznaczenia?  
 »Śmiało za mną stąpajcie gdzie was poprowadzę,  
 »Za wolność wam nie zbywa walczyć na odwadze!  
 »W Bogu miejmy nadzieję, że obfite plony  
 »Za męstwo nas czekają; bo ochronim żony,  
 »Dzieci nasze i kościół od pogan zniewagi.  
 »Bóg sług swych nie opuszcza, doda nam odwagi!«

Lud jednogłośnie krzyknął: »Od dziś bądź Szymonie  
 »Naszym kapłanem, wodzem i królem na tronie.  
 »Wierność i posłuszeństwo przysięgamy tobie,  
 »Ty piastujesz wszechwładzę w swej jednej osobie.«  
 Kiedy Juda przysięga, przysięgi nie złamie,  
 Wiara w Boga Jakubów jego jest to znamie!  
 Dziwo! w dziejach nieznane! Lud burzliwy, hardy,  
 Który nawet Mojżeszu opór stawiał twardy,  
 Dziś wolnej woli swojej odrazu się zrzeka.  
 Los swój woli powierza jednego człowieka!  
 Ten z miłości ojczyzny okrzyk zaufania,  
 W sobie wszelki egoizm jednostek pochłania.

Gdy Tryfon uzurpator, opiekun Antiocha  
 Syrię jak pasierbicę przygniata macocha,  
 Demetr wygnaniec życie prowadząc tułacze,  
 Nadaremnie o pomoc po dworach kołacze;  
 Każdy, co Demetrowi w szczęściu się przymila,  
 Dziś stroni, gdy nieszczęścia trapi jego chwila.  
 Szymon tylko chcąc zgubić kata Jonatana,  
 Dąży wesprzeć Demetra jako Syryjczyka pana;

Nawzajem król wygnaniec z uczucia wdzięczności  
Szymona do królewskiej podnosi godności.

- »Odtąd erę stanowi moje panowanie\*),  
Rzekł Szymon. »Sekel\*\*) srebrny wybitym zostanie,  
»Godło niezawisłości. Niech wiedzą ziomkowie,  
»I niechaj o tem każdy z sąsiadów się dowie.  
»Jako starzec, sam krajem zarządzać nie zdołam,  
»Synowie!\*\*\*) was silniejszych do pomocy wołam.  
»Tobie, z synów młodszemu, tobie dzielny Janie!  
»Pomorzem, progiem kraju oddaję władanie.  
»Od fortec Joppa, Jabne trzymaj silnie klucze,  
»Aby wkroczyć nie mogło Syryi plemię sucze.  
»Judo! Matathio! waszej powierzam opiece  
»Wszystkie kresy ojczyzny oraz ich fortece;  
»Niech wojsko będzie liczne, dobrze uzbrojone,  
»I do walki gotowe na kraju obronę.  
»Ptolomeju ben Chabub! mój zięciu jedyny!  
»Twojej pieczy powierzam Jerycha dziedziny;  
»Dok, warownia obronna, będzie twem siedliskiem,  
»Ono w środku krainy jest dla wszystkich bliskiem.  
»Nie opuści was jednak me oko i rada,  
»Każdego z was odwiedzę jak mego sąsiada.  
»Nad dobrem naszych braci będziem czuwać społem,  
»By utrzymać potęgę nabytą z mozolem.  
»Helenitom, co piekli ojczyznę jak głównie,  
»Żmijom, zniszczyć trzy gniazda\*\*\*\*), wydrzeć im warownie.

\*) Dr. Grätz. Geschichte der Juden. T. III. str. 58.

\*\*) Sekel (Siklos, didrachma) miał wartość dwóch marek czyli 60 kopiejek. Sekel miał kilka napisów jako to Szenat achut l'eherut Izrael (rok pierwszy niezawisłości Izraela); Jeruszalem H'kadosa (Jerozolima święta), L'gulat Cyon (oswobodzenie Cyonu), L'eherut Cyon (niezawisłość Cyonu).

\*\*\*) Król Szymon ostatni z synów Matathia miał trzech synów: Jana, Judę i Matathię, oraz jedną córkę, która była zaślubioną z Ptolomeem Ben Chabub.

\*\*\*\*) Trzy te warownie były Akra, Gazara, Betur czyli Beturon.



»Z Beturon do ojcowskiej pragną wracać wiary,  
 »Tych, obok przebaczenia, obsypywać dary;  
 »Niech pamięć ich odstępstwa w pomroce zatonie,  
 »Z wiarą świętą zjednanym bratnie podać dłonie.  
 »Z Gazary nam odstępcy otwierają bramy,  
 »Chcą odejść do Egiptu, rozłączyć się z nami;  
 »Niech odejdą spokojnie kiedy nam nie radzi,  
 »Oby do nas wracali! niech ich Bóg prowadzi!  
 »Ale Akrę występłą, to bagno zgnilizny,  
 »Błudniertwo świętej wiary, tę hańbę ojczyzny,  
 »Co lat tyle dziesiątek złączona z wrogami,  
 »Trapiła nas grabieżą, walcząc zbrojnie z nami,  
 »I dotąd jest uporną w swem sercu zawziętem,  
 »Akrę zburzyć, mieszkańców wytracić ze szczętem«.

Gdy dumny runął Korynt, znikła Greków siła.  
 Nowe gniazdo Feników\*) ruina pokryła.  
 Rzym nad światem wszechwładny nie cierpi rywala,  
 Gdy kto sam nie upada, tego Rzym obala.  
 Szymon, aby go mniejsza nie tknęła potęga,  
 Przez poselstwo do Rzymu po opiekę sięga.  
 Senat rzymski wasalem\*\*) ogłasza Szymona,  
 Ktoby krzywdził Judeę tego Rzym pokona.  
 Niestety! nie znał Szymon że możnych opieka  
 Z razu jak słowik śpiewa, w końcu jak pies szczeka.

Kiedy Antioch pod ciosem\*\*\*) skrytobójcy kona,  
 A Syria nienawiścią pała dla Tryfona,  
 Zbrodniarz przed śmiercią kryje się w warowni Dora,  
 Aż za morderstwa kary nie nadejdzie pora.

\*) Nowe miasto jest po fenicku Karta Chadasza; Grecy i Rzymianie przerobili tę nazwę na Kartago.

\*\*) Dr. Grätz Geschichte der Juden str. 58 roku 141 p. n. e.

\*\*\*) Antioch syn Aleksandra Balasa został zamordowany przez Trifona.

Antioch zwany Sidetes\*), brat króla tułacza,  
 W warowni Dora wojskiem mordercę otacza.  
 Kendebeja z Hirkanii\*\*) wysłała do Szymona,  
 Temi słowy: »Choć judzka cię zdobi korona,  
 »Aleś przekroczył z bratem zawarte traktaty,  
 »Biorąc Joppę, Gazarę, Akrę bez zapłaty.  
 »Sidetes ci przebacza nieprawny czyn łupu,  
 »Jeśli tysiąc talentów złożysz mu odkupu«.  
 Szymon odrzekł posłowi: »Że Akra, Gazara  
 »Do nas należą, stwierdza to kronika stara;  
 »Odkąd bowiem przybyło Jakubowe plemię,  
 »Aby posiąść od Boga nadaną mu ziemię,  
 »Grody, Akra, Gazara jako kraju działą,  
 »W dziedzictwie Izraela już dawniej leżały;  
 »Swoją własność wykupić jest przeciw słuszności.  
 »Za Joppę sto talentów dam królewskiej mości;  
 »Mam nadzieję, że Antioch z prawości swej zuany,  
 »Układ z bratem zawarty zostawi bez zmiany.  
 »Czyżby przyszło do walki? Krwi rozlewu szkoda!  
 »Drogiem bywa zwycięstwo, lecz droższą jest zgoda.«

»Króla, rzekł poseł, ściśle wypełniam zlecenie,  
 »Nie mam prawa nic zmieniać, ja też nic nie zmienię.  
 »Pokój od walki z królem jeden krok przedziela,  
 »Albo w królu masz wroga, albo przyjaciela.  
 »Twe słowa nie prowadząc do wzajemnej zgody,  
 »Do praw króla w orężu znajdziemy dowody«.

Hirkanin z wielkiem wojskiem doszedł do Kedronu,  
 By siłą wesprzeć godność syryjskiego tronu.

\*) Antioch Sydetes, brat wygnańca Demetra r. 140 p. n. e. Dr. Grätz: Geschichte der Juden str. 60.

\*\*) Dr. Grätz: Geschichte der Juden str. 60, r. 140 p. n. e.

Jan wraz z Judą na czele doboru żołnierzy  
 Na polach Modym z wojskiem Antiocha się mierzy.  
 Juda w walce raniony, Jan prowadzi szyki;  
 Bitwa wrzała zawzięta, bój się toczył dziki,  
 Lecz waleczność wojsk judzkich i wodza odwaga,  
 Hirkanina zapędy rycerskie przemaga.  
 Najazd pierzchł, Jan pozostał pola bitwy panem,  
 I przez pamięć zwycięztwa przezwiał się\*) Hirkanem.

Jasny błękit spoczywa nad Judy dziedziną,  
 Błogie chwile pokoju Izraelom płyną.  
 Czas Jakubom w naukach i pracy się toczy,  
 W cichych modłach ku niebu zwracają swe oczy;  
 Matka w cieniu figowym z dzieciak swoich rada,  
 O nieludzkich tyranach Syryi opowiada,  
 Sławiąc Boga potęgę i Chasmonów czyny.  
 Starey młodszym, wskazując przodków swoich winy,  
 O Mojżesz, prorokach, sławnych królach gwarzą,  
 I o wielkiem królestwie Salomona marzą.

Zrazu Szymon odbiera dziwne wieści z cicha,  
 Że złe myśli się knują na dworze Jerycha.  
 Aby pokryć nieufność wraz z żoną i syny  
 Do zięcia się udaje w zwykłe odwiedziny.  
 Ptolomejus Ben Chabub z miłych gości rady,  
 W Dok przybyłych uracza świetnemi biesiady;  
 Wyszukane stawiają jadła i napoje,  
 Z naczyń złotych się sączą wina słodkie zdroje;  
 Lecz słodszą jest od wina Ptolomea mowa,  
 Pod którą zięć obłudny myśl zbrodniczą chowa.  
 Znagła zbrojni powstają\*\*) z biesiadników grona  
 Dwóch synów kładą trupem i ojca Szymona.

\*) Dr. Grätz: Geschichte der Juden str. 66, r. 137 p. n. e.

\*\*) Dr. Grätz: Geschichte der Juden str. 66, r. 135 p. n. e.

Tylko świekry nie tyka śmierci ręka dzika,  
Ptolomej ją oszczędza jako zakładnika.

Szymon, kapłan sędziwy, książę znamienity,  
Co dla kraju pozyskał najwyższe zaszczyty;  
Ludu szczery przyjaciel, rycerz pełen chwały,  
Co mu w trudach wojennych siły się stargały,  
Dla nawróconych dobry, dla wyniosłych dumny,  
Umiał z chwili korzystać jako mąż rozumny;  
Przebóg! zgroza pomyśleć! że zbrodniarz bezczelny,  
Ręką krewną starcowi zadał cios śmiertelny.

Ojcobójco! czy sądzisz, że nędznik najemny,  
Knując spisek z królami\*) bez tronów tajemny,  
Dojdiesz do tronu Judy po krwią zlanej drodze?  
W swej rachubie nikczemny zawiodłeś się srodze!  
Runą na cię nieszczęścia i gromy złowieszcze,  
Bo w Judzie prawość mieszka, Hirkan żyje jeszcze.

## X.

O Stwórczo niezbadany! dzieła Twe są dziwne!  
I w kształtach rozmaite i w siłach przeciwne.  
Jedne walcząc z drugimi w ciągłym są podboju.  
Czyż taki ludziom dajesz pierwowzór pokoju?  
I mózg ludzki pierwiastki dziwne w sobie mieści,  
Gdyż dążności są jego w sprzecznej z sobą treści.  
Fałsz, do uznania siebie, prędko mózg nasz skusi;  
Prawda, o prawa swoje długo walczyć musi.  
Kłamstwo jak chwast się brudny rozrasta szeroko,  
Barwny kwiat prawdy rzadko nęci nasze oko.

\*) Prawdopodobnie, że Ptolome Ben Chabub zwabiony był obietnicami Antiocha Sydetos, że jeśli zgładzi starca, który miał wielką powagę u ludu i był mężem rozumnym, wtedy sam zostanie królem Judei.



I mózg judzki z chałdejskim jak stadło niezgodne,  
 Spłodził dzieci kaleki, potomstwo wyrodne.  
 Mózg uznał, że świat stary przez Boga stworzony,  
 Jak go Mojżesz opisał wadliwe ma strony.  
 Swej miłości dla Boga pragnąc dać dowody,  
 Świat stary przebudował dla Jego wygody.  
 Mocarz ziemski dla siebie ma świetne komnaty,  
 Ma sługi; a biedny Bóg, nie ma nawet chaty!  
 Więc mózg niebo zbudował, w niem Boga sadowi,  
 Serafim się zjawiają do usług gotowi.  
 Aniołowie\*) półduchy, z imienia pół-ludzie,  
 Trawią życie w poselstwach, w nieustannym trudzie.  
 Na tej ziemi cnotliwych a biednych zwyczajem,  
 Mózg po śmierci nagradza, obdarza ich rajem.  
 Występnici tu na ziemi, choć odnoszą karę,  
 Mózg w piekle im dodaje drugą cierpień miarę;  
 W którym ogień roznieca dla topienia smoły;  
 Wiedźmy, djabły, szatany, te czarne anioły,  
 Na swą zdobycz czychając, z radości aż skaczą,  
 Gdy trapiionych cierpienia przejmują rozpaczą.  
 Taka powieść wskazuje, że owi szatani,  
 Co dręczą swoich bliźnich, to ludzie przebrani.

Mózg po przeróbce świata z pracą się pospiesza,  
 Zmienić klejnot mądrości, pięcioksiąg Mojżesza.  
 Lecz jak Twe dzieło, Boże! zepsuł przez naprawę,  
 Tak na Twe słowo rzucił ciemnoty niesławę.  
 Co było drogą prostą, zmienił w ścieżki kręte;  
 Jasne zasady prawa przegniótł w niepojęte.

---

\*) Mędrzec Mojżesz nigdzie o aniołach i istotach niebieskich nie wspomina. Jestto defraudacya z religii Zenda do Judeizmu przekradzona za czasów niewoli babilońskiej. Daniel pierwszy mówi o Gabryjełu, a Tobia o Michaelu. Wyraz hebrejski Malech znaczy właściwie posłaniec; Grecy przetłómaczyli go na Angelos czyli anioł. <http://rcin.org.pl>

Co opatrność własnością wszystkich ludzi mieni,  
 Mózg chce wszystko zagarnąć do własnej kieszeni.  
 Ja widząc taką śmiałość padłem na kolana,  
 Prosząc w modłach gorących Przedwiecznego Pana.  
 »O duchu wiecznej prawdy, racz powiedzieć słudze,  
 »Jak śmiały twoje dzieła zepsuć mózgi cudze?«

Zrazu światło niebiańskie olśniło me oczy  
 I szeptał do mnie z cicha głos ducha uroczy.  
 »Kiedy wszechświat skończony wyszedł z mej prawicy,  
 »Jego wieczność oparłem na prawach różnicy.  
 »Wśród miliarda gwiazd, które na tle błyszczą nieba,  
 »Wśród miliarda traw, które jedna karmi gleba,  
 »Dwóch gwiazd lub trawek niema, którychby własności  
 »Nie stały między sobą w wytrwałej sprzeczności.  
 »Rozplód różnic w żyjątkach nigdy nie ustaje;  
 »Ztąd powstają odmiany, gatunki, rodzaje.  
 »W cichej równi myśl drzemiąc, zasypia uboga,  
 »Po sprzecznościach do skarbów poznania jest droga.  
 »Gdy przyroda prześniła noc w ciemnej oponie,  
 »Z radością się lubuje w słonecznej koronie.  
 »Gdy ziemia z siebie zrzuca swe chłodne okrycie,  
 »Ciepłem i wonią gwarne budzi się w niej życie.  
 »Bez występku, zasługi nie miałyby cnota;  
 »Czem jest wiedza umysłu, wskazuje ciemnota.  
 »Gdyby śmierci nie było, niebyłoby życia;  
 »Przez walkę trzeba prawdę wydobyć z ukrycia.  
 »Trudem owoc zdobyty krzepi ludzkie siły,  
 »Na ludach niedołączonych dziś sterczą mogiły.«  
 Umilkło — Znikła jasna z mych oczu zasłona;  
 Poznałem, że jednakość to rzecz urojona.  
 Jedność, równość, braterstwo, to są czeze mamidla,  
 Widma bez nóg do stania, mają tylko skrzydła.

Zarówno są śmiesznemi myśli marzycieli,  
 Coby ród ludzki spłaszczyć do równości cheieli,  
 Jak chętka prawodawców i wola mocarzy,  
 Gdy jeden ustrój nadać różnym ludom marzy.  
 Chociaż dwóch tych utopii dążność jest jednaka,  
 Waleząc z prawem przyrody\*) pełzać krokiem raka,  
 Lecz w ich środkach celowych tkwi wielka różnica;  
 Tam majaczy mózg chory, tu karci prawica.

Czyż z wrodzonych nam różnic sterczących ogromu  
 Ród ludzki do jednego ugnie się poziomu?  
 Czyż różność ras i typów, sił ciała i ducha,  
 Wątlących marzeń utopii z pokorą usłucha?  
 Wszak tylko na sprzecznościach umysł nasz się kształci.  
 Kto dąży znieść różnice, ten przyrodę gwałci.  
 Na ziemi są równiny, góry i padoły,  
 Tak ludzi z sobą zrównać próżne są mozoły.  
 Duch silniejszy nad słabszym zawsze sterczy szczytem;  
 Niech polipy się chełpią swej równości bytem!

Jak kształty swoje zmienia obłok wiatrem gnany,  
 Tak myśli i wiara ludzi są igraszką zmiany.  
 Gdy z sobą się jednoczy ludzi choćby wielu,  
 To nie dla jednej myśli, lecz jednego celu;  
 Gdyż z nich każdy w tym celu swoją korzyść widzi,  
 I z innych współdziałaczów w duchu swoim sztydzi.

---

\*) Podług badań biologicznych ustroje pierwiastkowe roślin i zwierząt były proste, a co do odmian nieliczne. Z rozwojem atoli kuli ziemskiej oraz zmianami tellurycznymi liczba odmian stopniowo wzrastała, że obecnie do kilkuset tysięcy dochodzi. Wszelkie zatem usiłowania, aby rozwój odmian wstrzymać i do urojonych jednostek doprowadzić, są utopiami wręcz przeciwnymi prawom przyrody.

Od magów chałdejskich podczas niewoli babilońskiej przeszły do Izraela wszystkie przesady i baśnie o świecie nadziemskim i podziemnym, wręcz przeciwnie przepisom Mojżesza, a które stały się przrodkiem okrzyczanej kabały. Kabała jest towarem obcym, zakazanym i defraudowanym.

Proch do skały przylega siłą przyciągania,  
 Tak słabszy mocniejszemu pokornie się kłania.  
 Silniejszy duchem słabszych przyciąga do siebie,  
 I tem biernem narzędziem wojuje w potrzebie.  
 Pojęcia jak granity potężnieją zwolna,  
 Przez wieki moc ich wzrasta, do oporu zdolna;  
 Aż stając w walce z sobą gdy wzajem się kruszą,  
 Jedne na wierzch wstępują, drugie upaść muszą.

Pod słońcem żyją ludzie, co dotknięci szaleńcem,  
 Stare graty zbierają z pobożnym zapaleńcem.  
 Im rupiecie liczniejsze, bardziej zapyłone,  
 Grubszą pleśnią pokryte, tem więcej cenione.  
 Pył i pleśń z tych gruchotów ścierać się nie godzi,  
 Ten zamach świątobliwej starości ich szkodzi.  
 I w Judzie się zebrało wielbicieli wielu,  
 Z czcią dla zmierzchłej starości, w zachowawczym celu,  
 Wszystkie prawa, podania i zwyczaje stare  
 Z namaszczeniem uznali\*) jako judzką wiarę.  
 Na krok od nich odstąpić wielkim było grzechem,  
 Gdyż one są przeszłości najwierniejszym echem.  
 One, jakby okrętu rozbitego szczątki,  
 Są doli i niedoli dziejowe pamiątki.

O Bogu również było dziwne ich pojęcie.  
 Że Bóg jest sprawiedliwym, wyznawali święcie.  
 Na świat jego prawica porozdziela losy;  
 On zsyła błogie chwile i utrapień ciosy.  
 Choć występny jest szczęsnym, a biednym cnotliwy,  
 Spotka jeduak każdego wyrok sprawiedliwy.

---

\*) *Peu soucieux de dynastie nationale et d'indépendance politique, il accepte tous les gouvernements qui le laissent pratiquer librement son culte et suivre ses usages.*



Gdy przyjdzie dla umarłych chwila zmartwychwstania;  
 Wyrok wtedy zapadnie z bożego uznania.  
 Raj wieczysty udziałem cnotliwych się stanie,  
 Występní są skazani z raju na wygnanie.  
 Ci sekciarze prowadząc życie skromne, prawe,  
 Między prostą gawiedzią wielką mieli sławę,  
 Jednak dziwne ich myśli, sąd o Bogu taki,  
 Dał im nazwę szyderczą Paruszým\*), dziwakí,  
 Niechaj jednak się ludzie z ich dziwactw nie śmieją;  
 Człowiek żyje dwuduchem: wspomnieniem, nadzieją.

»Precz z tą pleśnią cuchnącą! precz z tym świętym pyłem!  
 »Żyjemy obecnością, nie w łonie przeżyłem;  
 »Chcemy działać, iść naprzód, zawołali drudzy,  
 »My nie losów igraszką, lub przeznaczeń słudzy.  
 »Bóg ludzi obdarował rozsądkiem i wolą,  
 »Człowiek sam swą kieruje dołą i niedołą.  
 »Duch ludzki jest wieczystym, jako technienie Boga,  
 »Lecz w świecie zagrobowym jaka jego droga,  
 »Z drobną szczyptą rozumu najmędrszy nie zbada,  
 »Zamiast wznieść się do nieba, w przepaść bredni wpada.  
 »Izrael nie jest mumią, co w kamiennej trumnie  
 »Miałby się swą martwością szczyścić bezrozumnie.  
 »Święte księgi Mojżesza, oto nasze prawa,  
 »W nich pamiątki dziejowe, w nich jest nasza sława.  
 »On nas mądrze naucza łączyć ludzkość z karą,  
 »Jaką Bóg ludziom płaci na tym świecie miarą;  
 »Mędrzec o piekle, djabłach lub raju nie marzy,  
 »Tracić każe wróżbitów, oszustów, guślarzy.

---

\*) Paruszým, imiesłów od czasownika purasz oddzielić się, wyróżniać się (Geseniussa słownik str. 947) byli to ultrakonserwatyści, ściśle wypełniający wszelkie tradycje; pobożni, prawi i czystych obyczajów. Grecy nazwali ich Faryzei; stosownie do znaczenia słowa purasz nazwałem ich Dziwakami. Mylnie pod tą nazwą upatrują hypokrytów, dla takich język hebrajski ma osobny wyraz Zebuim, farbowani.

- »Jego mądra nauka jest naszym sztandarem,  
 »Jako kula u nogi, reszta jest ciężarem.«  
 Tak przemawiał walecznych zastęp bez obawy,  
 Co zjednało przydomek im Cadokim\*) prawy.  
 »Patrzcie! znowu wołali, tych białych chrzcicieli,  
 »Którzy enotę chcą złowić w głębinach kąpieli!  
 »Tych odludków Essenów\*\*), zakonników grono,  
 »Co skromnie zakrywają fartuchem swe łono.  
 »Białą szatą płócienną do ziemi okryci  
 »O czystość swego ciała dbają jak Lewici.  
 »Włos długi niestrzyżony ich głowę okala,  
 »Pustelnicy! od ludzi uciekają zdala.  
 »Na wspólne dobro bractwa składają swe mienie,  
 »Milcząc, wspólnie jadają skromne pożywienie.  
 »Wyrzekają się nawet małżeńskiego stadła,  
 »Aby się do ich życia nieczystość nie wkradła.  
 »W bieżącej wodzie rankiem myją swoje ciało;  
 »Ze słońca obmyć plamy im by się zachciało!\*\*\*)

\*) Cadokim z grecka Saducei. Obecnie wymawiają tę nazwę Cadykim od wyrazu Cadyk prawy. Twórcy tego odłamu właściwi Cadok i Betos dali początek Saduceom i Betuzeom, z których ostatni przy oblężeniu Jerozolimy stanowili partję nieprzejednanych czyli Zelotów. Zasadą Cadokim był czysty Mozaizm, odrzucając wszelkie komentarze i obstrzenia (geder) ówczesnych teokratów.

\*\*) Esseny, Essejezycy od wyrazu chaldejskiego Assai, zanurzający się w kąpieli, zwali się po hebrejsku Towle szachrit, kąpiący się o wczesnym ranku, po grecku hemoro-babtystoi, zwano ich po hebrejsku także Banaim to samo znaczące. Byli to anachorety, ascety i w ścisłem znaczeniu komuniści, stanowiący pierwowzór mnichów. Pewna ich gałąź trudniła się także leczeniem i stąd grecy zwali ich także terapeutami; oni to wyganiaли szatanów z opętanych. Prawdopodobnie, że pierwotni Chasydym rozpadli się na Paruszym i Essenym. Faryzei i Saducei nie stanowili sekt, czyli kast religijnych, ale raczej były to stronnictwa polityczne, dążące do rządzenia ludem: jak w obecnych czasach są wsteczni, postępowi, konserwatyści, liberalni, arystokraci i demokraci. Tylko Essejezycy stanowili sektę, zbliżoną do obecnych zakonników.

\*\*\*) Tak sztydzili Paruszym z Essenów.

- »Znanemi sobie leki i tajnemi słowy  
 »Szatanów wyganiają z opętańców głowy;  
 »W przepowiednie ich nawet tłum prostaczy wierzy,  
 »I sławę ich tajemnic naokoło szerzy.  
 »Wy! Paruszym! Essenym! biedni marzyciele!  
 »Z nami wspólnie pracujcie w świętem swobód dziele,  
 »Ojczyzny stargać więzy, wypędzić z niej wroga;  
 »Potem z nami wznieść pieśni dziękczynne do Boga.«

Tak duchowo Judea była rozdzielona,  
 Gdy ręka ojcobójcy zgładziła Szymona.  
 Z Paruszym otoczenie królewskie się składa,  
 Z nich się tworzy Synhedryn, prawodawcza rada,  
 Duch narodu się waży na ich czulej szali.  
 Cadokim za ojczyznę krew swą przelewali;  
 Essenym jak podrzutki, leżąc na uboczu,  
 Na losy swojej matki nie zwracają oczu.

## XI.

Po mordzie Ptolomeus spieszy\*) do stolicy,  
 Aby ster nawy państwa ująć w swej prawicy.  
 Lecz przed nim Jeruzalem kiedy zawarł wrota,  
 Do Dok, swojej warowni, chroni się niecnota.  
 Hirkan królem Judei przez lud ogłoszony,  
 Pierwszy na głowę wkłada klejnoty korony.  
 Król chcąc pomścić śmierć ojca w Dok obległ tyrana;  
 Ptolomeus wstrzymuje zapędy Hirkana,  
 Gdy swą świekrę na murach twierdzy trzyma w męce.  
 Napróżno matka woła wyciągając ręce:  
 »Synu! nie patrz na bole,\*\*) ni na moje męki!  
 »Nie wypuszczaj zbrodniarza z kary cheiwej ręki;

\*) Dr. Grätz: Geschichte der Juden, Tom III, str. 64.

\*\*\*) Dr. Grätz: Geschichte der Juden, Tom. III, str. 70.

»Na cierpienia, śmierć nawet, twa matka gotowa,  
 »Niechaj kary nie ujdzie ojcobójcy głowa.«  
 Hirkan dwakroć się cofa i dwakroć uderza;  
 Serce atoli syna zwycięża rycerza.  
 Król z wojskiem się oddala przed cierpieniem matki,  
 Ben Chabub, w którym znikły sumienia ostatki,  
 Do pierwszego występku dodał zbrodnię nową  
 Gdy bezbronną w cierpieniach zamęczył teściową.  
 Do miasta Rabat-Amon Ben Chabub się chroni,  
 Gdzie ślad o nim przepada w zapomnienia toni.

Antioch\*) pragnie odzyskać Jappę i Gazarę,  
 Hirkanowi za klęskę oddać równą miarę,  
 Zmusić dla się lennika z silnego rywala,  
 Niszczący ogień wojny w Judei rozpala.  
 Widać Antioch nie wiedział, że Juda jak glina  
 W ogniu traci swą miękkość i twardnieć poczyna.  
 Siedm obozów rozkłada do koła stolicy,  
 Ze stu wież pociskami miotają łucznicy;  
 Dwie głębokie przekopy wstrzymują wycieczki,  
 Lecz rycerstwo Jakóbów to nie są owieczki;  
 Wszystkie krusząc zapory wytępiają wroga,  
 Nie uszlaby z najeźdców ani jedna noga;  
 Lecz wróg natarł groźniejszy, brak wody i chleba,  
 Chociaż spusty obfitych wód rozwarły nieba.  
 Hirkan z miasta wydała niezdolnych do broni,  
 I od głodu obrońców Judzkiej ziemi chroni.  
 Starcy, dzieci, niewiasty wydalone z grodu,  
 Giną z wroga pocisków, umierają z głodu.  
 Wtem święto szałasowe dla Judy nadchodzi,  
 Judejczykom bój toczyć wtedy się nie godzi.  
 Hirkan prosi Antiocha o przerwanie boju;  
 Antioch gdy sam strudzony wzdycha do pokoju,

\*) Antioch Sydetes. <http://rcin.org.pl>



Obleżonym obfite szle w pokarmach dary,  
 I stada tłustej trzody Bogu na ofiary.  
 Przez wdzięczność srebro z grobów wyjęte Dawida,  
 Antiochowi na wojnę z Partami się przyda\*);  
 Lecz zwycięztwa nie ujrzy Antiocha żrenica.

Gdy pięciu\*\*) spadkobierców jak wilki zgłodzone  
 Zawzięcie się kłają o Syryi koronę;  
 Gdy siły Syryi słabną przez wojny domowe,  
 Hirkan wznosi w Judei państwową budowę.  
 Z brzegów Jordanu wrogie nabajskie plemiona,  
 Za niewiarę wypędza z Izraela łona.  
 Sześć miesięcy ich twierdzę Madabę oblega,  
 Wreszcie zdobył i zburzył. Warownia Samega  
 By ujść smutnego losu swe bramy roztwiera.  
 Hirkan zwraca swe kroki, na Kutów naciera;  
 Sychem, dawną stolicę, Samarytów chlubę  
 Zdobywa a mieszkańców skazuje na zgubę.  
 To zwycięztwo dla ludu tem się stało świętem,  
 Że kościół na Garyzym król zburzył\*\*\*) ze szczętem.  
 Dzień zburzenia Garyzym, jako pamiątkowy,  
 Wyrwał z łona Jakóbów pogańskie narowy.

Hirkan wojska prowadzi do Edomskiej ziemi,  
 Do swych braci sąsiadów mówiąc słowy temi:  
 »Jakóba i Ezawa jedna rodzi matka,  
 »Jedna pierś ich karmiła, jedną wiarę dziatka  
 »Wyznawali, dziedziczną ojca Izaaka.  
 »Dziś nas braci nie łączy wiara już jednaka;

\*) Sojusz między Hirkanem a Antiochem był zawarty w r. 128 p. n. e. Grätz: Geschichte der Juden T. III, str. 74.

\*\*) Pięciu pretendów do tronu Syryjskiego zwali się: Antioch Sydetes, jego brat Demetry, Aleksander Sabina, potomek Aleksandra Bulasa, Antioch VI, zwany Gryppo i brat jego Antioch VII, zwany Kzykenos.

\*\*\*) Dr. Grätz: T. III, str. 96 w roku 120 p. n. e.

»My wielbimy Jehowę, wy posągi Baala;  
 »Choć sąsiedztwo nas zbliża, lecz zawiść oddala.  
 »Wy bracia, zamiast walczyć z naszym wspólnym wrogiem,  
 »Sami wrogo nad Judzkim stanęliście progiem;  
 »Burząc słowem i czynem pokój waszych braci.  
 »Czyż z takiego rozbratu każdy z nas nie traci?  
 »Wiara wasza pogańska nam Jakóbowi szkodzi;  
 »A kiedy braci gnębić braciom się nie godzi,  
 »Wracajcie więc do świętej ojców naszych wiary.  
 »Lecz, jeśli w was zawiści nie wygasły żary,  
 »To lepiej się rozłączmy. Wszak świat jest szeroki;  
 »I jak Jakób i Ezaw swe przed laty kroki  
 »Dla bratniej zgody w różne skierowali strony,  
 »Niech ten przykład zostanie przez wnuków wznowiony.  
 »W mym ręku są warownie Mareza, Adora;  
 »Przy nas, lub od nas zdala, do wyboru pora.«  
 Czy radzi, czy nieradzi odtąd Edomici  
 Judzką wiarę przyjęli\*) jako neofici.

Hirkan po takich czynach władca pełen chwały  
 Do Rzymu szczerozłoty szle\*\*) puklerz wspaniały,  
 Pragnąc dawne z senatem odnowić przymierze.  
 Rzym tym darem olśniony chętnie złoto bierze,  
 Gdyż się rozstał z prawością, przeżyła już cnotą,  
 I z ludów opiekuna stał się ich despotą.  
 Antiochowi Rzym każe Joppę i Gazare  
 Zwrócić Judei, jako dziedzictwo ich stare;  
 Gdyż zasłania Judeę sprzymierzeńca pieczęą,  
 Za każdy wrogi napad zagraża odsieczą.

Gdy szczęście składa wieńce na głowę Hirkana,  
 Jedna tylko krwawiąca pozostała rana.

\*) To nawrócenie działo się w roku 119 p. n. e.

\*\*) Dr. Grätz: T. III. str. 72. <http://rcin.org.pl>

Samaria! Ta wyrodna córka co pierś matki  
 Krwawym ciosem zraniła, gdy wydarłszy dziatki  
 Z objęcia zrozpaczonej, do rozpusty skłania,  
 Urągając jej mękom długiego konania.  
 Podeptać nierządnicę tkwiło w jego głowie.  
 Arystobul, Antygon dwaj jego synowie  
 Na czele wojsk dążą do odstępców gniazda.  
 Samaryi zrazu świeci pomysłności gwiazda;  
 Gdyż Kyzikenos\*) z Syrii z odsieczą pospiesza,  
 I z Egiptu z pomocą czarna dąży rzesza.  
 Męztwu jednak Chasmonów nikt ostać nie zdoła.  
 Grzeszny Betsan o łaskę na kolanach woła,  
 A kraj cały Jezreel do Karmelu góry  
 Wita zwycięzców z Judy radosnemi chóry.  
 Po roku oblężenia Samaria zgłodniała  
 Na łaskę i niełaskę wodzom się poddała.  
 Zhańbiony gród odstępców świata dla przykładu,  
 Rozbity i zburzony\*\*) nie zostawił śladu.

## XII.

Chociaż Bóg wiódł Hirkana po gościńcu sławy,  
 Choć mądrością kierował sterem judzkiej nawy,  
 Choć lud syty w pokoju używa swobody,  
 W głębi jednak się tleje zarzewie niezgody.  
 Jonatan\*\*\*) dzielny rycerz, przyjaciel Hirkana,  
 Co nieraz własną piersią zasłaniał pierś pana,  
 W przyszłe losy ojczyzny trzeźwym patrząc okiem  
 Tak mówi Hirkanowi w zmartwieniu głębokiem:

\*) Antioch VII. Kyzikenos r. 110 przed n. e.

\*\*) Samaryja zburzona otrzymała nazwę Jir Nebrechte miasto grobowe  
 w roku 110 przed n. e.

\*\*\*) Jonatan z stronnictwa Czudeków

- »Filometer nam dawał przyjaźni dowody,  
 »Gdyż pod Arystobulem\*) wiek swój spędzał młody.  
 »Jemu sława przypada że mądrość zakonu  
 »Przeszła do helenskiego narodu i tronu.  
 »Onias i Doriteos z swego sławni mężstwa,  
 »Wiodą z dumą egipskie wojska do zwycięstwa.  
 »Chelkia, Anania stają dla obrony tronu,  
 »Za Kleopatrę walczyć gotowi do zgonu.  
 »W Aleksandryi, w Egipcie między myślicieli  
 »Niejeden z naszych braci swą myślą się dzieli.  
 »Tylko kasta Paruszym z ludźmi nas rozbrata,  
 »Ni świat dla nas istnieje, ani my dla świata.  
 »Trzeba rozbić tę tamę, przeszkodę rozwoju,  
 »Z całą zawrzeć ludzkością przymierze pokoju.  
 »Mojżesz nazwał w zakonie nas ludem wybranym,  
 »Lecz Paruszym zrobili nas ludem zarwanym.  
 »Nie pycha ich odgradza, lub złośliwość zwierza,  
 »Przed światem się z bojaźnią kryją nietoperza.  
 »Ciebie nawet co darzysz ich łaską sownie,  
 »Pozornie ci życzliwi, podkopują skrycie.«  
 Na to odrzekł mu Hirkan: »Ich bierna potęga  
 »W rdzenność ludu prostego za daleko sięga.  
 »Lud dla zbadania prawdy będąc za leniwy,  
 »Chętnie wierzy w cudowność i nadziemskie dziwy;  
 »Gdyż trudnej pracy myśli wiara nie wymaga,  
 »Dla tłumu starczy w piśmie uczonych powaga.  
 »Godzić z wami Paruszym mym jest ciągłym trudem,  
 »Lecz jawnie zerwać z nimi, znaczy zerwać z ludem.  
 »Niechęć do mnie Paruszym jeśli jest prawdziwa,  
 »Wypłynie, jak oliwa na wodę wypływa.«

\*) Aronita Arystobul cieszył się życzliwością Filometra i Kleopatry, jako nauczyciel młodego króla.



Wkrótce Hirkan wyprawia wspaniałą biesiadę,  
 I zaprasza z Paruszym prawodawczą radę.  
 Pod obfitą zastawą zginają się stoły;  
 Winem umysł u wszystkich wznieca się wesoly,  
 Gdy król rzecze:\*) »W mem życiu dążę z całej siły,  
 »Aby Bogu postępek każdy mój był miły;  
 »Jednak wola człowieka nie zawsze podoła,  
 »By z dróg prostych nie zeszedł duch na krzywe koła;  
 »Powiedzcie mi otwarcie, wy uczeni w prawie,  
 »Kiedym prawu uchybił, a ja się poprawię.«  
 Grono całe Paruszym z pokłonem powstało,  
 I życie swego króla cnotliwem uznało.  
 W tem Eleazar przemawia:\*\*) »Dzierżyć króla władzę,  
 »Masz wszelkie prawo; ale... kapłaństwa nie radzę;  
 »Bo ludzie powtarzają wieści starej gwoli,  
 »Że matka twoja była w syryjskiej niewoli«.\*\*\*)  
 Król spokojnie oszczercę zimnym zmierzył wzrokiem,  
 Mówiąc: »W prawie uczeni! niech waszym wyrokiem  
 »Kara spotka oszczercę.«

Oszczerca niegodny

Otrzymał słuszny wyrok, ale za łagodny,  
 Według myśli Cadokim.\*\*\*) Odtąd strony obję  
 Nienawiścią śmiertelną płonęły ku sobie.  
 Płomień trawił ich zwolna swą niszczącą siłą,  
 Aż zagasł razem z nimi nad Judy mogiłą.  
 Rzekli bowiem Cadokim: »Śmiałość Eleazara  
 Jest dla króla zabójczą jak trucizny czara.

\*) Dr. Grätz: Geschichte der Juden T. III. str. 120.

\*\*) Eleazar Ben Poir, może Eleazar Ben Parachia?

\*\*\*) To było wielką zniewagą, żeby arcykapłan miał być synem niewolnicy (to jest wziętej do niewoli syryjskiej); gdyż to nasuwa myśl, że jego matka mogła być zhańbioną, a tem samem zachodzi wątpliwość czy Hirkan jest potomkiem z krwi Aronitów.

\*\*\*\*) *Crimen laesae majestatis* jeszcze w owych czasach nie istniało. Synhedryn skazał oszczercę na 39 plag.

»On jest biernem narzędziem, aby przed motłochem  
 »Twą powagę, twą sławę hańby pokryć prochem.  
 »Lecz próżno chce przewodzić ich potulność święta,  
 »Bo my z tobą rycerze i wszyscy książęta.  
 »Odstąp od tych Paruszym, obłudy czcicieli.«  
 Odstąpił. I dwie strony przepaść odtąd dzieli.

Biada tobie narodzie! gdy nieufność podła,  
 Jakby sęp swoim dzióbem, w pierś króla ubodła.  
 I tobie biada królu! gdy miłość twych dzieci  
 Jak płomień z gasnącego ogniska uleci.  
 Tam życzliwość wzajemna w ciepłym nie drga słowie,  
 Chłodna tylko zbutwiałość zapełnia pustkowie;  
 I często głos przestachu milczenie przerywa:  
 Brzęk kajdan, topór kata, lub rozpacz straszliwa.  
 Wierni słudzy uchodzą przed spodloną zgrają,  
 Oszczerey i pochlebcy wzajem się szczuwają;  
 Ci liżąc stopy króla o dar żebrzą miodu,  
 Tamci kości swych ofiar obgryzają z głodu.

### XIII.

Takie czasy nastały, gdy po króla zgonie  
 Zwłoki jego spoczęły w ziemi wspólnem łonie.  
 Hirkan składa ster rządu w ręce swojej żony.  
 »Nigdy! krzyczą Paruszym, bo klejnot korony  
 »U pogan tylko świeci na kobiecej skroni.  
 »U Jakóbów ster państwa w silnej męża dłoni  
 »Godnie musi pozostać. Brak męztwa, mądrości,  
 »Brak siły, nie ma prawa do takiej godności.«  
 Syna Judę stanowił król arcykapłanem.  
 Lecz Juda Arystobul\*) pragnie sam być panem,

\*) W owym czasie wszystkie osoby znakomite do swoich imion hebrejskich dodawały imiona greckie. Tak Juda nazywał się Arystobul II-gi.

Połączyć dwie godności w swej jednej osobie.  
 Choć Paruszym nie cierpi, atoli na dobie  
 Podziela ich wyroki. Lecz matka się wzbrania  
 Ustąpić; wołą męża i wiekiem się słania.  
 Arystobul przecina ten upór do tronu,  
 Matkę trzyma w więzieniu do chwili jej zgonu,  
 Paruszym chcąc znieważyc króla wśród narodu,  
 Wieść szerzą, że w więzieniu matka zmarła z głodu.  
 Arystobul życzliwość gdy narodu traci,  
 Trabantom z obcych ludów dla swej pieczy płaci.  
 Myśl, że wszystko nań czycha, że wszystko go zdradza,  
 Trzech młodszych od się braci w więzieniu osadza.  
 Jednego tylko kocha brata Antygona,  
 I ten miłszym mu bywa niż Salome żona.

Na północy Judei synowie Jetury  
 Koczują po pustyni jak po niebie chmury.  
 Jak wiatry pędzą chmury w inne coraz strony,  
 Tak inne coraz żądze pędzą ich zagony.  
 Raz potulni pasterze, to znów rozbójnicy;  
 Raz spokojni handlarze, to znów wojownicy.  
 Narodu nie stanowią; jak u zwierząt stada,  
 Jednostką jest rodzina, rodziną gromada.  
 Przyjaciele i wrogi, nie znają przymierza,  
 Ich oręż dziś to broni, w co jutro uderza.  
 Oaza ich siedliskiem, ich murem pustynie,  
 Zkąd fala ich grabieży na sąsiadów płynie.  
 »Jetury, Trachonity te dzikie gromady  
 »Trapią nas, rzecze Juda, swojemi napady.  
 »Ty Antygonie rozpędź tę niesforną chmarę,  
 »Lub niech z nami się złączą, przyjmą naszą wiarę«.

»Bo święta wiara nasza, co z ludzkości słynie,  
 »Złagodzi złe popędy w tej dzikiej drużynie.

Arystobul na wojnę udać się nie może,  
 Gdyż go ciężkie cierpienie pokładło na łożu.  
 Antygon dzielne hufce prowadzi do boju,  
 Na czele on w potyczkach, wódz co nie zna znoju.  
 Własnem mężstwem zagrzewa, śmiałością ośmiela,  
 Rozpędza i rozbija w proch nieprzyjaciela.  
 Wielkie święto nadchodzi,\*) odpoczynku gody.  
 W kadziach zwolna kisieje sok z winnej jagody.  
 Pokończyły niewiasty zapasy zimowe,  
 Pod tłokiem zbito figi, strągi daktylowe;  
 I ze śliwek obficie wycieka oliwa,  
 Gdyż rok był urodzajny a zbiorka szczęśliwa.  
 Wszystko sprzątnięto w polu, winnicy, ogrodzie,  
 Więc wesołość powszechna panuje w narodzie.  
 Do zagrody wieśniaczej przybywa Lewita,  
 Prawa boskie naucza, z przeszłych dziejów czyta.  
 Bo Juda pragnie pracę połączyć z światłością,  
 Aby uczyć obecność, lubi żyć przeszłością.  
 Kiedy prawi Lewita nieraz łza się ztoczy,  
 I z westchnieniem ku niebu zwracają się oczy...  
 »Oby wrócił do swoich Boże litościwy!  
 »Oby wrócił szczęściwie na rodzinne niwy!«  
 Gdyż brakuje w rodzinie syna albo męża,  
 Który w walkach z Jeturem ginie lub zwycięża.

Huczą w dali fanfary, bębny i cymbały,  
 I pieśnie się rycerskie radośnie ozwały;  
 Bo wracają szczęśliwie zwycięzcy z Jetury,  
 Ciężkie łupy dźwigają wielbłądy i fury.  
 Brańców wziętych w niewolę jakby ciemne smugi,  
 Żołnierzy uzbrojonych wiedzie szereg długi.  
 Na czele wódz Antygon przesłicznej urody,  
 Na ognistym rumaku jedzie jak na gody.

\*) Było to święto jesienno-zimowe.



Srebrną zbroję okrywa świetny płaszcz szkarłatu,  
 Że jest synem królewskim chce przypomnieć światu,  
 Szyszak złoty na głowie, w ręku miecz połyska,  
 Duma widna z postawy, z twarzy dobroć tryska.  
 Lud go wita z radością, córy się weselą,  
 Pieśnią sławę mu głoszą, kwieciami drogę ścielą.  
 Z rycerstwem wódz pokornie dąży do kościoła,  
 Aby ugiąć kolana, Bogu schylać czoła.

Taki wjazd tryumfalny wodza Antygona  
 Na bagno nieufności rzucił swe nasiona.  
 Spieszą głodni oszczercy do Arystobula,  
 Gdy go ciężka choroba do łoża przytula.  
 »Antygon, rzekli, dąży do twojego tronu.  
 »Dumą wiedziony, chwilę przyspieszy ci zgonu.« —  
 »Podły fałsz! słabym głosem król zawołał w gniewie,  
 »Nieufności wy chcecie rozdmuchać zarzewie;  
 »Ale przyjaźń serdeczna zbyt nas wiąże ściśle;  
 »Ja bratu memu ufam, o zdradzie nie myślę.« —  
 »Ale, rzekli pochlebcy najśłodszymi słowy,  
 »Płynie okręt po morzu na burzę gotowy,  
 »Lecz gdy tonąc poczyna chronim się do łodzi.  
 »Przezorność jest tą łodzią, wszak ona nie szkodzi;  
 »Twa zacność zaufanie tłómaczy do brata,  
 »Choćby zbrodni nie było, jednak trzeba kata.« —  
 »Dla mnie wasza jest mowa tym katem niestety!  
 »Co z kadłuba braterstwa śmie ścinać zalety.  
 »Łódź na morzu wzburzonem jest wążem schronieniem,  
 »Lepiej zginąć w bałwanach, niżli walczyć z cieniem.«  
 Król przerwał smutne słowa westchnieniem głębokiem.  
 Znów mówiąc do obecnych z zażwawionem okiem.  
 »Niechaj miecznik przy bramach porozstawia strażę,  
 »Niech zbrojnego na progu zaraz trącić każe.«

Do królowej król rzecze: »Salome! ma miła,  
 »Niech twa dobroć do brata mych giermków posyła,  
 »Pragnę jego uściskać, on mnie uspokoi;  
 »Jako brat, nie jak rycerz, niech przyjdzie bez zbroi!«

O! uczucia kobiety! o! myśli człowieka!  
 Napróżno was myśliciel największy docieka;  
 Bo wy kształtem podobne do przedmiotów cienia,  
 Który światła kierunkiem swoje rysy zmienia.  
 Salome w sercu ściele tajemnicze łoże,  
 Czego Antygon pojąć nie chce, lub nie może.  
 Jawna jego odraza serce jej zatruwa,  
 Nad którym już nie anioł, ale szatan czuwa.  
 Po śmierci męża-króla cóż się z wdową stanie?  
 Jej duma się ukorzy, runie panowanie.  
 Wszak więził własną matkę syn chciwy korony!  
 Antygon będzie innym dla braterskiej żony?  
 Duma i miłość walczą jak piekła potwory,  
 Każda wzbrania się schronić pod skrzydła pokory.  
 »Duma, miłość i bojaźń szarpią moją duszę,  
 »Gdy go posiąść nie mogę, więc... go zgubić muszę.  
 »Niech się stanie« szepnęła; giermków króla woła,  
 Mówiąc do nich wzruszenie ledwie ukryć zdoła.  
 »Na łożu cierpień leżąc pan wasz miłościwy,  
 »Dla brata Atygona wielką miłość żywi;  
 »Pragnie jego uściskać. Niech w dowód szacunku,  
 »Rycerz króla powita w rycerskim rynsztunku.«  
 Antygon słysząc giermków, w swym rycerskim stroju  
 Spieszy króla pozdrowić słowami pokoju.  
 Lecz, ledwie progi wieży przestąpił Strabona,\*)  
 Pod ciosami trabantów brat królewski kona.  
 Gdy wieść Arystobula okropna dochodzi,  
 Włosy z głowy wydziera i płaczem zawodzi.

\*) Zamek obronny przed pałacem królewskim.  
<http://rcin.org.pl>

Lecz jękiem członkom martwym życia nie przywraca;  
 Czarną tylko rozpaczą własne życie skraca.  
 Krew buchnęła ustami, nagle zbladła cera,  
 Krew brata krwią odkupił. Król Juda umiera.

## XIV.

Wtem z Paruszym się zjawia brat królowej wdowy,  
 Szymon Ben Szetach, służyć swej siostrze gotowy.  
 Mówiąc: »Siostro! potargaj więzy brata Jana,  
 »Przy Paruszym twa władza będzie niezachwiana.«  
 Salome spieszmy skruszyć więzienne okowy,  
 Do Jana Aleksandra temi mówiąc słowy:  
 »Ja, królowa Judei wkładam ci koronę,  
 »Daję wolność, tron Judzki i siebie za żonę«.

Król Jan arcykapłanem,\*) więc chwije się szala,  
 Gdyż zakon li dziewicę ślubieć mu zezwala.  
 Lecz Ben Szetach Synhedryn zwoływa na radę,  
 Aby ciężką usunąć do ślubu zawadę.  
 Uczeni w prawie myślą, ważą wszystkie strony,  
 I prawny głoszą wyrok dla dobra korony.  
 »Król Arystobul zeszedł bezdzietny ze świata,  
 »Królowę i koronę w spadku zlał na brata;  
 »Salome była panną, a dotąd dziewica  
 »Króla-kapłana swoim panieństwem zaszczyca.«

Prawo! kto jego ojcem? jaka matka rodzi?  
 Raz jest ono nektarem, który boleść słodzi,  
 Innym razem trucizną, co trzewia przeżera,  
 Z chłodem pisząc wyroki: »ja martwa litera.«  
 Głoszą o prawie ludzkim, i o boskiem prawie;  
 Czy są takie dwa prawa? czy marzą na jawie?

\*) Według prawa Mojżeszowego kapłan nie mógł wchodzić w związki małżeńskie z rozwódką ale tylko z dziewicą lub wdową. Zaś arcykapłan tylko dziewicę zaślubiać mógł. <http://rcin.org.pl>

I padłem na twarz moją, wołając: »O! Panie!  
 »Użyj łaski mym modłom, wysłuchaj błaganie!  
 »Racz wskazać, czy dla prawa jest dwojaka droga?  
 »Któraż idzie od ludzi? a która od Boga?  
 I wnet szmer cudny zabrzmiał, jakby śpiew słowika,  
 Co mą duszę słodyczą niebiańską przenika.  
 »Prawem ludzkim spisana księga się nazywa,  
 »Prawo zaś boskie w sercu sędziego spoczywa;  
 »Na księdze się praw ludzkich wspierają tyrany,  
 »Prawem boskiem anieli leczą ludzkie rany.«  
 Uciechło. Długom leżał w marzącej zadumie,  
 A duch mój tę różnicę zaledwie rozumie.

Król Jannaj Aleksander chcąc się okryć sławą  
 Po gruzach i po trupach dąży drogą krwawą.  
 Chasmonitów potomek duch miał wojowniczy,  
 I swą wielkość na wątlej budował zdobyczy.  
 Polityk bez rozumu a wódz bez talentu,  
 Nie był zdolny korzystać z sąsiadów zamętu.  
 Gdy dzielnych wojowników nie stało wśród braci,  
 Z Pyzydy i Cylicyi najemnikom płaci;  
 I tem wojskiem bez ducha i chłodnem jak płazy  
 Chce podbić brzegi morskie od Akko do Gazy.  
 Socho, Cafon, Cypory były świadkiem klęski,  
 Jaką zadał najemnym Laturus\*) zwycięski.  
 Lecz matka Kleopatra, z zawiści dla syna,  
 Dalszy postęp zwycięzcy w Judei przecina.  
 Wojska krociem tysięcy kiedy kraj zalała,  
 Co synowi wydarła, sama posiąść chciała.  
 Wtem Onias wódz naczelny w te się ozwał słowa:  
 »Do Judei przybyła z przyjaźnią królowa,  
 »Króla Jana wydobyć z niebezpiecznej toni.  
 »Dziś, gdy naród omdlały w swojej trzymasz dłoni,

\*) Laturus syn Kleopatry, królowej Egiptu, sam zaś król Cypru.



»Z drogi zbaczasz szlachetnej, zmieniasz dobre chęci,  
 »Posiąść dla się Judeę myśl cię zgubna nęci.  
 »Lecz racz pomnąć królowo! że my przec lat wiele  
 »Stajem w twojej obronie, twoich krzywd mściciele.  
 »Jeśli dobroć królewską chcesz przyćmić tym czynem,  
 »My zamiast bronić ciebie, złączymy się z synem.«  
 Słowa prośby i groźby, jak fala powodzi  
 Użyźnia martwą ziemię, choć na krótko szkodzi.  
 W Bet-San Egipt z Judeą łączy przyjaźń szczerą.  
 Iaturus swoje wojska do Cypru zabiera.

Lat sześć król Jan wojował zmiennym losem walki.  
 Spory stronnictw go bawią jak przebrane lalki.  
 Cadokim, jemu milsi, Synhedryn składali,  
 Paruszym przy królowej podkopują w dali.  
 Jeden Szymon Ben Szetach szermierz słowa dzielny,  
 W gronie rady pozostał jako wróg śmiertelny.  
 Wobec pary królewskiej stawia on pytania,  
 Przy których się bezsilność Cadokim odślania.  
 Prawa bowiem Mojżesza w swem słowie nietknięte,  
 Nie mogą być w zasadach przez ludzkość przyjęte.\*)  
 Cadokim przy tych sporach słabsi w swej obronie,  
 Prawodawstwo oddają przeciwników stronie.\*\*\*)

Święto było Szalasów. Świątynia wspaniała  
 W strój kosztowny i złote sprzęty się ubrała.  
 Tłum ludu dla czei bożej pokornie zebrany,  
 Każdy trzyma w swej dłoni owoc Etrog\*\*\*) zwany.  
 Każdy natchniony, wiarą gorącą przejęty,  
 Czuje, że w tym przybytku przebywa duch święty,

\*) Ząb za ząb, oko za oko Paruszym tłumaczyli, że to znaczy wynagrodzenie za utratę zębu lub oka.

\*\*) Roku 100 przed n. e. Sanhedryn składał się wyłącznie z Paruszym.

\*\*\*) Etrog czyli rajskie jabłko.

I czuje się szczęśliwym wobec tego ducha,  
 Który jego błagania łaskawie wysłucha,  
 I zeszle deszczu strugi, z niebios krople rosy,  
 By owoc był obfity, pełne zboża kłosa.  
 Lud wygląda jak według starego zwyczaju,  
 Arcykapłan obrządek spełni urodzaju.  
 W ornatach białych zdała Lewici ubrani,  
 W niebieskich przy ołtarzu stanęli kapłani.  
 Król arcykapłan wchodzi. Tłum schyla swe czoło.  
 Kapłani się w pokorze gromadzą wokóło,  
 Kiedy starszy z kapłanów przy niskim pokłonie,  
 Złote naczynie z wodą składa w króla dłonie.  
 Hymn Lewitów uroczy drga w murach kościoła;  
 Hymn ustał. »Amen! Amen!« lud radośnie woła.  
 I wtedy arcykapłan... Zgrozo! co się zdarza!  
 Tą wodą oblał ziemię zamiast wierzch ołtarza!  
 Mniejby naród razily z nieba spadły gromy,  
 Jak zniewaga świętości przez ten zamach sromy.  
 Straszny okrzyk zahuczał w świątyni przestrzeni,  
 Tysiąc fruwa Etrogów jakby grad kamieni.  
 Na kapłana lud woła: »Wnuku niewolnicy!  
 »Wodę świętąś znieważył tknięciem swej prawicy.  
 »Ustąp ztąd bezbożniku! albo stracisz życie!«  
 Znagła straż najemnicza, zaczajona skrycie,  
 Na lud wpada bezbronny, mieczami go siecze,  
 Aż krew tysiąca ofiar\*) po świątyni ciecze.  
 Wstręt Paruszym do króla wrogie przybrał kształty.  
 Odtąd naród królowi wydał bój otwarty.

Namiętność jak narkotyk odurza nam zmysły,  
 I nieraz z chwili szału potoki łez trysły.  
 Żal, zgryzoty sumienia kapłana szarpały,  
 Krew niewinną chciał przykryć krwawą strugą chwały.

\*) Ta rzeź w świątyni miała miejsce w 95 roku przed n. e.

Na Moabę, Galandę, Arabów siedliska  
 Hordę zbójów najemnych jak szalony ciska.  
 Zdobywa Hebron, Sibma, Zoar gród palmowy,  
 Dwanaście miast okuwa w poddaństwa okowy.  
 Lecz takich zwycięstw lekkich trwanie jest jak rosy,  
 Z wschodem słońca znikają wątle szczęścia losy.  
 Obeda, król Arabów, jak piorun napada;  
 Całą hordę najemnych spotyka zagłada.  
 Król wraca do stolicy, a na powitanie  
 W Jeruzalem się sroży narodu powstanie.\*)  
 Przez lat sześć burza buntu przeciw mu szalała,  
 Miecz i topór panują, krew się strugą łała.  
 Król-kapłan dłoń podaje Paruszym do zgody.  
 »Jakie, rzekł, mego żalu mam składać dowody?  
 »Wszystkom oddać gotowy, mówcie co życiecie?«  
 Paruszym rzekli zwięźle: »koronę lub życie«.  
 Zawisć Paruszym wzywa Antiocha\*\*) pomocy.  
 Grecy z nimi złączeni dążą od północy.  
 Pod Sychem się mordują krwi jednkiej ludy,  
 Grecy walczą z Grekami, z Judą walczą Judy;  
 Aleksander pobity zapóźno rozpacza,  
 W górach Efraim życie gdy pędzi tułacza.

Czy to w zdrajcach ojezyny skrucha się odzywa,  
 Czy litość dla tułacza w nich się budzi tkliwa;  
 W sześć tysięcy wracają zbuntowane zbiegi,  
 Aby wzmocnić kapłana tułacza szeregi.  
 Jednak garstka Paruszym jest nieprzejednaną;  
 A gdy w otwartym boju była pokonaną,  
 Do warowni Betome przed królem się chroni,  
 Do dalszej stając walki, bez złożenia broni.

\*) To powstanie trwało od r. 94. do r. 89. przed n. e.

\*\*) Wezwany przez Paruszym król syryjski zwat się Antioch Eukero.

Król warownię zdobywa, ludzkości ubliża,  
 Ośmset zdrajców ojczyzny przywiązał\*) do krzyża.  
 Kapłan taką srogością przebrał wszelką miarę,  
 Choć wielką była zbrodnia, większą zadał karę;  
 Po czynach tak okrutnych i przy życiu takim,  
 Naród wzgardą przejęty, przezwał króla Trakiem.\*\*)  
 Ośm tysięcy Paruszym skutkiem przerażenia  
 W Syryi i Egipcie szukają schronienia.

Aleksander wojować jednak nie przestaje,  
 Chce z Judeą połączyć zajordańskie kraje.  
 Twierdzę Argab oblega; tu niemocą tknięty,  
 Skończył żywot król-kapłan,\*\*\*) lecz żywot nie święty.  
 Dla dobra swoich dzieci żonie swej powiada:  
 »Szczera przyjaźń dla króla, oraz dobra rada,  
 »Z Paruszym lub Cadokim, z jakich stron pochodzą,  
 »Będą zawsze zbawieniem. Tylko lisy szkodzą;  
 »Te lisy farbowane, które pod przyjaźnią  
 »Zysków dla się szukając, strony obie drażnią.«

## XV.

Grzmot fanfarów nie budzi już ludu do wojny,  
 W polu on i w ogrodach pracuje spokojny.  
 Hełm i tarcza na ścianie, a miecz w pochwie drzemie.  
 Czyż po rycerskiem gnuśne zrodziło się plemię?  
 Że już ducha nie nęci świetnych zwycięstw sława?  
 Nie. — Króluje niewiasta, rządzić będą prawa.  
 Szymon Ben Szetach dotąd tułaczem w pustyni,  
 Zjawia się i tak rzecze do swej monarchini:  
 »Aleksandro Salome! życie twego męża  
 »Bezbożnie się wspierało na ostrzu oręża.

\*) Dr. Grätz. Geschichte der Juden T. III, str. 137

\*\*\*) Nazwa Traka była równą nazwie rozbójnika.

\*\*\*\*) Król Aleksander Janai umarł r. 79 przed n. e.



- »My Paruszym gnębieni, z ojezyzny wygnani,  
 »Albo w mękach konali na krzyże skazani.  
 »Lecz król grzeszny przed zgonem dał dowody skruchy,  
 »I tobie przez to wskazał zdroj słodkiej otuchy;  
 »Jeśli szczerą ufnością nasze przyjmiesz rady,  
 »I świętą wskrzesisz wiarę, blizką już zagłady.  
 »W sercach ludu dla króla wzgarda tylko gości;  
 »Byłby zgon jego święcił jako dzień radości.  
 »Lecz za naszą namową, bo lud jest za nami.  
 »Nad króla grobem szlochał, zalewał się łzami.  
 »Szyderczej już zniewagi nastał czas skonania,  
 »Wrócą święte obrzędy i ojców podania.  
 »Dotąd miecz swe wyroki strugą spisał krwawą,  
 »Odtąd słowo jest rządem, a tem słowem prawo.  
 — »Prawo? pyta królowa, lecz zkąd jego droga?  
 »Czy ta idzie od ludzi, czy idzie od Boga?  
 »Prawem ludzkim się księga spisana nazywa,  
 »A prawo boskie w sercu sędziego spoczywa;  
 »Z praw ludzkich wyrastają dla ludu tyrany,  
 »Prawem boskiem anieli leczą ludzkie rany.  
 »Ben Szetach! chciej powiedzieć jakie masz zamiary,  
 »Czy dążyć drogą łaski, czy też drogą kary?«  
 — »Salome! rzekł Ben Szetach, na twoje pytanie  
 »Dać ci teraz odpowiedź sam nie jestem w stanie.  
 »Mąż pobożny i prawy żyje na wygnaniu,  
 »To Juda Ben Tabbai; ciężkiemu zadaniu  
 »Z nim ci wspólnie odpowiem; z nim podzielę trudy,  
 »Dla szczęścia twego domu i dla szczęścia Judy.«

A Juda Ben Tabbai wrócił do ojezyzny,  
 Na nowo niezgojone krwią zalewać blizny.  
 Gdy Synhedryn z Cadokim został oczyszczony  
 Lud z pleśni starej ojców sute zbierał plony.

Heroldowie im szumne nadając nazwiska,  
 Do tańca i do śpiewów proszą na igrzyska.  
 Po grodach otwierano uczelnie dla ludu,  
 Z których mogli korzystać ubodzy bez trudu.  
 Ostre prawo Mojżesza łagodząc rozumem,  
 Paruszym swą ludzkością chełpią się przed tłumem.  
 Lecz wstrętnych im Cadoków prześladują skrycie  
 I w małych przewinieniach na ich godzą życie.

Hirkan, Arystobul, królewscy synowie,  
 Chociaż bracia, się różnią i w czynach i słowie.  
 Hirkan jest starszym, dziedzic ojcowskiej godności;  
 Wątlý, cichy nie dąży do żadnej wielkości.  
 Arystobul porywczy, dumny, cheiwy sławy,  
 Pragnie mieczem rozszerzyć Judei dzierżawę.  
 Słaby Hirkan ulega Paruszym przewadze;  
 Arystobul chce osiąść przez Cadoków władzę.  
 Więc stanęli Cadoki przed Arystobulem,  
 Na swe krzywdy się skarżąc jak przed przyszłym królem;  
 Razem z nim się udając do matki królowy,  
 Na los swój narzekali tak gorzkimi słowy:  
 »Sto lat przeszło już mija, odkąd Chasmonity  
 »W Izraelu piastują najwyższe zaszczyty.  
 »Przez ten długi lat szereg do obecnej chwili  
 »Myśmy dobro ojczyzny naszą krwią bronili.  
 »Tysiące towarzyszków spoczywa już w grobie,  
 »Tysiące wdów i sierót trawia dnie w żałobie.  
 »Jakiż owoc zbieramy z naszego zasiewu?  
 »Cierpki plon prześladowań, zawiści i gniewu!  
 »Istne szpiegi wglądają do naszej komnaty,  
 »Czy są według przepisów naczynia i szaty?  
 »Za uchybienia chłosta i kamień nas czeka.  
 »Parusz ledwie Cadoka <http://zan-czlowieka.com/>

- »Dawnoż to jak Paruszym, synowie wyrodni,
- »Względem matki się strasznej dopuszczali zbrodni?
- »Gdy przeciw własnym braciom z syryjskimi wrogi
- »Jak najezdcy napadli na ojczyste progi?
- »My królowo! przychodzimy prosić twej opieki,
- »Lub zezwól kraj opuścić. Pójdziem w świat daleki;
- »Obcym służyć narodom, na obcej żyć ziemi,
- »Kiedy brak nam spokoju między braćmi swemi«.

Płacz porywał obecnych, płakała królowa,

Na pociechę Cadoków te wyrzekła słowa:

- »Takich synów posiadać jest dla matki chlubą,
- »Stracić takich obrońców jest ojczyźnie zgubą.
- »Me ręce są w stolicy dla was niedołączne,
- »Gdyż je w Synhedryn więzy krępują potężne.
- »W zamian wszystkie warownie stoją wam otworem,
- »One was przed zawiści zasłonią potworem.
- »Dla ~~dwój~~ dwójstej obrony niech warownie starczą,
- »Dla was będą schronieniem, dla ojczyzny tarczą.\*)

Wkrótce potem królowej zgasł żywot\*\*) spokojny,  
Gdy kraj stał się widownią bratobójczej wojny.

---

\*) Faryzeusze i Saduceusze właściwie nie były sektami religijnymi, ale raczej stronnictwami politycznymi, walczącymi o przewagę w rządzeniu ludem; coś podobnego jak w Anglii są torysy i wigi. Dlatego słusznie Jan Baptysta nazywa jednych i drugich rodzajem jaszczureczym. Mat. III. 7.

\*\*) Zgon Królowej Aleksandry Saleme r. 70 przed n. e.

**Koniec pieśni piątej.**

# PIEŚŃ SZÓSTA.

## Rzym i Jerozolima.

### Dążność do reformy z łona ludu.

Treść. I. Częste zmiany władzy w Rzymie. II. Początek wojny domowej w Jerozolimie. III. Podstęp Antypasa, rządcy dóbr Hyrkana II., on waśni dwóch braci. IV. Pierwsze zjawienie się wojsk rzymskich w Judei. V. Gabinius wódz rzymski oblega Jerozolimę, walka w świątyni, król Arystobul z rodziną wzięty do niewoli. VI. Starszy syn króla Aleksander, następnie sam król Arystobul z młodszym synem Antygonem uchodzą z Rzymu, w Judei radośnie witani. VII. Pierwszy triumwirat: Cezar, Krassus, Pompejus — Krassus po zrabowaniu świątyni idzie na Partów, gdzie zostaje pokonany i zabity. VIII. Cezar zostawszy imperatorem wspiera króla Arystobula celem zwrócenia dlań korony. Arystobul zostaje otruty przez stronnictwo pompejańskie. IX. Antypas od Pompejanów przerzuca się do Cezara, synom swoim Fazaelowi i Herodowi powierza rządy w Judei. X. Heród za rozlew krwi bez wyroku Synhedrynu, zostaje wezwany do tłumaczenia się. XI. Po śmierci Cezara Antypas i jego synowie łączą się z Brutusem. Antypas otruty. Bunt ludu przeciw Herodowi. XII. Po upadku Brutusa Heród łączy się z Markiem Aureliusem. Partowie i inni władcy małej Azji powstają przeciw Rzymowi. Antygon się ogłasza królem Judzkim. Fazael wzięty do niewoli w więzieniu życie sobie odbiera. XIII. Heród udaje się do Rzymu, gdzie zostaje przez senat królem Judzkim uznany. Heród przy pomocy dwóch legionów rzymskich pod wodzą Sozysza zdobywa Jerozolimę; drugi raz walka w świątyni. Antygon odesłany do Scipiona, skazany został na ukrzyżowanie. XIV. Heród podstępnie podczas zabawy utopił brata swojej żony Maryanny, arcykapłana Arystobula. XV. Heród o to morderstwo oskarżony przed Markiem Aureliusem, udaje się do niego. Oddaje swoją żonę pod opiekę szwagra swojego Józefa, z zastrzeżeniem, że jeśli by go Marek Aurelius stracić kazał, aby on zabił Maryannę. Józef oskarżony przez własną żonę Salome o miłość dla Maryanny zostaje zabity. XVI. Dziadek Maryanny arcykapłan Hyrkan,



wraca z niewoli Partów do Jerozolimy. Oskarżony, że z Arabami spiskuje przeciw Herodowi zostaje ściętym. XVII. Upadek Marka Aurelius. Heród udaje się do Oktawiana dla złożenia mu hołdu. Niepewny powodzenia, lub śmierci oddaje królowę pod opiekę powiernego Soema, po drugi raz z zastrzeżeniem, gdyby go śmierć spotkała, aby królowę stracił. Powrót Heroda — siostra króla Salome znowu rzuca podejrzenie miłości na Soema i królowę. Spotkanie Heroda z królową. Soem zostaje stracony. Salome oskarża królowę o zamiar otrucia swego męża. Maryanna przed sądem. Ścięcie Maryanny. Inne morderstwa Heroda. XVIII. Rozpacz Heroda po ścięciu Maryanny. Jego ciężka choroba. Aleksandra matka Maryanny chce dojść do tronu. Heród wraca do zdrowia i Aleksandrę na śmierć skazuje. Tracenie innych osób, oraz dziecięciu młodzieży sprzysiężonych na jego życie. XIX. Heród buduje teatry, cyrki i grody. XX. Heród zaślubia Maryannę IIgą, córkę kapłana Symeona. XXI. Heród dwóch synów po Maryannie I. będących na wychowaniu w Rzymie, Aleksandra i Arystobuła sprowadza do Jerozolimy. Salome przelewa swą nienawiść z matki Maryanny I na jej synów. Zamęt na dworze Heroda. XXII. Czterdziestu spiskowych strąca orła rzymskiego z porfyku świątyni. Heród ich skazuje na spalenie żywcem. Dwoch synów Maryanny I każe zadusić w więzieniu. Potem kazał zabić syna swego Antypasa z pierwszej żony Kipry. Śmierć Heroda. XXIII. Bunt przeciw synowi Heroda, Archelausowi, tetrarsze Judei. Rzeź ludu przez straż najemną króla, złożoną ze Skitów, Germanów i Gallów podczas święta Paschy. Po całym kraju powstają bandy walczące z Rzymianami. XXIV. Monoteizm skarbi sobie zwolenników, w Rzymie, Grecyi i Azji mniejszej. Naród judzki pogwałcony oczekuje przyjścia oswobodziciela, czyli Messyasa. XXV. Galilea, jej mieszkańcy. Lata dziecięce Jezusa. Jezus kończy lat trzynaście. XXVI. Pierwsza pielgrzymka Jezusa do Jerozolimy. Zapoznanie się Jezusa z różnemi szkołami (niesłusznie zwanemi sektami), różniąciami się poglądami politycznemi i socyalnemi. XXVII. Szkoła umiarkowana i postępową Rabbi Gamalijela. XXVIII. Szkoła konserwatywna i zacofana Szamaitów. XXIX. Szkoła patryjotów i realistów Sadjuceów XXX. Sekta anachoretów Essejczyków. XXXI. Powrót Jezusa do Galilei. XXXII. Rabbi Jezua jako wędrowny kaznodzieja i moralista. XXXIII. Pojawienie się Jana Baptysty nad Jordanem. Rabbi Jezua, aby go poznać udaje się nad Jordan. Wpływ Jana na Rabbi Jezua. XXXIV. Zmiana w myślach, słowach i czynach w Rabbi Jezua po powrocie jego od Jana do Galilei. XXXV. Wjazd tryumfalny Rabbi Jezua do Jerozolimy i uwięzienie jego. XXXVI. Jezus staje przed kapłanami Ana i Kaifa, następnie przed Piłatem i Archelausem (Herodem małym) i powtórnie przed Piłatem. XXXVII. Jezus idzie na ukrzyżowanie. Rozpacz i apokalipsa Jojady Ben Betos. XXXVIII. Zmartwychwstanie. XXXIX. Zmiany osób w Judei i Rzymie. XL. Agryppa I. wnuk Heroda stopniowo odzyskuje wszystkie części królestwa judzkiego, jakie wchodziły w skład jego za czasów Heroda wielkiego. Jego życie i śmierć nagła. XLI. Bunt przeciw Rzymianom pod wodząmi Tolmiej, Amrom, Eleazar, Hannibal,

Nowy Messyasz Teudas. Wódz rzymski Fadus wszystko poskramia. Renegat Tiberius nowy rządcą Judei. XLII. Wpływ Grecyi, Rzymu i Judei na cywilizacyę. XLIII. Ballada i piosnka zebraczki. XLVI. Agryppa II brat Agryppy I. Książę Chalceis, nominalny król judzki. Rozruchy zbrojne pod różnemi przywódcami. Sykary, czyli święci sztyletnicy. Nowy Messyasz Symeon Magus z Egiptu. XLV. Florus ostatni rządcą Judei — wojna otwarta przeciw Rzymowi. XLVI. Przemówienie króla Agryppy II do ludu. Menachem herszt Sykarów zdobywa twierdzę Massadę; chce się ogłosić królem judzkim. Jego śmierć. XLVII. Eleazar Ben Anania, naczelnny wódz Żelotów staje na czele ruchu. Wysłał posłów do Metiliusa, wodza rzymskiego, aby się poddał z załogą. Po złożeniu broni załoga zostaje wyciętą — smutne następstwa. Cestius idzie na Jeruzolimę, niszcząc wszystko w pochodzie; zostaje odparty przez Żelotów i traci wiele wojska. XLVIII. Synhedryn obejmuje rządy, mianuje rządców prowincjami. XLIX. Pochód wojsk rzymskich. Zdobyte Gabary, Jotopaty, Jaffy, Joppy, Tyberias. Upadek Samaryi, Gamali, Giszali. L. Obrońcy z całego kraju zbiegają się do Jeruzolimy. LI. Krwawa walka stronnictw w Jeruzolimie. LII. Po śmierci bezdzietnego Nerona walka o tron rzymski. Trybuny, Patrycyusze, Pretoriani i legiony stawają za swoimi kandydatami. LIII. Tytus zaprzyjaźniony z Agryppą II, a zakochany w siostrze jego, księżnie Weronice. LIV. Tytus i Weronika. LV. Zdobywanie dwóch murów Jeruzolimy i wieży Antonii. LXI. Rada wojenna, pożar świątyni, zdobycie Jeruzolimy. LVII. Pożegnanie wychodźców ze zgliszczami świątyni.

## E P I L O G.

### I.

Ukorzcie się narody! bo Rzym włada światem;  
 I ty Rzymie się ukórz przed swoim senatem.  
 Senacie! znaczenie twe znikło pozorne,  
 Odkąd przed konsulami czoło schylasz korne.  
 Konsulowie! wasz urok przepadł pośród ludzi,  
 Gdy dumny triumwirat do życia się budzi.  
 Triumwirze! cię zgmiotła dłoń imperatora.  
 Imperatorze! zgasłeś wobec dyktatora.

Gdy władza w Rzymie, niby zalotna dziewica,  
 Co raz innych uśmiechem na krótko zachwyca,  
 Jakże ludy raduje ta rzymska opieka,  
 Gdy wirem zmiennych prądów porywa ich rzeka?

Biedne ludy! igrzyskiem możnych panów wielu,  
 Gryzących się wzajemnie w samolubnym celu,  
 Coraz innej potęgi ręce lizać muszą,  
 Choć te ręce ich grabiąc, mordują i duszą;  
 I co raz inne stopy całują z pokorą,  
 Choć te stopy ich deptając swobodę im biorą.  
 Czucie bowiem prawości w sercu Rzymu zgasło,  
 Gdy poróżnić i władać\*) przyjął za swe hasło.

## II.

Z piersi oddech ostatni uleciał królowy  
 I znikł, jak ostatni jęk dzwonu grobowy;  
 Gdy burza namiętności pośród krwi i dymu  
 Oddała los Judei pod opieką Rzymu.  
 Spiski, zdrady i mordy, zniewaga świętości,  
 Skrytobójstwa, oszczerstwa, brudne namiętności  
 Ręce sobie podały jak w szatańskim tańcu,  
 By Judea runęła na zatraty krańcu.  
 Nikt nie zabił Judei, sama się zabiła,  
 Trupią wonią drapieżne zwierzęta zwabiła;  
 Które szarpiąc jej ścierwo a z głodu zażarte,  
 W paszczach swoich uniosły kawały wydarte.  
 Orły rzymskie, w królewskie ubrane korony,  
 W trzewia trupa Judei wpiły swoje szpony.

Gdy Hirkan arcykapłan królem ogłoszony,  
 Na słabej pragnie głowie dźwigać dwie korony,  
 A w rękach jego wątłych władza będzie krucha;  
 Brata jego młodszego pokrzepia otucha,  
 Kiedy większość narodu za nim wznosi głosy.  
 Arystobul chcąc w swej dłoni ująć ludu losy,  
 Dąży do Jeruzalem. Hirkan pełen trwogi,  
 Swe wodzi ze stolicy wojskowe załogi.

Spotkanie było braci pod miastem Jerycha.  
 Krótka walka zawrzała; czy straszna? nie — cicha;  
 Całe przeszło rycerstwo do Arystobula,  
 Bez krwi bratniej rozlewu w nim uznając króla;  
 A dwaj bracia uznawszy jedności potęgę,  
 Wobec ludu w świątyni składają przysięgę,  
 Że dwie korony, króla i arcykapłana  
 Zdobić Arystobula będą i Hirkana.  
 Aby zgodę uwiecznić dla narodu chluby,  
 Swe dzieci\*) połączyli małżeńskimi śluby.  
 Boże! godło jedności! Któż obliczyć zdoła  
 Ile słodkich owoców rozdzielasz dokoła?  
 Lecz szatan w kształcie węża, lub w ciele człowieka,  
 Na zniszczenie jedności z piekiel złością czeka;  
 I jak wąż niegdyś uwiódł pierwszą matkę ludzi,  
 Istny wąż się pokusy dla Hirkana budzi.

### III.

Antipas Edomita\*\*) rządząc Idumeą,  
 Rad z Hirkana słabości, karmi się nadzieją,  
 Stracić go z tronu, za nim czas krótki upłynie,  
 I dynastję ustalić nową w swej rodzinie.  
 Giętki, wielce zamożny, śliski, jak wąż gładki,  
 Aby słynąć z dobrodziejstw, trwoni swe dostatki.  
 Jak lis chytry, jak żmija zwinny, jadowity,  
 Podstępny dla Hirkana, dla króla wróg skryty,  
 Truł kapłana śmiertelnym napojem zawiści,  
 Dla jego pewnej zguby, a swojej korzyści,

\*) Aleksander, syn Arystobula poślubił Aleksandrę córkę Hirkana. Z małżeństwa tego było dwoje dzieci: Arystobul III przysły arcykapłan i córka, słynna z piękności Marianna, która zaślubiła potem Heroda.

\*\*) Antipas, nawrócony na judaizm Edomita, był marszałkiem dworu Hyrkana, następnie został rządcą Idumei.



- Mówiąc; »Mógłś być królem, dziś jesteś poddany,  
 »Lizać musisz w milczeniu upokorzeń rany.  
 »Gdy zechce Arystobul, czem jest twoje życie?  
 »Zbójcy rękę najemną zapłaci sownie.  
 »Znam tajemne zamiary brata twego wrogie,  
 »Wiem dużo, choć nie wszystko wyjawić ci mogę.  
 »Żal mi ciebie Hirkanie! Dlatego ci radzę,  
 »Słowa moje byś poddał głębokiej rozwadze.  
 »Brat cię siłą pokonał. Na siłę jest siła.  
 »Dla Arety\*) odwetu chwila się zjawiła;  
 »Twój ojciec mu dwanaście zabrał wielkich grodów,  
 »Przyrzekaj mu je zwrócić, z pomocą przyjsć gotów,  
 »Ciebie na tron wprowadzić. Nim pokona brata,  
 »Straci wojska połowę — to jego zapłata...  
 »My będziemy silniejsi. Czy zwrócić mu grody?  
 »Na to silny mieć będzie silniejsze dowody.  
 »Tak Hirkanie! przysięga, słowo, obietnica,  
 »Tem się ludzą niewiasty, to dzieci zachwyca.  
 »Dla królów, mężów stanu są to marne brzmienia,  
 «Co obok twardej stali nikną bez znaczenia.  
 »Przysięgali tylekroć syryjscy królowie!  
 »Lecz, że nie dotrzymali, poszło im na zdrowie.  
 »W ciszy nocy do Petry\*\*) umknęmy ztąd razem,  
 »By tron Judzki odzyskać, wrócim tu z żelazem.»

Judeę liczna horda zalewa Arety,  
 Na jej czele Antipas i Hirkan niestety!  
 Zgrozo! w gnieździe Chasmonów wylęgła się zdrada!  
 Arcykapłan ojczyznę na ofiarę składa!

\*) Areta nie jest imieniem, ale po arabsku tytułem króla, tak np. jak Faraon, Szach, Emir, są tytułami.

\*\*) Petra, stolica królów arabskich, twierdza na wysokiej skale, prawdopodobnie, że od niej poszła nazwa Arabia petrea.

Arystobul odważny, prawy Chasmonita,  
 Gdy z wrogiem ma się spotkać, o liczbę nie pyta;  
 Lecz Arabów przewagą na polu zgneębiony,  
 Król się cofa dla dalszej w stolicy\*) obrony.  
 Areta gród oblega, czas długi upływa,  
 W mieście chleba, a ofiar dla Boga ubywa.  
 Wiaro! czeze słowo! które jak szyderstwo brzmiało!  
 Gdy ofiar obłożonym dla Boga nie stało,  
 Arcykapłan chciwości zaspakaja żądze,  
 I sprzedaje ofiary za drogie pieniądze!  
 Patrz! jak z murów spuszczonego kosz napchany złotem,  
 Z baranem lub cielakiem w górę wraca potem.  
 O ludu! jakże twoje pociemniały oczy!  
 Dawno przebrzmiał Jezaji prawdy głos proroczy;  
 »Całopalenie twoje Bogu już obrzydło,  
 »Twoje modły Go rażą, śmierdzi twe kadzidło.«

## IV.

Orzeł rzymski nadleciał. Skaurus\*\*) zysków chciwy,  
 Plony zbiera obfite z rozdwojenia niwy.  
 Arystobul dał więcej — słuszość z jego strony.  
 Więc Hirkan w Rabat Amon\*\*\*\*) więźniem osadzony.  
 I Areta pod groźbą rzymskiego pogromu,  
 Swoje wojska arabskie sprowadza do domu.  
 Antipas zjednał Skaura większemi znów dary,  
 By wspierał przed Pompejem\*\*\*\*\*) Hirkana zamiary.  
 Pompejus dar znów droższy\*\*\*\*\*) od króla odbiera,  
 Który składa w świątyni na cześć Jupitera.

\*) To się stało 64 r. przed nową erą.

\*\*) Skaurus legat rzymski, idąc do Syrii musiał przejść przez Judeę.

\*\*\*) Rabat-Amon twierdza na granicy Judei i Arabii.

\*\*\*\*) Pompejus rządca Syrii, bawił wówczas w Damaszku.

\*\*\*\*\*) Dar od króla Arystobula przedstawiał latorośl winną ministernej złotniczej roboty, ceniony na 400 talentów.

Tak zawiści z dwóch braci ich skarby marnieją,  
 A każdy z nich tryumfu łudzi się nadzieją.  
 Pompejus do Damaszku dwóch braci przyzywa,  
 I pozornie rozjemcy zadanie rozgrywa.  
 Obie strony wzrok bystry przeszył Rzymianina.  
 Brat starszy, niedołęga, podatny jak trzcina,  
 Łatwiej Rzymu zachciankom zaboreczym odpowie.  
 Brat młodszy, dzielny rycerz i rozumny w mowie,  
 Jako król samowładny, do oporu zdolny,  
 Rzymu chciwym zamiarom mniej będzie powolny.  
 Pompejus się ukrywa pod życzliwą radą,  
 Mówiąc im: »Przyjaciele! waszą bratnią zwadą  
 »Szczerze się zajmę; ale, chcąc znać ją dokładnie,  
 »Do Jeruzalem pierwszej przybyć mnie wypadnie.  
 »Wracajcie więc w pokoju, niech się nie nie zmieni,  
 »Póki sąd mój praw waszych w miejscu nie oceni.«

Arystobul wzrok mając bystrzejszy sokoła,  
 Skryte myśli wyczytał z Pompejusa czoła;  
 Gdy dojdzie do stolicy z potężnych wojsk rojem,  
 Z razu będzie łagodnym, a skończy podbojem.  
 Arystobul uzbraja twierdzą\*) od północy,  
 Aby próg do Judei w swojej trzymać mocy.  
 Na te wieści Pompejus srodze rozjątrzony  
 Rzecze: »Więc się gotuje do walnej obrony  
 »Ten judejski króliczek, hardy, buntowniczy?  
 »Z Rzymem walkę otwartą toczyć sobie życzy?  
 »Niech Gabinius\*\*) prowadzi najdzielniejsze pułki,  
 »I tych śmiałków wypłoszy, jak z gniazda jaskółki.«

\*) Aleksandrión silna forteca, zbudowana przez Aleksandra, ojca króla Arystobula.

\*\*) Gabinius wódz wojsk rzymskich.

## V.

A Gabinius wypełnia dane mu rozkazy.  
 Arystobul zadaje ciężkie wrogom razy,  
 I gromadząc swe siły dąży do stolicy,  
 Do tej wielkiej narodu i świętej strażnicy.  
 Dąży za nim Gabinius bez wytechnienia zwłoki,  
 Aż go wstrzymał stolicy mur groźnie wysoki.

W Jeruzalem przedśmiertne wystąpiły drgania,  
 Jako smutne oznaki blizkiego konania.  
 Zapierają patrioci od stolicy wrota;  
 Lecz Rzymianom przychylna, hirkańska hołota  
 Bramy miasta roztwiera. Pod opieką Boga  
 Król w świątyni pokonać pragnie jeszcze wroga.  
 Rzym świątynię oblega, choć nieraz pazury  
 Drapieżników stępały o te święte mury.  
 Rzym w około wycina lasy i dąbrowy,  
 By zapęłnić przekopy i głębokie rowy.  
 Długie mosty buduje pod warowni ściany,  
 I z pod Tyru aż wożą kruszące tarany.  
 Tak płyną dnie, tygodnie, mijały miesiące;  
 Wroga trapią wycieczki i trudy nużące,  
 A mury bez uszczerbku jak najtwardsze skały,  
 Na wroga słabnącego z szyderstwem patrzyły.  
 Aż zdrajca Hirkan wskazał twierdzy słabe strony,  
 Do napadu łatwiejsze, trudne do obrony.

Huknął okrzyk radości i jęk przerażenia,  
 Gęsty tuman wybuchnął jakby dym z płomienia;  
 I wyłom się wydawał niby paszcza smoka,  
 Która ogniem buchając, rzuca się z wysoka.  
 W wyłomie wróg się zjawia co raz w większej sile,  
 Bronie jego jak zęby ~~sterczy~~ krokodyla.



W piersiach zemstę wróg karmi, złością płoną oczy,  
Choć z widoczną obawą ku świątyni kroczy.

I w świątyni się każdy uzbraja jak może,  
W miecze, włócznie, maczugi, topory i noże;  
Dwie się strony zetknęły i tak ściśle spłotły,  
Że ciałami o ciała wzajemnie się gniotły.  
Mord, rzeź, rozbój się wszczęły, wrzała walka dzika,  
Każdy pragnie uśmiercić swego przeciwnika.  
Głowy sobie gruchoczą, żebra i ramiona;  
Nikt o łaskę nie prosi i bez jęku kona,  
Nogami gniotą piersi, duszą się za gardła,  
Zęby w ciała wpijają jak lwica zajadła,  
Brzuchy sobie płatają, obgryzają nosy,  
Krew się leje strugami, rosną trupów stopy.  
Kapłani wobec wrogów żywcem w ogień skaczą,  
Lub z murów się rzucają przejęci rozpaczą.  
Kilka godzin tej rzezi zaledwie ubiegło,  
A dwanaście tysięcy obrońców poległo.  
Ile Rzymian zginęło, kronika nie pomna.  
Tak poczęła opieka Rzymu wiarołomna!  
Walkę za niepodległość uznawszy za winę,  
Odtąd Rzym na Judeę nakłada daninę.  
Judea w swych granicach została ścieśniona,  
Grody i ziemie całe wydarto z jej łona.  
Hirkan chciwy korony przestał być monarchą,  
Jego tylko Pompejus mianuje Etnarchą\*).

Jak dzieciak niance bywa oddany zwyczajem,  
Antipas za Hirkana rządzi odtąd krajem,  
A Judeę przygniotła hańbiąca pokora,  
Król z rodziną wyprzedza wjazd\*\*) tryumfatora.

\*) Etnarcha godność odpowiadająca udziałnemu księciu.

\*\*) Oprócz innych władców i maced. Azji, wyprzedzali przy wjeździe do Rzymu rydwan Pompejusza, jako żywe trofea: Król Arystobul, jego żona Ale-

## VI.

W owych czasach z Judei ludzi możnych wiele,  
 Na wyspach Tybru żyjąc\*) jak obywatele,  
 Króla jeńca witali z boleścią i łzami;  
 Spieszyć jemu z pomocą poczuli się sami,  
 By go wyrwać z niewoli wszyscy pragnąc szczerze,  
 Swoje całe mu mienie składają w offerze.  
 Nikczemność Antipasa i zdrada Hirkana  
 Pałą serca narodu jak śmiertelna rana.

Aleksander syn króla, z Rzymu się wymyka,  
 Aby zwalczyć w stolicy swego przeciwnika.  
 Wieść radosna przebiega jakby błyskawica.  
 Pod bronią staje naród, stanęła stolica.  
 Do walki z zdradą wszystkich gromadzi ochota,  
 Swym wybawcom warownie otwierają wrota.  
 Aleksander przez Rzymian w walce pokonany,  
 Jako buntownik został na gardło skazany.  
 Tylko matka ze łzami u stóp Gabiniusza,  
 Żebrząc o życie syna, serce jego wrusza.

Tak chybiona wyprawa mężnych nie odstrasza,  
 Arystobul się zjawia, królem się ogłasza,  
 Z sobą wioząc mężnego syna Antygona,  
 Ufa mężtwu narodu, że zdrajców pokona.  
 I tłumy się zbierają ochotnego męża,  
 Że dla wielkiej rąk liczby zabrakło oręża.  
 Pod górę Tabor rzymskie spotkawszy legiony,  
 Zyskał tylko porażkę, zamiast swej korony.

---

ksandra, dwaj jego synowie Aleksander i Antygon, dwie córki królewskie, oraz  
 teść króla Abtalion.

\*) Most na Tybrze, łączący wyspę zaludnioną przez obywateli judzkich,  
 z Rzymem, zwał się *pons Judaeorum*.

Potomek Chasmonitów jeńcem po raz drugi,  
Więzami swe przypłacił dla kraju usługi.

## VII.

Cezar, Krassus, Pompejus triumwiri możni\*),  
Byli sobie groźniejsi, niż dla innych groźni.  
Ich władza nad ludami już daleko sięga,  
Ograbia i ujarzma wszystko ich potęga.  
Przy grabieży łupieżcy zwykle się nie liczą,  
Płoną tylko zawiścią, dzieląc się zdobyczą.  
Krassus, który z swych bogactw jako Krezus słynie,  
Pragnie jeszcze się nassać w możnej Palestynie.  
Świątynia w Jeruzalem skarb wielki ukrywa;  
Tę ograbić, Krassusa chciwość nęci żywa.  
W sto tysięcy żołnierza gród święty napada,  
I z drogich sprzętów skarbiec świątyni okrada.  
Świetny Rzym ludy taką opieką otacza,  
Co nie może wyłudzić, przemocą wytłacza.  
Krassus bogactw i zdzierstwa jeszcze nie dość syty,  
Pragnąc Partów ograbić został tam zabity\*\*)  
Mała tylko część jego legionów wróciła.

W Judzie upadku Rzymu nadzieja odżyła.  
Wódz Pitolaus\*\*\*), patriota zbiera spieszenie siły,  
Coby Krassa rozbitki do szczętu zniszczyły;  
Chce uwolnić ojczyznę od dalszej grabieży.  
Po bezczelnej przez Krassa spełnionej kradzieży.  
Lecz Kassius legat stłumia dorywcze powstanie,  
Wodza na Antipasa zgładziwszy żądanie.

\*) Pierwszy tryumwirat zawiązany 60 r. przed n. e.

\*\*) Krassus zabity w bitwie z Partami r. 53 przed n. e.

\*\*\*) Pitolaus judejczyk, dowódca wojsk judzkich.

## VIII.

Dla Cezara wszechwładzy wzrastała otucha,  
 Gdy Krassus w wojnie z Partą tam wyzionął ducha.  
 W Egipcie Pompejusa tajna dłoń najęta  
 Zgładziwszy, tem rozdarła triumwiru pęta\*).

Cezar Arystobula przymioty ocenia,  
 Dla wspólnej z nim korzyści swe zamiary zmienia.  
 Dwa pod jego rozkazy powierza legiony,  
 Aby swoje odzyskał prawa do korony.  
 Lecz liga Pompejanów niszczy te zamiary,  
 Skrycie lejąc królowi truciznę do czary.  
 Aby zniszczyć rodzinę, która swym urokiem  
 Dla ludu była jakby opatrzości okiem,  
 Aleksander, syn króla dotąd uwięziony,  
 Z woli został Scypiona toporem stracony\*\*).

Tylko matka i córka z Arystoblem synem  
 Zdołały się uchronić przed srogości czynem.  
 Na dworze księcia Chalcis dana im opieka  
 Ich życiu tylko koniec posępny odwleka.

Na grobie triumwiru stanął pomnik świetny,  
 Szczytem sięgał w obłoki, jako cedr stuletny,  
 Podstawą się opierał o trzy części świata;  
 Tym pomnikiem był Cezar, ta postać bogata  
 W spory zasób umysłu, w zacne duszy cnoty,  
 Jak skarbiec drogocenny w złoto i klejnoty.  
 Cezar żywot swój przebył tak niezwykłym torem,  
 Że wielkości monarszej był i będzie wzorem.

## IX.

Jak lew, gdy go dokoła oblawa otoczy,  
 Niby drzemiąc spoczywa, choć wytrzeszcza oczy,

\*) Pierwszy tryumwirat rozwiązany r. 48 przed n. e.

\*\*) Ścięcie króla Aleksandra, syna Arystobula r. 48 przed n. e.



By znaleźć słabą stronę strzelców otoczenia;  
 I znagła śmiałym susem, jakby utwór z cienia,  
 Łańcuch wrogów przesadzi, fruwa co raz dalej,  
 Rykiem wstrząsa pustynię, z wolności się chwali;  
 Tak Antipas ujęty w pompejskie wędzidła,  
 Gdy tym orlątkom wątle omdlewały skrzydła,  
 Jednym skokiem się przemknął, przeskoczył przeszkody,  
 Cezarowi swych hołdów składając dowody.  
 Czem lennik służyć może, tem on jest usłużny;  
 A Cezar wielkoduszny nie umie być dłużny,  
 Judei ziemie wraca, łaskami ją darzy,  
 Judeów w obcych ziemiach broniąc\*) od potwarzy.  
 Jednak ludu te łaski ukoić nie mogą,  
 I stłumić dla ministra swą nienawiść srogą.  
 Ezekia w galilejskich jamach\*\*) się ukrywa,  
 I wojny partyzanckiej z wrogiem nie przerywa.  
 Naród dzielną pomocą skrycie go zasila,  
 W nadziei, że zawita wyzwolenia chwila.  
 Ezekia z jam i szczytów jak jastrzęb zgłodniały,  
 Rzuca się na najeźdźców, szarpiąc ich w kawały.

Jak sęp młode sępiątka dla żeru i lotu  
 Z gniazda wyrzuca, sobie by ulżyć kłopotu,  
 Tak Antipas swym synom dla rządu wprawu,  
 Oddaje pod opiekę judzkich ziem dzierżawu.  
 Fazael w Jeruzalem zarządza Judeą,  
 Heród jeszcze młodzieńcem, włada Galileą.  
 Heród, co ojeu sprostał w dumie i cheiwości,  
 Wielce go prześcigł brakiem poczucia ludzkości.

\*) Cezar był zwolennikiem Judejczyków poznawszy ich prawa, ustawy i wysoką ich cywilizację.

\*\*) Ezekia prowadzi wojnę partyzancką w górach Galilei. Od tego czasu Galilea stała się ogniskiem wszelkich snisków i rozruchów powtarzających się aż do zburzenia Jerozolimy.

Okropnej się dopuścił w Izraelu winy,  
 Kiedy ujął Ezenię i jego drużyny,  
 Zuchwalstwa i srogości dając przykład nowy,  
 Wszystkim jeńcom bez sądu każe ścinać głowy.  
 Heród począł swą władzę takim krwawym czynem,  
 I życie skończy krwawym okryty wawrzynem.  
 Czyn takiej samowoli oburza lud cały;  
 Matki do nóg Hirkana z płaczem się rzuciły,  
 Wołając: Czem Synhedryn, czem są nasze prawa?  
 »I czem ty jesteś królu? gdy obcy nastawa  
 »Na synów naszych życie, bez sądów wyroku!  
 »Pomścij się krwi przelanej; niech przy twoim boku  
 »Stanie w wielkim Synhedryn potomek prostaczy,  
 »I niech się z mordni zbrodni przed sądem tłumaczy.«  
 Hirkan chociaż trwożliwy, na te narzekania  
 Po stronie pokrzywdzonych sam się stawać skłania.  
 Czas oznacza\*), Heroda przed Synhedryn wzywa.

## X.

Walka głosów w Synhedryn toczy się burzliwa,  
 Każdy z członków podnosi grozę tego kroku,  
 Gotowy do wydania twardego wyroku.  
 Sam Hirkan, zwykle cichy, a w swem sercu tkliwy,  
 W ogólnej burzy głosów udział bierze żywy;  
 A siedząc rozczulony na królewskim tronie,  
 Jakby wstydu rumieńcem na swej twarzy płonie,  
 Tłum ludu się gromadzi, i gwarnie rozprawia,  
 Nienawiść i chęć kary w twarzach się objawia,

---

\*) Podług praw judzkich dziecko, albo niewolnik oskarżony stawał przed sądem w obecności ojca, lub pana jako odpowiedzialnych. Wezwanie, aby Heród stanął przed sądem w obecności Hirkana, było upokorzeniem, uznającym Heroda za niewolnika Hirkana. <http://rcin.org.pl>

I jak na morzu z rykiem kołyszą się fale,  
 Tak ruchy głów, wrzask gniewu nie ustają wcale.  
 Nad Herodem zawisły ciemne burzy chmury,  
 I nań rychło ma runąć grom śmiertelny z góry.

Zrazu Heród nadchodzi; w szkarłatnej odzieży,  
 Przy świetnej zbroi, szybko w głąb komnaty bieży,  
 I okiem prawie dummem bez śladu obawy,  
 Rzuca wszystkim zniechcenia swój ukłon łaskawy.  
 Grono zbrojnych trabantów otacza młodziana,  
 Gotowych do obrony, na skinienie pana.

Jak skowronki swe trele śpiewając wesoło,  
 W blasku słońca radośnie zakreślają koło;  
 Lecz, gdy od razu wdali lot sokoła zoczą,  
 Przerażone ucichną, ku ziemi się tłoczą,  
 Ciało swe nurzą w piasku i dzióbek głęboko,  
 Aby ich nie dostrzegło bystre wroga oko;  
 Tak w Synhedryn ucichły nagle ostre mowy,  
 I wszyscy przed Herodem pospuszczali głowy.  
 Tylko Szemaja siedząc na tej rady czele,  
 Do struchlałych się ozwał cierpkim słowem śmieie.

»Królom i sędziom, którzy przestępcy się boją,  
 »Takie nazwy zaszczytne wcale nie przystoją;  
 »Zamiast w skrusze przed nami stawać oskarżony,  
 »Heród stanął w purpurze, cały uzbrojony.  
 »Choć on winny zabójstwa, cóż nasz wyrok znaczy?  
 »Gdy się zuchwalec zgrają otoczył rębaczy?  
 »Mniej Heroda potępiam, co nad prawo ceni  
 »Siłę dla swej obrony. Ale wy uczeni!  
 »Co się przed nim korzycie, by schlebiać królowi,  
 »Wyście na się wydali wyrok już gotowy;  
 »Gdyż ten, któremu teraz wolność dacie w darze,  
 »Kiedys króla i samych was śmiercią ukarze.«

Te słowa wszystkich sędziów prażą piekła żarem;  
 Synhedryn w tej gorączce chłodzi się zamiarem  
 Śmiercią karać Heroda, dla powagi prawa.  
 Hirkan wyrok odracza; usilnie nastawa  
 Na Heroda, by uszedł, Heród w strasznym gniewie  
 Do Damaszku podąża, pragnąc w krwi przelewie  
 Swoją hańbę zatopić. Wojsko z Syrii ściąga,  
 Z wstrętnego się Synhedryn i króla urąga,  
 I wszystkich chce wytracić zbrojną ręką kata.  
 Lecz na głos swego ojca i na prośby brata  
 Na później się odwleka jego zemsta sroga.  
 O! jakże słuszną była Szemai przestroga!

## XI.

Wielkość drażni w Judei, drażni także w Rzymie,  
 Lecz mierności malejąc bardzo przy olbrzymie,  
 Znalazły środek pewny, chociaż zbyt surowy,  
 Aby sprostać wielkościom, ścinają im głowy.  
 Nazbyt wielkość Cezara drażniła mierności,  
 I ustąpić musiała\*) przed jadem zazdrości.  
 Juda gdziebądź go losy rzuciły po ziemi  
 Łzami stratę Cezara oblewał gorzkiemi.  
 Po tej stracie żal taki, dwóch stron jest zaszczytem.  
 Dobrodziejstw i wdzięczności stwierdzeniem sowitem,

Nad głową się Hirkana na burzę zbierało,  
 U stóp tronu gadzina kaleczy mu ciało.  
 Lud daniną trapiiony blizkim był już nędzy  
 Gdy przybył chciwy Kassius\*\*) żądając pieniędzy.  
 A wielkość jego żądań przeszła wszelką miarę,  
 Bo ubogich za jeńców sprzedawał za karę.

\*) Śmierć Cezara r. 27 przed n. e.

\*\*) Kassius legat rzymski, wysłany po odbiór daniny.



Antipas i synowie dotąd cezarianie,  
 Chcąc nowych panów Rzymu pozyskać uznanie,  
 Biegli w sztukach łamanych jednym śmiałym susem,  
 Dawnych panów kopnęli, łącząc się z Brutusem;  
 Antipas zaspakaja Rzymianina żądze,  
 Pierwszy składa wydarte ludowi pieniądze,  
 Dowodząc ile szczęścia dla Rzymu przybędzie,  
 Jeśli w miejsce Hirkana on na tronie siędzie.

Zdrada, jak owoc, który liszkę w sobie więzi,  
 Wiatru podmuch najłżejszy strąca go z gałęzi;  
 Na ziemi prędko zgnije, ale nie dojrzeje;  
 Podłej zdrady bywają podobne koleje.  
 Żył na dworze Hirkana Malich\*) wódz życzliwy,  
 Co odkrył Antipasa zamiar niegodziwy;  
 Gdy jawnie tym knowaniom oprzeć się nie zdoła,  
 Na zgubę zdrajcy, zdradę do pomocy woła.  
 Antipas przez Hirkana proszony do stołu,  
 Gdy z królewską rodziną spożywa pospołu,  
 Do kielicha ministra został jad wrzucony.  
 Antipas padł nieżywy jak gromem rażony.  
 Malich z siebie odpycha wszelkie podejrzenie,  
 Swym płaczem i rozpaczą wrzusiłyby kamienie.  
 Łzom obłudy synowie dając niby wiarę,  
 W swojej duszy mordercy zaprzysięgli karę.  
 Malich syna wykupić do Tyru pospiesza;  
 Tam go na śmierć zakłuła legionistów rzesza.  
 To morderstwo wzburzyło narodem do gruntu,  
 Brat Malicha na czele kiedy stanął buntu,  
 Zajął miejsca obronne z warownią Massada.  
 Na Fazaela Feliks\*\*) wódz rzymski napada,

\*) Malik wódz wojsk żydzkich i przyjaciel Hirkana.

\*\*) Feliks wódz wojsk rzymskich, zjednany na stronę Hirkana.

»Zabić go lub wypędzić« woła lud wzburzony.  
 Lecz hołota stanęła dla jego obrony.  
 Heród z Syrii przybywa, powstanie uśmierza,  
 I warownie zdobywa doborem żołnierza;  
 Puszcza brata Malicha, jak prawego męża,  
 Pod słowem, by w przyszłości nie podniósł oręza.

## XII.

Runął Kassius z Brutusem mordercy Cezara,  
 Nowy powstał triumwir\*) łupieztwa pieczara.  
 Tylko ludzie są nowi, dawne trwają cele,  
 Pieniądz ludom wyciskać, złota zbierać wiele  
 Heród, który chciwości ich poznał narowy,  
 Brzękiem złota przekupił Rzymu zarząd nowy.  
 Nad Syryą wówczas władał wódz Antonius Marek,  
 Motyl pstrokaty, z brudnych wylęgły poczwarek.  
 Gdy Antonius wór złota w swojej poczuł dłoni,  
 Heroda umiłował, od zawistnych broni.  
 Napróżno stu z Judei, narodu posłowie,  
 Rząd braci oskarżają w pełnej żalu mowie,  
 Na te żale wódz wyrok wydaje surowy,  
 Skarżących za oszczerstwo skazał na okowy.  
 Później ludu tysiące wnoszą zażalenia;  
 Lecz, gdy dla wielkiej liczby niestało więzienia,  
 W dumnym Marku zawrzała gniewu krew gorąca  
 Kopytami konnicy proszących roztrąca.  
 Lecz, ludzie w których sercu pycha mieszka tylko,  
 Szczęściem ludów się bawiąc, jakby dzieci piłką,  
 W których duchu ciemnota, choć świetne ich szaty,  
 Krótkie mają istnienie, jak doroczne kwiaty.

---

\*) Drugi tryumwirat składali: Marek Antonius, Oktawian i Lepidus.

W objęciach Kleopatry\*) znikł duch Antoniusza,  
 Ojczyznę, sławę, cnotę miłośnika przygłusza.  
 Rzuciwszy hełm rycerski z pysznej swojej głowy  
 Jak jeniec dał się okuć w rozkoszne okowy.

Gdy Antonius zasypiał, zbudzili się wrogci.  
 Barcyfanes wódz Partów i Pakurus\*\*) srogi  
 Hordy zbrojne swe wiodą. Lizanius żołnierze  
 Z Chalcis przywiódł i zawarł z Partami przymierze,  
 Rzymian skruszyć potęgę, zniszczyć ich legiony,  
 Edomitów wytepić; pozbawić korony  
 Hirkana, na tron judzki wynieść Antygona,  
 Komu z prawa należy Judei korona.  
 Sprzymierzonym się wszystkie spełniły zamiary,  
 Fazael jeńcem wzięty, by ująć śmierci kary,  
 Sam się życia pozbawia w podziemnym więzieniu.  
 Heród z swoją rodziną w ciemnej nocy cieniu  
 Ucieczką się ocala. Hirkan tracąc uszy\*\*\*)  
 O swą godność kapłańską w przyszłości nie tuszy.  
 I Antygon po ojca oraz brata stracie,  
 Na tronie zasiadł judzkim w królewskim szkarłacie.

Gdy Matathia Antygon\*\*\*\*) królem ogłoszony,  
 Galilea pospiesza oddać mu pokłony;  
 Huczy trąba powstania pomiędzy gór szczyty  
 Nienawiść się rozpała względem Edomity.

\*) Stosunek miłosny między Markiem Antoniuszem i królową egipską Kleopatrą z dziejów jest znany.

\*\*) Pakuras syn króla Partów. Lizanius syn króla Chalcis spokrewniony z Antygonem, albowiem siostra jego z matką schroniwszy się na dwór króla Chalcis przed prześladowaniem rzymskim, zaślubiła brata Lizaniusa.

\*\*\*) Według praw judzkich arcykapłan powinien być bez wady, lub jakiego bądź kalectwa cielesnego. Hirkan straciwszy uszy nie mógł w przyszłości piastować godności arcykapłana.

\*\*\*\*) Matathia, Antygon syn króla Arystobula z przybranem imieniem greckiem.

Zapał wzrasta gorący dla króla w narodzie,  
 Ochotnicy zbiegają się w Seforis grodzie\*),  
 Gierylasy się mnożą w jaskiniach Arbela  
 Ostrząc włócznie i miecze na nieprzyjaciela.  
 Gwiazda Chasmonów świetne roztacza promienie,  
 I sławę z przeszłych czasów obudza wspomnienie.  
 Lecz by zgłębić Heroda Antygon za mały.  
 Polityk bez zdolności, wojownik nieśmiały,  
 Chcąc zemstę osobistą wyrzucić na Herodzie,  
 O niej więcej pamięta niżli o narodzie.  
 Szemaja i Abtalion, dwie Synhedryn głowy,  
 Nie budzą dłań narodu zachęcenia słowy;  
 Król czynem nie zdumiewa, mową nie zapala,  
 Świetne rody w stolicy trzymają się zdala.

### XIII.

Heród swoją rodzinę umieszcza w Massada.  
 Choć nadzieja zwycięstwa świeciła mu blada,  
 Ducha silnego świetne składa on dowody.  
 Jakby żebrak wygnany z ubogiej zagrody,  
 U króla arabskiego szuka on schronienia.  
 Malchos\*\*) groźnych się Partów lękając ramienia,  
 Od granic go odpędza. Nie tracąc nadziei  
 Do Egiptu przez piachy dąży Idumei.  
 Kleopatra nad wojskiem wodze mu przyrzeka;  
 Lecz Heród chce być królem, od służby ucieka.  
 Ztamtąd spieszy do Rzymu, przed senatem staje,  
 Grożąc, że z całej Azji odpadną mu kraje,

\*) Seforis twierdza w Galilei była zawsze punktem zbornym dla powstańców.

\*\*) Malchos król arabski odmawia gościnności Herodowi nie chcąc się narażać na zemstę Partów, popierających Antygona.



Gdy się Judea z Partą złączą węzłem ścisłym.  
 Rzym Heroda uznaje\*) królem niezawisłym,  
 Lecz oprócz słów uznania odmawia pomocy.  
 Heród do Akko spieszenie dąży ku północy.  
 Saramalla\*\*) i wielu z Jakubów plemienia  
 Znaczne skarby gromadzą na cel uzbrojenia.  
 Heród z wojskiem najemnym Seforis zdobywa\*\*\*),  
 Gierylasów rozpędza. Lecz gwiazda szczęśliwa  
 Prędko mu zgasła. Pappos\*\*\*\*) z wojskiem Antygona  
 Tłum najemny rozprasza i z żyjących grona  
 Brata zgładza Józefa. I znów Galilea  
 Zbrojnymi się zapełnia, jak zwierzyną knieja.  
 Heród ducha nie tracąc, śle prośby i złoto  
 Do Antoniusa. Rzymski wódz bierze z ochotą  
 Dary; gdyż Kleopatra ma podwójne żądze;  
 Przy rozkoszach miłości lubi brać pieniądze.  
 Sozius\*\*\*\*\*) w pomoc prowadzi dwa rzymskie legiony;  
 Heród na niwie zemsty bujne zbiera plony;  
 Pięć grodów z mieszkańcami burzy przez płomienie,  
 Aby pośród powstańców szerzyć przerażenie;  
 A przy łunie pożarów stał się już bezczelny,  
 Święcąc obchód w Samaryi z Marianną\*\*\*\*\*) weselny.  
 I znowu Jeruzalem przez Rzym oblegany,  
 Na mordy z obcej ręki zostaje skazany.

---

\*) Senat rzymski uznał niezawisłość Judei r. 40 przed n. e. a jednocześnie króla Antygona za wroga Rzymu.

\*\*\*) Judejczyk Saramalla, zamożny obywatel w Akko.

\*\*\*\*) Zdobycie Seforis r. 38 przed n. e.

\*\*\*\*\*) Pappos wódz wojsk Antygona pokonywa wojsko Heroda r. 37 przed n. e., i zabija Józefa brata Herodowego.

\*\*\*\*\*) Sozius wysłany z polecenia Marka Antoniusa.

\*\*\*\*\*) Hirkan, aby oddalić podejrzenie nieprzychylności swej dla Heroda, zgadza się na megalians, zaręczając swoją wnuczkę Mariannę z Herodem.

Synhedryn, pod wodzą z Beni Baba\*) grona,  
 Silny opór stawiają z wojskiem Antygona.  
 Szamaja i Abtalion\*\*) gród otworzyć radzą,  
 Gdy tamci dni czterdzieści straszny bój prowadzą.  
 I znów wyłom zrobiony. Wojsko nie oszczędza  
 Starców, dzieci ni kobiet. Wzrasta mord i nędza,  
 Krzyk z jękami się mięsza, krew strugami spływa,  
 Stosy trupów wzrastają; aż Heród przybywa,  
 Rozjuszone żołdactwo datkami łagodzi;  
 Bo groza mordu zemstę już jego przechodzi.  
 Antoniemu odsyła w więzach Antygona,  
 Gdzie na krzyżu\*\*\*) z rozkazu poganina kona.

#### XIV.

Co żołdactwo mordując i grabiąc oszczędza,  
 Tych od zemsty Heroda czeka śmierć i nędza.\*\*\*\*\*)  
 Chroniących się ucieczką w bramach miasta chwyta,  
 Topór i miecz im wyrok ostateczny czyta.  
 Synhedryn co go dawniej osądził surowo,  
 I szlachetni mężowie przyplacają głową.  
 Na wzór Rzymu skazanych z majątków wywłaszcza,  
 Co wszystko Antoniusa pochłaniała paszcza.  
 Gdy takie barbarzyństwo wstręt u swojskich budzi,  
 Miłością swego ludu Heród się nie łudzi.

\*) Beni- Baba (synowie Baba) członkowie w Synhedryn, byli zwolennikami króla Antygona.

\*\*) Szamaja i Abtalion dwaj przewodniczący w Synhedryn, nie są po stronie Antygona. To się działo r. 37 przed n. e.

\*\*\*) Barbarzyński postępek Antoniusa z królem Antygonem, oburzył senat rzymski. Antygon był ósmym i ostatnim królem arcykapłanem z dynastji Chasmonitów w ciągu 126 lat ich rządów.

\*\*\*\*\*) Heród przy bramach miasta porozstawia zbirów, którzy chwytają i zabijają chroniących się ucieczką zwolenników Antygona i członków nieprzychylnych mu z Synhedryn, z wyjątkiem Szamaj i Abtalionia.

Z Babilonu, z Egiptu\*) mężów zaufania.  
 Do służenia w ojczyźnie zaprasza i skłania.  
 Dorobkowicz doszedłszy do króla godności,  
 Z obawy otoczony zmorą nieufności,  
 Jak wyżeł wszędzie wietrząc niewiarę i zdradę,  
 Kłami zemsty szarpywał i szerzył zagładę.  
 Szemaja i Abtalion kiedy w grobie legli,  
 Beni Batyra z Bablu w pismach świętych biegli,  
 W Synhedrynie stanąwszy jako przewodnicy,  
 Są mieczem obosiecznym w Heroda prawicy.  
 Gdy młody Arystobul\*\*) z Chasmonitów rodu  
 Czczonym był ulubieńcem całego narodu,  
 Heród zawistny jego mijać się ośmiela,  
 Z Egiptu na kapłana wzywa Ananela.  
 Takim wałem służalców wiernych otoczony,  
 Król Judei spożywał szczęścia słodkie plony.

Szczęście! czem jesteś? z jakiej przybywasz krainy?  
 Czy jakby deszczem spadając na ziemskie niziny,  
 Dobrem niebios obdarzasz wybrańców wśród ludzi?  
 Czy z gwiazd ciebie astrolog sprowadzić się tradzi,  
 Byś śmiertelnym świeciło łask swoich promieniem?  
 Czy też losów, choć ślepych życzliwym skinieniem

---

\*) Wielu z najstarszej arystokracji judzkiej; zabranej do niewoli babilońskiej nie korzystało z wielkoduszności Cyrusa i Daryusza, aby wracać do ojczyzny. Wiele także znakomitych rodzin judzkich podczas wojny domowej emigrowało do Babilonii i Egiptu, gdzie jako obywatele kraju dochodzili do znaczenia i dobrobytu. Tacy emigranci mieli w następnych latach wielkie poważanie w Jerozolimie. Takich to Heród zapraszał do powrotu do kraju, ofiarując im najwyższe dostojęstwa. Po śmierci Szamai i Abtaliona oddał przewodnictwo w Synhedryn dwom braciom Beni- Batyra; również arcykapłaństwo powierzył Aronicie Ananelowi, chociaż on z rodziny arcykapłańskiej nie pochodził, albowiem arcykapłaństwo było dziedzicznym.

\*\*) Arystobul III wnuk króla Arystobula otrutego przez Pompejczyków, oraz wnuk arcykapłana Hirkana, brat królowej Marianny i szwagier Heroda miał jedyne prawo do arcykapłaństwa.

W koło jednych obfite skupiają się dary?  
 Może sami tworzymy szczęścia złudne mary?  
 Na które mędrzec patrzy z uśmiechem pogardy,  
 Gdy my dla ich zdobycia bój staczamy twardy?

Wieśniak gdy w pocie czoła zebrał ze swej niwy  
 Plony co go nasyca, jakże on szczęśliwy!  
 Astronom lata strawił na niebios badanie,  
 W tem nowy światła punkcik przed wzrokiem mu stanie.  
 Ah! jakże on szczęśliwy! ten punkcik tak mały  
 Lata pracy nagradza, mozołów trud cały.  
 Badacz młodość swą trawi nad nowem odkryciem,  
 Uciech życia unika, własnem gardzi życiem,  
 Gdyż swój żywot naraża doświadczeń szeregiem;  
 Z razu myśli i czynów niebezpiecznych zbiegiem  
 Odkrywa, czego szukał. Z jego wynalazku  
 Zabyłśnie dla ludzkości dobro w pełnym blasku;  
 Całe życie przesłęczał, nadszedł wiek sędziwy  
 W którym woła z radością, jakże ja szczęśliwy!  
 Szczęśliwy! bo go takim dusza jego tworzy;  
 On zimna nie doznawał, głód jego nie morzy,  
 Radość jego nasyca, ogrzewa go dusza,  
 Gdyż całym światem jego myśl nowa porusza.

Szczęście! bańka mydlana o kolorach tęczy,  
 Co za chwilkę uciechy długie lata dręczy.  
 Szczęście! płodzie nieprawy brudnych namiętności!  
 Wylęgły z trądu pychy, w której przemoc gości!  
 Bogacz skarby gromadzi, zebrał już miliony;  
 Lecz pragnienie go dręczy, on nienasycony,  
 Im więcej zebrał złota, więcej ma pragnienia;  
 A świat głupi mu jego zazdrości cierpienia!  
 Mocarz wielkie obszary w swojej władzy dzierży,  
 Ma rozległe granice, dalej wzrokiem mierzy;



Tam, kawał jeszcze ziemi, który posiąść pragnie.  
 A gdy przedmiot łakomstwu jego się nie nagnie,  
 Złość mu życie zatruwa. I patrzcie! o dziwy!  
 On ówieré ziemi zagarnął, jednak nieszczęśliwy!  
 Sknera zamiast na łożu, sypia na swym skarbie,  
 Lada szmer go przeraża, że go ktoś ograbie;  
 Drugim mienia zazdrości, sam go nie używa,  
 I w nędzy ozłoconej życie mu upływa.

Heród goniąc za szczęściem namiętnościom służy,  
 Brnie z występku w występek w ciepłej krwi kałuży.  
 Arystobul z Chasmonów, królowy brat młody,  
 Jak i siostra Marianna z swej słyną urody.  
 Antonius, Kleopatra i królewska żona  
 Ostatniego z Chasmonów koroną Arona,  
 Arcykapłańską pragną ozdobić godnością.  
 Chytry Heród na wybór zgadza się z radością,  
 Młody kapłan w świątyni zjawia się uroczy;  
 Cały naród z pokorą do stóp mu się tłoczy,  
 Zaledwie spoglądając na przybłędę Traka\*),  
 Odpycha od kapłana w purpurze żołdaka.

Arystobul w ornacie i w kapłanów gronie;  
 Jakby niebios natchnienie na twarzy mu płonie;  
 Do Boga przedwiecznego ręce swoje wznosi,  
 Razem z chórem Lewitów psalm\*\*) błagalny głosi.

»Do Ciebie Boże! wołam! Ty moja Opoko!  
 »Skieruj na pomazańca swe ucho i oko.

*Chór:* »Amen! Amen! Niech się stanie,  
 »Pomazańca przyjm błaganie

\*) Heród dla swoich okrucieństw od Żydów zwany był obelżywie Trakiem.

\*\*) Podług psalmu 28.

»Ochroń mnie od złoczyńców i bezbożnych ręki,  
 »Nieczułych na cierpienia, a głuchych na jęki.  
*Chór jak wyżej.*

»Wedle grzechów ich ukarż i wedle ich winy,  
 »Niech ich gniew twój dosięgnie za niegodne czyny.  
*Chór jak wyżej.*

»Zburz dzieła ich podstępne mocą twej prawicy,  
 »Gdyż od dzieł twoich stronią złośliwi grzesznicy.  
*Chór jak wyżej.*

»Chociaż ognie zawiści około mnie płoną,  
 »Twejej łasce Boże! ufam, Tyś moją obroną.  
*Chór jak wyżej.*

»W bólu lud się do twojej ucieka opieki,  
 »Błogosław ludowi twojemu na wieki.  
*Chór jak wyżej.*

Sercem króla zawiści czarna miota fala,  
 Niebezpiecznego pragnie pozbyć się rywala.  
 Kiedy twarz jego żarem nienawiści bucha,  
 Szatan się przysunawszy szeptał mu do ucha:  
 »Ty lub on -- dla obydwóch miejsca tu za mało.«

»Amen! Amen! z tysiąca ludu się ozwało,  
 Kiedy błogosławieństwa kapłan skończył słowy.

»Amen! Amen! Heroda głos mrucał grobowy.  
 »Ja, albo on -- z nas jeden ustąpić ztąd musi;  
 »Obawa mnie ogarnia, świetność nazbyt kusi.«

W Jerycho, słynnym grodzie z balsamicznej woni,  
 Gdzie cały dwór królewski przed skwarem się chroni,

Pośród Jezior się wznosi pałac marmurowy.  
 Tam król dla dworu festyn wyprawia godowy,  
 Aby wybór uświetnić nowego kapłana.  
 Huczą trąby, fanfary, kapela dobrana.  
 Słońce zwolna zapada, ale skwar dopieka.  
 Młodzież razem z kapłanem z pałacu ucieka,  
 Od gwaru, śpiewu, tańców\*) młodzi chętnie stronią,  
 Aby wśród palm i laurów napawać się wonią;  
 I skłaniają kapłana dla prędszej ochłody,  
 By razem z nimi chwilkę rzucił się do wody.  
 Tu usłudni dworacy wesoło się śmieli,  
 To podnoszą kapłana, to nurzą w kąpieli,  
 I ta dzika wesołość przez czas dłuższy trwała,  
 Aż woda wśród zabawy kapłana zalała.\*\*)  
 Płacz matki Aleksandry, jęk siostry królowy,  
 Rozpacz króla udana obłudnemi słowy,  
 Kapłanowi martwemu nie przywróca życia.  
 Podstęp podły Heroda gdy wyszedł z ukrycia,  
 Nienawiść Kleopatry dla tego nędznika,  
 Rozpacz matki i siostry do głębi przenika  
 Sumienie Antoniusa. Ten z gniewu drząc cały,  
 Śmiercią grozi przestępcy za ten mord zuchwały.

## XV.

- »Józefie!\*\*\*) rzece Heród, chwile już ostatnie
- »Mej nadchodzą wielkości; wpadłem w sieci matnie.
- »Bałwochwalca Antonius, wódz z gwałtów stolicy,
- »Z namowy Kleopatry, swojej nierządnicy,
- »Pragnie krwią moją obmyć zgon szwagra kapłana.
- »Jak chciwość, tak złość jego dobrze mi jest znana.

\*) W owych czasach tylko kobiety popisywały się tańcem.

\*\*\*) Utopienie arcykapłana Erystrona. Był r. 35 przed n. e.

\*\*\*) Józef, mąż Salomei, siostry Heroda.

- »Aleksandra by wzbudzić w nim zmysłów podniety,  
 »Już dawniej mu przesłała swych dzieci portrety.  
 »Ten rozpustny poganin, by zyskać mą żonę,  
 »Gotów mnie ukrzyżować, jej oddać koronę.  
 »Groźnie on mnie przyzywa, udać się doń muszę,  
 »Lecz serce moje gnębią piekielne katusze.  
 »Gdyż straszną jest o żonę zazdrości potęga,  
 »Nie tylko póki żyję, ona za grób sięga.  
 »Niech dumna Chasmonitka tego nie doczeka,  
 »By się rzucić w objęcia innego człowieka.  
 »Jeśli tyran mnie zgładzi otwarcie lub skrycie,  
 »Józefie! błagam ciebie, żonie odbierz życie.«

Heród staje przed katem, a szczęśliwym zwrotem,  
 Zamiast pustych słów dźwiękiem, przemawia doń złotem.  
 Antonius taką mowę najlepiej pojmuje,  
 Więc z mordercą kapłana wesoło ucztuje.  
 A w stolicy się cieszy lud wieścią godową,  
 Że Heród za morderstwo swą przypłacił głową.  
 Przed urodą Marianny nikt ostać nie zdoła;  
 Dworzanie z uwielbieniem schylają swe czoła;  
 A piękna Chasmonitka, dumna z swego rodu,  
 Odbierała pokorne hołdy od narodu.  
 I szwagrowi pałają z uwielbienia lica,  
 Z litości się wymyka straszna tajemnica.  
 Taką wieścią niewiasty\*) jak gromem rażone,  
 W rzymskim dla się legione chcą znaleźć ochronę.

Z razu Heród się zjawia. Jak chmura gradowa,  
 Pod swym czarnym całunem jasne słońce chowa,  
 Na przyrodę spragnioną, zamiast poić deszczem,  
 Bryły lodu rozrzuca, przejmujące dreszczem;

\*) Niewiasty, to jest matka Aleksandra i jej córka Marianna.  
<http://rcin.org.pl>



Tak pod wzrokiem Heroda dreszcz wszystkich przeszywa.  
 Jego siostra Salome, z zawiści złośliwa,  
 Na męża i Mariannę rzuca podejrzenie.

Płacząc rzekła królowa. »Miałabym sumienie  
 »Za twą miłość gorącą być niewierną tobie?  
 »Gdy pragniesz nierozstawać się ze mną i w grobie?«  
 — »Ha! ryknął Heród, słowo, któreś tu wyrzekła,  
 »Tylko ciebie potępia. Zazdrość moja wściekła,  
 »Krwi łaknie. Tylko miłość zdradza dane słowo!«  
 A chociaż łzy Marianny zmiękły go na nowo,  
 Zazdrość jednak przemogła. Z winy własnej żony,  
 Józef z woli Heroda zostaje stracony.

## XVI.

Hirkan w niewoli Partów, chociaż oszpecony,  
 Prawa swego nie traci\*) do judzkiej korony.  
 Partowie i rodacy z uczuciem pokory  
 Oddawali jeńcowi królewskie honory.  
 Upadła wielkość wznieca współczucie u ludzi;  
 Smutna dola Hirkana żal w zwycięzcach budzi.

Wróg w silnych rękach wroga dwusieczną jest bronią;  
 Bezpieczniej wroga w domu głaskać fałszu dłonią.  
 Heród jeńca Hirkana w czułych pismach błaga,  
 By wracał do ojczyzny; mówiąc: »to zniewaga  
 »Dla mnie, czeząc cię jak ojca z poczucia wdzięczności,  
 »Chcę cię szczęściem otoczyć do późnej starości.«  
 Hirkan na czule prośby, gdy wrócił do kraju  
 Heród go wita, podług Jakubów zwyczają,

\*) Hirkan, straciwszy uszy nie mógł być arcykapłanem, ale prawa do tronu nie stracił.

Z pokorą jego sadza na czele przy radzie,  
 Pierwsze miejsce mu daje przy każdej biesiadzie.  
 Ojcem i dobroczyńcą swoim go nazywa.  
 A w tak błogiej pokorze czas jakiś upływa.

Ma król Obed Arabski zatargi z Judeą;  
 Zjednać dla cię Hirkana ciesząc się nadzieją,  
 Pisma jemu przesyła i cztery wielbłądy.\*)  
 Heród wnet go oskarża o zdradę przed sądy;  
 Beni-Batyra służąc na króla skinienie,  
 Ostrzem miecza przecięli Hirkana złudzenie.  
 Z ciała Hirkana bucha para jeszcze ciepła,  
 A na mieczu katowskim, jeszcze krew nie skrzepła,  
 Kiedy nowych rozbojów poczyna się wątek  
 Z czarnych oszczerstw osnuty i zawiści szczątek.

## XVII.

Pod Akcyum runął Marek\*\*), Heroda podpora;  
 Nadzieja uciśnionych do radości skora,  
 Pod gruzami Markusa grób widzi Heroda;  
 Gdyż potężny Oktawian jakby wartka woda,  
 Co było z Antoniuszem w serdecznej przyjaźni  
 Porywa i zatapia. Takiej samej kaźni  
 Heród się lęka. Woła do siebie Soëma\*\*\*),  
 I tak rzecze: »Nadziei prawie dla mnie nie ma,  
 »Gdyż Cezar, co Antonius wyniósł, w przepaść wtrąca,  
 »Mariannę ci powierza ma miłość gorąca.  
 »Soëmie! ja ją kocham, ubóstwiam szalenie;  
 »Jeśli ginąć mi każe moje przeznaczenie,

\*) Cztery wielbłądy miały służyć Hirkanowi do uciezki.

\*\*\*) Bitwa pod Akcyum była r. 31 przed n. e.

\*\*\*) Soëm przyjaciel i wódz wojsk Heroda.

- »Uśmierć zaraz Mariannę, oto proszę ciebie;  
 »Gdyż pragnę się na wieki połączyć z nią w niebie.»

Heród w szacie królewskiej, ale bez korony  
 Staął przed Oktawianem i jakby natchniony  
 Doń się odzywa. »Mija szereg lat już długi,  
 »Od Pompeja do ciebie, na Rzymu usługi  
 »Jedea wiernie stoi. Wojsk naszych zagony  
 »Idą wspólnie na wrogów z rzymskimi legiony;  
 »A gdy rzymskie szeregi dążą przez pustynie,  
 »Im dajemy posiłek i w wodzie i w winie.  
 »Sojusz z Rzymem Judea zaszczytny uznaje,  
 »Ktokolwiek Rzym przedstawia, Rzym Rzymem zostaje.  
 »Że przyjaźń z Antoniuszem łączyła nas szczerą,  
 »Czyliż w niej się zarodek występku zawiera?  
 «Gdybym go rzucił, Rzymu byłbym odszczepieńcem,  
 »A wtedy bym zasłużył twoim zostać jeńcem.  
 »Czem pierw byłem dla niego, dziś będę dla ciebie,  
 »Słowem i czynem w każdej służyć ci potrzebie.  
 »Pochlebstwami ci kadzić nie naszym zwyczajem,  
 »Kłęcząco li przed Bogiem uniżenie stajem.  
 »Teraz wielki Cesarzu! chciej osądzić szczerze,  
 »Czy możesz nadal ufać króla Judy wierze.«  
 Oktawiana ta mowa Heroda zachwyca,  
 Diadem mu nakłada, przyjaźnią zaszczyca.

Heród poczuł się wielkim. Rozdęła go pycha,  
 Tylko wracać najprędzej do Maryanny wzdycha.  
 Choć on przy niej maleje, duma jego znika,  
 Dla niej wszystko z pokorą spełnia niewolnika;  
 Lecz jej urok anielski jakby niebios władza,  
 Jednym miłym uśmiechem wszystko wynagradza.  
 Do pałacu przybywa jak młodzian wesoło,  
 Dwór się cały wylega, wszystkich wita w koło;

Czuła siostra Salome, coś mu szeptła z cicha,  
 Lecz niechętny od siebie Herod ją odpycha.  
 Potem dworzan się pyta »Gdzież moja królowa?  
 »Czemu droga Marianna przedemną się chowa?  
 »O! dumna Chasmonitka z uszczerbkiem honoru  
 »Nie chce godność swą mięszać z całym tłumem dworu.«  
 Do swoich komnat spieszy. Na łożu rozkoszy  
 Smętne myśli widokiem jej prędko rozproszy.  
 Przez giermków swych zaprasza by bez czasu straty.  
 Królowa przyjsć raczyła do jego komnaty.

Królowa wchodzi. Heród zrywa się szalony,  
 Chce jej kibić otoczyć swojemi ramiony; •  
 Lecz ona, jakby zimny posąg marmurowy,  
 Z godnością się usuwa, wznosząc głos surowy.  
 »Dziadek, ojciec, brat, krewni straceni z twej ręki,  
 »W tej się zeszli komnacie, świadkowie mej męki.  
 »Między nami się struga krwi gorącej toczy,  
 »Której stopa Marianny nigdy nie przekroczy.  
 »Czarna cię kołysała w dzieciństwie koleba,  
 »Gdy trupów i rozkoszy na przemian ci trzeba.  
 »Dzieje z cnoty Chasmonów, przodków mych się szczycą;  
 »Jestem dumną niewiastą, nie jestem samicą.  
 »Jeżeli duma moja granice przekracza,  
 »Od upadku mnie chroniąc, ale nie uwłacza.  
 »Dwakroć pod jad mnie pchnąłeś ukrytego węża;  
 »Czyjaż pierś mam przytulić, mordercy czy męża?  
 Gdy żar wściekłości płonie na Heroda twarzy,  
 Królowa zimnym wzrokiem pogardy go darzy.

Jak dzik, z bólu się wściekły, raniony oszczepem  
 Kaleczy co spotyka w rozjuszeniu ślepem;  
 Tak Heród jej słowami raniony do szpiku,  
 Wypadł z swego pałacu; a ochrypli z krzyku



Woła : »hej katy, zbiry! gdzieście się podziały?  
 »Soema zabić, zmiażdżyć, poszarpać w kawały,  
 »Potem.... Umilkł; nabrzęknął twarz bladeść powleka;  
 Król ciężko westchnął, łzami zapłakał człowieka.  
 Może w życiu raz pierwszy łza mu wzrok przyćmiła,  
 Z której tęcza prawdziwej miłości świeciła.  
 Łza, jak rosa poranna żar zazdrości chłodzi,  
 Z kwiatu pogody owoc pojednania rodzi;  
 Łza ukorzyć się każe samej nawet dumie.  
 Jak szczęśliwym jest człowiek, który płakać umie!

Salome do Marianny nienawiścią pała,  
 Inną potwarz z podczaszym misternie utkała,  
 Aby znowu zaognić gojącą się bliznę,  
 Że królowa chce zgładzić męża przez truciznę.  
 Herod żonę oskarża o zamach zbrodniczy,  
 I przed sądem obelgą wylęglą z goryczy,  
 Raczej własnej godności niż królowej szkodzi.  
 A jak z gminu sam powstał, do gminności schodzi.  
 Marianna z dumnym chłodem obelg nie przerywa,  
 Suchym głosem szyderczo tak się doń odzywa.  
 »Gdyś raz pierwszy mi rzucił czarne podejrzenie,  
 »Z oczu moich wytrysły boleści strumienie.  
 »Dziś na matkę swych dzieci, jak ulicznik jaki,  
 »Król judzki błotem ciska, oszczerstwa poszlaki:  
 »Lecz ranić moją godność już one przestały,  
 »Jak stali nie przebija tępe z drzewa strzały.  
 »Choć nad głową mą sterczy kata zbrojna ręka,  
 »Ale córa Chasmonów śmierci się nie lęka.  
 »Ani łzami chcę zmiękczyć sądu twarde serce,  
 »Z dumą prawej niewiasty spotykam oszczercę.  
 »Odpieram wobec sądu napad króla hardy,  
 »Zamiast siebie tłómaczyć milczeniem pogardy.«

Wyrok zapadł surowy! spisany już z góry,  
 Gdyż świadek stwierdził wszystko w męczarniach tortury.  
 Na śmierć judzka królowa została skazana,  
 Judea krwią niewinną miała być zbryzgana;  
 Sąd jednak w jednej chwili pierwszy wyrok zmienia,  
 I skazuje Mariannę pod wrota więzienia.\*)

Salome tym wyroku zwrotem przerażona\*\*)  
 Grozi bratu swojemu buntem z ludu łona.  
 »Póki żyje Marianna, niepewne twe życie.  
 »Lud widzi Messyasa w każdym Chasmonicie.  
 »Urokiem tej rodziny cały lud owiany,  
 »Gdyż mu ona skruszyła syryjskie kajdany;  
 »I obecnie niepłonną nadzieją się cieszy,  
 »Że ona koniec tobie i Rzymu przyspieszy.  
 »Pyszna ze swej urody, z swego dumna rodu,  
 »Za twą miłość gorącą zwraca sercem z lodu;  
 »Jam dla niej służebnicą, tyś dla niej służalcem,  
 »Tobą jak dzieckiem małym kieruje swym palcem.  
 »Wyrok sądu w skrytości zmieniło twe serce;  
 »Ty Mariannę uzbrajasz na swego mordercę.  
 »Niech w Rzymie nowa gwiazda jaśniejsza zaświeci.  
 »A cała Herodiada jak strzała wyleci.  
 »Nasze życie obecne jest ciągiem konania.  
 Heród z sercem zboleł do jej słów się skłania.  
 Marianna na śmierć idzie.\*\*\*) Głowa podniesiona,  
 Żadna łezka w jej oku, żaden jęk z jej łona.  
 Mignął topór, odpadła głowa, krew wytrysła.  
 W dzikich oczach Salome dzika radość błysła.

\*) Wszystkie te zajścia między Herodem a Marianną są dokładnie opisane przez Józefa Flawiusa w tomie III. starożytności żydowskich.

\*\*) Królowa Marianna pogardzała Salomeą i lekceważyła Heroda jako pochodzących z gminu; nawzajem Salomea śmiertelną nienawiścią pałała ku królowej.

\*\*\*) Ścięcie królowej Marianny/ było. org przed n. e.

## XVIII.

Śmierć niewinnej Marianny w sercach prawych ludzi  
 Nienawiść dla Heroda, żal dla świętej budzi.  
 Piękne ciało jej legło, cóż się stało z duchem?  
 Duch się zmarłej zagnieździł w zbrojcy ciele kruchem.  
 Dwom duchom w jednym ciele jest miejsca za mało;  
 Więc w cierpieniach się tłucze herodowe ciało.  
 Po komnatach się błąka jakby obłąkany,  
 Włosy sobie wydziera i zadaje rany;  
 Swe szaty drze w kawały, płacze, lamentuje,  
 Sędziów za wyrok śmierci ścinać rozkazuje.  
 »Moja luba Marianno! o! Marianno! woła,  
 Sługom dworskim poleca szukać jej dokoła.  
 »Za ciasno mnie w pałacu, zaduszno jak w skrzyni  
 »Tam mi będzie przestronniej w obszarach pustyni «  
 I w pustyni się głodzi, płacząc, jak lew ryczy,  
 Lub jak niemowle kwili, lub jak pies skowyczy.  
 Dwom duchom w jednym ciele jest miejsca za mało,  
 I runęło z niemocy kruche jego ciało.  
 »Nie do miejsca mej zbrodni, nie do mej stolicy,  
 »Do Samaryi mnie, błagam, nieście domownicy.«  
 W Samaryi zło się wznaga i nadzieja znika.  
 Koniec zbliżać się zdaje Heroda grzesznika\*)

Do stolicy dochodzą pogłoski złowieszcze.  
 Aleksandra tron judzki chce odzyskać jeszcze.  
 Przez twierdze idąc droga do jej panowania,  
 Dowódców miejsc obronnych na swą stronę skłania.  
 Żelazny Heród z paszczy śmierci się wymyka,  
 I na drodze spadzistej świekrę swą spotyka.

\*) Rozpacz Heroda opisana w tomie III Józefa Flawiusa starożytności żydowskich.  
<http://rcin.org.pl>

Aleksandra, za zdradę i tajne namowy,  
Przez Heroda skazana na utratę głowy.\*)

Za nią spieszy do grobu szereg mężów długi  
Beni-Baba, Kostobar\*\*), Salome mąż drugi,  
I dziesięciu młodzianów, co ciągnęli losem  
W cyrku zgładzić Heroda trafnym w serce ciosem.  
Naprawdę pragnie Herod świeżej krwi potokiem  
Przyćmić widmo Marianny przed sumienia okiem.  
Po takiej zbrodni szczera tylko w ciszy skrucha,  
Rozhukane uśmierza czarne fale ducha.

## XIX.

Herod dla swej pociechy nowe zmiany czyni,  
Powiększa i upiększa\*\*\*) cały gmach świątyni.  
Świetne grody buduje, pomniki wystawia,  
Czem imię swoje w Rzymie i Atenach wślawia.  
Z ciosu wznosi teatru, do wyścigów tory;  
Cyrki w których na siłę walczą gladiatory,  
Albo dzikie się gryzą na zabój zwierzęta.  
Lecz ta pogan zabawa Judom nie ponęta.\*\*\*\*\*)

\*) Ścięcie Aleksandry matki Marianny r. 29 przed n. e.

\*\*) Po straceniu Józefa, pierwszego męża, Salomea wyszła powtórnie za mąż, za znakomitego Idumejczyka Kostobara, który był dowódcą straży jerozolimskiej podczas wojny domowej między Antygonem i Herodem. Kostobar zamiast iść za rozkazem Heroda, aby uciekających z miasta chwytać i zabijać, wiele znakomych rodem przed zawiścią Heroda ukrywał, a między innymi braci Beni-Baba. Salomea rozwiedziona z Kostobarem, aby go zgubić, wydała bratu tę tajemnicę. Heród polecił Kostobara, Beni-Baba i innych ukrytych obywateli wymordować.

\*\*\*\*) Rozszerzenie i nader kosztowne przebudowanie świątyni Salomona, poczęte r. 20 przed n. e. Poświęcenie jej było r. 14 przed n. e.

\*\*\*\*\*) Poważny i surowy charakter Judejczyków oburzał się na te pogańskie zabawy, dalekie od cywilizacji, i ich samego okrucieństwem.



Takie krwawe igrzyska, te zwycięstwa siły  
W sercach Judów pobożnych tylko wstręt budziły.

## XX.

Może pięknej dziewicy miłosne spojrzenie  
Uśpi w duszy dręczonej Marianny wspomnienie?  
Inna staje Marianna, córka krasnolica  
Kapłana Symeona\*) Heroda zachwyca.  
Symeona Ben Betos z egipskiej krainy,  
Który ród swój wywodzi z Cadoka rodziny,  
Król do arcykapłańskiej podnosi godności,  
I świekra z sobą zrównał dla córki miłości.  
Gdyż dla dwóch głów w Judei dwie były korony,  
Dla dwóch blaskiem jaśniały dwa oddzielne trony.

## XXI.

Czy w objęciach miłości, w rozkoszy krainie  
Strumień życia słodszy spokojnie mu spłynie?  
Nie! bo mściwa Nemezys jad przyrządza z cicha,  
I kroplę mu po kropli wlewa do kielicha.  
Aleksander, Arystobl\*\*), Marianny dwaj syny,  
W świetnym dworze Augusta bawili w gościny.  
Gdzie dojść mieli do szczytu wiedzy i oświaty,  
By godnie nosić mogli królewskie szkarłaty.  
Herod pragnie okupić straszną krzywdę matki,  
I na synów jej przelać zaszczyt i dostatki.

\*) Symeon Ben Betos, którego ojciec miał być twórcą sekty Betuzeów, stanowiących odłam Saduceuszów. Betuzei byli epikurami i realistami. Prawdopodobnie dla tego ich sposobu myślenia byli wysoko postawieni przez Heroda, również epikurejczyka i realistę. Betuzei przez lat 35 godność arcykapłańską piastowali. I nie dziwnego, że oni, Jezusa, który był na wskroś duchowym, potępiali; nie przez fanatyzm, ale z przeciwnego wręcz sposobu myślenia.

\*\*) Dwaj synowie królowej Marianny Aleksander i Arystobul odbierali wychowanie w Rzymie.

Kiedy w progi ojcowskie wracają synowie,  
 Król Herod się wysiła i w czynach i w mowie  
 Swą miłość im okazać. Dziedzicom korony  
 Z rodów świetnych wybiera dziewice\*) za żony.  
 Lecz ich widok go dręczy, obawą napawa,  
 Krwawe widmo Marianny przed oczyma stawa.  
 I w sercach synów miłość z cichym walczy wstrętem.  
 Czyliż w nich przywiązanie może być pojętem?  
 W jakim dziecku wystygło tak dalece serce,  
 Aby mogło ukochać matki swej mordercę?  
 Obie strony odpycha siła niewidzialna,  
 Aby z iskierki mina nie buchła zapalna.

Tłum się wrogów Heroda do synów przytula,  
 Pragnąc w jednym z nich widzieć z krwi Chasmonów króla;  
 Salome, która chciwie śledzi te sprężyny,  
 Gdy nienawiść dla matki przelała na syny,  
 Przez oszczerstwa bezczelne brata swego skłania,  
 Ród Chasmonów odsądzić od praw królowania\*\*)

Czem morze rozhukane, gdy wściekłe bałwany  
 W boki łodzi miotanej tłuką jak tarany;  
 Czem wichler, kiedy pędząc przez pola i jary,  
 Z wyciem drzewa wywraca, unosi konary;  
 Czem pożoga, gdy płynie jak rzeka płomieni,  
 I niszcząc się rozlewa po siedzib przetrzeni;  
 Czem potęga podziemna, gdy wstrząsa skorupę,  
 Całe grody zwałając w jedną gruzów kupę;

---

\*) Aleksander poślubił Glafirę, córkę króla Kapadoeyi, Arystobul poślubił Weronikę, córkę Salomei, siostry królewskiej.

\*\*) Z namowy Salomei Heród sprowadził na dwór swój pierwszą swoją żonę Doris, wydaloną po zaślubieniu Marianny Chasmonitki, wraz z jej synem Antypasem dając mu równe prawa książęce, z synami Marianny Aleksandrem i Arystobulem.

Tem wszystkim był dom króla. W zamieszaniu wściekłem  
 Świetny pałac Heroda stał się istnem piekłem;  
 Król, którego nienawiść i srogość pożera,  
 W chudych i z żółkłych licach miał twarz Lucipera.  
 Siostra i brat Feroras, Marianny synowie,  
 Z innych małżeństw potomstwa, to sami wrogowie.  
 Eunuchy i doradcy, sługi i dworzanie,  
 Boga proszą w cichości o jego skonaie.  
 Na przemian denuncyanci, i na przemian szpiegi,  
 Podejrzanych o zdradę zwiększają szeregi.  
 Potępiają się wszyscy i czernią wzajemnie.  
 Król obłąkany prawdy szukając daremnie,  
 Nie wie komu nie ufać, a komu dać wiarę.  
 Swego życia goryczy pijąc pełną czarę,  
 Raz nawet samobójstwem chciał skończyć swe męki.  
 Jedna myśl wytrąciła sztylet z jego ręki,  
 Że zgon jego dla innych weselem się stanie;  
 A Herod miał torturę na swe zawołanie!  
 Tortura, choć niewinnym, zeznanie wyłacza,  
 A topór na usługi gotów nie przebacza.

## XXII.

Matathia Ben Margolot, Juda Ben Cypory\*)  
 Tym z czterdziestu zebrali do powstania skory,  
 I orła, godło Rzymu z nad świątyni bramy  
 Młotem tłukąc w kawały, spychają nogami.  
 Z dzikiej woli Heroda, gdy z złości się pieni,  
 Śmieli powstańcy żywcem zostali spaleni.  
 Obu synów Marianny, ojciec bez sumienia,  
 Każe zbirom udusić\*\*) w podziemiach więzienia.

\*) Wymienieni dwaj śmiałkowie i 40 innych dali hasło do powstania strącając orła rzymskiego z portyku świątyni.

\*\*) Udušenje dwóch synów Marianny r. 6 przed n. e.

W tajnych znowach i spiskach Feroras osnuty,  
 Aby drugich nie zdradzał, został sam otruty.  
 Chytry Antipas, który aby dojść do tronu,  
 Oszczerstwem się przyczynił do swych braci zgonu,  
 Kiedy na bratnich trupach cel miał zapewniony,  
 Za długim czas się zdawał dojścia do korony.  
 Aby czas ten przyspieszyć, ojcu ulżyć życie,  
 Spisek uknuł niktzemny, by go otruć skrycie.  
 Herod, który na księcia wyniósł syna z gminu,  
 Gdy w rękach swoich trzymał dowód tego czynu,  
 Czuł, że iskra ojcostwa ostatnia w nim znika;  
 Swym trabantom poleca zgładzić\*) niktzemnika.  
 Gdy Herod z ran cielesnych przecierpiał katusze,  
 Żar piekielny srogości pali jego duszę.  
 Lubo śmierci już blizkiej ogarnia go trwoga,  
 Żadnej myśli pobożnej nie śmiał wznieść do Boga.  
 Herod chociaż jest z rodu bratem Izraela,  
 Lecz rozłąka wiekowa duchem ich rozdziela.  
 Edomita, opryszek, bogactw tylko chciwy  
 W próżności szukał szczęścia, skonał nieszczęśliwy.  
 Rzym i Ateny wielkim go zowią przed światem!  
 Lecz kimże był większym, czy królem czy katem?  
 Przed śmiercią\*\*) swe królestwo na trzy rozdarł szmaty,  
 Trzem synom je powierza dla dalszej zatury.

---

\*) Zamordowanie syna Antypasa r. 3. przed n. e., a w pięć dni potem skonał sam Heród.

\*\*) Herod z dziewięciu żon miał wiele córek o których imionach i losach dzieje nie wspominają. Po śmierci jego zostało czterech synów. Najmłodszy zrodzony z Marianny II-ej zwany Herodem, został wraz z matką wydalonym z dworu, ponieważ ta wplątana była w spisku Antypasa o otrucie króla. Archyleus urodzony z Samarytanki Mathake, otrzymał Judeę i Samarię. Antypas, zwany Herodem małym; niewiadomo z jakiej rodzi się matki, panował nad Galileą i Perea. Filip urodzony z Jeruzalemki Kleopatry otrzymał Gaulonitis, Bataneę, Truchonitis i wzgórze nad Jordanem. Siostrze Salomei zapisał dochody z miast Jamnia, Azot i Fazaelis.



Heród przez podział państwa na mniejsze kawały,  
Dowód składa dziejowy, że iście był mały.\*)

## XXIII.

Jak rzeka, co pod lodem podczas zimy drzemie,  
Przy ciepłym tchnieniu wiosny zrzuca z siebie brzemię;  
Zziębnięta się rozgrzewa, skurczona rozrasta,  
Kruszy tamy i groble zalewając miasta;  
Mszcząc się swej niewoli ze swobody rada,  
Jakby wróg bez litości na wszystko napada,  
Wszędzie swego pochodu zostawując ślady;  
Tak Izrael, ze śmierci bezbożnika rady,  
Wątle sobie przypiąwszy bezkrólewia skrzydła,  
Wszelkie wiary i prawa potargał wędzidła.

Wiosenne ciepło stroi niwy w wonne zioła,  
Zewsząd na paschę naród spieszy do kościoła;  
W stolicy się roiło ludu jak w mrowisku,  
Každy ulżyć modlitwą chciał sercu z ucisku.  
Lud się Rzymu pogaństwem brzydzi jak padliną,  
Strażą króla najemną\*\*) gardzi jak gadziną.  
Słowa groźby i zemsty z piersi się wyrwały,  
I jak gromy przed burzą w dali głucho grzmiąły.  
Archelaus\*\*\*) na wzniesieniu w przedsiönku kościoła,  
Wonne kwiaty przyrzeczeń rozrzuca dokoła.

\*) Z opisu życia Heroda (dalekiego od dokładności) czytelnik może pojąć jakie było usposobienie przynębiające całego ludu, oraz dla czego idea messyaszowa, to jest zjawienie się zbawiciela, zakażła pomiędzy ludem rozpowszechnioną wiarę. Legenda, o rzezi dzieci w Betleemie nie ma żadnej podstawy, będąc anachronizmem, względnie przybycia senatora Kwiryna dla zrobienia census, czyli oszacowania majątkowego. Kwirynus był bowiem w Jerozolimie w sześć lat po urodzeniu Jezusa.

\*\*) Straż króla składała się z najemnych Gallów, Germanów i Skitów.

\*\*\*) Archelaus testamentem uznany za króla Judei i Perei, nie będąc po twierdzonym na tę godność przez cesarza rzymskiego, nie mógł na żądania ludu samowolnie się zgodzić.

Na to lud groźnie rzecze: »Czem jest obietnica?  
 »Pragnienia nie ugasi wyschła już Krynica.  
 »Dowiedz królu czynami jakie masz zamiary,  
 »Zdejm nam z karków zgarbionych gniotące ciężary.«  
 Król chcąc tłumy rozprószyć szyk zbrojny wysyła,  
 Lecz gdy zamieć kamieni wojsko poraziła,  
 Germanów, Gotów, Skitów najemnicze hordy,  
 Z bronią w ręku morderczą gotowe na mordy  
 Wytepiają zebrane tłumy na Cyonie,  
 Ofiar wiele tysięcy we krwi własnej tonie.  
 Tak syn Heroda święcił Paschę uroczyste,  
 Do laurów swego ojca świeże przypiął liście,

Rozgłos rzezi w stolicy jak lawy strumienie  
 Rozniósł po całym kraju powstania płomienie,  
 Na drugie święto naród dąży do kościoła,  
 W nadziei, że pokruszyć siłę Rzymu zdoła.  
 Od południa tysiące dawniejszych żołnierzy,  
 Rokosz przeciw Rzymowi między ludem szerzy.  
 Niewolnik herodowy, Simeon przezwany,  
 Zostawszy przez rokoszan królem obwołany,  
 Dla swej świetnej postawy i pięknej urody,  
 Spalił pałac w Jericho i królewskie grody.  
 Z Perei na Herodów wściekli rokoszanie  
 W Bet-Aramta spalili pałac przy Jordanie.  
 Pasterz Atronges, olbrzym z swej siły wstawiony,  
 Na głowę swoją wkłada coś nakształt korony;  
 Przy pomocy trzech braci, równego z nim kroju,  
 Staje przeciw Rzymianom otwarcie do boju.  
 Liczną hordą dowodząc odważny i śmiały,  
 Z legionów rzymskich krwawe wydzierał kawały.  
 Nareszcie syn Ezekii, Juda Gaulonita\*)  
 Za broń przeciw Rzymowi i Herodom chwyta.

\*) Juda Gaulonitis, syn Ezekii, straconego przez Heroda (obacz wyżej).

»Podług praw naszych\*) każdy do roku trzy razy,  
 »Do świątyni ma przybyć z sumieniem bez skazy;  
 »I Bogu na ofiarę niech wrzuci w skarbony,  
 »Co serce mu nakaze, na wspólną obronę.  
 »Dziś z nas rzymski poganin każdego ocenia\*\*),  
 »Podług swojej chciwości z wszelkich dóbr i mienia.  
 »Pieniądz z naszej kieszeni jak złodziej wyciąga;  
 »A grabiąc ile zechce z prawa się urąga.  
 »Żaden prawy wyznawca z ludu Izraela  
 »Poganom dać podatek niech się nie ośmiela.«  
 Pod takim hasłem Juda za śmierć ojca mściwy,  
 Z liczny hufcem powstańców dokonywał dziwy.  
 W Galilei Seforis twierdzą siłą bierze,  
 Tłumy uzbraja w miecze, włócznie i puklerze;  
 Powstańcom złota chciwym jeszcze dodał życia,  
 Gdy skarb w lochach ukryty wy dostał z ukrycia.

Kiedy w kraju powstanie płomieniami bucha,  
 I w powstańcach stolicy wstępuje otucha,  
 Gotują napad zrobić na rzymskie legiony.  
 Barus wiele wojsk ściga dla swojej obrony;  
 Sabinus\*\*\*) małych książąt i Aretę skłania,  
 By wspólnymi siłami stłumić żar powstania.  
 Emaus, Seforis z ziemią zrównane zostały;  
 Sabinus okradł kościół w dowód rzymskiej chwały.

---

\*) Podług prawa Mojżeszowego w Izraelu podatków nie było; była tylko składka dobrowolna, czyli ofiara, którą trzy razy do roku wnoszono do świątyni jako skarbu narodowego. Mojżesz ustanowił kalendarz pielgrzymki do świątyni odpowiadający warunkom klimatycznym i ekonomicznym, kiedy lud rolniczy i ogrodniczy wolnym był od zajęć gospodarskich. Po skończonych zasiewach wiosennych dzień jeden święta Paschy; po skończonych żniwach dzień jeden święta tygodniowego (zielone świętki); po skończonych zbiorach owoców dzień jeden święta szałasów.

\*\*) Te wyrazy ścigają się do senatora Kwirynusa, który census dla opodatkowania zaprowadził.

\*\*\*) Sabinus legat dowodził wojskiem w Syrii i Palestynie.

W stolicy dwa tysiące na krzyżach skonało,  
Ile pogan poległo, zliczyć się nie dało.

#### XXIV.

Kiedy rozbój i grabież w Palestynie rządzą,  
A tłumy wdów i sierót bez opieki błędzą,  
Grecya, Rzym i Egipt dla judejskiej wiary,  
Ślą do Jeruzalemu drogocenne dary.  
Cesarz August i Liwia dają przykład z góry,  
W ślad idzie Fulwia, oraz inne Rzymu córy,  
Którym sroma rozwiążność pogańska obrzydła,  
Duchowe do Jehowy roztaczają skrzydła.  
Judaizm co z Platońską nauką się styka,  
Do serc szlachetnych ciepłem czystej wiary wnika.

W Judei myśl drzemiąca do życia się budzi,  
Która słodką otuchą przygnębionych ludzi.  
Król Archelaus wgnany, królestwo ustało,  
Rzym połknąwszy Judeę w swe przetrawia ciało.  
»Teraz twierdzą pobożni; pełna cierpień czara,  
»Dalej sięgać nie zdoła słuszna Boga kara;  
»Ależ od wieków pismo święte nam ogłasza,  
»Że z cierpień nas wybawi przyjdzie Messyasza.«

Messyasz! Lecz jak przyjdzie jego objawienie?  
Czy sam Bóg będzie sędzią? czy jego stworzenie?  
Czy nim będzie to słowo »Stań się« wnet się stało?  
Czy woła jego wsiąknie w krew, kości i ciało?  
Paruszyn i Cadokim, zawzięci zeloty,  
Hilelianie, Esseny ascetycznej cnoty,  
Marzyciele Filona, oraz Szamajanie,  
Choć różni między sobą; na jedno podanie

\*) Archelaus z żoną, Herodiadą, został wgnanym.



Wszyscy z sobą są w zgodzie, że zbawca narodu  
 Będzie prawym potomkiem — szczep z Dawidów rodu;  
 Ten obce jarzmo skruszy, uwolni z poddaństwa,  
 I rozsianych zgromadzi do bożego państwa.

I Messyasze jedni po drugich powstałi,  
 Jak Juda Gaulonita, o życie nie dbali.  
 Wyprzeć wrogów z ojczyzny, zerwać jej kajdany,  
 Każdy Bogu ufając, czuł się powołany.  
 Każdy z nich z poświęceniem przecierpiał katusze,  
 Lecz nigdy się nie cofnął, aż wyzionął duszę.  
 Choć padło za ojczyznę męczenników tyle,  
 Nowy zbawca wyrastał na świeżej mogile.  
 O! jak tu duszno! ciężko w tej biednej Judei  
 Przed grozą cierpień schronię się do Galilei.

## XXV.

Galileo!\*) ty twierdzo skalista z przyrody!  
 Stałaś zawsze w obronie ojczystej swobody.  
 Oby na twoich szczytach geniusz powstał nowy,  
 Coby skruszył Judei ciężące okowy!  
 Górzysta Galilea, cudowna kraina,  
 Swoich szczytów grzebieniem niebiosy odrzyna;  
 Karmel, Tabor, Gelboe i inne górzyska  
 W dziejach Judy głęboko wryły swe nazwiska.  
 Swoje boki ubrały w urocze ogrody,  
 Gdzie lśnią figi, granaty i winne jagody.  
 Niżej w błękit się patrzą palmy balsamiczne,  
 Tehnieniem wiatru kołysząc owoce rozliczne.  
 Przy stopach gór migocą srebrnej wody zdroje,  
 Ubierając doliny jakby w ślubne stroje.

\*) Jako wzór do opisu Galilei, posłużył mi Renan, który tam czas dłuższy przebywał. *Vie de Jesus* [pauze.pl](http://pauze.pl) / [maste.pl](http://maste.pl)

Na falach Genesaret\*) kiedy się rozdała,  
 Tarcza słońca wesoło jak na godach płąsa.  
 Jak ziemia jest wyniosła, tak naród podniosły,  
 Kraj i naród dozągoną miłością się zrosły.  
 Silny dumny i mężny, jak zwykle górale,  
 Gościnnym jest w pokoju, lecz strasznym w zapale.  
 Wrogów kraju tępili już dawnemi czasy,  
 Z oporu swego sławni, dzielni Gierylasy.  
 Na zielonym kobiercu kwiecistej doliny,  
 Niby kupy kamienne wznoszą się mieściny,  
 W których ludność przebywa prosta, nieuczona,  
 Skromna, bo jej ponętna nie wabi mamona.  
 Bóg ich królem, ich ojcem; stróżem praw ich cnota,  
 Dla zbrodni i występku zaparte ich wrota.  
 Rolnicy, ogrodnicy, pasterze, rybacy,  
 Spokojni rzemieślnicy, żyją z rąk swych pracy.  
 Lecz, kiedy trąba ryknie, że ojczyzna wzywa,  
 Każdą pracę swą rzuca i za broń porywa.\*\*)

W Nazaret mieszka cieśla, Józef Jehudita  
 Po trudach dla wytchnienia pismo święte czyta.  
 Ojca słuca z uwagą pięcioletni\*\*\*) synek;  
 Kędziorki ma złociste; istny cherubinek,  
 W pięknych oczach błękitnych jasność świeci żywa,  
 Na twarzy mu łagodność z powagą się spływa.  
 Słowa ojca słuchając, nieraz niby marzy,  
 A wtedy drobne łezki spadają po twarzy;  
 To znowu wdycha, albo jak dzieciak się pieści,  
 Rysy zmienia twarzyczki podług pisma treści.«

\*) Genesaret jezioro w Galilei na brzegach którego Jezus często przebywał z uczniami i lud nauczał.

\*\*) Galilejczycy we wszystkich powstaniach najczynniejszy udział brali.

\*\*\*) Przysłowiem było u Judejczyków *Ben - chimesz iamikru* „po pięciu latach do nauki.“

Niezwykłym jest zaprawdę ten słuchaczek mały,  
Rzec można, że w tem dziecku tkwi już mąż dojrzały.

Rok po roku uchodzi, spływa dzień po nocy,  
Synek urósł i ojcu stawa do pomocy.  
Lecz oprócz wzrostu ciała i duch w nim rozkwita,  
Syn nie słucha czytania, bo sam pismo czyta.  
Gdy inni rówieśniki czas tracą na psoty,  
Jezua ma w swej duszy pociąg do samoty.  
W braku pracy lub w święto, kiedy czas zezwala,  
Bierze pismo do ręki i gdzieś się oddala;  
A wtedy dąży w góry, wśród głębokiej ciszy,  
Choć go nikt nie otacza, choć go nikt nie słyszy,  
Na głos księgi te czyta, objaśnia, tłumaczy,  
Jakby stawał wśród grona licznego słuchaczy.  
Święte księgi Mojżesza już poznał dokładnie,  
Jeszcze pisma dziejowe poznać mu wypadnie.  
Od rycerza Jozue do sędziów przechodzi;  
Samuela ukochał, bo on naród godzi.  
Królów judzkich uwielbia; lecz Izraela  
Królom w duszy złorzeczy. Nehemię, Daniela  
Jako ludu wybawców pod niebiosy wznosi.  
O przyjście takich mężów w myśli Boga prosi.  
Lecz najwięcej się skarbem proroków zachwyca;  
Wtedy uśmiech nadziei krasi jego lica,  
Bowiem Bóg przez ich usta wlewa mu otuchę,  
Że naród odżyć może przez miłość i skrucę.  
Wtedy stawa na górze w głębokiej zadumie,  
Myślą błędząc młodzieńczą celu nie rozumie.  
Jakiś duch go rozgrzewa, jakieś ma pragnienie;  
Wtedy głęboko wzdycha wznosząc swe spojrzenie  
Ku niebu z cichą prośbą, by nastały chwile,  
Jakie święci prorocy obiecali tyle.

Lat trzynaście ukończył\*), Bal-Micwa się zowie;  
 Ojciec ucztę wyprawia. Sąsiedni ojcowie  
 Się schodzą, gdyż Jezua w tem poważnem gronie  
 Słowa święte wypowie, swą wiedzę odsłonie.  
 Jezua staje, prawi, słuchaczów zdumiewa;  
 Matka Maria z radości łzami się zalewa,  
 A ojciec z syna dumny w te mu rzeczy słowa.  
 »Bóg dla nas łaskaw, niechaj w mądrości cię chowa!  
 »Dzieje nasze zbadales dokładnie z przeszłości,  
 »Lecz w grodzie Jeruzalem mężów wiele gości,  
 »Którzy lepiej zbadali te święte skarbnice,  
 »I w nich nowe odkryli wielkie tajemnice.  
 »Tam są Rabi, Tanaim, Amoram, Chachamy\*\*\*),  
 »Oni siłą rozumu kruszą wszelkie tamy.  
 »Na gody gdy pójdziemy do naszej świątyni,  
 »Z nami pójdiesz; ich mądrość wiele się przyczyni,  
 »Że z ich łaski po szczeblach wstępując drabiny,  
 »Poznasz kraje nadziemskie i piekiel głębiny.«  
 Jezua ledwie ufał ich mądrości mocy,  
 Wątpił czyli są więksi jak Mojżesz prorocy.

## XXVI.

Wielkie święto nadchodzi, a z całego kraju  
 Do Jeruzalem spieszą podług obyczaju.  
 I z Nazaret podąża pobożnych drużyna,  
 A między pańnikami Józefów rodzina.

---

\*) Pełnoletność prawną, od której poczęła się odpowiedzialność osobista mężczyzny stanowił trzynasty rok skończony. W tym dniu młodzieniec otrzymał tytuł Balmicwa. Dzień ten bywa obchodzonym świątecznie przez ucztę, na której młodzieniec musi się popisać bądź mową, bądź odczytem z księgi Mojżesza lub proroków, którą tłumaczy, objaśnia, aby dać dowód swojego postępu w nauce. Zwyczaj ten dotąd się utrzymuje w klasie zachowawców.

\*\*) Są to różne tytuły [titulz/uczonych.pl](http://titulz/uczonych.pl)



Jak po kolecach Jezua stąpa niecierpliwym,  
 Długiej drodze złorzeczy młodzian wiedzy cheiwy.  
 Już mury widać grodu, ciżba ludu wzrasta,  
 Ledwie wtłoczyć się można po za mury miasta.  
 Wieczór nastał, wśród zgiełku przy nastaniu zmroku,  
 Jezua gdzie się podział\*) w wielkim ludu tłoku.  
 Rodzice przerażeni, lecz syn bez obawy  
 Idzie prosto w głąb miasta, wśród zgiełku i wrzawy;  
 Spokojnie się rozgląda, gdy spostrzegł z daleka  
 Ulicą idącego z powagą człowieka.  
 »*Salum alejkem Achi!*\*\*) wskaż mi miejsce panie.  
 »Gdzie tu Rabi wślawieni miewają kazanie?«  
 — »Jesteś obcym w stolicy, przybyszem jest synek,  
 »Nauki już skończone, pora na spoczynek.  
 »Ja cię proszę młodzieńcze, przestąp moje progi\*\*\*),  
 »Posil się, snem się wzmacniaj, obmyj swoje ogni,

---

\*) Łuk. II, 40. A dzieciątko (Jezus) wzrosło i wzmacniało się w duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad niem. A rodzice jego chadzali na każdy rok do Jeruzalemu na święto wielkanocne. A gdy już był we dwanaście leciech (prawdopodobnie w trzynastcie skończonych), a oni wstępowali do Jeruzalemu według zwyczaju onego święta; i gdy skończyli one dni, a już się wracali nazad, zostało dziecię Jezus w Jeruzalemie, a tego nie wiedział Józef i matka jego. Lecz mniemając, że jest w towarzystwie podróżnym uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i między znajomymi. A gdy go nie znaleźli wrócili się do Jeruzalemu szukając go. I stało się po trzech dniach, że go znaleźli siedzącego w kościele w pośrodku doktorów, słuchającego ich i pytającego ich I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali; nad rozumem i nad odpowiedziami jego. A ujrawszy jego rodzice zdumieni się. I rzekła do niego matka jego. Synu! pocóżes nam to uczynić? Oto ojciec twój i ja z boleścią szukaliśmy cię. I rzekł do nich: cóż jest żeście mnie szukali? Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są od ojca mego, ja być muszę? Lecz oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił. I zstąpili z nim i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany (prawdopodobnie wrócił do pracy).

Korzystając z przytoczonych wierszy ewangelii, oprowadzę czytelnika za pośrednictwem Jezusa po rozmaitych szkołach judejskich, czyli stronnictwach, różnych co do zapatrywań pod względem socjalno-religijnym oraz politycznym.

\*\*) *Salum alejkem achi!* Pokój wam bracie! zwykłe przywitanie Judejczyka przy spotkaniu się z drugim.

\*\*\*) Obywatele jerozolimscy nie opłacali podatku od swoich domostw, natomiast obowiązani byli dawać poddaństwu przychodzącym trzy razy

- »Ludu będziesz pociechą, kiedy już zamłodu  
 »Duch boży cię prowadzi do świętego grodu.  
 »Jutro ja sam ci wskażę, gdzie jest synagoga,  
 »W której głoszą uczeni wielkie prawa Boga.«

## XXVII.

Gospodarz i młodzieniec dążą do świątynicy,  
 Gdzie starcy, młodzi, biedni, możni bez różnicy.  
 Na mistrza już czekają. Rabi wszedł do sali,  
 I wszyscy *baruch haba!*\*) głosem go witali.  
 Mędrzec wieku średniego i wzniosłej postaci  
 Powitał tłum obecnych, jak brat wita braci.  
 Głosem pełnym słodyczy, z uśmiechem miłości  
 Począł mówić o błogiej w braterstwie jedności;  
 O obcych w judzkiej ziemi, o wdowie, sierocie,  
 Jak się dla nich przodkowie utwierdzali w cnocie.  
 »Každy obcy gdy przyjmie naszą świętą wiarę,  
 »Za winy nasze maże należną nam karę;  
 »Myśmy bowiem dla niego pięknym byli wzorem,  
 »Gdy minął dawne błędy, prawdy dążąc torem.  
 »Kochajmy więc obcego, jako klejnot drogi,  
 »Bo wyniósł Boga światła po nad ciemna bogi.  
 »I u nich są mężowie z mądrości wsławieni,  
 »Których wielką naukę świat zdumiony ceni.  
 »Oni ziemię zbadali i głębiny morza,  
 »I okiem swem zmierzylu niebieskie przestworza;  
 »Dociekli co zbawiennem, a co jest szkodliwem,  
 »Co widoczną jest prawdą, co ukrytem dziwem.

do roku na odpust do Jerozoliny. Ten obowiązek stał się następnie pobożnym zwyczajem zapraszania do siebie pielgrzymów.

\*) *Baruch haba!* Bądź pozdrowiony przychodniu! tak się wchodzącego gościa do domu wita. <http://rcin.org.pl>

- »Bierzmy ludzką ich mądrość, która żywot słodzi,
- »Dajmy w zamian duch boży, co w sercu się rodzi.
- »Niech ta myśli wymiana nas skojarzy, zbrata,
- »Za dobro dobrem bratnia niech będzie zapłata.
- »Najpiękniejszą ozdobą bogactw jest prostota;
- »Zawiść tylko roznieca zwaśny połysk złota,
- »Do występku pociąga, nawet do morderstwa.
- »O bliźnich niechaj sądzi myśl zdrowa i czerstwa,
- »Każdy lepiej oceni cudze przewinienie
- »Jeśli szczerze znurtuje swe własne sumienie.

Potem mówił o Bogu, myślą niepojętym,

I o jego wszechświecie, swą wołą poczętym.

I o duszy człowieka, o tem boskiem tchnieniu,

Które się życiem w każdym objawia stworzeniu\*).

Skończył. Wszyscy powstawszy schylili swe czoła,

Mądrość bowiem i miłość wszystkich ująć zdoła.

»Poznałem, rzekł Jezua, te szczeble drabiny,

»Po których się dochodzi do cnoty wyżyny.

»Jak się zowie ten bogacz, co skarb swój rozdziela«?

— »Rabi Gamlijel, uczeń z rodu Hillela\*\*\*)«.

— »Teraz chciej wskazać słudze, gdzie jest inna szkoła?

»Gdyż ma dusza spragniona o zdroj wiedzy woła.«

— »Na końcu tej ulicy, prosto przetrznij drogę,

»Dojdiesz do celu; ale, ja tam pójść nie mogę\*\*\*\*)«.

## XXVIII.

Idąc kroki szybkimi do obszernej izby

Jezua ledwie wcisnął się dla wielkiej ciżby.

\*) Judejczycy, którzy wierzyli, że wszystko jest dziełem Boga a tem samem, że w każdej rzeczy tkwi cząstka Jego woli, nie umieli jasno rozróżnić panteizmu od teizmu.

\*\*) Rabbi Gamalijel był uczniem i wnukiem znakomitego uczonego Rabbi Hillela; ten zaś ostatni liczył się po kądzieli z rodu Dawida. Renan uważa Hillela za wzór dla Jezusa page 35

\*\*\*\*) Zwolennik jednej szkoły nie zwykł chodzić do drugiej.

Słuchaczów wiek był różny, ale starców mało;  
 Zaniedbanie w ubiorze ubóstwo wskazało.  
 W niesfornym ludu tłumie było bardzo gwarno,  
 Trudno było oddychać, tak było tam parno.  
 Szames\*) słowem *Has!* wzywa do porządku grono.  
 W tem w krześle siedzącego Chachama wniesiono\*\*).  
 Głowa schylona, zwarte jak do modłów dłonie,  
 Oczy przymknięte, zachwyt w twarzy jego płonie.  
 Zrazu stanął jak wryty, swe ręce rozkłada,  
 I grzmiącym krzyknął głosem. »A dona! El! Szada!\*\*\*)  
 »On ojca naszych ojców wybrał pośród wielu  
 »I ludom go przedstawił, jako przyjaciela.  
 »Potomkowie wybrańca, ty wybrany ludu!  
 »By się wałem otoczyć, nie pożałuj trudu.  
 »Nie wpuszczaj doń obcych, by plugawe plewie,  
 »Zarazą nie kaziło naszą świętą ziemię.  
 »Któż nam zgubę zgotował? Heród Edomita!  
 »Smutną nam dał przestrogę intrus prozelita!\*\*\*\*)  
 »Tylko Izrael dojdzie do Wszechwładzy tronu,  
 »Jeśli spełni gorliwie przepisy zakonu.  
 »Sabat święcić szczególnie, z całym sercem szczerze,  
 »Gdyż święcić sabbat z Bogiem to nasze przymierze.  
 »Niechaj w dniu tym odpoczną twe ręce i nogi,  
 »Dłuższej nad techim Sabbat\*\*\*\*\*) nie odbywaj drogi.  
 »Jako ciało na duszę wpływ wywiera wielki,  
 »Zwracać musim uwagę na nasz pokarm wszelki\*\*\*\*\*).

\*) Szames znaczy bedel synagogałny.

\*\*\*) Chacham czyli mędrzec to wysoki tytuł naukowy.

\*\*\*\*) Te trzy wyrazy są przydomkami (*attributa*) Boga, znaczące Pan, Przedwieczny, Wszechmocny.

\*\*\*\*\*) Edomiejcy byli bałwochwalcami, nawroconymi na Judaizm przez króla Mirkana.

\*\*\*\*\*) Techim Sabbat była miarą ile kroków można zrobić w sabbat bez obrażenia jego świętości.

\*\*\*\*\*\*) Krótkie Mojżesza przepisy co do używania pokarmów, były właściwie higienicznymi i ekonomicznymi. Uczeń zaś potem tak je rozwałkował i obostrzył, że się one stały uciążliwymi dla ludu; a które Jezus obalił krótkim



- » Pokarmy mięsne, mleczne, trefne lub koszerne
- » Dla duszy naszej mają znaczenie niezmierne;
- » Gdyż się w rzeczy nieczystej jad szatana mięści,
- » Który duszę zatracą, choć z pozoru pieści.
- » Tylko w Łuszan Hakodosz\*) duchowe tkwi zdrowie,
- » Zgniłość się i stęchlizna w greckiej mieszczał mowie\*\*).
- » Czem jest mądrość pogańska? czem grecka nauka?
- » Co w marnym prochu ziemi cudów Boga szuka?
- » Tchnieniem Boga i wolą został świat poczęty,
- » W każdej jego cząsteczce tkwi duch jego święty.
- » Doskonałość i rozum, dobroć bez granicy
- » Czuwają nad wiecznością, jak jego strażnicy.
- » Bezbożny tylko Boga badać się ośmiela,
- » Heretyk\*\*\*) się przemienia w tych nauk czciciela.
- » Niechaj naród wybrany przymknie swoje oczy,
- » Dla uznania dzieł boskich niech w natchnieniu kroczy.
- » Greków wiedzę, teatry, igrzyska, zabawy,
- » Deptać trzeba nogami, jako trąd plugawy.
- » Od swych bogów się uczą sztukę przekształcenia\*\*\*\*),
- » Ztąd każde u nich słowo w kłamstwo się przemienia.
- » Pokusą jest do złego nadobna niewiasta\*\*\*\*\*),
- » Od niej grzech się poczyna i przez nią rozrasta;

i jędnem zdaniem „nie patrz co w usta swe kładziesz, ale co z ust twych wychodzi.“ Tak samo Jezua banalne przepisy co do święcenia sabatu obalił dowcipem i krótkim zdaniem „nie ludzie dla sabbatu, ale sabbat dla ludzi.“

\*) Łuszan hakadosz znaczy język święty (hebrejski).

\*\*) Nauka języka greckiego była zabronioną przez ortodoksów. *Les docteurs palestiniens enveloppaient dans la même malédiction celui qui élève les porcs et celui qui apprend à son fils la science greque Er. Renan. Vie de Jesus page 33.*

\*\*\*) Był to zamach na wszelką oświatę. Ortodoksi bowiem rozmawiali, że ponieważ Bóg stworzył wszystko doskonałym, zatem badanie dzieł boskich, znaczy tyle co egzaminowanie Jego, co jest herezyą i obrazą Pana Boga. W średnich wiekach ortodoksia chrześcijańska była tego samego zdania.

\*\*\*\*) Wysztydzenie wiary w metamorfozę i metapsychozę.

\*\*\*\*\*) Paruszmy którzy, aby nie spojrzeć na niewiastę, chodzili po ulicy z przymkniętymi oczyma, mieli na twarzy guzy i sińce powstałe od uderzenia się o różne przedmioty. Renan *Vie de Jesus*

»Jak od węża pokusy odwracaj swe oczy,  
 »A duch twój z drogi prawej zaprawdę nie zboczy.  
 »Przybysz, wdowa, sierota to Boga krewniacy,  
 »Dla nich cząstkę odkładaj z ciężkiej swojej pracy;  
 »Ta cząstka jest podobną do ziarnka jęczmienia,  
 »Co w latach urodzaju w stokroć się rozplenia.  
 »Miłosierdzie, to dawne Jakubów jest znamię.  
 »Jeżeli kto upadł, pospiesz podać mu swe ramię.  
 »Około duszy krąży szatanów gromada\*);  
 »Z dobrej drogi na błędną, sprowadzić ją rada.  
 »Murem przepisów niechaj każdy się okala,  
 »Który tłumy złych duchów odpycha już zdala.  
 Tu Chacham począł bujać po urojeń światcie,  
 Tłumy bawił baśniami jak nieletnie dziecię.  
 Mierzył piekiel głębiny i niebios błękity,  
 I znów zagrzniał gdy doszedł na najwyższe szczyty.  
 Ale Ruach hakodesz\*\*) cud wielki dokona,  
 »Kiedy ześle wybrańca nam z Dawidów łona;  
 »On naród rozproszony po świecie zgromadzi,  
 »I do Erec Israel\*\*\*) napowrót sprowadzi.  
 »Dzień Techyos hamesym\*\*\*\*), ów sąd ostateczny,  
 »Dla każdego jestestwa kres oznaczy wieczny.

\*) Przesady te Judejczykom się dostały od magów chałdejskich. Mojżesz o nich o tyle tylko wspomina, że wyznawców ich każe kamionować.

\*\*) Ruach hakodesz, duch święty.

\*\*\*) Erec Israel, ziemia Izraela.

\*\*\*\*) Dzień Techyos hamejsym, dzień zmartwychstania umarłych, nie należy brać w znaczeniu dosłownem, bo mówca przez to wyrażał nadzieję odrodzenia się ujarzmionego narodu. Przytaczam słowa Renana. *Vie de Jesus page 54—55.*

„On ne trouve chez l'ancien peuple d'Israel que de traces tout à fait „indécises de ce dogme fondamental (resurrection). . . . . La resurrection idéé totalment différente de l'immortalité de l'ame, sortait d'ailleurs très naturellement des doctrines antérieures et de la situation du peuple. Peut être la Perse en „fournit elle aussi quelques éléments. . . . . L'absence totale de rigueur dogmatique faisait que des notions fort contradictoires pouvaient être admises à la „fois, même sur un point aussi capital. Tantôt le juste devait attendre la resurrection (Jean XI, 24); tantôt il était reçu de le moment de sa mort dans le

»Dla nas wiernych wyroki spiszą się łaskawsze  
 »Niewierni w ciężkiem jarzmie zostaną na zawsze«.

Skończył, runął na krzesło ekstazą znużony;  
 Tłum słuchaczów oniemiał tą mową olśniony.  
 Jezua mniej porwany uniesieniem tłumu,  
 Ważył wszystko co słyszał na szali rozumu.  
 Jedno tylko proroctwo zachował w pamięci,  
 Co jak uśmiech matczynej dziecię do się nęci.  
 Jedna myśl tylko w duszy zacnej mu utkwiła,  
 Że czeka Izraela odrodzenia chwila;  
 Ta go myśl napawa słodyczny nektarem,  
 Nowych nauk poznania poi się zamiarem.  
 Więc rzecze do sąsiada. »Przybywam z daleka,  
 Pragnąc gonię za prawdą, jej brak mnie dopieka;  
 »Zechciej przeto mi wskazać mój ty bracie miły,  
 »Gdziebym wiedzy nektarem pokrzepił me siły«?  
 — »Czy cię mało poila Szamaitów\*) szkoła?  
 »Jakaż gwiazda niebieska słońcu sprostać zdoła?  
 »Inna nauka, lubo wymowa ją krasie,  
 »Twe pragnienie podrażni, ale nie ugasi.  
 »Widzisz w tamtym budynku, tam mają swe zbory  
 »Mędrkowie. To nie szkoła, to ciemnoty nory.  
 »Oni szydzą z natchnienia, wszystkim u nich ciało,  
 »Które w proch się obraca, jak z prochu powstało.

*„sein d'Abraham (Luc. XVI, 22); Tantôt la resurrection était générale (Dan. XII, 2); tantôt réservée aux seuls fidèles. (Mach. II. VII, 14). Tantôt elle supposait une terre nouvelle et une nouvelle Jerusalem; tantôt elle impliquait un anéantissement préalable de l'univers.“*

Że pod zmartwychstaniem nie pojmowano w Izraelu powrotu do życia ciała i kości przekonywa Ewangelia. Mat. XIV, 61. (areykapłan pyta się Jezusa) Tyżes jest on Chrystus. syn onego Błogosławionego? 62. A Jezus rzekł: Jam jest i ujrzycie syna człowieczego siedzącego na prawicy moey Bożej i przychodzącego z obłokami niebieskimi. 63. Wtedy najwyższy kapłan rozdarłszy szaty swoje, rzekł: cóż jeszcze potrzebujemy świadków? 64. Słyszeliście bluźnierstwo.

\*) Rabi Szemai nader prawego, ale surowego charakteru był konserwatystą. Do zwolenników szkoły Szamaitów należał przedewszystkiem lud prosty.

»Pospiesz palmów ulicą, prosto przez tę drogę,  
 »Ja tam z tobą nie pójdę, ja tam iść nie mogę.«

## XXIX.

Jezua w skromnej szacie wchodzi do komnaty,  
 Gdzie siedzieli mężowie w droższe strojni szaty.  
 Pewna duma obecnych i ciche rozmowy,  
 Dla przybysza stanowią widok iście nowy;  
 Z wejściem jego powstało jakby zamieszanie.  
 W tem jeden doń się zbliża i stawia pytanie.  
 »*Salum alejken Achi!* jesteś tu przybyszem,  
 »Czy, z kąd się tu zbłąkałeś z twoich ust usłyszem?«  
 — »Wasz, Jezua Ben Józef, sługa się nazywa,  
 »W Galilei się rodził, z Nazaret przybywa;  
 »Mój ojciec, biedny cieśla, chwile niezajęte  
 »Mnie synowi poświęcał, czytał pismo święte.  
 »Sam czytając te księgi później wiele razy,  
 »One we mnie się wryły jak żywe obrazy.  
 »Każde słowo, czyn każdy utkwił w mej pamięci;  
 »Ale z nich, jak z nasiona weszły nowe chęci.  
 »I rzekłem w duchu, przeszłość znam już mej ojczyzny,  
 »Pragnę poznać obecność i krwawe jej blizny.  
 »W takim celu dni kilka przebywam w stolicy,  
 »Za światłem wiedzy biegam do każdej bóżnicy;  
 »Nie śledzić, lecz się uczyć sługa waszy pragnie,  
 »Niechaj się łaska wasza ku mej chęci nagnie.  
 »Gdy z waszych źródeł spływa czystej wiedzy struga,  
 »Pozwólcie, by pragnący z niej się napił sługa«.  
 — »Zostań z nami młodzieńcze! gdy jesteś z daleka,  
 »Niech nad tobą spoczywa *Cadoków*\*) opieka«.

\*) *Cadokim* Sadyceusza, przeciwnicy Paruszym Faryzeuszów, trzymali się tylko przepisów jasnych Mojżesza, odrzucając komentarze i ograniczenia (guder) Paruszym.



— »Pod opieką Cadoka sługa wasz zostaje,  
»Mnie Betos Ben Jojada dach i strawę daje.«

Uprzejmy Cadok wstąpił na stopnie wzniesienia,  
I głosem jędrnym ozwał się do zgromadzenia.  
Jak zmiennemi bywają roku zwykłe pory,  
Tak ludzi i narodów zmiennemi są tory.  
Tylko Bóg, twórcza siła, potęgę nie zmienia,  
Powstanie i znikomość są cechą stworzenia.  
W kształtach materja różna, ale wieczna w bycie,  
Wskazuje siły twórczej, ducha wieczne życie.  
Aby poznać obecność w istotnym jej blasku  
Trzeba cofać się w przeszłość do powstania brzasku.  
Ludziom prostym, pasterzom, jak z pieluchy wyszli,  
Geniusz\*) bytu stałego narzuca swe myśli.  
Po błoniach Gosen\*\*\*) wtedy hasał lud i trzody,  
Gdy rzekł Geniusz: »narodem bądź między narody.«  
Lecz snadniej jest mieszcucha uzbroić w rycerza,  
Niż wytworzyć mieszcucha z błędnego pasterza.  
Myśl i oko nocami po gwiazdach błędziły,  
We dnie palma i namiot cień mu dały miły,  
O biedę go na jutro troska nie obarcza,  
Trzodka własna wszystkiego obficie dostarcza.  
Po obszernych pastwiskach, po niebios sklepieniu,  
Wszystko mu jest za ciasnem, jak ukrytem w cieniu;  
Zmiany społecznej jego przeraża obawa.  
Geniusz mu spisał szczytne, towarzyskie prawa\*\*\*);  
Lecz dla praw tych pojęcia on jeszcze za młody,  
Hasać on wołał z trzodą po niwach swobody.

\*) Geniusz, zamiast Mojżesz.

\*\*) Gosen była żyzną i w pastwiska obfitującą krainę Egiptu, oddaną Israelitom na osiedlenie przez Faraona.

\*) Księgi Mojżesza zawierają przepisy moralne towarzyskie i ekonomiczne. *Et cette loi, il faut bien le remarquer, était toute sociale et morale. Ernest Renan. Vie de Jesus page 10.* /rcin.org.pl

Choć gołdem jego wiary był Stwórca jedyny,  
 Naród wówczas składały bez związku rodziny,  
 Co długo obok siebie choć mieszkały razem,  
 Nie zdołały się złączyć\*) jedności wyrazem.  
 Brak jedności sprowadzał ciężkie dla nich klęski.  
 Wtedy rozum podniósłszy swój sztandar zwycięzki,  
 Wątle złączył gałązki w jeden pęk potężny,  
 Mówiąc; »Królu! rządź nami, jako władzca mężny.«\*\*\*)  
 Ledwie wiek jeden świeci jedności korona,  
 Światło, dobro i siła wyrosły z jej łona;  
 Kiedy pycha i zawiść\*\*\*\*) dłoń sobie podały,  
 By jedność na dwa wrogie poszarpać kawały.  
 Z krwawej rany ściekały zwolna życia soki,  
 Aż w upadku niewolę\*\*\*\*\*) spisały wyroki.

Miłość własna tak wielką jest w duszy człowieka,  
 Że skoro nieszczęść swoich początków docieka,  
 Z karku swego gniotącej zrzuca brzemię winy,  
 Na innych chętnie zwała upadku przyczyny.  
 Ześli się starsi ludu i orzekli społem,  
 Że naród nie mógł poznać nauk okiem gołdem,  
 Bo skarbiec praw Geniuszu spoczywa głęboko,  
 I na jaw je dobędzie wprawne tylko oko;

---

\*) W czasach zwanych sędziami, każde pokolenie stanowiąc przez się jednostkę osobną, miało swego sędziego jako rządę.

\*\*) Saul obrany był królem jednolitego królestwa r. 1088 przed n. e. Roku zaś 978 przed n. e. za panowania króla Rechabeama, syna Salomonowego, dzie sięć pokoleń się oderwało od całości, stanowiąc nowe królestwo zwane Israel-skie, pod władzą Jarobeama, tak że jednolitość królestwa trwała tylko 110 lat.

\*\*\*) Pycha i despotyzm Rechabeama, zaś zawiść Jarobeama sprowadziły rozdział ludu na dwa odłamy.

\*\*\*\*\*) Upadek królestwa izraelskiego r. 720 przed n. e. Królestwa zaś judzkiego był r. 596 przed n. e.

Że dla prawdy poznania pracują w zamiarze,  
Aby spisać potomstwu mądre komentarze.\*)

Wpuść słodką kroplę wina z dojrzałej jagody  
Do cebra, co zawiera tysiąc garncy wody,  
Słodycz i eter wina w wodzie się rozplynie,  
I bez śladu przypadnie w tak wielkim rozczywie.  
Więc się znowu zebrało starców zgromadzenie,  
Robiąc do komentarza nowe objaśnienie.

W niewoli lud dotknęły gorsze jeszcze plagi,  
Szalbierze, astrologi i chałdejskie magi.  
W Chałdei umysł ludzki był na obłęd chory;  
Z tej niemocy powstały piekło i upiory,  
Egzorcyzmy szatanów, wiedźmy, duchy, czary,  
Cudne leki znachorów, nekromantów mary.  
Wszystkie plugactwa, które Geniusz śmiercią karze\*\*),  
Jakubom się dostały w pożegnalnym darze.  
Gdy Izrael z niewoli wyniósł swe namioty,  
Z mozołem z sobą dźwigał ten skarbiec ciemnoty.  
Rządy wtedy duchowne władały narodem,  
Za swe kłęski go karmiąc nienawiści płodem.  
Smutne czasy nastają, gdy w duchownem gronie,  
Światło wiary wygasło\*\*\*), ogień zysków płonie.  
Judea się dostała Syryi udziałem,  
Która ją dręczy z całym srogości zapałem;

---

\*) Początek talmudu zwanego babilońskim.

Talmud jest właściwie kazuistyką dodaną do ksiąg Mojżesza w charakterze rozpraw parlamentarnych, zawierających zdania za i przeciw. *On disputait aussi chez les Juifs; des écoles ardentes apportaient à presque toutes des questions qui s'agitaient des solutions opposées E. Renan. Vie de Jesus page 16.*

\*\*) Podług praw Mojżesza wyznawcy i wykonawcy takich przesądów podlegali karze śmierci przez ukamienowanie lub stos.

\*\*\*) Walka o areykapłaństwo jako o stanowisko nie tylko zaszczytne, ale nadto korzystne.

Gdy Matathia Chasmon\*) w raz z swoimi syny,  
 Stargał pęta pogańskie przez rycerskie czyny.  
 Lecz choć wroga zdeptano, skruszono kajdany,  
 Ludowi dokuczały jątrzące się rany.  
 Im większe męstwo królów wówczas świat zdumiewa,  
 Tem większe morze ciemna duch ludu zalewa.\*\*)  
 Paruszym naród karmią zwodniczą nadzieją;  
 My walczymy orężem, a oni ideą.  
 Cadokim, gdy za króla krew swoją przelali,  
 Oni dla nich w skrytości przepaście kopali.  
 Dla rodu Chasmonitów zawiścią przejęci,  
 Ku nim naród poił trucizną niechęci.  
 I dziś, gdy Rzym potężny światem całym włada,  
 Dusząc naszą ojczyznę, kęs po kęsie zjada,  
 Ci lud łudzą, że rychło na żreбку oślicy,  
 Król, Dawidów potomek wieździe do stolicy.  
 Lecz zkąd wyjdzie królewski, ów potomek czysty?  
 Gdy ród cały, szlachetny już wygasł psalmisty?  
 Niech się zjawi zbawiciel z Gadu, Zabolonu\*\*\*),  
 Asseru lub Naftali, godzień jest on tronu,  
 Gdy jak dawniej Matathia wstrząśnie Izraelem,  
 I ucisku naszego stanie się mścicielem.  
 Paruszym!\*\*\*\*) jadowite z pod ziemi gadziny,  
 Co naród opluwają ogłupienia śliny,

---

\*) Matthia Chasmonie ojciec tak zwanych Makabeuszów i założyciel dynastii kapłańsko-królewskiej Chasmonitów.

\*\*\*) Ortodoksja, która doszła za czasów panowania Rzymu nad Judeę do najwyższego stopnia, była raczej wyrazem opozycyi niżeli przekonania; jak np. jest się katolikiem, aby nie być prawosławnym.

\*\*\*\*) Nazwy różnych pokoleń izraelskich.

\*\*\*\*\*) Pod nazwą Paruszym, Faryzeuszów, rozumieją powszechnie hypokrytów i obłudników; w samej zaś rzeczy byli to ludzie prawi, ale jako konserwatyści, literalnie wykonywujący przepisy tradycyjne, nie wdając się w żadne analizy i rozumowanie; było to *non possumus* przed n. e. Saduceusze byli do Faryzeuszów w takim stosunku jak np. do wyznawców katolicyzmu są prawosławni, protestanci, kalwini, itd. <http://www.dzielnica.org.pl>



Zdrowy rozum uśpili czecznych urojeń makiem,  
 Jak niemowlę związali baśni powijakiem,  
 Że z bożej łaski wszystkie pochodzą cierpienia,  
 A które są zwiastunem bliskiego zbawienia.  
 I tą wątlą pociechą chcą nam leczyć bóle,  
 Że Bóg tych kocha, którym zesyła niedole.  
 Leczą, gdy od Boga bóle, od niego są leki,  
 Jak od niego puklerze dla naszej opieki.  
 By Bogu nie ubliżyć w pobożnej obawie,  
 W zachwyceniu Paruszym usnęli na jawie.  
 Wart kary, jeśli grzesznik przeciw ludziom błądzi,  
 Leczą winy przeciw Bogu, niech On sam osądzi.  
 Młłym owocem karmiony, naród dawniej mężny,  
 Dziś w kolebce bierności drzemie niedołążny.  
 Każdy nami się brzydzi jak nędznym robakiem,  
 Każdy nami pogardza jak wstrętnym żebrakiem.  
 Obok mężów z przeszłości, których imię słynie,  
 Obok czystości wiary, która nie zaginie,  
 Obok praw, w których tchnienie czuć wyższej istoty,  
 Przez Paruszym lud został przysłowiem ciemnoty.  
 Obudź się Izraelu! ze swego uśpienia,  
 Okaż ludom dowody ziemskiego istnienia!

Zbawcą nie będzie człowiek zwykłego pokroju,  
 Który w walkach w swem życiu nie doznawał znoju;  
 Spokojnie spoglądając na ludzkości dzieje,  
 Z niedoli swoich bliźnich w duchu swym się śmieje.  
 Zbawcą nie będzie starzec, laurem otoczony,  
 Co z szranków się cofając, prawi jak z ambony,  
 Że świat cały marnością. Jest to egoista,  
 Który z trudu zdobyczy tylko sam korzysta;  
 Zbawcą być musi człowiek młody, czerstwy, żywy,  
 Na niedolę swych braci czujny i wrażliwy,

Z sercem pełnem miłości i z rozumem w głowie;  
 Taki tylko wielkiemu zadaniu odpowie.  
 Zbawiciel niech poczyna dzieło od gawiedzi.  
 Niech ją światłem otacza, bo w ciemnicy siedzi.  
 Omdlałych niech napoi nadziei nektarem,  
 I miłości bliźniego rozpali ich żarem.  
 Niechaj walczy miłością, bo miłość zwycięża,  
 Potęga w niej jest większą, jak w ostrzu oręża.  
 Litość i przebaczenie niech mu będą godłem,  
 Li pogany się karmią zemsty ziarnem podłem.  
 Niech wzmacnia ich otuchą, tą słodką nadzieją,  
 Że takie zbiorą kłosa, jakie ziarna sieją.  
 Silną wolę niech wszczepia, ten zarodek męztwa,  
 Który naród wyleczy z trądu niedołęztwa.  
 Taką wzniosłą nauką skarbiąc miłość ludu,  
 Dzieło jego zbawienia dokona bez trudu.  
 Gdy pokona ciemnotę, lud podniesie głowę,  
 Pogardzi dawnem życiem, bo poczuje nowe.

Jesteśmy siecią tajnych szpiegów otoczeni,  
 Niech ten zdradny stosunek zbawiciel oceni.  
 O wrogach mu otwarcie mówić nie wypada,  
 Niech na pomoc mu przyjdzie rozumna agada.\*)

---

\*) Agada. Judea była w owych czasach jakby w przeddzień wybuchu politycznego. Doktorzy, uczący publicznie, otoczeni szpiegami i denuncyantami nie mogąc jasno i otwarcie wyrazić swoich myśli, wygłaszali je w przerośnięciach, alegoriach, parabolach, opowieściach i bajeczkach; wtedy powstał nowy rodzaj literatury zwany agadą. Rabbi Jezua nie tylko jak pszczołka wysysał słodki miód ze wszystkich ówczesnych szkół, i jako dobry rolnik przesiewał zboże, aby odzielić dobre ziarno od lekkiego i plewy, ale nadto przejął się sposobem wykładu, czyli agadą, która jest najpiękniejszą ozdobą trzech pierwszych ewangelii, zwanych synoptycznymi. Jako przykład agady i jej znaczenia odsyłam czytelnika do rozdziału XIII ewangelii podług Mateusza kiedy Piotr zapytuje Mistrza, dla czego on przemawia do ludu w przerośnięciach, dla niego niezrozumiałych. Jezua do uczniów mówi: „Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, ale onym (ludowi prostemu) nie dano. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“

<http://rcin.org.pl>

W barwnej szacie przenośni, w niewinnej powieści  
 Niechaj myśli ukryte z dowcipem umieści.  
 Mądrych posłów niech wyśle w każdą stronę kraju,  
 Którzy wedle starego proroków zwyczają,  
 O królestwie niebieskiem lud cały uprzedzą;  
 Niechaj on gotów będzie, aby działał z wiedzą.  
 A gdy święto nadejdzie, kiedy do stolicy  
 Z wiarą w sercu się liczni gromadzą pątnicy,  
 Między nami a wrogiem zmieni się stosunek,  
 Z bronią w rękę zrobimy wówczas z nim rachunek.

By w Judzie znaleźć zbawcę, jestem bez nadziei;  
 Może on się pojawi? chyba w Galilei.  
 W Judzie lud przez nauki Paruszów znękany,  
 Już przywykł dźwigać Rzymu hańbiące kajdany.  
 W modłach szuka zbawienia, płaszczy się i pości,  
 Lecz postem nie wygnamy nieproszonych gości.

Galilea, ta wielka warownia przyrody\*),  
 Swego męztwa dawała wielekroć dowody.  
 Ciemnoty jej zaraza nie skaziła jeszcze.  
 Ona wroga chwyciwszy w swe żelazne kleszcze,  
 Jego kości strzaskała o skały urwiska.  
 Za wielkim jest nasz ucisk! walki chwila blizka;  
 Niech zbawca się zjawi, naród oswobodzi,  
 I bożem mu królestwem cierpienia nagrodzi.

»Amen«. Wszyscy powstawszy pobożnie mówili.

Jezua na wprost mówcy stanął w jednej chwili,

\*) Galilea, górzysta, sławna ze swoich wąwozów, grot, jaskiń, i przepaści, była zawsze straszną dla wrogów w czasie powstania. Była to ojczyzna samych Tellów. *La Galilée était de la sorte une vaste fournaise, où s'agitait en ébullition les éléments les plus divers. Un mépris extraordinaire de la vie, ou pour mieux dire une sorte d'appetit de la mort fut la conséquence de ces agitations. Ernest Renan. Vie de Jesus p. 62* <http://rcin.org.pl>

Wzruszenie nim miotają. »Amen« na głos woła.  
 Ten postępek zdziwienie wywołał dokoła.  
 Jezua małą dłonią w pierś swoją uderza,  
 »Twe słowa dla mnie stały się hasłem przymierza;  
 »Do celu mego życia wytkniętą jest droga,  
 »Oby mną kierowały duch i łaska Boga.«  
 Zdumienie wzrosło, wszyscy szeptali w cichości:  
 »Ten chłopczyk galilejski, jest to mąż przyszłości.«

Nazarejczyk myślami jak na skrzydłach ptaka  
 W górne sfery się wznosi; lecz jakby mgła jaka  
 Nieprzejrzystą go zewsząd otacza oponą,  
 W której gwiazdki przyszłości niewyraźnie płoną.  
 Słowa dzisiaj słyszane i myśl w nich zawarta,  
 Stawały mu przed okiem jak księga otwarta,  
 Z której przeszłość wyczytał, ale przyszłość mgława,  
 Jak bezkształtna tumanu wzniosła się kurzawa.

»Nie chcę tracić Cadoków silnego wrażenia,  
 »W innej bóżnicy szukać nie będę natchnienia.  
 »Rdzeń nieszczęścia poznałem; wracam do rodziny,  
 »Która o mnie w tęsknocie przepędza godziny.«

### XXX.

Poranek był pogodny. Czwartek, dzień targowy;  
 Wieśniacy zewsząd znoszą swój towar gotowy,  
 Sprzęty z drzewa, żelaza i wyroby z gliny,  
 Chleby, różne owoce, ziarna i jarzyny.  
 Jezua szedł na rynek kupić nieco strawy,  
 Coby jemu starczyło na trzy dni przeprawy.  
 Wśród przekupniów spostrzega mężów w lnianej bieli,  
 Wszyscy kroju jednego ubiór



Każdy szeptał modlitwę obok przy swym kramie,  
 Łopatkę\*) miał przy boku jako wspólne znamię.  
 Łagodność i uczciwość widne na ich twarzy,  
 Mimo zgiełku z nich każdy o czemś wyższem marzy.  
 Jezua do jednego z przekupniów się zwraca:

- »Niech twa łaska mą prośbę objaśnieniem spleca,  
 »Co to są za mężowie w tym białym ubiorze«?  
 — »To są bracia Esseni\*\*); czas trawią w pokorze.  
 »Pustelnicy z ustronia, wodę tylko piją,  
 »Bogactwem pogardzają, z pracy rąk swych żyją.  
 »Swe wyroby, owoce przynoszą na rynek.  
 »W modłach i rozmyślaniu znajdują spoczynek.  
 »Milczą, bo słowo puste to już mały grzeszek.  
 »Wszyscy swoje zarobki w jeden kładą mieszek,  
 »Z jednego kotła jedzą skromne swoje strawy;  
 »Wszyscy stronią od niewiast dla grzechu obawy.  
 »Często w wodzie bieżącej kąpią swoje ciała,  
 »By czystość siłę większą ich myślom nadała.  
 »Dla tego swem spojrzeniem, lub dotknięciem ręki  
 »Gromią złe duchy\*\*\*); wołą, ludzkie leczą męki.  
 »Silna wiara tych mężów wielką jest potęgą,  
 »Gdyż nigdy nie kałają swoich ust przysięgą.  
 »Po targu się udają do tamtej chałupy.  
 »By zarobek dzisiejszy do jednej znieść kupy.«\*\*\*\*)

Jezua chcąc Essenów życie poznać z bliska,  
 Gdy się w chacie zebrali, wszedł do ich siedliska.

\*) Łopatka służyła Essenom dbającym o czystość, do zakopania w ziemi wszelkiej nieczystości.

\*\*) Esseni noszą nazwę od wyrazu chałdejskiego assaya, znaczącego lekarz; Dla tej przyczyny Grecy zwali ich także terapeutami; chociaż podług doktora Graetza między Essenami a terapeutami ma zachodzić różnica.

\*\*\*)) Ich władza lecząca dałaby się obecnie tłumaczyć przez hypnotyzm.

\*\*\*\*)) Najstarsza sekta mnichów i komunistów; z ubioru i sposobu życia podobna do Kamedułów.

- »*Baruch haba*« Esseni gościa przywitali,  
 I rękę jemu wszyscy przyjaźnie ściskali.  
 Starzec, któremu siwy włos otacza głowę,  
 Z namaszczeniem duchowem taką miał przemowę :
- »Zbawionym jest śmiertelnik co ten próg przekracza,  
 »Gdy się z Bogiem pojednał, a ludziom przebacza.  
 »Zbawionym jest śmiertelnik, co żyje w pustyni,  
 »Gdyż do szkody się braci niczem nie przyczyni.  
 »Zbawionym jest śmiertelnik co nie zna słodyczy,  
 »Gdyż on w chwili konania nie dozna goryczy.  
 »Zbawionym jest śmiertelnik, co wina nie pije.  
 »Gdyż trzeźwy dobre imię nie splami niczyje.  
 »Zbawionym jest śmiertelnik, co nie zna własności,  
 »Gdyż do dobra sąsiada żadnych praw nie rości.  
 »Zbawionym jest śmiertelnik, co nie zna kobiety,  
 »Gdyż w czystości zachowa duchowe zalety.  
 »Zbawionym jest śmiertelnik, co wolę uzbraja,  
 »Gdyż tą wolą cierpienia bliznych uspakaja.  
 »Zbawionym jest śmiertelnik, który nie przysięga,  
 »Gdyż się krzywoprzysięstwo w takim nie załęga.  
 »Zbawionym jest śmiertelnik ceniąc czystość ciała,  
 »By w czystym ciele dusza czysta zamieszkała.  
 »Na twą głowę się zleją wszystkie te zbawienia,  
 »Gdy z Bogiem do naszego wstąpisz zgromadzenia.«<sup>\*)</sup>
- »Zacni duchem ojcowie! jam jeszcze za młody,  
 »Odrzekł Jezua, abym zrzekł się mej swobody.  
 »Memu życiu przyszłemu wytkniętą jest droga,  
 »Którą miłość ożywia i nadzieja błoga.  
 »Ze szczytnych natchnień ducha, który was otacza,  
 »Ja małą cząstkę wezmę, co mi cel naznacza.\*\*)

\*) Jako celibaci werbowali do swojego zakonu nowicyuszów.

\*\*\*) Z życia Jezusa jest widocznem, że on do sekty Essenów nie należał, ale niektóre ich zasady sobie przyswoił. Rabbi Jezua jako znakomita intelligen-  
<http://rcin.org.pl>

» Wy jesteście gwiazdami, które świecą nocą,  
 » Zrozpaczonym żeglarzom przychodzą z pomocą,  
 » Gdy czarna chmura z niebios rozpierzchnie sklepienia,  
 » One drogę wskazują, gdzie jest port zbawienia.«

Jezua smutny wyszedł z pustelników grona,  
 W duszy mu się ocknęła myśl dotąd uspiona;  
 » Wśród ludzi żyć należy, kto chce żyć dla ludzi,  
 » Ani kret, ani ślimak miłości nie wzbudzi.«<sup>\*</sup>)

cyą. nie mógł się przykuć do jakiej bądź sekty. Sektarstwo jest dowodem mierzoty i słabych umysłów, potrzebujących wzajemnego podpierania się. Umysły samodzielne z poglądem obszernym od sektarstwa stronią. Że Jezus nie był Essejezykiem stwierdza Mat. XI.

18. Albowiem przyszedł Jan ani jedząc ani pijąc a mówią: iż djabelstwo ma.

19. Przyszedł syn człowieczy jedząc, i pijąc, a mówią: Oto człowiek obzerca, pijanica wina, przyjaciel celników i grzeszników.

\*) Oporządzając czytelnika razem z Jezusem po różnych szkołach jerozolimskich, w ciągu trzech dni, chciałem dać poznać, jak Jezus party żądzą wiedzy na badaniu i kształceniu się spędzał lat 17—18, to jest od 12 do 29 roku życia, kiedy na arenę publiczną występuje. Ernest Renan w trzecim rozdziale swego dzieła. *Vie de Jesus* przyznaje mu, że znał księgi Mojżesza i proroków, ale o szkołach ówczesnych nie miał wyobrażenia, nawet nie znał języka hebrajskiego, bo przemawiał do ludu żargonem syro-aramskim; do języka zaś greckiego prawdopodobnie miał wstręt; zatem wszystko wysnuł z samego siebie, będąc od Boga natchnionym.

Sienkiewicz napisał śliczną nowellę Janko Muzykant, w której przedstawia pacholę chłopskie z pociągami do muzyki, które napotykać na niezwykione przeszkody, zostaje przez własny duch w dzieciństwie, że tak rzekę uduszożym. Myśl arcyprawdziwa. Rafael, Michał Anioł, Benvenuto Cellini, Szopin, Mickiewicz ulegliby temu samemu losowi, co niedoszły wirtuoz, gdyby w podobnych co on warunkach żyli. Obdarowany geniuszem, posiada siłę nieprzepartą, pragnienie nieugaszone do kształcenia się i rozwoju, i albo się staje gwiazdą, która wiekom przyświeca, jeśli znajduje drogę swobodną do postępu; albo spotkawszy na skałę, o nią się rozbija.

Jezus mając lat 12 po raz pierwszy przybywszy do Jerozolimy, party wewnętrzzną siłą, wnet udaje się do kościoła, gdzie uczonych umysłem swoim zadziwia. Czyż można przypuścić, aby ten geniusz nie korzystał ze skarba wiedzy, kiedy miał otwartą drogę, albowiem trzykroć do roku z obowiązku do Jerozolimy przybywał. Wszak Renan w czwartym rozdziale wykazuje, że każde szczytne zdanie Jezusa znajduje się w talmudzie i w Pyrke Abot; powiada, że w myślach wzniosłych wyprzedzali Go Symeon sprawiedliwy, Jezus Ben Syrach, Antygon ze Soko i Hillel. Na stronnicy 91 pisze. „*On écrivait très peu, les docteurs juifs de ce temps ne faisaient pas de livres, tout se passait en conversations et en leçons publiques, aux quelles on cherchait à donner un tour fa-*

## XXXI.

W dniu owym rodzice przyszli do stolicy,  
I syna zgubionego znaleźli w bóżnicy.

»Synu! my cię szukali w wielkiem utrapieniu.«

— »A ja prawdy szukałem w Bożych słów znaczeniu.«

Wszyscy troje wracają do Nazaret miasta,

Syn w pracy obok ojca i w mądrości wzrasta.

Wonnem tchnieniem mu górskiem pięknieje uroda,

Zdrowy pokarm go wzmacnia, rzeźwi czysta woda.

*cile à retenir.* Czyżby żądza wiedzy na te wykłady go nie popychała? A czemże się on zajmował od 12 do 29 roku życia, o którym to czasie ewangelie nic nie wspominają? Czy tylko ciesielką?

On to przez lat 16—17 troskliwie zbierał w jedną całość rozrzucone szczytne myśli w rozprawach ówczesnych doktorów, a potem czując się na siłach jako wzniosły moralista, obdarzony znakomitą wymową, jako kaznodzieja wędrowny, Baal-darsze (który to zawód dotąd się u Judejczyków utrzymuje) nauczał lud prosty, przez co zyskał jego miłość, przywiązanie i zaufanie. Że owe szczytne myśli były mniej dostrzeżone w rozprawach ówczesnych doktorów, u Niego zaś wywarły tak wielkie wrażenie, pochodzi stąd, że u tamtych niby piasek złoty zakopane były w kupie piasku, gliny i mułu (które słusznie Renan nazywa *banalités et niaiseries*), u Niego zaś stanowiły bryłę złotą nieocenionej wartości i blasku.

On to lekceważąc owe *banalités et niaiseries* narażał się na niechęć i prześladowanie ze strony konserwatystów, ortodoksów czyli Faryzeuszów.

On to nauczał, aby się modlić w skrytości w komorze, bo Bóg wie czego proszącemu potrzeba, bez pośrednictwa kapłanów i ofiar; a przez to zjednał sobie nienawiść całego kleru. Chociaż prorok Jezaja, na lat 647 przed nim, w daleko dobitniejszych wyrazach wystąpił przeciw kapłanom, ofiarom i kadzidłom.

On to, kiedy z drogi moralisty wszedł na tor polityczny, jako zbawiciel ludu, przyswoił sobie nie tylko myśli, ale sposób wykładania, (aby się nie narażać na oskarżenie spiskowca) przez przenośne, parabole czyli tak zwaną agadę. Takimi agadami, od chwili powrotu od Jana Baptisty, trzy pierwsze ewangelie są przepełnione. Atoli nieraz Jego agady nie były przez słuchaczy zrozumianemi. I tak n. p. w rozdziale szóstym Jana, kiedy do ludu przenawia, że go nakarmi ciałem swoim, a napoi krwią swoją (duchem i myślami), słuchacze dosłownie rzecz biorąc szemrali. (Wiersz 60). Wiele ich tedy z uczniów słysząc to mówili: Twardać to ta mowa, któż jej słuchoać może. A chociaż Jezus potem jaśniej się wyrażał. (Wiersz 63). Duch jest, który obżywia, ciało nie nie pomaga, słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są. Ale głupi i tego nie pojęli i opuścili Go. (Wiersz 66). Od tego czasu wiele uczniów Jego odeszło nazad, a więcej z nim nie chodzili. Dla tego nie mogą się zgodzić na słowa Re-



Praca siły pokrzepia, rozmarza zacisze,  
 Co mu przeszłość i przyszłość w zadumie kołysze.  
 Lecz obok trudów ciała i duch nie próżnuje,  
 Święte księgi z zapalem na nowo wertuje,  
 W których prawdy prostota zawsze go zachwyca,  
 I częściej go do siebie przywabia stolica,  
 W której szkoły choć głoszą odmienne poglądy,  
 Myśl i duszę w sprzeczne porywając prądy;  
 One mu się wydają jak na niwach ziola,  
 Z których jednak miód wysaac skrzętna umie pszczoła.  
 Miód słodki zwolna znosi do ula rozumu,  
 Aby później go oddać na pokarm dla tłumu;  
 Gdyż tkwiła mu w pamięci nauka Cadoka,  
 Że ślepotę zdjąć trzeba naprzód z tłumu oka.

## XXXII.

Już nieraz pragnął stawać z mędrkami w zawody,  
 Lecz go rozum ostrzegał: »tyś jeszcze za młody.«  
 Lat dziesiątek upływa, wzrasta ludu klęska,  
 Gdy się ducha dojrzałość ozwała w nim męzka.

nana: *C'est surtout dans la parabole, que le maitre excellait. Riens dans le judaisme ne lui avait donné le modele de ce genre delicienx, c'est lui qui l'a créé.*

Że Rabi Jezua inogł w parabolach czyli agadach przewyższyć innych doktorów jest możliwem. Ale parabola, czyli agada, przenośnia jest cechą wszystkich języków wschodnich, a wybitną cechą autorów hebrejskich. Dla tego nie można Jezusa uważać za twórcę tej gałęzi literatury.

Jezus zamieszkały w Galilei, skromny kaznodzieja ludowy, dowiedziawszy się, że na drugim krańcu Palestyny około Jordanu zabłysł nowy jakiś Nabi (prorok, mowca ludowy) Jan Baptysta, do którego się ze wszech stron Judei zbiegali, mając lat 29, tak jeszcze był cheiwy wiedzy, że zaraz ze swymi uczniami do niego w daleką udaje się drogę. Czyż to nie jest dowodem badawczego ducha Jezusa?

Co do języka greckiego od czasów Aleksandra wielkiego on się rozpowszechnił w Judei. albowiem:

1. Za panowania Filadelfa, czy też Filometra, po sześć starców z każdego pokolenia razem udało się do Aleksandryi celem przetłumaczenia pięcioksiągu Mojżesza na język grecki.
2. Dwór królewski, arystokracja i uczeni przybierali imiona greckie.
3. Ortodoksi, konserwatyści i Faryzeusze przerażeni tą inwazyją greczyzny naukę języka greckiego potępiali.

- »Rabbi Jochanon szewcem był z swego zawodu\*),  
 »Lecz przy rzemiośle słynął z wiedzy u narodu.  
 »Rabbi Izaak machał w dłoni swojej młotem,  
 »Co dzień po ciężkiej pracy lud nauczał potem;  
 »Rabbi Papa z watorów beczki duże sklepia,  
 »A na beczce swej stając naukę zaszczepia.  
 »Wszak Melacha Melicha\*\*) jest judzkie przysłowie;  
 »Niech młody cieśla swoje poglądy wypowie.  
 »Gdzie mnie znają od dziecka w Nazaret mieście,  
 »Niech pierwszy strumień prawdy z ust moich wypłynie.«

Właśnie Sabbat nadchodzi\*\*\*), wielki tłum w bóżnicy;

Jezua mąż dojrzały staje na mównicy;

A jak słońce wschodzące świat oświeca cały,

Tak się z ust jego światła promienie sypały.

Zachwyceni słuchacze w osłupieniu stoją,

Ciszę szmerem oddechu zakłócać się boją.

Rabbi skończył swą mowę, wyszedł z synagogi,

A w miejsce ciszy, zrazu hałas powstał mnogi.

Każdy słuchacz się chełpi z swego zachwycenia,

Rabbi Jezue wyżej proroka ocenia.

Wyprzedzają się słowem pochwał na wyścigi,

Swe ręce w ruch wprawiają, a nogi w podrygi.

»Albo wyście pojęli czem Królestwo Boże?

»Rzekł jeden, i klucz który otwierać je może?

»To miłość, przebaczenie; gdyż tą tylko drogą

»Ludu kasty zwaśnione połączyć się mogą.

4. Jakim językiem Jezus przemawiał do Pilata, który ujęty Jego wymową i myślami trzykrotnie się wstawiał do ludu, aby go z kaźni uwolnić.

Dla tych przyczyn nie przypuszczam, aby język grecki miał być obcym Jezusowi, tak znakomitej inteligencji.

\*) Renañ. *Vie de Jesus* page 72,

\*\*) Melacha-Melicha ta gra wyrazów, stanowiąca przysłowie, znaczy Rzemiosło jest królestwem.

\*\*\*) Łuk. IV. 16. I przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowany, i wszedł według zwyczaju swego w dzień Sabatu do bóżnicy wstał, aby czytał.

- »Za zgodą idzie jedność, braterstwo i siła,  
 »Wszak nas tylko niezgoda w niewolę wtrąciła.
- »A jak on gardzi, rzekł drugi, tą pieniaczów zgrają,  
 »Którzy o marną plewę przed sądem stawają.  
 »Do nich się mądrze ozwał: Nim złożysz ofiarę,  
 »Pierw się pogódź z sąsiadem. Bo sędzia za karę  
 »Do więzienia cię wtrąci; nie puści stróż z matni,  
 »Aż z mieszka twego wysie pieniądze ostatni.  
 »Oto wzniosła nauka, co jak pokarm zdrowy,  
 »Wzmacnia braterstwo, zwady niweczając narowy.
- »A tym, rzekł inny, którzy chełpią się publicznie  
 »Z pobożności swej w rynku; jak powiedział ślicznie;  
 »Łaskę Boga pozyskać, to się wam nie uda,  
 »Wszak zapłatę już macie, a tą jest obłuda.  
 »Kto się pragnie pomodlić, niech modli w komorze,  
 »Niech da biednym jałmużnę bez pychy, w pokorze.  
 »Bogu ofiar nie trzeba; ani pośrednika,  
 »Wszak on serce każdego przed prośbą przenika.  
 »Czy wiecie mili bracia do czego to dąży?  
 »Kapłanów i ofiary w nicość to pogrąży.
- »We mnie, rzekł inny, zdanie to w sercu utkwilo,  
 »Nie czyn nigdy drugiemu, co tobie nie miło.\*)  
 „Tą zasadą przejęty, kto czyny swe sądzi,  
 »Bratu swemu z pewnością krzywdy nie wyrządzi.  
 »Lecz któż pamiętać zdoła te drogie klejnoty,  
 »Które hojnie rozrzucił, jako zasiew cnoty.  
 »Wszystkie myśli i słowa boskiej jego mowy,  
 »Czy z pism dawnych, lub nowszych pochodzą osnowy,

---

\* Rabi Hillel szyderezo wezwany przez Greka, aby mu powiedział zasadę Judaizmu stojąc na jednej nodze, a w takim razie przejdzie na Judaizm. Hillel stanąwszy na jednej nodze powiedział: nie czyn drugiemu co tobie nie miło. Jezua tę samą myśl innemi słowy powiedział. Mat. VII, 12. Wszystko tedy cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili tak i wy czyńcie im. Tenci bowiem jest zakon i prorocy. <http://rcin.org.pl>

» Czy to ludu prostego są przysłowiem mądrym,  
 » Czy wzniosłości duchowej są pożywnem jądrem;  
 » One darzą każdego duchową rozkoszą,  
 » Niskie ludzi popędy gromią i miętoszą.

» Bo on mówi inaczej jak inni uczeni,  
 » Rzekł drugi, z których każdy Rabinem się mieni.  
 » Kilka ziarenek pszenicy w korcu pełnym plewy  
 » Czyż dadzą plon obfity te skąpe zasiewy?  
 » Lecz mistrz nasz choć łagodny i jak dziecko miły,  
 » W każdym słowie posiada tyle boskiej siły,  
 » Że ledwie je wypowie, swym je przyjmiesz uchem,  
 » Jak moc ciebie porywa, bo ono jest duchem.« \*)

I długo się przeciąga ta rozmowa żywa,  
 Gdy się jeden z młodzieńców do tłumu odzywa.

» Mistrz mnie ujął urokiem i przykuł do siebie,  
 » Już w domu nie zostanę, na mej ojców glebie;  
 » Pójdę za nim, gdzie tylko poniosą go nogi,  
 » Sługą wiernym mu będę, towarzyszem drogi.«

» Nie będziesz nim sam jeden, mój ty przyjacielu,  
 » Bo tobie sług podobnych otoczy go wielu.  
 » On jest słońcem, który nam ciemnym przyświeca,  
 » I w martwych piersiach ludu żar ciepła roznieca.  
 » Bóg go duchem obdarzył, Jezua imieniem\*\*) )  
 » Oby był Messyaszem, narodu zbawieniem!«

Rabbi Jezua dąży od miasta do miasta,  
 Sława jego mądrości co raz bardziej wzrasta,

---

\* Marek I, 21. Potem wszedł do Kopernaum; a zaraz w Sabbat Jezus wszedłszy do bóżnicy nauczał. I zdumiewali się nad nauką jego, albowiem on ich uczył jako mający moc, a nie jako nauczeni w piśmie.

\*\*) Imię hebrejskie Jezua znaczy zbawienie, zbawiciel.



A przy nim wielbicieli idzie szereg długi,  
Chętny życie swe oddać na mędrca usługi.

## XXXIII.

Tak mijało lat kilka, gdy się wieść rozgłasza,  
Że nowy powstał prorok, poseł do Messjasza;  
Który naród gromadząc nad brzegiem Jordanu,  
Wodą oczyszcza, aby podobał się Panu.  
Woda bowiem z Jordanu w swoim biegu żywa,  
Wartkim prądem każdego do czynów porywa.  
Ów poseł, Jan z imienia\*), w życiu był surowy,  
A proroctwa wygłaszał płomieniem wymowy.

---

\*) Jan Chrzciciel. Celem poznania Jana przytaczam niektóre ustępy z rozdziału VI. *Vie de Jesus Renana. (Jean Baptiste, Voyage de Jesus vers Jean.*

Prorocy u Hebrejczyków takie mieli znaczenie i taki wpływ wywierali, jak mówcy w Rzymie i jak pisma czasowe w obecnym czasie. Oni nie tylko kierowali opinią publiczną, ale często stawiali na czele sprzysiężeń. Prorok Eli (Eliasz) *ce géant de prophètes*, podług Renana, anachoreta, mistyk i taumaturg wslawił się w dziejach tem, że za jego wpływem obalono trony, tracono królów, wytepięno całe dynastye. Niewiadomo kiedy i gdzie Eli umarł; ztąd powstała legenda że on żywcem wstąpił do nieba, a nawet że kiedyś na ziemię wróci, aby pogiębiony lud izraelski oswobodzić. *On croyait généralement qu' Eli allait revenir et restaurer Israël.* Jan Baptista, Kahanita, a jako syn pierworodny Eliżbiety po długiej niepłodności Nazyr (poświęcony Bogu) wstąpił w ślady Eli'ego. *Nul doute que cette pensée d'imitation n'ait beaucoup préoccupé Jean.* Jako pustelnik mieszkał w pustyni nad Jordanem, na uboczu, aby nie zwrócić na siebie uwagi władzy. Jan przyswoił sobie od anachoretów Essenów dwie zasady: nie przysięgał, oraz zanurzał się w wodzie bieżącej. *Totale immersion*; co miało nadać czystość i jędrność ciału i duchowi. Jan, mąż niezwykły, *un homme extraordinaire* połączył te dwie zasady Essenów do jednego celu; to jest, że zanurzenie się w wodzie bieżącej, tyle znaczy co przysięga na dochowanie tajemnicy; *une sorte d'initiation.*

Śława Jana rozniosła się po całej Judei, a lud tysiącami napływał, aby się zanurzać w Jordanie, albowiem Jan był uważanym za zmartwychwstałego Eli'ego. *Le peuple le tenait pour un prophète, et plusieurs s'imaginaient que c'était Eli ressuscité. D'autres tenaient Jean pour le Messie lui même, quoiqu' il n'élèvat pas une telle pretention. Le baptême n'était du reste pour Jean, qu' un signe destiné à faire impression et préparer les esprits à quelque grand mouvement.*

Jochanan Ben Zacharia, z rodu Kahanita,

Poświęcony był Bogu, jako Nazaryta.

Z szarańczy miał posiłek, oraz w leśnym miodzie,

Ubiór z wielbłądziej skóry, a wołał w pochodzie;

»Gotujcie drogę pańską! prostujcie bezdroże!

»Kazirodztwo skaziło króla nawet łoże!

»Gotujcie drogę Panu! grzechów swych wyznaniem!

»Niechaj głos mój nie będzie na puszczy wołaniem.

»Paruszym i Cadokim! plugawe plemiona!

»Pośród ludu siejecie zgnilizny nasiona.

»Ty jaszczureczy rodzaju! drzewo co nie rodzi!

»Wnet siekiera w twój korzeń śmiertelnie ugodzi!

»Ścięte, w ogień wrzucone, pożrą cię płomienie.

»Bóg w Abrahama dzieci przemieni kamienie.

»Ludu! drogą jałmużny obmyj swoje grzechy!

»Poniesź pokarm i odzież do biedniejszych strzechy.

Jan tak samo jak Jezus wrogo się wyrażał o kapłanach, Faryzeuszach uczonych a nawet Sadyceuszach. Prawdopodobnie cel jego był politycznym. *Il est probable, qu'il ne resta pas' etranger à la politique.* Kiedy rozgłos o Janie doszedł do Galilei, Jezus w otoczeniu małej liczby uczniów udał się do Jana, gdzie on i jego uczniowie, po pewnem wahaniu przystąpili do tajemnicy przez zanurzenie się w Jordanie. Chrystus zatem miał inne znaczenie jak oczyszczanie z grzechów. Dwaj młodzi mężowie liczący po 28 lat, mający jeden cel, połączyli się węzłem przyjaźni. Jezusowi po zanurzeniu się w Jordanie otworzyły się oczy na królestwo Boże. Zmianę myśli Jezusa ewangelie opisują stylem kwiecistym, że niebiosa się roztworzyły i duch boży w kształcie gołębiczy weń wstąpił, a głos z nieba nazwał go swoim ulubionym. Ponieważ chrystus przyciągnął do Jana wielu zwolenników (z przysiężonych). Jezus i jego uczniowie poczęli również gromadzić przychylnych dla chrztu.

W miarę jak liczebnie otoczenie Jana wzrastało, denuncjanci oskarżyli go przed tetrarchą Archelausem, że przeciw niemu spiskuje. Tetrarcha go uwięził w twierdzy Machero, a następnie za namową żony swojej Herodiady, w więzieniu stracić go kazał. Jezus kiedy opuścił pustynię, w której prawdopodobnie rozmyślał nad swoim nowem powołaniem, dowiedziawszy się, że Jan jest uwięzionym, wyszedł z nad Jordanu do Galilei, aby nie popaść losowi Jana. W Galilei go doszła wieść o ścięciu Jana i wtedy pojął, że całe brzemię dalszych wypadków na niego jednego spada.

Archelaus po rozwiedzeniu brata swego z jego żoną, z nią się ożenił; przez co podług praw Mojżesza, popełnił kazirodztwo.

»Wam zaś mówię celnicy, oraz wam żołnierze  
 »Więcej jak wam przypada, niech z was nikt nie bierze!  
 »Bo odemnie mocniejszy z swą w rękę łopata  
 »Bojowisko, oczyści. Każdego zapłata  
 »Wedle zasług nagrodzi.\*) On w gumnie ocali  
 »Zdrowe ziarno pszenicy, plewy ogniem spali.«

Rabbi dąży nad Jordan, pragnie poznać Jana,  
 Gdyż w dzieciństwie ich krewne\*\*) niańczyły kolana.  
 Obu mężów wzajemna wita radość błoga,  
 Gdyż cel jest ich jednaki, choć nie jedna droga.  
 Jeden przy drugim skromnym, uniżonym staje,  
 Jeden drugiemu prawo zasługi oddaje;  
 Obaj nad dolą ludu w cichości boleją,  
 Lecz z wiarą w odrodzenie cieszą się nadzieją.  
 Jakie były ich mowy i jakie narady?  
 Wicher rozwiął w pustyni — znikły wszelkie ślady.  
 Tacy jednak mężowie, różni z sobą duszą,  
 Swym poglądem celowym wpływać na się muszą.  
 Rabbi słodki, łagodny, pełen jest miłości,  
 Jan ognisty, porywczy inne ma skłonności.  
 Potęgą ducha Jana przewagę odniósł;  
 Jezua zszedł z swej drogi\*\*\*), wstąpił na tor posta.

\*) Mat. III 7—12. Łuk. III 3—17.

\*\*) Marek I 5 i następne. Jochanan (Jan) był synem pierworodnym kapłana Zachariasza i Elżbiety, córki z rodziców kapłańskich. Była ona spokrewnioną z Maryą, żoną Józefa a matką Jezusa. Ich brzemienność była równoczesną, Jan tylko o kilka miesięcy jest starszym.

Było zwyczajem u Izraelitów, że po dłuższej bezpłodności urodzony syn był Bogu poświęcony, jako Nazyr.

Łuk. I, 36. A oto Elżbieta pokrewna twoja (Maryi) i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc jest szósty onej, którą nazwano niepłodną.

\*\*\*)) Jezus przyjął chrzest Jana, jako znak przyłączenia się do jego dążeń. „*En somme l'influence de Jean avait été plus facheuse qu' utile à Jesus. Elle fut un arrêt dans son développement; tout porte à croire, qu' il avait, quand il descendit vers le Jurdain, des idées superieures à celle de Jean, et que ce fut une sorte de concession qu' il inclina un moment vers le baptisme. Ern. Renan. Vie de Jesus page 115.*”

Kiedy wodą Jordanu obmył ciało swoje,  
 Z rozwartych niebios zlały się nań ducha zdroje.  
 Uczuł w sobie potęgę, że jest powołany  
 Pokruszyć ludu swego szatańskie kajdany.\*)  
 W ciszy jednak pustyni, gdzie liść nie szeleści,  
 Rabbi wielkość zadania waży dni czterdzieści.\*\*)  
 Z silną wolą wytrwania wraca w swoje strony,  
 Cichym wyszedł z Nazaret, lecz wraca wzburzony.  
 Wkrótce Jana zabiła mściwa Herodiada;  
 Na mistrza całe brzemię świętej sprawy spada.

## XXXIV.

Miłości, przebaczenia, nadziei wyrazy  
 Jak duch Boży, pierw wyszły z ust Mistrza bez skazy.  
 Dziś brzmią one złowieszczco, walką na oręż,\*\*\*)  
 I groźbą przeciwnikom, że ich śmierć dosięże.\*\*\*\*)

---

\*) *On disait (en Galilée) que le Messie prédit par les prophètes, celui qui devait rétablir le royaume d' Israël, était venu et démontré sa présence en Galilée par des oeuvres merveilleuses. Jean de sa prison à Macheiro) voulut s'enquérir de la vérité de ce bruit, et comme il communiquait librement avec ses disciples il en choisit deux pour aller vers Jesus en Galilée. Renan Vie de Jesus page 195. Mat. XI, 2 i następane.*

\*\**) Dni czterdzieści. W starym testamencie powtarzają się liczby, które przez to posiadają powagę, ale jednocześnie tracą na prawdziwości historycznej. Do takich liczb należy czterdziestka. I tak; potop trwał 40 dni i 40 nocy. Izaak w 40 roku życia się ożenił; tak samo i Jakób w czterdziestym roku pojął Rachelę i Liję. Israel przebywał w puszczy lat 40. Mojżesz bawił na górze Sinaj dwukrotnie przez dni 40. W taki sposób i Rabi Jezua mając zmienić kierunek swojej działalności, to jest z karności łagodnego, spokojnego moralisty i nauczyciela na oswobodziciela ludu, zastanawiał się nad tem, rozważał, może pewny program działania układał w samotności na puszczy przez dni 40. O tem Renan, *Vie de Jesus, page 113* tak się wyraża. *Le séjour au desert de Judée était généralement considéré comme la préparation des grandes choses, comme une sorte de retraite avant les actes publics.**

\*\*\**) Mat. X, 34. Nie mniemajcie, że przyszedłem dawać pokój na ziemię, nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz.*

\*\*\*\**) Łuk. XIX, 27. Ale i nieprzyjacioły moje, którzy nie chcieli, abym królował nad nimi, przyprowadźcie tu i zabijcie ich przedemną.*



Uczniowie pierw do Mistrza z ochotą spieszyli,  
 Dziś sobie zwolenników sam się znaleźć sili. \*)  
 Dawniej cnotę w niebiosach \*\*) czekała nagroda,  
 Dziś w stolicy swej chwały \*\*\*)) sam zapłatę poda.  
 Dawniej wznosił się w niebo myślami swojemi  
 Teraz z nieba się spuszcza na padoł tej ziemi.  
 Pierw słodka jego mowa jak czysta krynica,  
 Swą jasnością słuchaczów spragnionych zachwyca;  
 Dziś względem swych słuchaczów nieufność się wkrada,  
 A skryte myśli jego okrywa a g a d a. \*\*\*\*))  
 Dawniej cichy się Rabbi o cnoty kłopotą,  
 Dziś wstrząsa społeczeństwem groźny patryjota.  
 Pierw rzekł: »ściśle wypełnię każdą jotę prawa.« \*\*\*\*\*))  
 Dziś burzyciel świątyni \*\*\*\*\*) pośród ludu stawa.  
 Dawniej w kole słuchaczów cnoty ziarna sieje,  
 Dziś przez posłów \*\*\*\*\*) do ludu rozgłasza nadzieję.  
 Jan w nim ogień rozżarzył, gdy go chrzczył w Jordanie,  
 I na zbawcę mu ludu wskazał powołanie.  
 »Wy Paruszym! Cadokim! z jaszczurzego płodu  
 »Co z czaszek wyjadacie mózg swego narodu.«

\*) Mat. IV. 18—21. Marek I. 16—20.

\*\*) Mat. V. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiosach.

\*\*\*) Łuk. XXII, 29. A jać wam przyrządzam, jako mi sporządził ojciec mój królestwo. Abyście jedli i pili za stołem moim w Królestwie mojem i siedzieli na stolicach sądząc dwunaste pokolenie izraelskie.

\*\*\*\*) A g a d a znaczą tyle, co przenośnie i allegorie zwykle kryjące myśli tajemne.

\*\*\*\*\*) Mat. V. 17. Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązać zakon albo proroki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam, aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota albo kreska nie przeminie z zakonu, żeby się wszystko stało.

Łuk. XVI, 17. I łatwiej jest niebu i ziemi przeminąć, niżeli jednej kreski zakonu upaść.

\*\*\*\*\*) Mat. XXIV, 1. A wyszedłszy Jezus z kościoła, szedł i przystąpili uczniowie Jego, aby mu okazali budowania kościoła. I rzekł im Jezus. I zaż nie widziecie tego wszystkiego? Zaprawdę wam powiadam, nie zostanie kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony.

\*\*\*\*\*) Łuk. X. Jezus dwukrotnie po 70 emisariuszów rozsyła po kraju.

Ten straszny okrzyk Jana utkwił mu w pamięci,  
 Do walki na śmierć przeciw jaszczurkom go ęci.  
 Ortodoksów, kapłanów chce zdeptać do szczytu  
 I Mamlechet Elohim\*) wydobyć z odnětu.

»Biada wam obłudnicy! biada wam uczeni!  
 Woła: »Co klucz od wiedzy ukrywszy w kieszeni,  
 »Wrota niebios królestwa trzymają pod wodzą,  
 »Drugim wstąpić wzbraniają i sami nie wchodzą.  
 »I wam biada! co wdowy połykając mienie,  
 »Potem przez długie modły koją swe sumienie.  
 »Obłudnych czeka wyrok stosowny do winy.  
 »I wam biada! jadącym przez morza, krainy,  
 »By pogany nawracać, szukając w tem sławy.  
 »Nie wiecie, że dla piekieł przyrzadzacie strawy;  
 »Gdyż, jak trupy z pod mogił wydają zgniliznę,  
 »Tak wy Faryzeusze! szerzycie truciznę.  
 »Ciemni szaleńcy! spieszą spłacić dziesięciny  
 »Z mięty, anyżku, kminku drobnej okruszyny,  
 »Lecz cenią jako plewy te boskie przykazy,  
 »Jak wiarę, miłosierdzie i prawość bez zmayı.  
 »Obłudnik hypokryta, czyż nie godzien śmiechu?  
 »By połknięciem robaczka nie popełnić grzechu,  
 »Cedzi wino przez szmatę, troskliwie przegląda,  
 »Ślepym jednak zostaje, gdy połknie wielbłąda.  
 »Biada wam ortodoksi! i wam obłudnicy!  
 »Wy z uwagą ścieracie wierzch naczyń, szklannicy.  
 »Oczyszczajcie je pierwej z mętnej zawartości!  
 »One bowiem są pełne zdzierstwa i chciwości.  
 »Biada wam hypokryci! uczeni! pisarze!  
 »Wyście tylko pozory pozyskali w darze.  
 »Bo wyglądacie jako pobielane groby,  
 »Z wierzchu tylko świecące, błyszczą dla ozdoby;

---

\*) Mamlechet Elohim, królestwo boże, królestwo doskonałe.

- »Lecz w sobie kryją trupy i kości spruchniałe.
- »Tak serca wasze grzechem wypchane są całe.
- »Rzekł Bóg: Ja wam posyłam mędrców i proroki,
- »Aby po drodze prawej wiedli wasze kroki;
- »Jakże ojcowie wasi tych posłów uznali?
- »Tych na krzyżu męczono, a tamtych chłostali,
- »Albo z miasta wygnali. A wy potomkowie!
- »Wstyd wam mordów wspomnienia — ale tylko w mowie.
- »Dla tego krew niewinnych jako krwawa rzeka,
- »Od Abła, Zachariasza na głowy wam ścieka.
- »Uczniowie! Wam są znane wszystkie me tajniki;
- »Niechaj was nie odstraszą przeciwników krzyki.
- »Cokolwiek wam mówiłem w ścisłej tajemnicy,
- »Ogłaszajcie je teraz jawnie na ulicy.
- »Cokolwiek wam szeptałem w skrytości na ucho,
- »Na dachach wykrzykujcie z zupełną otuchą.
- »Kiedy ślepotą z oczu narodu odpadnie,
- »Jasno widząc, się z dołu wydobędzie.»

Tak zagrożone strony budzą się z uśpienia,  
Aby całość zachować znaczenia i mienia.

### XXXV.

Święto Paschy nadchodzi; a z kraju lud mnogi\*)  
Zapełnia do stolicy prowadzące drogi;  
Zarzewie się niechęci, tłało w jego duchu.  
Jezua sądząc naród gotów do wybuchu,  
Rzekł do uczniów: »sprowadźcie mnie źrebię osłicy,  
»Dziś wedle słów proroka, wjadę do stolicy.«  
Rozkaz mistrza uczniowie spełniają z ochotą.  
Rabbi wjeżdża z powagą, otoczony hołotą,

\*) Na święto Paschy przybywało do Jerozolimy 2½ miliona pielgrzymów.  
Dr. Graetz (*Geschichte der Juden*, T. III, str. 299. Nie dziwnego, że Jezus ten dzień obrał na wjazd tryumfalny do swojej stolicy.

Która woła: »Hosanna synowi Dawida!  
 »Hosanna z wysokości niech mu blasku przyda!  
 »W imieniu pańskiem jedzie on błogosławiony!  
 Rabbi wszedł do świątyni, wielce oburzony  
 Na tłum różnych kramarzy\*), mieniających pieniądze,  
 Którzy tu nasycali brudne zysku żądze;  
 I przekupniów gołębi Bogu na ofiary,  
 W targowisko zmieniając kościoła obszary.  
 »Z domu modlitwy zbójców robicie jaskinię!«  
 Rzekł i z tłumu handlarzy oczyszcza świątynię.  
 A cóż wtedy poczęła krzykaczów hołota?  
 Pierzchła! — Świątość kościoła, jak z żelaza wrota,  
 Wstrzymała ich zapędy. Lud od czynów stronił,  
 W różne strony uciekał, choć go nikt nie gonił.

Wielka ciemność okrywa zarośla i niwy,  
 Gwiazdy jasno migocą, gdyż chłód był dotkliwy,  
 Rabbi za rzekę Kedron pośród drzew się chroni,  
 Z uczniami się oddala od pewnej pogoni;  
 Gdyż mędrzec się nie łudził, że zamach chybiony,  
 Mieczem w rękach się stanie przeciwników strony.  
 »Panie! rzekł mistrz w modlitwie, snętna dusza moja,  
 »Uchyl kielich goryczy, jeśli wola Twoja«.\*\*)  
 Znagła zbrojni nadchodzą służalcy\*\*\*) kościoła,  
 A rota ich żołnierzy otacza do koła;  
 Z nimi Juda Isz-Kariot, zdrajca bez sumienia,  
 Co wskazał prześladowcom kryjówkę schronienia.\*\*\*\*\*)

\*) Kramy, przekupnie, handlarze, wekslarze zalegali okolenie świątyni oraz obszerne jej dziedzińce. To samo się powtarza po dziś dzień, że każdy odpust połączony bywa z kiermaszem. Tylko z tą różnicą, że obecnie na odpust się schodzi ludność z promienia kilku mil, wówczas ludność się gromadziła z całego kraju.

\*\*) Mat. XXVI. 36—39. Mar. XIV 34—36.

\*\*\*) Mat. XXVI, 4. I naradzali się (kapłani i nauczenni w piśmie) jakby zdradą Jezusa pojмали i zabili. Lecz mówili. Nie w święto, aby nie był rozruch między ludem. Obawa rozruchu wskazuje powagę i urok Jezusa u ludu.

\*\*\*\*\*) Zdrada Isz-Kariota (to znaczy męża z miasta Kariot) nie polegała



- »Na mnie jakby na zbójcę, napadacie w nocy\*)?!  
 »Wszak w kościele uczyłem, mieliście mnie w mocy.  
 »Jeśli, rzekł mistrz, mnie chcecie? stoję wam gotowy,  
 »Niechaj tylko mym uczniom\*\*) włos nie spadnie z głowy».

## XXXVI.

Rabbi staje związany przed kapłanem Ana.\*\*\*)

- »Twa nauka, rzekł kapłan, nie dosyć mi znana,  
 »Niech się o niej szczerze dusza moja dowie,  
 »Chciej wskazać jacy byli ci twoi uczniowie«?

- »Nie w skrytości uczyłem, lecz jawnie w kościele,  
 »Gdzie z chęci wiedzy ludu zbierało się wiele;  
 »Niech ci moi uczniowie powiedzą kapłanie,  
 »Czy w mej było nauce jakie grzeszne zdanie.«

Kapłan pojął, że myśli, co *agady* kryły,  
 Przeciw wrogom ojczyzny skierowane były;  
 Więc też mówił do siebie: »ja jestem za stary,  
 »Aby z ust moich zapadł wyrok ciężkiej kary;  
 »Prowadźcie do Kaifa grzesznego człowieka,  
 »Niech on istotę winy ukrytej docieka.«

na pocałowaniu Mistrza, ale na wskazaniu miejsca gdzie Jezus z uczniami zwykł się schadzać. Jan XVIII, 2. A wiedział i Judasz, który go wydawał ono miejsce; bo się tam często schodził Jezus z uczniami swoimi.

\*) Mat. XXVI, 55. Onejże godziny mówił Jezus do onej zgrai. Wyśliście jako na zbójcę z mieczami i kijami pojmać mię; na każdy czas siadałem u was, ucząc w kościele, a nie pojmaliście mię.

\*\*) Jan XVIII, 7. Tedy ich zasię pytał: Kogo szukacie? a oni rzekli Jezusa Nazarejczyka. Odpowiedział Jezus. Powiedziałem wam, jam jest. Jeśli tedy mnie szukacie, dopuścież tym (uczniom) odejść.

\*\*\*) Jan XVIII. A wiedli go naprzód do Anasza, bo był świekr Kaifaszów, który był najwyższym kapłanem onego roku. A tak najwyższy kapłan pytał Jezusa o jego uczenie i naukę Jego. Odpowiedział Jezus. Jam jawnie mówił światu, Jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się żydowie schadzają, a potajemnie nicem nie mówił. Cóż mię pytasz? Pytaj tych, którzy mnie słuchali, com im mówił, cię oto wiedzą, co im mówił. I odesłał go Anasz związanego do Kaifasza; najwyższego kapłana. (Ana i Kaifa byli Saduceuszami z odłamu Betuzeów, ściśle stosujących się tylko do Ewang. Mojżesza i realistów.

Przy Kaifie i mistrzu stawają świadkowie,  
 Mówiąc: »Oto zwodziciel co w swej grzeszył mowie,  
 »Że rozwali nasz kościół ręką uczyniony,  
 »W trzy dni inny zbuduje, duchem wyniesiony.«

»Czemuż milczą twe usta? wstrzymujeż cię trwoga?\*)  
 »Prawdę szczerą nam powiedz. Przysięgam na Boga!  
 »Czyż ty jest ów syn Boży, co wieść niesie stara«?

»Twoje to rzekły usta. Wielką jest ma wiara,  
 »Że syna człowieczego na boskiej prawicy  
 »Ujrzycie, jak z obłoków z wyższej okolicy  
 »Przybędzie.«

Kapłan rozdarł szaty na te słowa.

»Błudniertwem jest człowieku twoja grzeszna mowa!  
 »Nasz Jehowa jest duchem, a ducha Jehowy  
 »Do cielesnych podobne nie więzią okowy.«  
 Potem w duchu pomyślał: »To grzesznik szalony;  
 »Czy za obłąd umysłu mali być stracony?

\*) Mat. XXVI, 62. A wstawszy kapłan najwyższy rzekł mu. Nie nie odpowiadasz? cóż to jest, co ci przeciwko tobie mówią? 63. Lecz Jezus milczał; a odpowiadając najwyższy kapłan rzekł mu: Przysięgam ci przez Boga żywego, abys mi powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, on syn Boży.

(W tem pytaniu połączonem z przysięgą na Boga, czuć raczej życzenie, aby Jezus iście był owym synem bożym, oczekiwanym przez cały naród. Takie życzliwe pytanie ze strony kapłana wywołało odpowiedź, śmiałą i imponującą) 14 I rzekł mu Jezus; Tyś powiedział (że jestem synem bożym). wszakże powiadam wam: Odtąd ujrzycie syna człowieczego, siedzącego na prawicy moey bożej i przychodzącego na obłokach niebieskich.

65. Tedy kapłan najwyższy rozdarł szaty swoje mówiąc: Błudni! cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstw jego.

66. Cóż się wam zda? A oni (sędziowie) odpowiadając rzekli: winien śmierci.

Widzimy, że ten sąd nie był podziemnym *conseil de dix*, ani badaniem przy pomocy tortury ale badaniem spokojnem.

Jan XXVII, 2. I zwiąawszy go wiedli i podali go Pontskiemu Pilatowi, staroście.

- »Byłoby zbrodnią stracić Izraela syna!
- »Judom tego nie wolno\*); to rzecz poganina.
- »Zawiedźcie podsądnego przed sądy Pretora.
- »Oby mu wyzdrowiała jego dusza chora«!

Rzymianin i Judejczyk są to dwie sprzeczności,  
 Które różnią się z sobą aż do szpiku kości.  
 Wiara, myśli, zwyczaje, prawa i nauka  
 U każdego z nich celów wprost przeciwnych szuka.  
 Rzymianin idzie naprzód, Judejczyk się cęfa.  
 On, to fala wzburzona, ten zaś ze skał rafa.  
 Jak różne mieli myśli, tak różne ich serca;  
 Judejczyk nienawidzi, Rzymianin szyderca.  
 Z uczonych i kapłanów Piłat jawnie szydzi,  
 Ogłupiałym motłochem serdecznie się brzydzi.

Gdy mistrza przywalono skargi ciężkim stosem\*\*),  
 Piłat się do skarżących suchym ozwał głosem.  
 »W tym biednym marzycielu ja nie widzę winy,  
 »Waszej skargi rozpoznać nie mam też przyczyny.  
 »Jego złudne królestwo dla Rzymu jest niczem;  
 »Dla kapłanów, uczonych jest on iście biczem.  
 »Skarżycie, że on naród z wiary ojców zwodzi;  
 »Wszak macie swoje prawa, cóż to mnie obchodzi?  
 »Mówicie, że przestępca Galilejczyk rodem,  
 »Niechaj się przed swym władcą tłumaczy Herodem.

\*) Jan XXVIII, 31. Nam się nie godzi zabijać nikogo.

\*\*) Łuk. XXIII, 1. Tedy powstawszy wszystko mnóstwo ich (hołota, motłoch) wiedli go do Pilata. 2. I poczęli nań skarżyć mówiąc; Tegośmy znaleźli, że odwraca lud i zakazuje dani dawać cesarzowi, powiadając, że on jest Chrystusem królem (oskarżenie czysto polityczne, nie religijne.) 3. Pytał go Pilat, mówiąc: Tyżeś jest on król żydowski? A on mu odpowiadając rzekł: Ty powiadasz. 4. I rzekł Pilat do przedniejszych kapłanów i do ludu (motłochu). Żadnej winy nie znajduję w tym człowieku. 7. A gdy się dowiedział, iż był z państwa herodowego (Galilei) odesłał go do Heroda Antypas, który też w Jerolimie był w one dni.

»Z woli jego niedawno spadła głowa Jana,  
 »Będzie rad, że mu przyśle świeżego barana.«

Antypas mieszkał wtedy w Dawidowym grodzie;  
 A z Pretorem zostawał w zawziętej niezgodzie.  
 Heród mistrza spostrzegłszy pełen jest radości,  
 Gdyż poznać pragnie siłę jego cudowności.  
 Więc go bada i pyta, cudów się domaga;  
 Lecz, gdy mistrz z odpowiedzią upornie się wzdraga,  
 Antypas go poleca w białe ubrać szaty,  
 Do pretorskiej na powrót odwieść go komnaty\*).

Gdy Pilata z Herodem łączy przyjaźń bratnia\*\*),  
 Życiu mistrza wybiła godzina ostatnia.

»Czyś ty królem judejskim?\*\*\*) temi począł słowa  
 Pilat swoje badanie.

»Czy to z własnej głowy,

\*) Łuk. XXIII, 8. A Heród ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo go zdawna pragnął widzieć, dla tego, iż wiele o nim słyszał i spodziewał się, iż miał ujrzeć jaki cud od niego uczyniony. 9. I pytał go wiele słów, ale mu on nie odpowiadał. 11. Ale wzgardziwszy nim Heród z żołnierstwem swem i namięniawszy się z niego, oblekł go w szatę białą i odesłał go zaś do Pilata.

\*\*) Łuk. XXIII, 12. I stali się sobie przyjaciółmi Pilat z Herodem onegoż to dnia, bo sobie byli przedtem nieprzyjaciółmi.

\*\*\*) Jan XVIII, 33. Tedy zasię wszedł Pilat na ratusz i zawołał Jezusa i rzekł mu: Tyżes jest król żydowski? 34. odpowiedział mu Jezus i rzekł: A samże to od siebie mówisz, czylić inni powiedzieli o mnie. 35. Odpowiedział mu Pilat: Azazem żyd? Naród twój (motłoch) i przedniejsi kapłani podali mi cię, cóżes tedy uczynił? 36. Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata, gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdycyby mnie słudzy moi bronili, abym nie był wydanym żydom. Lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd (co za rozsądna obrona!) 37. Tedy mu rzekł Pilat: Toć ty przecie jest królem. Odpowiedział Jezus: Ty powiadasz, żem jest królem. Jam się na to urodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie, wszelki który jest z prawdy (za prawdą) słucha głosu mego. 38. Rzekł mu Pilat; cóż jest prawda? (*ubi veritas*). A to rzekłszy wyszedł za się do żydów i rzekł im. Ja w nim żadnej winy nie znajduję. 39. A też u was jest ten zwyczaj, abym wam jednego (przestępcę) wypuszczał na wielkanoc. Chcecież tedy abym wam wypuścił tego króla żydowskiego (drażniące szyderstwo!) 40. Tedy zasię wszyscy wołali (motłoch) mówiąc. Nie tego, ale Barabasza.



»Pretorze! Mistrz rzekł śmiało, stawiasz mi pytanie?

»Czy też ślepo powtarzasz, wrogów o mnie zdanie«?

»Azaliż ja Judejczyk? Wyznaj swoje winy,

»Czyżby lud i kapłani ciebie bez przyczyny

»Mnie oddali?

»Myśl moja po niebiosach lata,

»Rzekł Rabi, me królestwo nie z tego jest świata.

»Gdyby było inaczej, moje wierne sługi

»Dla mojejby obrony przelali krwi strugi«.

»Więc się królem mianujesz«? Pilat mu przerywa.

»Ty mnie królem mianujesz« Rabi się odzywa.

»Ja się na to urodziłem, abym prawdę jasną

»Głosił. Każdy, którego dusza nie jest ciasną,

»Słucha głosu mojego.«

»Cóż prawdą na świecie!«

Rzekł Pilat i pytał tłuszcę: »Cóż wy chcecie?

»Czy na święto uwolnić króla-messyasza;

»Czy wolnością obdarzyć łotra Barabasza«?

W ciemnocie się lubując, tłumy brudna tłuszcza,

Jezue oswobodzić motłoch nie dopuszcza.

Bałwochwalcze żołdactwo dla swojej zabawy\*)

Z Mistrza sobie zrobiło dramat iście krwawy.

Jan XIX, 1. Tedy Pilat wziął Jezusa ubiczował go. 2. A żołnierze uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego i płaszczem szarłatowym przyodzili go. 3. A mówili: Bądź pozdrowiony królu żydowski i dawali mu policzki. 4. I z siebie wyszedł na dwór (Pilat) i rzekł im: Oto go wam wywiodę na dwór, abyście widzieli, że w nim żadnej winy nie znajduję (a czemu go ubiczował)? 5. Tedy Jezus wyszedł na dwór, niosąc onę cierniową koronę i on płaszcz szarłatny i rzekł im Pilat. Oto człowiek! 6. A gdy go ujrzeni przedniejsi kapłani i słudzy ich (motłoch) zawołali mówiąc: Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go! Rzekł im Pilat, weźmijcież go wy, a ukrzyżujcie, bo ja w nim żadnej winy nie znajduję. 7. Odpowiedzieli mu żydowie: My zakon mamy i według zakonu naszego ma umrzeć,

Cierń mu wgniata na głowę, a w płaszcz purpurowy  
Go stroi, dręcząc potem razami i słowy.

Pretor znów go prowadzić przed lud rozkazuje.

»Oto człowiek« swą ręką go tłuszczy wskazuje.

»Synem bożym się mienił, bluźnierstwo to wielkie,  
Tłum wrzeszczy, »ono tłumi w nas wpółzucie wszelkie.«

Słyszac słowa Syn boży, Pilat struchlał cały.

»Z jakich krain przybywasz«? usta drząc szeptały.

»Milczysz?... Wszak śmierć lub życie twe w mojej jest mocy.«

»Lecz ta moc czyż jest twoją? Jak kamienie z procy,

»Ludzie lecą na oślep, Bóg im cel naznacza;

»Grzech mają, co mnie skarżą; tobie Bóg przebacza.«

Pilat wiarą tą szczytną do głębi wzruszony,

Pragnie motłoch pozyskać dla mistrza ochrony.

»Zwodziel wasz już poniósł zbytnią może karę;

»Czyliż król wasz ma wypić cierpień pełną czarę«?

---

bo się czynił synem Bożym. 8. A gdy Pilat usłyszał te słowa, bardziej się ulękł  
9. I wszedł za się do ratusza i rzekł do Jezusa: Zkądżeś ty jest? Lecz mu nie  
dał odpowiedzi. 10. Tedy mu rzekł Pilat: Nie mówisz ze mną? Nie wiesz, iż  
mam moc ukrzyżować cię i mam moc wypuścić cię (dla czego ten poganin go  
nie uwolnił?) 11. Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy nademną, być  
nie była dana z góry, przetoż kto mnie tobie wydał większy grzech ma. 12. Od-  
tąd Pilat starał się o to, jakby go wypuścił. Lecz żydowie wołali mówiąc: Je-  
żeli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim, każdy bowiem co się kró-  
lem czyni, sprzeciwia się cesarzowi. 13. A przetoż Pilat usłyszawszy te słowa,  
wywiódł Jezusa na dwór i siadł na stolicy, na miejscu, które zowią litostro-  
tos, a po żydowsku Gabbata. 14. A było to w dzień przygotowania przed  
wielką nocą, około szóstej godziny i rzekł Pilat żydom: Oto wasz król (znowu  
szyderstwo celem rozjątrzenia nienawiści dla męczennika). 15. A oni wołali:  
Strać! Strać! ukrzyżuj go. Rzekł im Pilat: królaż waszego ukrzyżuję (znowu  
urąganie). Odpowiedzieli przedniejsi kapłani. Nie mamy króla, tylko cesarza.  
(W całym postępowaniu i mowie Pilata nie wiem co więcej podziwiać, albo ra-  
czej kim więcej pogardzać, czy szyderca, czy hypokryta?)

- »My zeń króla nie chcemy, my mamy cesarza,  
 »Motłoch namiętny z rykiem będlęcym powtarza.  
 »On chciał strącić cesarza, tyś cesarski sługa;  
 »Niechaj na gruzach władzy nie powstaje druga«.
- »Więc me ręce obmywam\*) z krwi tego człowieka«.
- »Na nas i dzieci nasze, tłum wrzeszczy, niech ścieka.«

## XXXVII.

Jezua przygnębiony pod brzemieniem krzyża,  
 Do Golgoty, swej śmierci męczeńskiej się zbliża.  
 Rota zbrojnych żołnierzy skazańca otacza;  
 Tłoczy się i rozpycha hołota krzykacza.  
 Zdala bieży w rozpaczny Betos Ben Jojada,  
 I gorzkimi słowami na los ludzki biada.

- »Czem są nasze pomysły? czem nasze nadzieje?  
 »Uschłe liście laurowe, które wiatr rozwieje!  
 »Czem są dzieła rąk ludzkich, czem są ludzkie czyny?  
 »Wczoraj pyszne pałace, a dzisiaj ruiny! —  
 »Ledwie młodzieńcem, przyszedł do świętego grodu,  
 »Już się troskać poczyna o losy narodu.  
 »Rozum, czucie, naukę w pięknej duszy mieści,  
 »Wszystko oddać ludowi nadzieją się pieści.

---

\*) Mat. XXVIII, 24. Piłat wziąwszy wodę, umył ręce przed ludem mówiąc: Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego, wy ujrzycie. 25. A odpowiadając wszystkim lud wołał: Krew jego na nas i na dziatki nasze.

(Umywanie rąk, jako znak, że się ktoś czuje niewinnym wyrażdzonej krzywdy, było zwyczajem u Judejczyków, ale nie u Rzymian. Dla tego sądzę, że cały ten ustęp należy uważać za apokryf z czasów późniejszych, kiedy się zaczęły prześladowania Judejczyków. Było to hypokrytycznem usprawiedliwieniem się prześladowców, że prześladowanie Judejczyków jest zasłużoną karą od Boga im zesłaną.)

- »Dziś!... w bolesnej pokorze przez motłoch wyśmiany,  
 »Na barkach krzyż swój dźwiga, na męki skazany!  
 »Gdzież ty jesteś? O! Stwórcu! wielbiony przez ludzi?  
 »Że cię czarna niewdzięczność do gniewu nie budzi?  
 »Wszak duch twój jaśniał w jego szlachetnej osobie?  
 »Czyliż jego cierpienia nie są krzywdą Tobie?  
 »Czyż mało masz piorunów, mało ciężkiej plagi,  
 »Abyś nad tym motłochem, pomścił swej zniewagi?  
 »Jeśli w mękach ma umrzeć taki mąż cnotliwy?...  
 »Boże! uderz w bluźniercę! . . . . .  
 «Tyś niesprawiedliwy«!

Uderzył. Obląkany schodzi z prostej drogi,  
 Błądząc po polu. Wkrótce sztywnieją mu nogi,  
 Dzwony w uszach mu huczą, a w oczach ściemniało;  
 Pragnął drzewa się chwytać, drzewo uciekało;  
 Gwiazdy z nieba spadają, świat cały ogromny  
 Poczyna go przygniatać, runął bezprzytomny.  
 Jak w konaniu cielesne pomarły mu zmysły,  
 Lecz przed duchem jaśniejsze promienie zabłyśły;  
 Które z czynów zamglonych rozpędzały cienie,  
 Tworząc z chaosu zdarzeń jasne objawienie.

Ciemność znika mu zwolna, brzask się ze snu budzi,  
 I cieńki zrąbek słońca spogląda na ludzi.  
 Słońce wzrasta i wzrasta, świat już cały w blasku,  
 Tylko pole Golgoty pozostało w brzasku.  
 Promienie słońca miały cudną barwę tęczy,  
 Przez którą Stwórcu ludziom od zniszczenia ręczy;  
 A promienie związane w jeden snop wspaniały,  
 Mistrza niebiańskim blaskiem tęczowym oblały.

W tem nagle doń się zbliża poważna matrona;  
 Z jej ramion szkarłat spada, skroni zdoła ozdobi korona,



Brzegi sukni naszyte w perły i klejnoty,  
 W jednej ręce ma berło, w drugiej puchar złoty.  
 Królowa puchar wznosi te mówiąc wyrazy:

»Mistrzu! od Najwyższego zwiastuję rozkazy;  
 »Nektar co w tym pucharze dla Cię przyrządzony,  
 »Z wiarą do dna wychylisz, a będziesz ocalony«.\*)

\*) Kiedy cywilizowana i humanitarna Judea dostała się pod jarzmo barbarzyńskich najczleńców, którzy wysilali się na sposoby tracenia, połączonego z mękami, kiedy oświecony Rzym wprowadził śmierć męczeńską z głodu i pragnienia na krzyżu, a męczeństwo to niekiedy przez dni kilka się przeciągało; niewiasty judzkie, przejęte litością wpadły na pomysł przyrządzenia napoju znieczulającego, anastezyjnego i odurzającego i takowy podawały delikwentom przed egzekucyą, aby zmniejszyć im cierpienia cielesne i moralne. Nastąpiła następnie emulacya między niewiastami arystokratycznymi w przyrządzeniu napoju tego, aby on był najprzyjemniejszym do zażycia, a najskuteczniejszym dla celu. Synhedryn potem wydał postanowienie, aby napój takowy przyrządzić lub zakupić na koszt publiczny, głyby się przed wykonaniem wyroku żadna litościwa osoba z takim napojem nie zjawiała. Jaki był skład owego napoju nie wiemy. Dr. Strauss w dziele swoim: *Das Leben Jesu*. T. II. str. 514 w przypisku daje wyciąg z Sanhedryn w tłumaczeniu łacińskim. „*Dixit Rabbi Chaja, filius Rabbi Ascher, dixisse Rabbi Chasdam exeunti, ut capite plectatur danť bibendum granum turis in poculo vini, ut alienetur mens ejus.*“ Przysłowiem zaś hebrejskiem było „*Date siceram (tegi napój) pereunti, et vinum amarıs anima.*“ Renan. *Vie de Jesus* page 418 tak się wyraża „*On arriva enfin à la place des executions. Selon l'usage juif, on offrit à boire aux patients un vin fortement aromatisé, boisson enivrante, que par un sentiment de pitié on donnait au condamné pour l'etourdir. Il parait que souvent les dames de Jerusalem apportaient elles mêmes aux infortunés. qu'on menait au supplice, ce vin de la dernière heure; quand aucune d'elles ne se présentait, on l'achetait sur les fonds de la caisse publique. Talmud de Babilon, Sanhedrin fol 43.*

Obecnie zobaczymy, co ewangelie o tym napoju mówią.

Mat. XXVII, 34. Dali mu (Jezusowi) ocet z żółcią zmieszany, a skostowawszy nie chciał pić.

Mar. XV, 23. I dali mu pić wino z myrrą; ale go nie przyjął. Ewangelie Łukasza i Jana nie o tym napoju nie wspominają, chociaż Jan twierdzi, że był obecnym przy ukrzyżowaniu Jezusa. Renan na str. 419 pisze „*Jesus, après avoir effleuré le vase du bout des lèvres, refusa de boire.*“

Z tem wszystkiem trudno wierzyć, aby czciciele Jezusa, (z którymi się zaraz zapoznamy) nie mieli, lub nie chcieli korzystać z legalnego środka sprowadzenia śmierci pozornej przez uspienie, a ten samem możności ocalenia go. Dalsze okoliczności wskazują, że Jezus ręką życzliwą podany mu napój anastezujący przyjął.

Mistrz polecenie spełnia, a królowa znika

Wnet z ciemności skoczyła pogan zgraja dzika

Mistrza wiążą do krzyża, każdą część osobno\*

A słońce się okryło powłoką żalobną\*\*)

Do krzyża przywiązany trzy długie godziny

Mistrz błagał Boga, grzesznym by odpuścił winy\*\*\*);

\*) Mat. XXVI, 35. Łuk. XXIII, 33. Mar. XV, 24. Jan XIX, 17.

Żaden z ewangelistów nie opisuje, jak się ukrzyżowanie odbywa. Jan tem się jednak różni od trzech pierwszych ewangelistów, że podług niego Jezus nosił sam swój krzyż aż na Golgotę; tamci zaś; Mat. XXVII 32. Mar. XV, 21. Łuk. XXIII, 26 powiadają, że żołnierze zmusili niektórego Szymona Cynerejczyka, idącego z pola, włożyli nań krzyż, aby go nosił za Jezusem.

Renan tak opisuje krzyż i sposób ukrzyżowania. *Vie de Jesus p. 419.* „*La croix se composait de deux poutres liées en forme T. Elle était peu élevée, si bien que les pieds du condamné touchaient à terre. On commençait par la dresser, puis on y attachait le patient, en lui enfonçant des clous dans les mains, les pieds étaient souvent eloues, quelquefois seulement liés avec de cordons. Un billot de bois, sorte d'antenne, était attaché au fût de la croix, vers le milieu, et passant entre les jambes du condamné, qui s'appuyait dessus. Sans cela les mains se fussent déchirées et le corps set fut affaissé.*“

Na krzyżu opisanym przez Renana Jezus w żaden sposób nie był ukrzyżowanym, ale na takim jak go nam przedstawiają obrazy najznakomitszych malarzy albowiem :

1) Mat. XXVII, 37. I przybili nad głową jego, winę jego napisaną: Ten jest Jezus, król żydowski. (Ztąd wypada, że słup prostopadły krzyża wystawał nad poprzeczną belką i głową Męczennika.)

2) Mat. XXVII, 48. A razem bieżawszy jeden z nich (z ludu lub żołnierzy?) wziął gąbkę i napełnił ją octem, a włożywszy na trzeinę dał mu pić. (Ztąd wypada, że Jezus, jak Renan utrzymuje, stopami ziemi nie dotykał, a krzyż jego był wysoki.)

3) Na żadnym obrazie Jezus nie siedzi jakby na siodle, na wystającym klocku w międzykroczu. Ztąd wypada, że ręce Jezusa nie były przybite hakami przechodzącymi przez dłonie, albowiem choćby przez trzy godziny zostawał na krzyżu, ciężar ciała (jak Renan twierdzi) przerwałby części miękkie między kostkami dłoni i ciało runęłoby z krzyża. A zatem Jezus rękami był silnie przywiązany do ramion krzyża, w taki sam sposób jak malarze przedstawiają dwóch złoczyńców ukrzyżowanych z boków jego.

4) Przybijanie hakami nóg byłoby do wykonania tak trudnem, że malarzom, znającym anatomię, sprawia wiele kłopotu nawet w odmalowaniu tego. I tak; jedni zakładając jedną goleń nad drugą i jednym hakiem obie nogi przebijają. Drudzy przebijają każdą goleń osobno obok siebie. Znowu inni przeprowadzają haki, przez stopy. Inni naostatek radzą sobie w ten sposób, że Jezusa

A tłum, jak pożarowi przyglądać się rady,  
 Gdy całe mienie tracą krewni i sąsiady,  
 Tak chętnie się przyglądał w głupim uniesieniu  
 Wielkiego męczennika wielkiemu cierpieniu.  
 Zrazu jakby grom z niebios przytomnych ogłusza,  
 Z więzów ciała ulata Mistrza wzniosła dusza;

przedstawiają stojącego na kloku lub deszczulce i w tej postawie stopy przebijają.

5) Sama ewangelia najwyraźniej zaprzecza przybijaniu rąk i nóg Jezusa do krzyża. I tak:

Jan XX, 25. I rzekli mu (Tomaszowi) drudzy uczniowie. Widzieliśmy Pana. Ale im on rzekł: Jeżeli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ i nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.

Tomasz zatem wcale nie wspomina o nogach.

Jan XX, 26. A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy były drzwi zamknięte, a stanął w pośrodku nich i rzekł: Pokój z wami.

27. Potym rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec swój, a oglądaj ręce moje i sięgnij rękę twoją i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym.

W tem przemówieniu Jezusa brak jasności. I tak:

a) Włóż sam palec swój. Lecz Jezus nie powiada gdzie go ma włożyć. Jezus dalej mówi:

b) A oglądaj ręce moje. Lecz pocóż miał oglądać ręce, kiedy już pierwej palec w rany włożył. Powtóre Tomasz mówi: jeżeli nie ujrzę w rękę jego znaków gwoździ. Ale Jezus miał dwie ręce, a do Tomasza mówi: oglądaj ręce moje.

Z tego widzimy, że i Jezus ani o rękach ani o nogach przedziurawionych nie wspomina, a ręce każe tylko oglądać, na których były sińce, rany i inne obrażenia, spowodowane przez powrozy.

Prawdopodobnie, pierwotne słowa Jezusa jasne i loiczne były następujące: Oglądaj ręce moje i sięgnij ręką twoją i włóż sam palec swój w bok mój. Skryby zaś późniejsi dla zwiększenia zgrozy cierpień, wymyślili przybijanie rąk i nóg; a stosownie do tego słowa Jezusa przekreślali.

6) Na najznakomitszych obrazach tylko Jezus ma ręce i nogi hakami przybijane, zaś dwaj złoczyńcy mają ręce i nogi powrozami do krzyża przywiązane. To rażące męczeństwo Jezusa stoi w sprzeczności z innemi okolicznościami.

Zwykle bowiem *disciplina militaris* nakazuje żołnierzowi stosować się do usposobienia swego zwierzchnika. Kiedy Pilat zrazu kazał Jezusa ubiecować, to i żołnierze z Męczennika zrobili sobie igraszkę, wkładając mu koronę cierniową, płaszcz szkarłatny i nie szcedząc mu, razów i naśmiewań. Ale kiedy Pilat po dłuższej z Jezusem rozmowie, został przez niego, że się tak wyrażę, podbity;

Barwnem światłem tęczowem dokoła oblany,  
 Wołając: Eli! Eli! Lomu Sabaktany.  
 Głowę na pierś opuścił.\*\*\*\*)

I wyskoczył z roty

Konno rycerz pogański, a z dzikiej ochoty  
 Ostrzem włóczni chciał wydrzeć drobną iskrę życia.\*\*\*\*\*)  
 Lecz dłoń jakby anioła działając z ukrycia,

kiedy go trzykrotnie do ludu wyprowadził, stawając w Jego obronie; to z pewnością złośliwe usposobienie żołnierzy dla Jezusa zmieniło się na współczucie, którego trzy dali dowody:

1. Ciężki krzyż z barek jego zdjęli i włożyli na grzbiet Szymona Cynerejczyka.

2. Kiedy Jezus zawołał pragnę (Jan XIX, 28.) podali mu na ugaszenie pragnienia gąbkę napojoną swoim napojem (z octu i wody) posca zwanym.

3. Nim zdjęli z krzyżów trzech ukrzyżowanych, dwóm złoczyńcom obuchami gruchotali członki (dobijali), Jezusa zaś oszczędzali. Jakżeż można przypuszczać, aby ci sami żołnierze, dając tak wyraźne dowody współczucia, mieli być okrutniejszymi dla Jezusa niż dla dwóch złoczyńców?

\*\*) Według podania nastąpiło wtedy zaćmienie słońca, a możliwie i trzęsienie ziemi. Mat. XXVII, 5. Mar. XV, 33. Łuk. XXIII, 44.

\*\*\*) Łuk. XXIII, 34.

\*\*\*\*) Ewangelie różnią się co do ostatnich słów Jezusa. Mateusz i Marek podają za ostatnie słowa: Eli! Eli! lomu sabaktany? Boże mój! Boże mój! czemu mnie opuściłeś.

Mateusz XXVII, 50. Ale Jezus zawoławszy powtórę głosem wielkim oddał ducha. Marek XV, 37. A Jezus zawoławszy głosem wielkim oddał ducha. Łuk. XXIII, 46. A Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze! w twoje ręce polecam ducha mego, a to rzekłszy skonał. Jan XIX, 30. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł, wykonało się, a' nacyliwszy głowę, oddał ducha.

Uderzającą jest zgodność trzech synaptyków co do wielkiego głosu Jezusa przed wyzionięciem ducha. Zwykle przed zgonem, w miarę upadku sił głos staje się eichym, niewyraźnym i przerywanym. Przeciwnie zaś u upojonych płynami wyskokowemi, głos bywa niezwykle silnym i grzmiącym; atoli odrazu nastaje ospałość, osłabienie tak wielkie, że się na nogach utrzymać nie mogą, oraz znieczulenie na razy. Ten głos siły Jezusa, a potem nagłe opuszczenie głowy, znieczulenie i ospałość (sopor) mogły tylko nastąpić po zażyciu odurzającego napoju, a które za śmierć poczytywane były. Dalsze okoliczności stwierdzają mój pogląd.

\*\*\*\*\*) Jan XIX. W wierszach 31, 32, 33 opisuje, że żołnierze rzymscy gołenie łamali, a Jezusowi nie łamali.

34. Lecz jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego (Jezusa) a zarazem wyszła krew i woda.

35. A ten, co to widział, świadczył o tem, i prawdziwe jest świadectwo jego, a on wie, że prawdę powiedział, i nikt się go nie wstydził wierzyć.



Niszczy niecne zamiary dzikiego rycerza;  
 Gdyż ostrze włóczni w twardą kość żebra uderza.  
 Z rany krew z wodą ścieka.

Krew! życia podpora! —

Wnet Józef z Arymacyi spieszy do pretora.

»Panie! rzecze, Mistrz skonał, każ nam wydać ciało;«

Pretor pyta: »Tak prędko w nim życie ustało«?\*)

38. A potem prosił Pilata Józef z Arymatyi..... aby zdjął ciało Jezusowe. I pozwolił Pilat. Szedł tedy i zdjął ciało Jezusowe.

39. Przyszedł też i Nikodem..... niosąc mieszaninę myry i aloesu, około sta funtów.

40. Wzięli tedy ciało Jezusowe, i owinęli je w prześcieradła z onemi rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom umarłych chować.

Z przytoczonych powyżej wierszy Jana, nader ważne wnioski wyprowadzić można:

1. Że Jan przy ukrzyżowaniu Jezusa nie był obecnym, ale słyszał od świadka, który to widział.

2. Że ponieważ Jezus był ukrzyżowanym na wysokim krzyżu, rana włócznią zadana nie mogła obrażać organów głębszych, ale tylko była zaskórna.

3. Że nigdy z rany zrobionej na trupie krew nie uchodzi.

4. Że krew, która się wylała z rany, dowodzi, że krążenie krwi w ciele Jezusa nie ustało, a zatem iskierka życia jeszcze się tliła.

5. Że krwotok ten był dla Jezusa zbawiennym i opatrnościowym; albowiem krwotok z rany usunął przekrwienie i cyrkulację swobodniejszą spowodował.

6. Że Nikodem, który może był Essejczykiem (terapeutą, lekarzem) otoczył ciało Jezusa wonnemi rzeczami, celem podrażnienia błony oskrzelowej i pobudzenia płuc do oddychania.

\*) Marek XV, 44. A Pilat się dziwował, jeśliby już dawno umarł, zawoławszy setnika, pytał go, dawnoli umarł?

45. A dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi.

Tu należy nam zbadać, ile maximum godzin Jezus na krzyżu zostawał, gdyż podania Ewangelistów wielce się między sobą różnią.

Jan XIX Pilat go dopiero o 6-tej skazał na ukrzyżowanie; godziny zdjęcia z krzyża nie podaje.

Najdokładniej czas nam wskaże astronomia.

Jezus był ukrzyżowanym w wilię święta Paschy, to jest w czasie wiosennego porównania dnia z nocą, kiedy około 6-tej jest zachód słońca. Ponieważ to był piątek, a sabbat nie dopuszcza, aby skazany przez ten dzień święta na krzyżu zostawał, stąd wypada, że co najpóźniej przed 6-tą zdjęcie z krzyża się odbyło, zatem Jezus zostawał na krzyżu przez 3 godziny. Przez tak krótki czas śmierć nastąpić nie mogła, a Pilat miał oszustwo dziwowania się, że śmierć tak prędko nastąpiła.

— »Jakiś żołnierz chcąc wiedzieć, czy skołał na pewno,  
»Włócnia serce mu przeszył, aż po same drewno«.

»Stalo się; rzecze Pilat, zabierzcie te zwłoki,  
»Gdyż się boskie spełnily i ludzkie wyroki.«

Trzy ciała zdjęto z krzyżów, dwom łamiał golenie,  
Ciała Mistrza nie tknęło to nowe zhańbienie\*)  
Zwłoki kładą w powłokę, przy nich wonne zioła\*\*),  
I wnieśli je do groty. Cisza jest do koła.

Wkrótce stają przedniejsi, mówiąc do pretora:\*\*\*)  
»Zwodzieiel ludu jeszcze przepowiadał wczora,  
»Że rychło zmartwychwstanie, w trzy dni po swym zgonie;  
»A to wiarę znalazło w wielbicieli gronie.  
»Kaź grób wojskiem otoczyć, gdyż wykradną ciało,  
»Jeśli zło jest obecnie, gorzejby się stało.«

Proszącym na to pretor z szyderstwem powiada:  
»Uczić Mistrza po zgonie wszak uczniom wypada.

\*) Jan XIX, 32—33.

\*\*) Mat. XXVIII, 62 i następne.

\*\*\*) 66. A oni i (przedniejsi kapłani) poszedłszy, obsadzili grób strażą, zapieczętowawszy kamień.

Ale Faryzeusze nie mogąc obsadzić grobu żydowską strażą, bo był sabat, poradzili sobie tem, że kamień przypieczętowali. Hołdując swoim *niaiseries et banalités*, byli przekonani w swoim delikatnym rozumie, że się nie znajdzie żaden Judejczyk, coby się odważył przez oderwanie pieczęci znieważyć święty dzień odpoczynku. Ale inaczej się stało. Nietylko pieczęć oderwaną została, ale Jezus gdzieś znikł. Ten sam Jezus, który im powiedział: Nie ludzie dla sabbatu, ale sabbat dla ludzi; ten sam Jezus, po śmierci swojej dał im gorzką naukę, że dzięki ich *niaiseries et banalités*, na szyderstwo ich wystawił. Faryzeusze wstydząc się tego szyderstwa, ułożyli powieść, którą ewangelia Mateusza XXVII 11 do 16 podaje.

Z opowiadań ewangelii jest jasnym; że grób Jezusa nie był strzeżonym ani przez straż rzymską, ani żydowską, a tem samem, że czciciele Jego mieli zupełną swobodę opiekowania się wielkim Męczennikiem, nie tylko dając mu pomoc w Jego znieczuleniu i osłabieniu, ale nadto dostarczając Mu ubioru ogrodnika (o czem będzie dalej), ażeby niepoznany mógł ujsć z Jerozolimy, unikając dalszego prześladowania.

- »O wykradzenie ciała płonne są obawy;  
 »Za życia upłócił sobie laur rozległej sławy.  
 »Raz splamiłem me imię wobec dziejów świata,  
 »Żem przez was spełnił czynność najętego kata;  
 »Czyż i teraz ufając tym obawom marnym,  
 »Pontius Pilatus stróżem ma zostać cmentarnym?  
 »Niechaj od was straż zbrojna nad zwłokami czuwa,  
 »Kiedy śmieszna obawa wam pokój zatruwa.

Sabbat — święty spoczynek — cisza jest dokoła;  
 Wiernych Judów do pracy nie skłonić nie zdoła;  
 Dla nich wszystko jest pracą, co nie jest spoczynkiem;  
 Każdy z nich siedząc w domu, z swym się uczy synkiem.  
 Albo nuci kantyczki, rozmyśla o Bogu.  
 Jeśli wyjdzie z komnaty, z domu swego progu,  
 Wnet spieszy do bóżnicy, tam w liczniejszym tłumie,  
 To święto bezczynności dokładniej rozumie.

Lecz Mistrza wielbiciele innego są zdania,  
 Że nieść pomoc cierpiącym sabbat nie zabrania.  
 Choć wątlą jest nadzieja, by ocalić duszę,  
 Gdy ciało przecierpiało tak wielkie katusze;  
 Miłość jednak gorąca jak gwiazda im świeci,  
 Że z iskry już wygasłej płomień się roznieci.  
 Jak matka zrozpaczona, gdy jej dziecko kona,  
 Porywa je z kolebki, przytuła do łona,  
 Stygnące już członeczki swem tchnieniem rozgrzewa,  
 Z ust swoich w usta dziecka swe życie przelewa;  
 Tak Mistrza zwolennicy nie ustają w dziele,  
 Aby płomień rozniecić w zimnym już popiele.  
 Bóg wejrzał na ich chęci. Mistrz westchnął głęboko,  
 Swe roztworzył powieki, błysło łzawe oko;  
 I wszyscy na twarz padli, płakali z radości,  
 Że moc Boga jest większa od ludzkiej dzikości,

Wołając: Panie niebios! Boże pełen chwały!  
Łaskąś ludzi obdarzył! Jezus zmartwychwstały!

W tem się głos do Betosa ozwał wysokości.

- »Bluźnierco! prochu ziemi! stworzenie z nicości!
- »Bezbożne słowa szału, Stwórca ci wybaczy;
- »Był to obłęd umysłu, wybuch twej rozpaczy.
- »Okiem ducha poznałeś wielką tajemnicę,
- »Na dzieje teraz świata skieruj swe źrenice.«

- »Gdy Salomon ukończył świetny gmach kościoła,
- »Do ludów wszystkich ziemi ducha głosem woła.
- »Słuchajcie wszyscy bracia! słuchajcie narody!
- »Król Salomon, zaprasza na duchowe gody.
- »Wszystkim stoi otworem kościół na Cyonie;
- »Kto rad, niechaj tu zajdzie, Bogu ku pokłonie;
- »Jak On ojcem jest ludów; tak my Jego dzieci,
- »Kto Go Bogiem uznaje temu błogość świeci.«

- »Ale lud ten bezmyślny zeszedł z mędrca drogi,
- »Obcym wzbrania przestąpić przez świątyni progi.
- »Zamiast światłem przynęcać niższe dla się ludy,
- »I ogniwa braterstwa za swe wzmacniać trudy,
- »Od obcych mu narodów bożyszcza pożyczca,
- »Chociaż do synów bożych, obcych nie zalicza.
- »Zazdrosny o swe mienie, gdy przyjdą poganie,
- »Łaskę Boga zyskawszy, jemu nie zostanie.
- »Potomek Abrahama, ów arystokrata
- »Ludy obce odpycha, z nimi się nie brata.
- »Odtąd dzieli go przepaść od ludów głęboka.
- »Wówczas Bóg doń przemawia przez usta proroka.
- »Jezaja karei śmiało błędne ludu tory,
- »Wyszędza pobożności obłudnej pozory,



»Mówiąc: Za mało miejsca ludom na Cyonie;  
»Ty rozniecaj żar wiary w samym pogan łońie.  
»Lecz lud karku twardego hardy i zuchwały,  
»Śmiercią karze proroka za jępo zapwały.  
»Jak zółw żyjąc w skorupie bez żadnej łączności,  
»Runął w przepaść niewoli z swojej wyniosłości.  
»W niewoli przez swą skrucę zyskał Boga względy;  
»I znów sobie przyswoił wszystkie pogan błędy.  
»Zarazę ich umysłu, całą pleśń ciemnoty  
»Zawłókł do swej ojczyzny jako skarbiec złoty.  
»Nowa klęska się zjawia. Powstali uczeni,  
»Z których każdy się podać spakobiercą mieni,  
»I w swietle nowe światło wynaleźć się sili.  
»Lecz napróżno szukają, czego nie zgubili!  
»Woda jednak najczystsza przez ciągłe mieszanie,  
»Utraci swoją jasność i mętną się stanie;  
»I takich mętów morzem lud w koło oblali,  
»Aby obce narody trzymać odeń w dali.«

»Niedola ludu wzrasta i strasznie uciska,  
»Co raz bardziej się szerząc, jak pożar z ogniska.  
»Duch złamany, brak siły, wśród braci roztroje,  
»Zaparte są pomocy skutecznej podwoje.  
»Do Boga lud omdlały w modłach się ucieka;  
»Bóg łaskaw mu posyła swe dziecko — człowieka.  
»Gdy zbawcy ludów nagle z ich ziemi wyrosły,  
»To geniusze dziejowe, to Boga są posły.  
»Głos rozpaczy narodu wyrwał się z ust wielu,  
»Ojcze! królu niebieski! ześlij zbawiciela!  
»Ten głos wyszedł z miliona, i w milion dusz wpada;  
»Ale w tej duszy, z której echem odpowiada,  
»Ludu! ten jest wybranem, składaj mu pokłony,  
»Pospieszaj mu z pomocą, a będziesz zbawiony.

»Lecz, gdy zamiast pomocy, pokażesz mu pięście,  
 »Ludu! na swoją głowę sprowadzasz nieszczęście,  
 »Gdyż w twojem tkwią już ciele zgnilizny oznaki,  
 »Tyś trupem w duchu, z ciebie zrodzą się robaki.  
 »W duszy Mistrza jęk ludu echem odpowiada,  
 »Miłość, rozum i światło w dań ludowi składa;  
 »Panie! rzekł, Ojczy niebios! Świętym jest mym celem  
 »W nieszczęściu ludu twego zostać zbawicielem!  
 »Lecz część ludu z zazdrości zamiast podać rękę,  
 »W ręce wrogów go rzuca na hańbę i mękę.  
 »Co nie zrobił dla ludu, to robi dla ludzi,  
 »Bo dusza jego w duszach ludów się rozbudzi.  
 »Gdyż on Cyon przeniesie na ziemi obszary,  
 »Drogę wskaże poganom do wznioślejszej wiary,  
 »Ohydne bałwochwalstwo wygładzi stopniowo,  
 »W ludach boskiej miłości wznieci wiarę nową.«

»Betos! bezwładność twoja zaraz ci odpadnie,  
 »Dla przyszłości widzenie swe spiszesz dokładnie;  
 »Całą prawdę ukryjesz pod pieczęci strażą,  
 »Aż ją wieki późniejsze objawić ci wskażą.«

### XXXVIII.

Ciemno! — Wszystko pochłania nocy czarna fala,  
 Kiedy szybko nadbiega Maryja z Magdala\*),  
 I do groty kamiennej kieruje swe kroki\*\*),  
 Gdzie Jezusa złożone drogie dla niej zwłoki.

\*) Maryja była z miasta Magdala, stąd jej nazwa Magdalena.

\*\*) Jan XX, 1. A pierwszego dnia po sabbacie Maryja Magdalena przyszła rano do grobu, gdy jeszcze było ciemno i ujrzała kamień odwalony od grobu.

2. I bieżała a przyszła do Szymona Piotra i do onego drugiego ucznia (Jana), którego miłował Jezus, i rzekła im; wzięli Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położyli.

Z groty głaz odwalony, Mistrza znikło ciało  
 I tylko prześcieradło wraz z chustą zostało.  
 Marya płaczem zawodzi. O Boże! mój Boże!  
 »Któż uniósł mego Pana! gdzież ciało być może?  
 Nagle bystre jej oko ciemności przenika,  
 Pana w dali spostrzega w stroju ogrodnika,

3. Tedy wyszedł Piotr i on drugi uczeń, a szli do grobu.

4. I bieżeli oba społem, ale on drugi uczeń wyścignął Piotra i pierwiej przyszedł do grobu.

5. A nacyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradło, wszakże tam nie wszedł.

6. Przyszedłszy też i Szymon Piotr, idąc za nim i wszedł w grób i ujrzał prześcieradło leżące.

7. I chustkę, która była na głowie jego, nie z prześcieradły położoną, ale z osobna na jednym miejscu zwinioną.

8. Potym wszedł i on drugi uczeń, który był pierwiej przyszedł do grobu, ujrzał, a uwierzył.

9. Albowiem jeszcze nie rozumieli pisma, iż miał zmartwychwstać.

10. I odesłi zaś oni uczniowie do domu.

11. Ale Marya stała u grobu, na dworze płacząc, a gdy płakała nacyliła się w grób.

12. I ujrzała dwu aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy a drugiego u nóg, tam gdzie było położone ciało Jezusowe.

13. Którzy jej rzekli: Niewiasto! czemu płaczesz? Rzekła im: iż wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli:

14. A to rzekłszy, obróciła się nazad i ujrzała Jezusa stojącego, lecz nie wiedziała, iż Jezus był (nie poznała go).

15. Rzekł jej Jezus: Niewiasto! czemu płaczesz? Kogo szukasz? A ona mniemając, że był ogrodnik, rzekła mu: Panie! jeśli go ty wziął, powiedz mi gdzieś go położył, a ja go wezmę.

16. Rzekł jej Jezus: Marya! która obróciwszy się rzekła mu: Rabboni (poznała go po głosie), co się wyklada. Nauczycielu!

17. Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do ojca mego; ale idź do braci moich, a powiedz im: wstępuje do ojca mego i do ojca waszego i do Boga mego i do Boga waszego.

Po przytoczeniu podania najdokładniejszego Jana, jeżeli zbierzemy w jedną całość wszystkie okoliczności krwawego dramatu ukrzyżowania Jezusa, a mianowicie:

1. Że Jezus przed ukrzyżowaniem prawdopodobnie wypił napój znieczulający, o którym Mateusz i Marek odmiennie się wyrażają, zaś Łukasz i Jan wcale o nim nie wspominają, a może z umysłu zamilczają;

2. Że Jezus do krzyża nie był hakami przybity, ale powrozami przywiązany, co widocznem jest z ewangelii;

3. Że przed zupełnem znieczuleniem dał dowód zapasu sił żywotnych, odzywając się wielkim głosem:

Maria chce Pana stopy oblać swemi łzami.

Lecz Pan jej rzekł: »Niewiasto! stań w dali przed nami!

»Niechaj się ręka twoja mnie dotknąć nie trudzi,

»Gdyż jeszcze nie wstąpiłem do ojca wszech ludzi,

»Lecz powiedz uczniom moim, że widząc uwierzą.«

Gdy się wieści o Mistrza zmartwychwstaniu szerzą,

Jedenastu uczniów razem w komnacie siedzieli.

Naraz »*Salum alejkem*« do nich się ozwało\*),

Potruchleli uczniowie i pobledli z trwogi;

Lecz Jezus im rzekł: »oto me ręce i nogi;

4. Że zadany cios włócznią w bok spowodował krwotok wielce zbawienny dla Męczennika;

5. Że na krzyżu zostawał tylko trzy godziny;

6. Że przed zdjęciem z krzyża nie gruchotano mu goleni i nie dobijano;

7. Że po zdjęciu z krzyża, nie przez żołnierzy rzymskich, ale przez Józefa z Arymatyi, Nikodem obłożył ciało Jego rzeczami wonnemi, arymatycznymi i orzeźwiającemi.

6. Że w grobie zostało prześcieradło, że zatem martwego i nagiego nie wykradziono, ale że Jezus na własnych nogach grób opuścił.

9. Że Magdalena widziała w grobie siedzących dwóch aniołów w białych szatach, a którzy byli Essejezykami, teurapeutami, lekarzami, którzy się odznaczali swoim białym ubiorem.

10. Że Marya Magdalena w ciemności Jezusa przebranego za ogrodnika, a prawdopodobnie, dla niepoznania na twarzy maskowanego, nie poznała:

11. Że dopiero go poznała po głosie, gdy się do niej ozwał Maryo!

12. Że Jezus dał się poznać Maryi, dopiero po oddaleniu się od grobu Piotra i Jana, do których słusznie stracił zaufanie, albowiem:

13. Że uczniowie Jego, kiedy im się przedstawił, potruchleli i wierzyć w Jego zmartwychwstanie nie chcieli, aż dopiero zażądał od nich pokarmu dla pokrzepienia sił;

14. Że uczniowie jego ubodzy, słabego charakteru i trwożliwi nawet przy ukrzyżowaniu nie byli obecnymi: natomiast ludzie zamożni, silnego charakteru, wytrwali i odważni nie opuszczali Męczennika ani na jedną chwilę:

Zebrawszy to, powtarzam, w jedną całość, nie podpada prawie wątpliwości, że Jezus zmartwychwstał.

\*) Łuk. XXIV, 35. A oni (podróźni, którzy spotkali Jezusa w drodze też powiedzieli, co się stało w mieście, i jako go poznali w łamaniu chleba. 36. A gdy oni to mówili, stanął sam Jezus w pośrodku ich i rzekł im: Pokój wam. 37. A oni przelęknięwszy się i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli. 38. I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli i czemu myśli wstępują do serc waszych? 39. Oglądajcie ręce moje i nogi moje i zemi ja jest on, dotykajcie się



»Duch bez ciała nie bywa; me ciało złaknione,  
 »Podajcie mi posiłek »Wnet ryby pieczone  
 I miodu plaster dano. »Wy dokończcie sami  
 »Co począłem z miłości, a zakończył łzami.  
 Rzekł mistrz. »Niech czysta wiara w ludziach miłość wznieci;  
 »Gdziebądź dwóch się was zejdzie, duch mój będzie trzeci«.\*)

## XXXIX.

Pontius Pilatus Rzymu niełaską dotknięty\*\*),  
 Witelliusowi oddał spór z Judą zawzięty.  
 Kaifa\*\*\*) pozbawiony godności kapłana,  
 Zyski i zaszczyt składa w ręce Jonatana.  
 A w Rzymie, wielkiej świata ówczesnego nawie,  
 Z despotyzmem o palmę walczyło bezprawie.  
 Gdyż Tyberius w Kaprei rozpustą spojony,  
 W łożu przez swych przyjaciół\*\*\*\*) został uduszony,

mnie; bo duch nie ma ciała, ani kości jako widzicie, że ja mam. 40. A to rzekłszy, pokazał im ręce i nogi. 41. Lecz, gdy oni jeszcze nie wierzyli z radości(!?), ale się dziwowali, rzekł im: Macie tu co jeść? 42. A oni mu podali sztukę ryby pieczonej i plaster miodu. 43. A on wzięwszy, jadł przed nimi 47. (I rzekł im) Aby była kazana w imieniu jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narody, począwszy od Jeruzalemu. 48. A wy jesteście świadkami tego.

\*) Mat. XVIII, 20. Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jest w pośrodku ich.

Podług Renana życie i działalność Jezusa kończy się z chwilą skonania na krzyżu. *Vie de Jesus* p. 426 „*Sa tête s'inclina sur sa toitrine, et il expira*“ p. 433. „*La vie de Jesus, pour l'historien, finit avec son dernier soupir* p. 434.

„*Disons cependant que la forte imagination de Marie de Magdala, joua dans cette circonstance un rôle capital. Pouvoir divin de l'amour! moments sa-crés où la passion d'une hallucinée donne au monde un Dieu ressuscité!*“

Przy zestawieniu atoli dwóch zmartwychwstań Łazarza i Jezusa, to w pierwszym nas uderza zbyt widoczna i niezręczna mistyfikacja, drugim nas zadziwia zbyt naiwna i drażniąca prawda.

\*\*) Roku 37 nowej ery.

\*\*\*) Roku 37 n. e.

\*\*\*\*) Marko udusił Tyberiusa r. 37 n. e.

Kaligula ster państwa trzyma w swojej dłoni.  
 Agryppa dla cesarza skarby babki trwoni\*).  
 A gdy bezdzietnie Filip z życiem się rozstaje,  
 Kaligula Agryppie tę tetrachię daje\*\*).

Herodiadą wstrząsają chorobliwe dreszcze;  
 Koroną chce ozdobić swoją głowę jeszcze.  
 Lecz za wiele liczyła na swe zwiędłe wdzięki,  
 Że dyjadem otrzyma z Kaliguli ręki.  
 Przez Agryppę o zdradę Herod oskarżony,  
 W darze dostał wygnanie na miejsce korony.  
 Perea, Galilea dwa potężne działy,  
 W prawe dłonie Agryppy znowu się dostały\*\*\*).

Kaligula z rozpusty traci rozum zdrowy,  
 Bezwiednie codzien szалу dając dowód nowy.  
 Dwaj dowódcy pretorscy na pociechę ludu  
 Tyrana wraz z rodziną zgładzili bez trudu\*\*\*\*).

Już Tyberius był dotknięty duchowem zbutwieniem,  
 Gdy się w czynach nieludzkich rozmijał z sumieniem.  
 Zło do jego następców przechodząc w spuściznę,  
 Istny z siebie wydało rozkład i zgniliznę.  
 Wyuzdana rozpusta, obżarstwo, pijaństwo  
 Sromotą piętnowały patrycyuszów państwo.  
 Jak rzeki się zlewają do morza głębiną,  
 Tak do Rzymu ściekały od ludów daniny.

---

\*) Agryppa syn Arystobula, uduszonego w więzieniu przez Heroda, oraz Weroniki, córki Salomei, był wnukiem Chasmonitki Marianny, ściętej przez Heroda. Agryppa po babce swojej Salomei odziedziczył milionowy spadek, który roztrwonił na dworze rzymskim.

\*\*\*) Gaulonitis. Batanę i inne ziemie należące do tetrarchii Filipa otrzymał Agryppa II r. 38 n. e.

\*\*\*\*) Galilea i Perea przeszły pod władzę Agryppy r. 40 n. e.

\*\*\*\*\*) Cassyus Cherea i Kornelius Sabinus zamordowali Kaligulę wraz z żoną i córką r. 41. n. e.

W morzu bogactw uczucia pogasły pochodnie,  
Z dymem z siebie wydając ochydę i zbrodnie.

## XL.

Agryppa choć chulaszczo żyje z patrycyatem,  
Umie jednak się chronić przed zgnilizny światem.  
Gdy hojnie drugich poił, sam się nie upijał,  
Gdy popierał Klaudiusa, siebie nie pomijał;  
Klaudius za tę przysługę w dowód swej wdzięczności,  
Wszystkie zwraca Agryppie judzkie posiadłości.\*)  
Czem Cyrus był dla ludu przez wzgląd dla Daniela,  
Tem jest Klaudius Agryppie, ceniąc przyjacielea.

Chociaż ksiązę Agryppa bawił się pustotą,  
Lecz król Agryppa wielkim został potryjotą;  
Bo Chasmonów szlachetna krew z Marianny łona,  
Brudne żądze Herodów w Agryppie pokona.  
Agryppa marnotrawny, kiedy został królem,  
Że z Herodów pochodzi, poczuł z serca bólem.  
Wobec ludu czytając piątą księgę prawa,  
Jak to dawniejsza królom kazała ustawa\*\*),  
Przy słowach: z waszych braci król niech rządzi wami,  
Idumejczyk w pokorze zalewał się łzami.  
Ale lud go pociesza: »Tyś jest naszym bratem,  
»Oczyszczon przez swe czyny przed Bogiem i światem«  
I Synhedryn pod wodzą syna Gamlijela\*\*\*),  
Zdjął brzemię czezych przepisów z karku Izraela,

\*) Agryppa II r. 41 n. e. został królem całej Palestyny z czasów Heroda wielkiego.

\*\*) Według starego zwyczaju, król na końcu roku jubileuszowego stawał w przedsionku kościoła, aby czytać ludowi piątą księgę Mojżesza. W niej XVII, wiersz 15. opiewa: Tego tylko postanowisz nad sobą króla, którego obierze Pan Bóg twój; z pośrodka braci twej postanowisz nad sobą króla; nie będziesz mógł przełożyć nad sobą eudzoziemca, któryby nie był bratem twoim.

\*\*\*) Rabbi Jochanan Ben Sakka i Rabbi Symeon Ben Gamaliel z rodu Hillela, byli światłymi prezesami w Synhedryn.

Szczytne prawo Mojżesza: nad obcym opieka\*),  
 Jak nad wdową, sierotą, w ciało się obleka.  
 Za ludzkość wzajem wdzięczni Grecy i Rzymianie,  
 Dla Judeów zmienili wrogie dotąd zdanie.

Lecz, co będzie w przyszłości? Kiedy Rzym wzburzony,  
 Zrywa śmiercią gwałtowną cesarzom korony?  
 Jaki będzie następca? jakie jego rządy?  
 Czy się dotąd przychylnie nie odwróca prądy?  
 Gdy Agryppa Bezetę\*\*) chce otoczyć wałem,  
 Marsus\*\*\*) jego oskarża przed Rzymem z zapałem,  
 Ku Agryppie złowrogie podejrzenia wznieca.  
 Klaudiusz sypanie wałów zaniechać poleca.

Agryppa sprasza\*\*\*\*) krewnych, królów i księżęta  
 Do Tyberias. Zabawa w rodzinie poczęta,  
 Zwaśnionych godzić miała. Księżęta, królowie  
 Się zjeżdżają, na wspólne, aby wypić zdrowie.  
 Marsus jak piorun z nieba wpada w oburzeniu,  
 I zabawę rozwiązał w cesarskim imieniu.

Póki króla z narodem jątrzyły niesnaski,  
 Rzym podstępny w skrytości aż sypał oklaski.  
 Lecz gdy króla z narodem miłość łączy szczerą,  
 Rzym z trucizną morderezą przymierze zawiera.

\*) Prawa Mojżesza kładące na równi sierotę, wdowę i obcego weszły w wykonanie i nowymi przepisami rozszerzane zostały, aby kwesty dla obcych zbierać, chorych pielęgnować, a po zmarłych rodziny osieroczone odwiedzać i pocieszać.

\*\*) Bezeta, nowe przedmieście Jeruzolimy.

\*\*\*) Marsus, rządcą Syrii.

\*\*\*\*) W Tyberias, stolicy Galilei zjechali się: Antioch król Kamageny, świekr brata Agryppy; Sampsygeramos król Emezy, którego syn zaślubił Druzyllę córkę Agryppy, Kotis król małej Armenii; Polemon książę Cylicyi i Herodus, książę Chalbis brat Agryppy.



Nagle w cyrku Cezarei król zakończył życie;  
Ręka zdrajcy podała truciznę mu skrycie.\*)

## XLI.

Z grobu króla Agryppy wyrosli mściciele,  
Tolmaj, Amram, Elazar, Hannibal na czele.  
Poczęły się gromadzić partyzantów hordy,  
Szerząc wśród wrogów ludu grabieże i mordy.  
Fadus\*\*) bronią silniejszy, swojemi legiony  
Rozbija i rozpędza ich na wszystkie strony.

I znowu się Messyasz zjawia jakiś nowy;  
»Jak Jozue wód nurty przeciął na połowy,  
»Tak Jordan teraz przetnę przed waszemi oczu.  
»Každy z was suchą nogą te nurty przekroczy.  
»Na ten cud się zgromadźcie na brzegiem Jordanu,  
»I we mnie uwierzycie, żem jest miłym Panu.«  
Tak głosi Messyasz Teudas. — Byłaż to przynęta?  
Jak przez Jana do spisku tajnego powzięta?  
Lud się zewsząd gromadzi cud oglądać rady,  
Przed którymby struchlały wojsk rzymskich gromady.  
Lecz Fadus nie truchlejąc przez swoje legiony  
Lud rozpędził, Teudasa w swoje schwytał szpony;  
Do Jeruzalem głowę posyła Messiasza\*\*\*),  
Przez ten czyn wiarę w cuda w narodzie rozprasza.

Gdy miecz Fada w Judei za wiele głów zmiata,  
Klaudius na miejsce jego posłał renegata\*\*\*\*)

\*) Otrucie króla Agryppy r. 44 n. e.

\*\*) Kuspis Fadus dowódca wojsk rzymskich w Judei

\*\*\*) Ścięcie Messyasa Teudas'a r. 46 n. e.

\*\*\*\*) Gmina Izraelitów w Alexandrii, bardzo ukształcona używała języka greckiego nie tylko w potocznej mowie ale nawet w modlitwach. Na czele jej stała osobistość z tytułem Etnarcha vel Alibarcha, księcia z prawem dziedzicznym. Alibarcha Aleksander zaprzyjaźniony był z cesarzem Klaudiuszem; jego zaś syn Tyberius, renegata, został rządcą Judei r. 47. n. e

O! ludu nieszczęśliwy! Wielka tobie biada,  
 Gdy tobą odszczepieniec nienawistny włada.  
 Groźniejszym on w sądzeniu, sroższym w daniu kary,  
 Przez co składa dowody swej dla władzy wiary.  
 Tyberius krótkich cierpień przez ścięcie się rzeka,  
 Na krzyżu śmierć powstańców kilkodniowa czeka.  
 Bracia Jakób i Symon, zawzięci zeloty,  
 Dają jemu świadectwo renegackiej cnoty.

## XLII.

Grecy, Rzymianie, Judy: trzy stare plemiona,  
 Dla rozwoju ludzkości rzucały nasiona.  
 Grecya stroi wszystko w barwne piękna szaty,  
 W Poezyę, śpiew, budowlę, pomniki i kwiaty.  
 Rzym poważny rozmyśla, a marszcząc swe czoło  
 Spaja z sobą ogniwa w społeczne koło,  
 W którym każda jednostka na swem miejscu stawa.  
 Rzym iście naród stworzył pod opieką prawa.  
 Judea swe owiała prawa boskiem technieniem,  
 W nieskończoność zajrzała duchowem spojrzeniem;  
 Świat ziemski rozprzestrzenia w dalekie obszary,  
 Judea dała ludom błogi nektar wiary.  
 Wiara będąc znamię pełnej dojrzałości,  
 Judea do rozumu prawo sobie rości,  
 Kiedy Rzym i Grecya jak nieletnie dziatki,  
 Widzą w bożkach Olimpu swych ojców i matki.  
 Lecz rodzice namiętni, bez skromności cnoty  
 Swym dzieciom do rozpusty dodają ochoty.  
 Wstydlivość im nieznaną, nagie, nieopięte,  
 Do lekkich obyczajów stanowią zachętę.  
 Więc od nich wzrok swój skromna odwraca dziewica,  
 I matek się rumieńcem oblekają lica.  
 Boga czystej miłości świta jasny ranek,  
 On kocha jak ojciec, lecz nie jak kochanek.

Gdy *pontifex maximus*\*) patrzy złości okiem,  
 Że mu wiernych ubywa tuż pod jego bokiem,  
 W obronie więc Olimpu, srogi w swoim gniewie,  
 Miota na odszczepieńców niszczące zarzewie.  
 Krzyż, stos, topór, męczarnie i krwawe igrzyska  
 Za świętą wiarę ofiar spisują nazwiska.  
 Lecz ducha nie pokona ciała sroga męka;  
 Duch męczeński się wzmaga, słabnie katów ręka.

## XLIII.

Siedzą bure puhacze na Antonii wieży,  
 Żałośny jęk ich trwogę pośród ptaków szerzy.  
 Drobne ptastwo dzióbem dręczą,  
 Przytem uhu! uhu! jęczą.

Komnaty starej wieży, napchane żołnierstwem,  
 Co dręcząc Judejczyków bawią się szyderstwem.  
 »Judo! Judo! płac daninę,  
 »Judo! Judo! jedz świninę.

A na dole pod wieżą, na twardym kamieniu  
 Siedzi biedna staruszka w podartem odzieniu.  
 W dłoni swojej czerep trzyma,  
 O dań prosi łez oczyma.

I modląc się staruszka to śpiewa, to płacze,  
 Tak ją śpiewać i jęczyć uczyły puhacze.  
 »Starą piosnkę z dawnych ksiązek,  
 »Wam zaśpiewam. Daj pieniążek!  
 Tak staruszka lud przyzywa  
 Za dar piosnkę jemu śpiewa.

»Niegdyś rycerz żył Makabi,  
 »Przy nim każdy jest za słaby,  
 »W ręku topor miał.  
 »W krwawych walkach on na przedzie,  
 »Swoich braci dzielnych wiedzie,  
 »Wszędzie postrach siał.

»W prawo w lewo tym toporem  
 »Szybko macha jakby wiorem,  
 »Trupów zasłał stos.  
 »Psiarstwo Syrów, ludu wrogi,  
 »Ustało jemu z drogi,  
 »Śmierci tknął je cios.

»Jemu sława, jemu chwała,  
 »Bo ojczyzna zmartwychwstała,  
 »Szczęściem darzył kraj.  
 »Oby taki rycerz drugi  
 »Powstał Judom na usługi,  
 »Panie! Boże daj!

A słuchacze

Jak puchacze

Uhu! Uhu! jęk wydali,

Rzewnym głosem zapłakali:

»Już nie będzie rycerz taki,

»Bo się rodzą z nas robaki! —

#### XLIV.

W Agryppin i Messalin wychowany szkole,  
 Agryppa\*) księżę Chalcis, jeszcze jak sokole,

\*) Agryppa II brat Agryppy I, otrzymał tytuł króla judzkiego, ale tylko z prawem mianowania areykapłana, właściwie był księciem Chalcis.



Wyłysiał z puchu cnoty. Jako rzymski sługa  
 Z nazwy król, do dworskiego dał się zaprząć pługa.  
 Bez siły i powagi w służebnej pokorze,  
 Swoim głosem przeważał w kapłana wyborze.  
 Godność arcykapłańską sprzedano na korce\*),  
 W takim, co dał najwięcej, znalazła odbiorcę.  
 Siostry króla\*\*) słynące z urody dziewice,  
 Przed obliczem skromności zakrywały lice.  
 Przekupstwo i przedajność, gwałty i bezprawie,  
 Obnażone, bez wstydu, działały się na jawie.  
 W takim bagnie zepsucia junackie potwory,  
 Zbawców niby ojczyzny przybrały pozory.  
 Elazar Ben Dinaji, Aleksander śmiały,  
 Nieugiętych zelotów tworzą legion cały.  
 Menachem, wnuk sławnego Judy Gaulonity,  
 I Elazar Ben Jair dążą po zaszczyty;  
 Sztylet kryjąc pod płaszczem dla wymiaru kary,  
 Wiodą tłum sztyletników przezwanych Sykary.\*\*\*)

Chasynaj i Anitaj, dwaj z rzemiosła tkacze,  
 Nie chcąc życie włóczęgów prowadzić tułacze,  
 Rządzą w grodzie Naharda, jakby w państwie swoim,  
 Z liczną bandą opryszków trudniąc się rozbojem;

---

\*) Bardzo bogata, wdowa Marta nabyła za dwa korce denarów arcykapłaństwo dla Jozui Ben Gamala i za niego wyszła. Po nim nastąpił Mathias Ben Teofil, ostatni z 28 arcykapłanów mianowanych przez Heroda i władze rzymskie, wbrew prawom Mojżesza.

\*\*) Najstarsza siostra Weronika wyszła za Palemona, króla Cylicyi, który dla niej przeszedł na Judaizm, ale z nim się rozwiodła; młodsza od niej Druzylła zaślubiła nawróconego na Judaizm Asyza króla Emezy, ale rozwiedziona z nim wyszła za Rzymianina Feliksa, brata Pallasa. Najmłodsza Maryanna po opuszczeniu swojego męża zaślubiła Demetriusa Alibarchę Aleksandryjskiego.

\*\*\*) Sykary zwani od sica, sztylet, byli świętymi sztyletnikami, czyli rozbójnikami; ze sztyletem ukrytym pod płaszczem; wścianawszy się pomiędzy tłumem ludu, zakłuwali w jasny dzień boży upatrzoną ofiarę.

Takie dając odwagi i mężstwa dowody,  
 Że król Partów Artaban podał dłoń do zgody.\*)

Sykary jak władali utajoną bronią,  
 Tak dwom stronom przeciwnym służą swoją dłonią.  
 Raz stojąc przy Zelotach jako patryjoty.  
 Raz Rzymianom znów służą za pieniążek złoty.  
 Arcykapłan Jonatan patryjota prawy,  
 Feliksa za nieludzkosć\*\*) karcii bez obawy.  
 Lecz przez legata sztylet Sykarów najety,  
 Krwią szlachetną kapłana zbryzgał kościół święty.  
 I znów grożą każdemu, kto nie Rzymian wrogiem,  
 Świętymi obrońcami mieniać się przed Bogiem;  
 Choć nieba się rumienia na widok pożogi,  
 Gdy Sykary niewinnych plądrują\*\*\*) bez trwogi.

W tak cuchnącej kałuży gnicia i rozkładu,  
 Kiedy prawo i cnota znikają bez śladu,  
 Powstają ludzie pełni wzniosłego zapału,  
 W których miłość ojczyzny wzrosła aż do szału.  
 I oto cudotwórcy, messjasze, prorocy,  
 Przejęci wiarą, niebios ufając pomocy,  
 Sami się poświęcają na śmierć i katusze  
 Aby w ludzkie rozrzarzyć wystygłe już dusze.  
 Szymon Magus z Egiptu na oliwnej górze  
 Przez swe usta sprowadzi wobec ludu burzę;  
 Gdyż mury runą w gruzy warg jego dmuchnieniem.  
 Tłum się liczny gromadzi zwabiony marzeniem.  
 Z razu rzymskie rycerstwo na tłumy napada,  
 I tysiące bezbronnych spotyka zagłada.

\*) To państwo opryszków powstałe r. 20 n. e. trzymało się przez 16 lat. Naharda, Nahardea była twierdzą na granicy Judei i Partów.

\*\*) Feliks legat rzymski zgładził arcycapłana Jonatana r. 52 n. e. najętym sztyletem Sykarów.

\*\*\*) Sykary plądrowali i podpalali podejrzanych przyjaciół Rzymu.

Rzym Judeę ochronić pragnąc od zniszczenia,  
 Legatów co raz innych w Jeruzalem zmienia.  
 Nowy legat Albinus obejmuje rządy,  
 Gdy z kapłaństwa Cadoków ostre wiały prądy.  
 W tym czasie oskarżony Jakób sprawiedliwy,  
 Pod toporem zakończył swój żywot sędziwy.

#### XLV.

Nowy legat się zjawia, Florus\*) mu z nazwiska,  
 Niosąc głównię płonąca z zawiści ogniska.  
 Naród judzki uciska, ten chciwiec bez miary,  
 Bez litości okrutny, krwią spisywał kary.  
 Zamiast tępić Sykarów, tych wrogów pokoju,  
 Florus z nimi się dzieli płonami rozboju.  
 Szydził, drażnił, podburzał, aby tłumić potem,  
 Lud pragnienie legata musiał gasić złotem.  
 Niedola i otucha dwie przeciwne siły  
 Rozpaczą i nadzieją lud biedny karmiły.  
 Pękła cierpień skorupa, gwałtownie rozparta,  
 Wojna z Rzymem ciemieżcą wybuchła otwarta.  
 Eleazar Ben Anania\*\*) z kapłańskiego grona  
 Między ludem powstania rozrzuca nasiona.  
 »Florus wojsko gromadzi w Antoniowej wieży,  
 »Jak niegdyś Krassus, skory do skarbców grabieży;  
 «Tego łotra podstępne uprzedźmy zachciaunki,  
 »Wiodące do świątyni rozbijmy krużganki.  
 »Jak pies głodny niech warczy i skacze do góry,  
 »A nie mogąc dosięgnąć, niech obszczeka mury.

\*) Cesium Florus ostatni z rządców Judei r. 64 n. e.

\*) Eleazar Ben Anani, syn arcykapłana stanął na czele powstania, kiedy ojciec jego był po stronie pokoju. A tak się sprawdziły słowa Jezusa Mat. XX. 35. Bom przyszedł, abym rozerwanie uczynił między córką a matką jej, także między synową i świekrą jej. 36. I nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego.

- »Rzym już mienia naszego wydusił ostatki,
- »Zdrajcą!\*) kto się odważy płacić mu podatki.
- »Dla cesarza nie składać codziennej ofiary,
- »Odpychać od się nogą pogan wszelkie dary,
- »Między nami a Rzymem węzeł już zerwany,
- »Niezawistość jedynie zagoi nam rany.«

Jak Eleazar nakazał, tak się wszystko stało.  
 Do rozwagi lud prosty ma daru za mało.  
 Król Agryppa, zamożni, oraz Hilleliani,  
 Anania i Ezekia dwaj arcykapłani,  
 I rodzina Herodów trzeźwym patrząc okiem,  
 Z przestrachu się cofają przed powstania krokiem.  
 Wśród walki namiętności i dążeń odmetu  
 Rozważnym burza grozi rozbiciem okrętu.

#### XLVI.

- Księżniczka Weronika, z hojności swej sławna,  
 Miłość ludu dla siebie zyskawszy oł dawna,  
 Do króla tak przemawia. »Mój królewski bracie!  
 »Lepsza teraz odwaga, niżli żal po stracie.  
 »Ten naród rozjuszony, choć groźny z pozoru,  
 »Jako bierne narzędzie, łatwy do odporu.  
 »Ozwij się doń ojcowskim wyrazem miłości  
 »Przeważyc on na szali może namiętności.  
 »Przez walkę wszystko stracić, nic zyskać nie mogą,  
 »Niechaj wybiorą między pokojem a trwogą.  
 »Dla twej obrony stanie księżna Weronika,  
 »Aby cię krzywda żadna nie spotkała dzika.«

---

\*) Hasło Judy Gaulonity „nie płacić podatków“ zostało w czyn wprowadzone. Zniósł Eleazar zwyczaj składania ofiar za pomyślność cesarza; oraz nakazał, aby od Greków i Rzymian nie przyjmować ofiar składanych na cześć Jehowy.



Brat i siostra stawają w bliskości kościoła  
 A król głosem wzruszonym tak do ludu woła.  
 »Boska nam sprawiedliwość zawsze była wzorem,  
 »I w obecnej niedoli takim idźmy torem.  
 »Bóg gniewem swoim tylko występnych dotyka,  
 »Wy zaś widzicie w ludzie rzymskim przeciwnika;  
 »Grzeszycie przeciw Bogu, gdy z jednostek winy,  
 »W ludzie rzymskim szukacie swych nieszczęść przyczyny.  
 »Pośród Rzymian spędzałem mej młodości lata,  
 »Z nich każdy mnie miłował jak brat swego brata.  
 »Rzymski naród jest prawym, gdyż się rządzi prawem,  
 »A prawo się nie cofnie przed powstaniem krwawem.  
 »Poppea\*) bogobojna, jakby córą Judy,  
 »Dla naszej pomyślności nieraz znosi trudy.  
 »Cesarz Nero opieką swoją nas zasłania;  
 »A wy niewdzięczni! gromem rzucacie powstania?!  
 »Gdy Pompejus na naszą pierwszy wstąpił ziemię,  
 »Wtedy czas był pokonać najeźdźców plemię.  
 »Było wojsko, wodzowie, skarby, ducha siła,  
 »Któraby przy odwadze najeźdźców zgromiła.  
 »Dziś, niestety! obronnych środków pozbawieni!  
 »Czyż nam dołę na lepszą rokosz tłumy zmieni?  
 »Nie chcemy żyć pod obcym! wasze usta warczą;  
 »Lecz czyż sami pod Rzymu zostajemy tarczą?  
 »Perła dawnych narodów, kwitnące Ateny,  
 »W cichości teraz z nami smutne nuca treny.  
 »Spartańscy wojownicy, lud z dębów i stali,  
 »Muru rzymskich legionów przebić nie zdołali.  
 »Makedon, który dawniej całym władał światem,  
 »Dziś potulny hołdownik, pod rzymskim jest batem.

---

\*) Poppea z początku nałożnica, potem żona Nerona, dawała często do-  
 wody wielkiej życzliwości dla Judejczyków.

- »Choć Rzym wołał struchlały: Hannibal przed bramą!  
 »Kartago jest ścieśniona rzymskiej siły tamą.  
 »Egipt i Tyryjczy, Numidy, Azjaty,  
 »Wszyscy wnoszą Rzymowi daniny opłaty.  
 »Brytty i Arabowie z męstwa swego znani,  
 »Dumni swem uzbrojeniem Galli i Germani,  
 »Chociaż długo walczyli jak zajadłe lwice,  
 »Dziś w pokorze zrzucili z swych twarzy przyłbice.  
 »Wszak według wiary naszej sam Bóg włada światem,  
 »Ukorzmy się przed boskim Rzymu majestatem.  
 »Napróżno chcemy walczyć z Rzymem jako wrogiem,  
 »Ciężką walkę stoczemy, jakby z samym Bogiem.  
 »Okręt w porcie bezpiecznym, choć burza naciąga;  
 »Lecz, gdy żeglarz zuchwały z wichrów się urąga,  
 »I okręt wyprowadza na igrzysko fali,  
 »Zginie w nurtach otchłani, nie go nie ocali.  
 »Rzym zwycięzki stolicę zburzy nam bez śladu,  
 »Jak zburzył Kartaginę, innym dla przykładu.  
 »Przez litość dla wielkiego i świętego grodu,  
 »Tej gwiazdy spojni bratniej judzkiego narodu!  
 »Przez litość dla świątyni, boskiego ogniska,  
 »Zkąd światło czystej wiary nad światem połyska!  
 »Przez litość dla młodzieńców, waszych żon i dzieci!  
 »Walcząc padniem ofiarą śmiertelnej zamieci!  
 »Niech się burza uciszy, niech zgody promienie  
 »W waszych sercach rozbudzą szlachetne natchnienie;  
 »Niechaj łzy mojej siostry, co płyną obficie,  
 »Płomień zemsty ugaszą, ocalą nam życie.«
- »Zgoda! Królu nasz! Zgoda! głos Zelotów woła,  
 »Nasza siła Rzymowi w walce nie podoła;  
 »Lecz ta psia wiara Florus, kwiat ziejący smrodem,  
 »Niech przepadnie, nad biednym nie ciąży narodem«.

»Cierpliwości! król woła, sam jadę do Rzymu«....

»Twa mowa jest obłudą, obietnicą z dymu.«

Woła hufiec Sykarów i w tej samej chwili

Rzęsisty grad kamieni na króla rzucili.

Król z siostrą się cofając, uszli razem z miasta.

Zgiełk się wzmaga, Menachem butnem słowem szasta:

»My z tą hordą pogańską damy sobie radę.

»Za mną! w imię wolności! hurra na Massadę!

Twierdzę zdobyto, padła obrońców załoga,

Z której żywcem nie uszła ani jedna noga.

Menachem z twierdzy wyniósł broni wielkie składy,

Tę z okrzykiem radości chwytają gromady.

Jak iskra, kiedy wpadnie między smolne wióry,

Zrazu z trzaskiem zapłonie, buhając do góry,

Potem jak wąż się czołga, lub jak kot podskoczy,

Aż całą kupę słupem ognistym otoczy;

Tak upadek Massady zajął lud pożarem,

Który szybko się rozniósł nad kraju obszarem.

Znika bierna potulność, wstępuje odwaga,

Ciepło wiary rozpala, nadzieja się wzmaga,

Głos napomnień oniemiał przed tryumfu wrzaskiem,

Wiek Chasmonów zajaśniał nowych zwycięstw blaskiem.

Nadęty karzeł myśli spotkać się z olbrzymem,

W płochości swojej Syryję równo ceni z Rzymem.

Tylko cięższe umysły, jak kruszczu kawały,

W głębinę morza smutku z rozpaczą wpadały.

Król śle przeciw powstańcom tysiące konnicy;

Lecz tłum ludu się zbiega z całej okolicy.

Wojsko i naród z sobą niby walkę toczą,

Ale walcząc na słowa w bratniej krwi nie broczą.

Każda ze stron walczących namawia, przekłada,  
Choć każda swych stanowisk trzyma się gromada.  
Po dniach siedmiu namowy i ciągłego sporu,  
Konnica ustąpiła z bojowego toru.

Wnet płoną zamki króla i gród Weroniki.  
Powstańcy tryumf głośzą śpiewem i okrzyki.  
I kapłana Ananii w gruzy padły mury,  
Dymu i pyłu gęste wyrzucając chmury.  
Zamek wzięty Antonii przez lud rozjątrzony,  
Krwia się zalał walczących dla jego obrony.  
Gród potężny Heroda, choć się dłużej bronił,  
Przed odwagą Zełotów kornie się ukłonił;  
Wyszło wojsko królewskie z honorem pod bronią,  
Rzymianie pod opiekę innych\*) wież się schronią.

Sykarę głośzą wyrok w upojeniu srogiem,  
»Kto nie idzie za nami, ten jest naszym wrogiem«  
W imię świętej wolności, woli pozbawiony,  
Każdy musiał uwielbiać czyn z powstańców strony.  
Mniejszość włada większością, starcami młokosy;  
W rękę zuchwalców ludu spoczywają losy,  
Strwożeni uciekając przed śmierci pogonią  
Do dołów się plugawych i do ciemnie chronią.  
Ananija i Ezeekija, gdy wyszli z ukrycia,  
Przez Sykarów zostali pozbawieni życia.  
I Filipa\*\* uśmiercić chcą dzicy Sykary;  
Lecz szlachetni Zełoci niszczą ich zamiary.  
Menachem tym oporem wielce rozdrażniony,  
Chcąc zostać samowładnym pod blaskiem korony,  
W świetnym stroju królewskim dąży do kościoła,  
W którym banda Sykarów królem go obwoła.

\*) Wieże, gdzie się Rzymianie schroniły, są; \*Hippus, Fazael, Maryanna.

\*\*) Filip dowódca wojsk króla Agryppy



Menachem tym postępkim cały lud obraża,  
Okrywszy się szkarłatem, swoją myśl obnaża.

»Ludu! woła Eleazar, niech się to nie stanie,  
»Byśmy walecząc z tyranią uczcili tyranię.«  
Wtedy lud i Zeloci przejęci pogardą,  
Chcąc Sykarów pogromić za bezczelność hardą,  
Z bronią w rękę mordują ich szczupłe szeregi.  
Dwaj Sykarów wodzowie, jako podłe zbiegi,  
Z miejsca walki umknęli z resztkami swej rzeszy.  
Eleazar Ben Jair do Massady spieszy,  
Menachem przez Zelotów w Ofła\*) otoczony,  
Życie oddał za chętkę do judzkiej korony.

#### XLVII.

»Złożmy Bogu ofiarę, Ben Anania woła,  
»Krwawą plamę z naszego obmyliśmy czoła,  
»Podłej bandzie Sykarów śmierć dana w nagrodę,  
»W świętej walce o wolność daje nam swobodę.  
»Wojsko naszych ciemiężców wyparliśmy wreszcie!  
»Jeden Metilius w świętem pozostaje mieście.  
»Wam: Anania Ben Cadok, Gorian Ben Nikodem,  
»I Juda Ben Jonatan, przodującym rodem,  
»Mowę rzymską znającym, polecam w tej chwili,  
»Wodza Rzymian uprzedzić. Niechaj się nie sili  
»Twardy opór nam stawiać; szkoda krwi rozlewu.  
»Niech się z wojskiem nam podda, ukorzy bez gniewu;  
»Wszyscy wyjdą w pokoju; włos nie spadnie z głowy.  
»Lecz, gdy siłą skruszymy żelazne okowy,  
»Wtedy on sam podpisze wyrok swej zagłady«.

Honor Rzymian rycerski odwlekał układy;

\*) Ofła przedmieście Jerdzotipnyrcin.org.pl

Lecz widząc się Metilius od swoich odcięty,  
 Bez nadziei odsieczy, wierząc w układ święty,  
 Całą broń składa, oraz wojenne zapasy  
 Do rąk daje Zelotom...

Zgrozo! co za czasy!

Czy w szale nienawiści, czy z zemsty odmętu,  
 Zeloci wytracili bezbronných do szczętu.  
 Jeden tylko Metilius uszedł śmierci kary,  
 Gdyż przyrzekł, że do judzkiej nakłoni się wiary.

Głoście córę Cyońskie! Głoście wielkim głosem!  
 Rzym ciemiezca już runął pod Jakubów ciosem.  
 O! nie! Córy cyońskie! płaczcie wielkim płaczem!  
 Zemście zemsta odpłaci; zostaniesz tułaczem!  
 Ta krew bezbronných w krwawe rozleje się morze;  
 Zamiast słońca jasnego krwawe wejdą zorze.  
 I zachód się zakryje krwawemi obłoki;  
 Krwią się twą zarumienią samarskie potoki.  
 Noce twoje oświecą krwawą luną chmury,  
 A dniem cię dręczyć będą krwi cheiwe pazury.  
 Na członki ci nałożą niewoli kajdany,  
 Na galery\*) na sprzedaż jak niewolnik gnany.  
 Płaczcie córę cyońskie! płaczcie wielkim płaczem!  
 Krew już wyrok spisała; zostaniesz tułaczem.

Ale córę cyońskie nie przerwały śpiewu,  
 Jak wrodzy nie przerwali judzkiej krwi rozlewu.

---

\*) Florus powiadomiony o powrocie Zelotów, pomścił się nad niewinnymi. W Cezarei, gdzie Florus rezydował, mieszkało 20.000 Judejczyków. Polecił im, aby natychmiast miasto opuścili, następnie napadł na nich z wojskiem, ograbził i mordował, a wielu okuwszy w kajdany, zagnał na galery, aby ich jako niewolników sprzedać. Odtąd poczyna się niemal we wszystkich miastach Judei, Syrii i Egiptu rzeź wzajemna między Judejczykami a innowiercami. Walka o wolność zamieniła się na walkę rasową. Judejczycy zdobywszy twierdzę Kypros przez Heroda wzniesioną całą /zobacz/ wytracili. Rzymianie z przestachu opuścili twierdzę Macheiro; i ta przez lat 6 została w ręku Judejczyków.

Hymny wzniosłe śpiewały, i śpiewały ody,  
 Braciom w boju poległym w walkach za swobody.  
 Starcom, siostrom i dzieciom, ofiarom dzikości,  
 Śpiewały pieśń pociechy, o życiu w przyszłości.  
 I elegie śpiewały i błagalne pienia,  
 Do ojca miłosierdzia, do Boga zbawienia;  
 I satyry śpiewały nędznemu plemieniu\*),  
 Które same w poddańczem żyjąc poniżeniu,  
 Swym ciemieżcom pomaga dla nędznego zysku,  
 Ukuć dla się kajdany groźnego ucisku.

Cestius\*) temi pieśniami ze snu obudzony,  
 Wojsko łączy najemne z rzymskimi legiony;  
 By moc utrzymać Rzymu, przed którym świat klęka.  
 Lecz do serca powstania podążać się lęka;  
 Tylko jak wąż się czołga pomorskim poziomem,  
 Do pokory chcąc zmusić zniszczenia ogromem.  
 Wy! rozkoszny Chabulon\*\*\*) i Joppa bogata,  
 I Antipatris pyszny i sławna Narbata,  
 Głoście rzymską tyranję, głoście tajemnice,  
 Ile krwi judzkiej wasze chlifały ulice.  
 Niechaj świadczą ruiny, zgłiszcz i gruzów stosy.  
 Ile nocy się łuną rumienią niebiosy.  
 Galilea spogląda ze szczytów Azmonu\*\*\*\*\*)  
 Jak jej mężni synowie walczą bez pardonu;  
 Aż własnymi ciałami i rzymskimi zwłoki  
 Pokryli gór spadzistych i doliny stoki.

\*) Florus zachęcał obietnicą rabunku różne hordy koczujące, aby się połączyły z jego wojskiem celem podboju Judei.

\*\*) Cestius rządcą Syrii do swoich legionów przyłączył posiłki od sąsiednich ludów. Król Agryppa II dodał mu 3000 piechoty i 2000 konnicy tak, że jego armia 30.000 liczyła.

\*\*\*) Miasta niszczone ogniem i mieczem; w samej Joppe padło 8000 Judejczyków.

Pod górą Azamon w bliskości twierdzy Beteris w Galilei padł oddział Gierylasów 2000 liczący.

Ogniem niszcząc i mieczem w swym krwawym pochodzie,  
 Cestius obóz rozkłada swój w Gabaot\*) grodzie.  
 Tu dumny z swej dzikości, czeka przez trzy doby,  
 Aż gród przed nim ukłęknie jako znak żałoby.  
 Choć Symeon Ben Goria\*\*), słynny z waleczności,  
 Licznej rzymskiej piechocie pogruchotał kości,  
 Cestius do Jeruzalem dąży bez obawy,  
 Aby przez pogrom miasta, pozyskać laur sławy.  
 Trzy bezbronne przedmieścia\*\*\*) padły pod przemocą;  
 Bodą rogi taranów mury dniem i nocą.  
 Lecz kamienne pociski, celne z luków strzały  
 Z trupów rzymskich wysokie powznosiły wały.  
 Gdy spusty z niebios miastu przysły do pomocy,  
 Wódz wzywa do odwrotu pod osłoną nocy.  
 Zeloci się nad wrogiem\*\*\*\*) wznoszą jak sokoły,  
 Jak giemzy przeskakują parowy i doły;  
 Ze szczytów gór miotając strzały i kamienie,  
 W wojsku rzymskim zrządzają straszne spustoszenie.  
 Tak na polach Gabaot, w Beturon przesmyku,  
 Cestius w swoim odwrocie traci wojsk bez liku.  
 Wioząc obóz zabrany do Jeruzalemu,  
 Zeloci pieśń hosanna wznoszą Przedwiecznemu.  
 Elazar Ben Anania zwoływa Sofery\*\*\*\*\*),  
 Aby czyny spisali z Chasmonitów ery,

\*) Gabaot miasto o milę od Jerozolimy oddalone.

\*\*) Wódz Symeon Ben Goria z tyłu działając na wojsko Cestiusa, gdy Zeloci z przodu napadali, w pierwszej utarczce 500 Rzymian trupem położył.

\*\*\*) Trzy przedmieścia Bezeta, Nowe miasto i Rynek drewny, Wojsko rzymskie zburzyło.

\*\*\*\*) Wojsko rzymskie w odwrocie trzymało się dróg prostych i dolin; Zeloci, znając swój górzysty kraj, gnali ich po górach i dotkliwie im straty wyrządzili; mianowicie w wąwozie Beturon. Podług podań dziejowych Cestius w tym odwrocie stracił przeszło 6000 żołnierza, cały obóz, zapasy, a nawet kasę woj-skową.

\*\*\*\*\*) Sofery po hebrajsku Sofrym znaczy pisarze, kronikarze. Dzieje Chasmonitów mają tytuł: *Megillat bet Chasmonaim*.



I na placach publicznych czytali te dzieje,  
 Z których zapał rycerski i otucha wieje.  
 Nad gruzami niewoli zorza swobód świta;  
 Naród w wielkiem Synhedryn głowę kraju wita.\*)

## XLVIII.

Kiedy siły podziemne w grodach burzą domy,  
 A na rynkach się piętrzą murów wielkie łomy;  
 Z nich jedne w górę sterczą, w ziemię patrzą drugie,  
 Jak trupy wyciągnięte inne leżą długie,  
 Tamte znów niby w strasznej upadku obawie,  
 Przelękłe się trzymają w ukośnej postawie;  
 Tak się rozpadł duch ludu w bezkształtne kawały,  
 Gdy się trąby powstania ryczące ozwały.  
 Zeloci, w których sercach ogień zwycięstw płonie,  
 Spiewają hymn dziękczynny po swych wrogów zgonie.  
 Starsi widząc śmierć pewną w zamglonej przestrzeni,  
 Jakby pod kopytami już leżą zmiażdżeni.  
 Inni wirem porwani tu i tam się chwieją,  
 Między widmem przestachu a błogą nadzieją.  
 Sanhedryn z tych odłamów ma skleić gmach cały!  
 Lecz, czyliż trzewiów jego spory nie szarpały?

Rabi Gamlijel, który z Hillełów się rodzi,  
 Sam gronu Synhedrystów z powagą przewodzi.  
 Choć go boli przez wrogów wolności utrata,  
 Szlachetny, w swoim wrogu pragnie spotkać brata.  
 Rzymowi on w srogości pierwszeństwo zostawia,  
 Do członków wielkiej rady w te słowa przemawia:  
 »Kiedy nas z woli niebios krwawa walka czeka,  
 »Nad strapionym narodem niech czuwa opieka,

\*) Na czele Synhedryn stało zawsze dwóch prezydujących, obecni zwali się Symeon Ben Gamalijel i Jochnan/Ben Sussal.

- »Wybierzmy braci zdolnych, mężów zaufania,  
 »Co z męstwem i rozumem spełnią swe zadania.«  
 Ciszą radę zalega. Tajne głosowanie.  
 Każdy w piśmie objawia na wybrańca zdanie.  
 Rabi Gamlijel staje, ogłasza wybory,  
 Które Synhedryn uznał za silne podpory.  
 »Dla was Anan i Józef, dwaj syny Goriona,  
 »Świetna służba przypada, stolicy obrona.  
 »W tobie Symon Ben Józef Jerycha nadzieja.  
 »Tobie dzielny Manasse zaufa Perea.  
 »Lydda, Emaus, Joppa i morskie wybrzeża  
 »Pod pieczęć Essejczyka Jana\*) się powierza.  
 »Jochanon Ben Anania od strony północy,  
 »Wszystkie będzie krainy trzymał w swojej mocy.  
 »Galilea skalista, powstańców kraina,  
 »Którą pasmo przepaści i jaskiń przerzyna,  
 »Gdzie jak widmo duchowe hufiec zbrojny znika,  
 »I jak widmo się zjawia, dręcząc przeciwnika,  
 »Józefie Ben Matali\*\*) znany nam z mądrości,  
 »Swoją przyszłość powierza, w twe ufna zdolności.  
 »Eleazar Ben Symeon, wódz nieprzejednany,  
 »Przez grono wielkiej rady nie został wybrany.«

Jak swym rodem Gamlijel od Dawidów sięga,  
 Tak w gronie możnowładnych spoczęła potęga.  
 Moźnowładztwo i rokosz, są to sprzeczne prądy;  
 Każdy naród upadnie, gdzie rządzą dwa rządy.

---

\*) Pierwszy przykład w dziejach, że Essejczyk bierze udział w czynnym powstaniu, chociaż właściwie był on konserwatystą i za pokojem.

\*\*) Józef Ben Matali znany historyk pod nazwą Józefa Flawiusa. Jak Synhedryn składał się z mężów poważnych i zachowawców, tak i wybór rządów prowincji padł na ludzi umiarkowanych i zachowawców. Żadnego z Zelotów i nieprzejednanych Betuzeów nie wybrano.

Wódz Józef sto tysięcy uzbraja żołnierzy,  
 Pod jego sztandar zewsząd lud z ochotą bieży;  
 W Galilei, tak silnej warowni z przyrody,  
 Józef w twierdze przemienia wszystkie wsie i grody.  
 Wrogów z tych skał nie ujdzie ani jedna noga;  
 Samego Wespaziana przejmują już trwoga.  
 Jan Ben Lewi z Giszala powstańców zwoływa;  
 Do Tiberias Zelotów znaczny tłum przybywa;  
 Gdzie Justus Ben Pistoja na czele powstania,  
 Miasto wierne Agryppie dla powstańców skłania.  
 Wnet Seforis, Gabara i twierdza Gamala  
 Od ognia powstańczego żarem się rozpała.  
 W sercach jednak dwóch wodzów Józefa i Jana  
 Podejrzeń i zawiści jątrzyła się rana.  
 Jan z Giszala poryweży, wielki patryjota,  
 Na Józefa obłądę czarną potwarz miota;  
 W Synhedryn go oskarża i zdrajcę przeżywa,  
 Co pod maską swobody cierń zdrady ukrywa.  
 Synhedryn go potępia, to się znów obawia;  
 Zrazu go odwoływa, a potem zostawia.

### XLIX.

Cieką strumienie cieką z wierchołków Libanu,  
 Aby z sobą popłasać w korycie Jordanu.  
 Spieszą się strugi spieszą z wierchołków Hermonu  
 Aby z sobą poigrać w łożysku Kidronu.  
 Gdy do płasów wesołych mają miejsca mało,  
 Więc je przenieść w niziny strugom się zachciało.  
 Stoi domek w nizinie a stoi samotny,  
 A pan jego niezdara, bo nie jest zalotny.  
 Woda w płasach okala domku już podnoże,  
 A pan jego podumał »Pan Bóg dopomóż e.«  
 Fale dalej igrają. Pan na strych się chroni,  
 Ale woda wesoła ciągle za nim gońi.

Domek chwiać się poczyna, aż trzeszczą wiązania,  
 Wtedy pan się przebudza z swego zadumania.  
 I do Boga błagalnie ręce swoje wznosi,  
 Do ludzi się wracając o ratunek prosi.  
 Ale prośbę do Boga głuszy wody fala,  
 A od ludzi samotnie stoi domek zdala.  
 Gdy znikąd pomoc przysła, runął domek mały,  
 Nad falami żałobną pieśń wichry śpiewały.

Ciągną Rzymianie ciągną z Hermonu, Libanu,  
 Bo naród judzki zgrzeszył przeciw swemu Panu;  
 Samotnie tylko żyjąc z ludźmi się nie brata,  
 Od których go uprzedzeń dzieli rdzawa krata.  
 Ciągną do Galilei Rzymian zbrojne szyki  
 Placidus\*) jakby głuchy na bezbronnych krzyki,  
 Ciemnym chmurom donosi krwią żalaną łuną,  
 Że wieżyce Gabary nad trupami runą.  
 I runęła Gabara, a w miejscu gdzie stała,  
 Swoim obrońcom z murów kopiec usypała.

Jak orzeł dumnie siedzi w gnieździe na skał szczycie,  
 Tak twierdza Jotopata dumne wie dzie życie.  
 Ale dziś ją zdobędzie tyran nieodzownie;  
 Gdyż dni czterdzieści miotał pociski i główne.  
 A w twierdzy brak już grotów, kamienia i strzały,  
 Niewiasty wrzący olej już całkiem wylały,  
 Ostatni padł już rycerz w obronie swobody,  
 I ostatnia z cysterny znikła kropla wody,  
 Napróżno wrogu spieszysz po zdobycie łupów,  
 W warowni znajdziesz tylko stos spalonych trupów.  
 Lecz Józef Ben Matali\*\*) ocalał jedyny,  
 By przed Rzymem wygłaszać swe rycerskie czyny.

\*) Placidus wódz rzymski.

\*\*) Józef Ben Matali dostaje się do niewoli rzymskiej, gdzie doznaje poważania.  
<http://rcin.org.pl>



Gdy Józefa otacza życzliwość Tytusa,  
 W Janie\*) przeciw Synhedryn wre zemsty pokusa.  
 I Jafa przy Nazaret, Joppa i pomorze  
 I Tyberias przed Rzymem upadły w pokorze.  
 Gdyż miecz, ogień i grabież dłoń sobie podały,  
 Aby z grodów i włości gruzy pozostały.

A wy wrodzy Judei! wy Samarytanie!  
 Czy przez wdzięczność miłością zwróca wam Rzymianie?  
 Czy Jupiter Helleni na Garyzym górze  
 Służyć będzie odstępcom za silne przedmurze?  
 Głupcy! Rzym ani w Boga, ni w bożków nie wierzy,  
 Dla ludów świata spisał wyroki grabieży.  
 Potęga jest mu Bogiem, a prawem jest siła.  
 I Samaria zdradziecka już się ukorzyła.  
 Napróżno w modłach skarbi łaskę sobie nieba,  
 Na Garyzym się chroniąc, złąkniona bez chleba,  
 Wdzięczny Rzym jej odpłaca mordem i kajdany  
 I krwią dzielnych obrońców za opór stawiany.

W ciemnej nocy się zbliża najeźdźników fala,  
 Gdzie wśród stromych skał sterczy warownia Gamala.  
 Cichaczem się podkrada po pewne zwycięstwo.  
 Ale Gamala czuwa, a obrońców męstwo  
 Napastników odgania. Walka się przeciąga,  
 Z przewagi sił waleczność zrazu się urąga.  
 Lecz gdy obrońców było li dziesięć tysięcy,  
 A Rzymianie liczyli cztery razy więcej,  
 Padła Gamala. Garstka niedobitków mała  
 Nad utratą wolności w kajdańach płakała.  
 Tak na Tabor warownia, Giszala mieścina,  
 Po walce rozpaczliwej kolana ugina.

---

\*) Jan z Giszala.

Lecz Jan z garstką Zelotów wymknął się z przemocy,  
Do stolicy ją wiodąc\*) pod osłoną nocy.

## L.

Krwi judzkiej w ziemię wsiąkło z ludu półmiliona,  
Stolica wrzała życiem, gdy kraj cały kona.  
Jan z Giszala gromadzi rozbitków tysiące,  
U których dla ojczyzny drga serce gorące,  
Wszystkie odcienia uczuć, wszystkie namiętności,  
Rozpaczy i nadziei, pragnienia wolności,  
Obrony wiary świętej, dla śmierci pogardy,  
Jak fale uderzają o skały brzeg twardy.  
Lecz wielkich tych wysiłków nadaremna praca,  
Skała jest nieruchomą, a fala się wraca.  
Ludność stolicy wzrosła, liczy pół miliona,  
Siedząc w swojej łupinie, jak w jądrze skupiona.  
Symeon Ben Gorja\*\*) na Sykarów czele,  
Gdy w odwróceniu Cestiusa natłukł wojska wiele,  
Do obronnej warowni powrócił Maszady,  
I począł jak opryszek urządzać napady  
Na edomskie siedziby. Edomy z swej strony,  
Gromadzą zbrojne hufce dla swojej obrony.  
Elazar Ben Symeon wódz Zelotów dzielny,  
W zbolełym sercu żywił żal odtąd śmiertelny,  
Gdy wielka rada dzieląc kraj pomiędzy wodze,  
Jego śmiała pominąć, urągając srodze.  
Synhedryści, kapłani i możni panowie  
Wiedząc, że demokraci w tajnej stoją zmowie,  
Aby rząd z możnowładców wyrwać słabej ręki,  
Ich oddać z nienawiści na zgubę i męki,

\*) Jan z licznym hufcem z Giszala uszedł do Jeruzolimy.

\*\*) Symeon Ben Gorja na czele Sykarów osiadł w twierdzy Massada, z którą urządzał napady na Rzymian i Idumejskie prowincje.

Cichaczem ślą do Rzymu błagania i prośby,  
 By ich przybył wybawić przed spełnieniem groźby.  
 Wespazjan konsul rzymski za czasów Nerona,  
 Widział, że Jeruzalem z samobójstwa skona,  
 I wzbraniał się proszącym dać pomoc w potrzebie,  
 Wolał przed burzą zebrać sprzęt na własnej glebie.  
 Tylko Pereę zajął swojemi legiony,  
 Szerząc pożar, niewolę, śmierć na wszystkie strony.  
 Edomici, choć w judzkiej pozostają wierze,  
 Dla Judei miłości nie żywili szczerze,  
 I jako Beduini, opryszków zwyczajem,  
 Każdej sprawie służyli orężem na najem.  
 Kiedy Rzym moznym swojej odmówił pomocy,  
 Ci Sykarów wpuszczają do grodu wśród nocy.  
 I Edomy tam przyszli w obronie swobody,  
 Ale w duchu myśleli »tak! podług ugody.«  
 W stolicy się rozsiadły aż cztery obozy\*),  
 Nawzajem dla się płonąć ogniem pełnym grozy.

## LI.

Jak lisy zaczajone nastawiają słuchy  
 By szmer każdy usłyszeć, choćby przelot muchy,  
 Tak te cztery obozy, iście cztery wrogi,  
 Wzajemnie się szpiegują z zawiści i trwogi.  
 Ledwie słówko się wymknie i za obóz leci,  
 Chwyta je pierwszy, drugi, przekształca je trzeci,  
 Czwarty, piąty dokłada, szósty pełen gniewu  
 Za zdradę świętej sprawy żąda krwi rozlewu.

---

\*) W Jerozolimie utworzyły się cztery obozy obrońców niezawisłości Judei, ale nawzajem sobie nieżyczliwych. Synhedryn wzywa lud stolicy, aby stanął w ich obronie przeciw Zelotom. Sykary łączą się z ludem i Zelotów wypierają. Jan z Giszala z Edomitami przychodzi w pomoc Zelotom, walka krwawa w stolicy. Jan z Giszala staje na czele powstania.

Tak się słówko wymknęło z wielkiej rady strony,  
 Że uporem Zelotów naród jest gęębiony.  
 To słówko w bratobójczą walkę się rozżarza,  
 Gdyż winnych i niewinnych o zdradę spotwarza.  
 Synhedrystów, kapłanów i możnych rodziny  
 Zeloci więżą, tracą choć z rzekomej winy.  
 Jozua Ben Gamlijel, arcykapłan Ana,  
 Których dobroć i prawość ludowi jest znana,  
 Doń się z bólem ozwali. »Ludu nieszczęśliwy!  
 »Czyż za mało wróg niszczy grody, wsie i niwy,  
 »Że okrucieństwo śmiazków do tego dochodzi,  
 »Iż na życie niewinnych braci waszych godzi?  
 »Synhedryn, jako władca przez lud ogłoszony,  
 »Od ludu się domaga dziś dla się obrony;  
 »Niech Zeloci broń złożą, niech się zrzekną wojny,  
 »Rzym chętnie rękę poda, wróci czas spokojny.

W stolicy, w sercu ludu krew się zbiera z ciała,  
 Aby świeżem się życiem po ciele rozlała.  
 Pożary, grabież, ucisk rzymski na lud cały  
 Stolicę jakby wałem zewsząd okalały.  
 Między ludem roboczym niedola się wzmaga.  
 Brak chleba, głos Synhedryn, kapłanów powaga,  
 Odgłosem się odbiły w wielkim ludu tłumie,  
 Który źródło niedoli i nieszcześć rozumie,  
 »Niech broń złożą, lud woła, z wami nasza zgoda,  
 »Lepsza Rzymian niewola, niżli ich swoboda«.

Z możnymi oraz z ludem łączą się Sykary,  
 Choć w ich duszach się lęgną grabierzy zamiary,  
 I tłumy na Zelotów nacierają z bronią.  
 Zeloci między mury świątyni się chronią.  
 W tem Jan z Giszala wezwał Edomitów hordy,  
 Którzy idą z ochotą na grabierz i mordy,



I Zelotom przypartym przychodzą z pomocą.  
 W rękach bratnich sztylety jak błyski migocą,  
 Rzeź się szerzy, walczących legło coraz więcej,  
 Aż z dwóch stron padło trupów przeszło ośm tysięcy.  
 Zeloci tryumfują, z nimi Edomici;  
 Symeon Ben Gamlijel i Anna zabici,  
 Synhedryn rozwiązany, a w braku rywala.  
 W swe ręce cugle władzy ujął Jan z Giszala,  
 Z krwi gorącej współbraci jeszcze para bucha,  
 Lecz w Zelotach zawziętych niewstąpiła skrucha.

## LII.

Tron dziedziczny, bezdietny ze śmiercią Nerona  
 Do walki pretendentów uzbraja ramiona.  
 Stroma droga do tronu, będąc bardzo ślizką,  
 Przedstawia starć stronniczych krwawe widowisko.  
 Każdy wybraniec pragnie zyskać nie bez trudu  
 Przez wymowę trybunów głos dla siebie ludu.  
 Patrycyuszom smakoszom, owiniętym w togi,  
 Płacić trzeba ucztami za ten klejnot drogi.  
 Straż przyboczna cesarzów, możni pretorianie  
 Utrzymać, albo strącić cesarza są w stanie.  
 Potężne zaś rycerstwo przez swoje legiony,  
 Każde za kandydatem walczy z swojej strony.  
 W walkach ludzkich zazwyczaj kołysze się waga;  
 Wielki ciężar na szalę rzucony przemaga.  
 Gdy ze wszystkich metali najcięższem jest złoto,  
 Przy niem ludzie na szali stawają z ochotą.  
 Dawniej senat zacnego na tron wybrał męża,  
 Dziś głos znika senatu przy szczęku oręża.

Galba pierwszy przechodził przez te ciężkie próby,  
 Lecz tron zyskany, wkrótce utracił bez chluby.

Otton przez pretorianów cesarzem obrany,  
 Samobójstwem swój żywot zakończył skalany.  
 Witellius przez germańskie wybrany legiony,  
 Przez Wespaziana został tronu pozbawiony.

## LIII.

Tytusa i Agryppę łączy przyjaźń szczerą,  
 Która na tron cesarski Wespaziana wspiera.  
 Ale Tytus choć w boju odważny i mężny,  
 Pod urokiem się ugiął Weroniki księżny.  
 Miłość, rozum i powab, szlachetność jej duszy  
 Twardy pancerz Tytusa przebija i kruszy.  
 Słodczą brzmiąca mowa, życiem lśniące oko,  
 W sercu swego kochanka wryły się głęboko.  
 Tytus urokiem lubej tyle jest olśniony  
 Że daje Weronice nazwę przyszłej żony.

Tytus dąży do Syrii, aby Wespaziana  
 Jego dzielne legiony uznały za pana.  
 Agryppa w samym Rzymie wśród przyjaciół wielu,  
 Na korzyść Wespaziana dochodzi do celu.  
 Do Egiptu pospiesza księżna Weronika,  
 Do swojego krewnego, kraju namiestnika.  
 Mową pełną słodyczy, obok swej urody,  
 Swej potęgi rozumu składa mu dowody.  
 »Aleksandrze!\*) choć wiara nas dwoje rozdziela,  
 »Ale cel wspólny w tobie szuka przyjaciela —  
 »Gdy tylu żądnych dąży do rzymskiego tronu,  
 »Z czego każde stronnictwo szuka dla cię plonu;  
 »I nam się bracie! chwila szczęśliwa nadarza,  
 »Zaprosić Wespaziana na godność cesarza.

\*) Aleksander syn Alibarchy, renegat był wielkim rządcą Egiptu.

- »Jestem żoną Tytusa, jego władam duszą,  
 »W przyszłości dla nas nastać dnie świetniejsze muszą.  
 »Brat Agryppa już w Rzymie zyskawszy legiony,  
 »Od Tytusa ma słowo do judzkiej korony;  
 »Ja rzymska cesarzowa, z nim spełnię zadanie,  
 »Że walka między Judą a Rzymem ustanie.  
 »Jeśli ty Aleksandrze w nasze wstąpisz ślady,  
 »Do tronu egipskiego dojdiesz bez zawady.  
 »Zacna prawość umysłu Flawa Wespaziana,  
 »Obok sławy rycerskiej powszechnie jest znana.  
 »Choćby się me obecnie nie ziściły słowa,  
 »Koroną się ozdobi rzymska cesarzowa.  
 »Szlachetny ród Flawiuszów na cesarskim tronie  
 »Zagoi szpetne wrzody tkwiące w rzymskiem łonie.  
 »Stanie państwo na sławy silnym piedestale,  
 »Gdy Egipt i Judea będą mu wazale.  
 »Poznaj więc Aleksandrze moje posłannictwo,  
 »Tron Egiptu otrzymasz nagrodą w dziedzictwo.«

- »Księżno! rzekł Aleksander, te mądre wyrazy  
 »Każą mi być posłusznym na twoje rozkazy.  
 »Dziś twe ucho usłyszysz jak moje legiony,  
 »Wespaziana zaproszą do rzymskiej korony.

Rzym, Egipt i Syryja, gdy trzy części ziemi  
 Wespaziana wezwały okrzyki wspólnemi,  
 Ten podąża do Rzymu; Judeę powierza  
 W ręce syna Tytusa, dzielnego rycerza.

#### LIV.

- Weronika na łożu w pałacu spoczywa,  
 Gdy Tytus rozczulony do niej się odzywa:  
 »Czemże mogę wywdzięczyc duszy mojej pani«?  
 »Swą miłością za miłość; inną wdzięczność rani.

- »Tobie spłacić ja winnam wielki dług wdzięczności,  
 »Żeś mnie wyniósł księżniczkę do swej wysokości.  
 »Są w nas skłonności, które na wieki się liczą,  
 »One w nas się nie rodzą, one się dziedziczą.  
 »Kiedy zbawcy narodu, mężni Chasmonity,  
 »Od ludu pozyskali przez wdzięczność zaszczyty,  
 »Ufając wówczas Rzymu prawości i wierze,  
 »Trzykroć z rzymskim senatem zawarli przymierze.  
 »W Kapitolu tablice, jak złocone mumie,  
 »Niemo świadczą, że Juda wiernym zostać umie.  
 »Choć Rzym wzrastał w potęgę, Judea malała,  
 »Wierność judzka dla Rzymu niezmienną została.  
 »Kiedy władza Chasmonów wraz z judzką ojczyzną,  
 »Do Herodów rodziny przechodzi spuścizną,  
 »Wiara dla Rzymu tkwiąca w naszej krwi dziedzicznej,  
 »Zawładnęła sercami rodziny tak licznej.  
 »Dziś mi wspomnieć przychodzi z wielkim serca żalem,  
 »Że mój ojciec ostatnim był Rzymu wazalem.  
 »Chciwość, pycha, obmowa i zawiść plugawa  
 »Agryppę\*) odsądziły od dziedzictwa prawa.  
 »Od Pontusa pretorów szereg do Florusa  
 »Do Judei wabiła brudna zdzierstw pokusa.  
 »Teraz Rzym się przekonał przez ucisk zbyt srogi,  
 »Że wazał wierny lepszym niż niewolnik wrogi.  
 »W grobie śpiącej przeszłości niech myśl nie poruszy,  
 »Nie chcę smutnem wspomnieniem zakrwawić twej duszy;  
 »Lecz, gdy cię Bóg postawi na twej władzy szczycie,  
 »Niech miłością i łaską okraśli twe życie.  
 »Brat mój i Aleksander dwaj wierni wazale,  
 »Jako skały odeprą nieprzyjaciół fale.  
 »Cezar, August i Liwia i inni rycerze,  
 »Do świątyni wnosili swe dary w ofierze.

\*) Agryppa II brat Weroniki był tylko księciem Chalcis a z tytułu królem judzkim.



- »Dziś dwa naraz lud judzki nieszczęścia spotkały,
- »Które w pożar wzniecąją płomik zrazu mały;
- »U nas garstka szaleńców z cesarstwem się mierzy,
- »W Rzymie garstka natchnionych wiarę w Boga szerzy;
- »Kiedy jawnie lub skrycie przez najmniejsze szpary
- »Do rzymskiego cesarstwa duch się wkrada wiary,
- »Augury broniąc Olimp wściekli w swoim gniewie,
- »Rozdmuchują wśród ludu zawiści zarzewie.
- »Choć tyrania zabija wyznawców obuchem,
- »Posągi nie odżyją, duch się karmi duchem.
- »Jaśniej w zmroku przyszłości niewiast widzą oczy;
- »Tytusie! zwróć uwagę na mój głos proroczy.
- »Czem teraz Rzym pogardza, tem się szczyć będzie,
- »Kto teraz jest ostatnim, stanie w pierwszym rządzie.
- »Wkrótce przed Rzymem cały świat bić będzie czołem,
- »Gdyż on zostanie judzkiej wiary apostołem.«

Przez słowa Weroniki choć ciepłe, lecz harde,  
Zmiękło serce Tytusa rycerskie i twarde.

Obok zimnych posągów z brązu lub kamienia,  
Poczuł powiew duchowy wzniosłego natchnienia;  
Zgłębił przepaść co dzieli wiernego wazala  
Od złości niewolnika z zębami szakala.

Obok trupów, krwi judzkiej ciekącej strugami,  
U rzał obraz bezbronnych, dziękujących z łzami.

Urokiem swojej lubej czując się natchniony,  
Rzekł: Dzień będę uważał w życiu za stracony,

- »Jeśli bliźnim dobrego nie wyświadczę czynu;
- »Na polu miłosierdzia chcę dojść do wawrzynu.
- »Choć dla dobra dwóch ludów zgniotę tłum Zelotów,
- »Lecz dla szczęścia Judei zawsze będę gotów.
- »Twe słowo jak relikwie zachowam w pamięci,
- »Ono bowiem do życia wzniosłego mnie nęci.«

## IV.

Aleksander, Agryppa, Józef Ben Matali

Wraz z Tytusem nad walką przyszlą rozmyślali.

- »Dajmy, rzekł Tytus, naprzód pokoju dowody,
- «Wezwijmy słowem łaski zawziętych do zgody.
- »Niechaj jak sprzymierzeńcom roztworzą nam wrota;
- »Niech przestanie przewodzić uliczna hołota.
- »Niech Rzym uznają jako prawego zwierchnika,
- »Który dań za opiekę żąda od dłużnika.
- »Tych jedynie wymagam dowodów ich skruchy,
- »Która do dalszych ustępstw doda nam otuchy.
- »Bo gdy Rzym się przekona o ludu wierności,
- »Może zmieni stosunki na lepsze w przyszłości.«

Posłów zgody spotkało drwiące urąganie.

- »Niech orły rzymskie włożą pierzaste ubranie,
- »Aby mury przebyły szybkim ptaków lotem;
- »O warunkach ugody będziem mówić potem«.

Mur pierwszy otoczono wojskiem, jak obręczą.

Silnie\*) skrzypią, tarany łańcuchami brzęczą.

Jak szarańcza fruwią pociski, dziryty;

Grotami za odpowiedź dają murów szczyty.

Wszystkie lisie podstępny, wycieczki, pomysły,

Ze strony oblężonych, jak szkło kruche przysły.

Śmierć pożera ofiary z tej i z tamtej strony.

Z dniem piętnastym mur pierwszy został opuszczony.

- »Nim poczniemy, rzekł Tytus, zdobywać mur drugi,
- »Z dwóch stron w walkach morderczych przelewać krwi strugi,
- »Przemów do nich Józefie słowami pokoju;
- »W pokorze czerpać mogą z przebaczenia źródło.

»Gród i naród ocalić pragnę od zagłady,  
 »Trzeźwiejsi, teraz może przyjmą twoje rady.«  
 Próżno Józef do skruchy skłonić ich się sili;  
 Zeloci słowo zdrajcy w twarz jemu rzucili.

Do szturmów rozkaz dany. Rozjątrzona tłuszcza,  
 Z nowym zapalem atak do murów przypuszcza.  
 Na nutę śmierci grały silnie i tarany,  
 Przy nich głód hasał w mieście śmiertelnymi tany.  
 Tu Symeon Ben Gorias, tam znów Jan z Giszala  
 Nieustraszonem mężem walczących zapala.  
 Góry trupów się wznoszą, krew strumieniem bucha,  
 Jęków konania litość nie słyszy już głucha.  
 Tysiące wycieńczonych śmierć z głodu połyka,  
 Woda trupem cuchnąca sączy się z strumyka;  
 Po czterech dniach obrony i ofiar bez miary,  
 Na drugim murze rzymskie zatkauo sztandary.

Groźna wieża Antonii, jakby paszcza smoka,  
 Z urąganiem na Rzymian spogląda z wysoka.  
 Zmierzył Tytus tę wieżę, co jak palec boży,  
 Nad jego się rycerstwem zagniewana sroży.  
 Bystre oko dowódcy i zimna rozważa  
 Zliczyły ile ofiar ta twierdza wymaga.  
 Tytus znowu śle posłów, wzywa do poddania,  
 Gdyż duchem swoim słyszy Weroniki łkania.  
 Choć się gniewem zapala z tyłu straty ludzi;  
 Lecz nowa walka krwawa poległych nie zbudzi.  
 Zelotów zaś raduje, że w tej śmierci matni  
 Pochwycony zostanie Rzymianin ostatni.

Huczą, świszczą i ryczą swe żalobne pienia  
 Tarany i maszyny, narzędzia niszczenia.

A w grodzie śmierć głodowa po ulicach skacze,  
 Lub dzwoniąc piszczelami do domów kołacze.  
 Trzy tygodnie przetrwały te pienia i tańce,  
 Zeloci z trupów rzymskich usypali szańce.  
 Z nagłą góry się wstrzęsły, jakby niebios grzmotem;  
 Trupy z wieżą runęły nad trupów pokotem.  
 Co z obrońców zostało w świątyni się chroni,  
 Pod opieką Jakubów Boga silnej dłoni.

Jak po burzy z gromami, gdy się ta oddała,  
 Słońce na ciemnych chmurach łuk tęczy zapala,  
 I z ust ludzi wrywa podziękę do Boga;  
 Tak się budzi nadzieja w sercach Rzymian błoga,  
 Że zawziętość Zelotów przez klęskę skruszona,  
 Do Tytusa o łaskę wyciągnie ramiona.

Tytus mężnym obrońcom składa pozdrowienie,  
 Zapewnia im dotrzymać dane przyrzeczenie.

»Przestańcie krwawą walkę, otwórzcie nam bramy  
 »My ten zakład pokoju z wdzięcznością uznamy.«

Był że to żal, czy rozpacz, byłaż to obawa?  
 Obrońców się odporna nie zmienia postawa.

»W świętych murach przybytku oddamy się Bogu,  
 »Rzekli: On naszym stróżem przy świątyni progu.  
 »Innych planów nie sposób zbierać z krwawej roli,  
 »Albo wolność odzyskać, lub umrzeć w niewoli.«

## LVI.

»Od stolicy zgłodniałej dzieli mur i wrota,  
 »Na murach ani jeden nie stanął Zelota.  
 »Pragnę miasto ocalić, jak również świątynię,  
 »Rzekł Tytus, bo z ich mowy tylko rozpacz płynie,  
 »Agryppo, Aleksandrze, Józefie, wodzowie!  
 »Jak działać? niech z was każdy swe zdanie wypowie.



Agryppa powstał, mówiąc: »Ty cesarski synu!  
 »Co mężstwem i ludzkością dążysz do wawrzynu,  
 »Niech wojsko strudzone używa wytechnienia,  
 »Ochroń przybytek Boga i gród od zniszczenia.  
 »W mieście głód i zaraza, śmiertelność się szerzy,  
 »Po cóż na śmierć narażać swych dzielnych rycerzy?

»Ja, rzecze Józef, jestem księcia Chalcis zdania,  
 »Zelotów policzone dni są panowania.  
 »Pisma\*), które nam z murów przynosiły strzały,  
 »Tysiące nam życzliwych mieszkańców wskazały.  
 »Ludność przeciw Zelotom, hydrom zetrze czoła,  
 »I Rzym na swą obronę do miasta powoła.«

»Ja stolicę ochronić pragnę od zatury,  
 »Rzekł Aleksander, »bowiem jest to skarb bogaty,  
 »Co do Rzymu należy. Ale, ta świątynia!  
 »Ona tylko do nieszczęść ludu się przyczynia.  
 »Jest to wampir żarłoczny, ssący krew z narodu;  
 »Ziarno, które tam wpada, zostaje bez płodu.  
 »Ona się przez swe mury niebezpieczną staje;  
 »Ona jest państwem w państwie, w jajku drugie jaje.  
 »Ją to zburzyć należy, rozbić w gruzów stopy;  
 »To nam i im na przyszłość w lepsze zmieni losy.«

»Choć mnie i namiestnika\*\*), gniewnie Florus wrzaśnie,  
 »Gadzina jadowita pokąsała strasznie,  
 »Czas wam ranę zagoił, moja jeszcze pali;  
 »Całą więc przyszłość ważę na rozumu szali.  
 »Stolica jak kałuża rozsiewa zgniliznę,  
 »Która wiecznie rozjątrza gojącą się bliznę.

\*) Judejczycy przychylni Rzymianom przywiewywali pisma do strzał, dające znać o stanie umysłów mieszkańców stolicy.

\*\*) Aleksander, namiestnik Egiptu.

- »W niej się tylko błakają ludu trupie szczątki,
- »Którym za pokarm starczą dziejowe pamiątki.
- »Zimny rozsądek, rozum im są niepojęte;
- »Co świat cały wyśmiewa, oni czezą za święte.
- »Przeszłość i przyszłość dążą wprost odwrotną drogą,
- »I jak oczy Janusa spotkać się nie mogą.
- »Jeśli Rzym krwawych walk chce oszczędzić sobie,
- »Świątynię i stolicę musi zburzyć obie.«

Potem inni wodzowie podnieśli swe głosy,  
 To tchnące łagodnością, to miotając ciosy.  
 A oblicze Tytusa rysy coraz zmienia,  
 To jak Flora rozrzuca kwiaty przebaczenia,  
 To jak Mars w zmarszczkach czoła ogniem walki płonie,  
 Lub jak Jowisz zniszczenia grom w swe chwyta dłońie;  
 I znów chmurny i smutny zadumany siedzi,  
 Jakby w natchnieniu wzniosłem szukał odpowiedzi;  
 Gdyż obraz Weroniki na klęczkach uroczy  
 O łaskę go błagając, swe doń zwraca oczy.  
 Nagle w duchu zabłysła jakaś myśl szczęśliwa,  
 Tak z uśmiechem pogodnym w radzie się odzywa.  
 »Niech wojsko tuż przy bramach składa drzewa stopy.  
 »Niech je razem podpali, aby pod niebiosy  
 »Kłęby ognia sięgały. Przez ten żar pożogi  
 »Bramy runą, nam dając wolny wstęp przez progi.  
 »Zgłodniałym dostarczymy wielką ilość chleba;  
 »A co potem nastanie?... niech rozrządzą nieba.«

Zwożą drzewo i zwożą nucąc pieśń radosną,  
 Sterty przy wszystkich bramach co raz wyżej rosną.  
 A w grodzie przestkach wzrasta o strasznym zamiarze,  
 Że Rzym śmiercią głodową stolicę ukarze.  
 Ta mozolna robota trwała przez dni kilka,  
 Aż do podpałki stosów nastąpiła chwilka.

Za świątynią wójsk stała wesoła drużyna,  
 Gdy jeden głośnym śmiechem tak prawie poczyna.  
 »W tej jamie się Zeloci schowali jak tchórze,  
 »Ujrzyście towarzysze! ja ich ztąd wykurzę.  
 »Unieście mnie wysoko, podźwignijcie w górę,  
 »Kilka głowień płonących wrzucą przez tę dziurę\*  
 »Jeśli nie chcą się spotkać z naszą mężną strażą,  
 »To albo się upieką, albo się usmażą.«

Głównie się zatoczyły do kapłańskiej szatni;  
 Żart żołnierski świątyni zadał cios ostatni.

O ty! Jerozolimo! stracona królowo!  
 Opluwa cię jurgeltnik urągania mową;  
 Wróg drogie ci pamiątki nazywa przesądem,  
 Miłość wiary i swobód porównywa z trądem!

Żar podłożony chciwie stert drzewa się ima,  
 Jak wąż dusiciel syczy, i z gniewu się zżyma;  
 Czołga się coraz wyżej, już wylazł z łożyska,  
 Żarłoczny się obżera, jadem iskier pryska;  
 Bękartów z siebie rodzi, a młode wężyki  
 Liżą murów wierzchołki swojemi języki.  
 Żar piekielny się wzmaga jak w żelaznej hucie,  
 Miękną blachy miedziane, topnieje okucie;  
 Z osad wychodzą zamki, zasuwę, zawiasy;  
 Grube bale bram płoną, jak płócienne pasy.  
 Nagle sterta ognista, jakby potok lawy  
 Przez próg bramy runęła, głosząc tryumf krwawy.

\*) Tą dziurą było tak zwane okno złote, prowadzące do tylnych komnat świątyni, w których mieściły się szaty kapłańskie i Lewitów.

W świątyni drobna świecąc na głowni iskierka,  
 Jakby kotka zgłodniała naokoło zerca.  
 Gdy blisko jej spoczywa wiotka tkanka z nici,  
 Iskra na nią się rzuca, pazurkiem uchwyci;  
 Mała ranka na płótnie krwawo się runieni.  
 I szybko coraz więcej zagarnia przestrzeni.  
 W tem kawał zgorzelizny od tkanki odpada,  
 I zarazą niszczącą dotyka sąsiada.  
 Wkrótce płoną już sprzęty, goreją filary,  
 Od ognia się zaraził sufit nawet stary.

Żar gaszony przy bramach wielką strugą wody,  
 Do wkroczenia zwycięzcom nie stawia przeszkody.  
 Grzmiący okrzyk się rozległ i przez wszystkie bramy  
 Wojsko wpada do grodu, po zniszczeniu tamy.  
 Tytus spieszy świątyni z wojskiem na ratunek,  
 Ale miłszym żołnierstwu chciwemu rabunek.  
 Gwar i turkot powstały, słyhać szcęk oręża,  
 Napróżno coś rozpoznać oko się wyteża;  
 Gęsty dym jak mgła morska cały gród zasłania.  
 Wśród wrzawy słyhać tylko cichy jęk konania.  
 Lub serce ci przeszywa ostry krzyk rozpaczny;  
 Lecz nikt widzieć nie może co ten wykrzyk znaczy.  
 Zazdrości godzin człowiek, ślepy z urodzenia!  
 Że dzikiego motłochu nie widzi z bestwienia.

## LVII.

Garstka ludzi zgłodniałych, chromiąc jak kaleki,  
 Chcą pożegnać świątynię, idąc w kraj daleki.  
 Oko suche, twarz blada, obwisłe ramiona,  
 Usta kurczem ściśnięte, głowa w dół spuszczonea.



Milcząc na ciepły popiół upadli pokotem,  
Milcząc długo leżeli, milcząc wstali potem.  
Garść popiołu wraz z iskrą przy sercu schowali.  
Ta iskra choć zagasta — dotąd jednak pali.

Straszną jest rozpacz, rykiem gdy głuszę roztrąca,  
Ale stokroć straszniejszą jest rozpacz milcząca.

Koniec pieśni szóstej.

INSTYTUT  
BADAŃ LINGWISTYKALNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71  
Tel. 26-68-63



## EPILOG.

Niosąc Thora szli starcy po ziemi obszarze;  
Za nimi dążą młodzi, niosąc komentarze.  
Tułaczom niby sztandar Thora przewodniczy,  
A w chwilach cierpień kielich osładza goryczy,  
Gdy wołają: Za nami podążajcie ludy,  
»Czystą prawdę i światło znajdziecie za trudy«.  
Komentarze są znowu niby twierdzy mury,  
Co uciezkę wstrzymują, gdyby zechciał który;  
Lecz i przystęp tamują, jako strome skały,  
Ludom co z jasną prawdą zapoznać się chcieli.

Jeśli kto z komentarzów ciernistej łupiny  
Słodkie jądro wydłubał dla głodnej rodziny,  
Zaraz śmiałka spotkały ciernie i katusze,  
Aż na prawdy ołtarzu wyzionął swą duszę.  
Tak legł prorok Jezaja, zginął Jezus potem,  
Padły tłumy męczeńskie pod pogaństwa młotem;  
Wyznawców czystej wiary; mężnych ludzi grono,  
W ciemnocie średniowiecznej na stosach palono.  
Bo cielesna nad ludźmi ciążyła opona,  
Pod którą myśl o duchu z uduszenia kona.

Więc strwożeni wygnańcy, jak małże w skorupie,  
Zdała od świata ruchu gnieździli się w kupie.

Kiedy świat ich ciemnił, za ich dar z dziedzictwa,  
 Z bólem w sercu się zrzekli swego posłannictwa.  
 Rozbrat ze społeczeństwem wyznając otwarty,  
 Za niewdzięczność rozdarli z niem przymierza karty.  
 Jak od ludzi stronili, tak świat ich unika,  
 I w Judzie odtąd widzi swego przeciwnika.  
 Dla wroga swego żadnej litości nie czuje,  
 I jako wroga znakiem hańbiącym piętnuje.  
 Żółtą szmatą na głowie, i łata na grzbiecie,  
 Bez obuwia zmuszony tułać się po świecie.  
 Jak od Boga przeklęty z miejsca w miejsce gnany,  
 Z pokorą na się dźwigał przekleństwa kajdany.  
 Stał się pastwą motłochu, pośmiewiskiem kmieci,  
 Odrazą dla niewiasty, postrachem dla dzieci;  
 I te wszystkie przygody ludzie jak ze stali,  
 Znosili z dziwnem mężstwem w swym duchu wytrwali.  
 Tak bywało przed laty, gdy myślom i słowu  
 Straż ciemnoty groziła żelazem okowu.

Dziś inne światło wiary nad ludźmi połyska,  
 Promień wiary przyświeca z miłości ogniska,  
 Miłości — jaką matka dla swych dzieci tkliwa,  
 Wszystkie dziatki w objęcia do uścisku wzywa.  
 Judo! połącz się z braćmi węzłem pobratania,  
 Jedne tylko braterstwo niecną złość pochłania.  
 W sferze uczuć i myśli tyś jest starszym w wierze,  
 Niech od ciebie brat młodszy dobry przykład bierze.  
 Okaż jemu życzliwość i sercem i głową,  
 Odkurz swą starą wiarę, czas odkurzy nową.

*Pisałem w Warszawie w Rosz haszana roku 5652.*

*Dnia 3 października 1891.*

## POMYŁKI DRUKU.

---

Stron.	wiersz	jest	czytaj
31	7 z góry	z porostem	z porosłem
38	9 z dołu	ślępia	ślipia
110	1 z góry	zawiści z dwóch braci	z zawiści dwóch braci
152	16 z góry	ogni	nogi
185	12 z góry	szaty na te	swe szaty na te śmiałe
199	3 z góry	wysokości	z wysokości
200	6 z dołu	wielu	wiela
233	3 z dołu	dla cię	dla się
236	9 z dołu	Urzał	Ujrzał



Kiedy świat ich ciemnył, za ich dar z dziedzictwa,  
Z bólem w sercu się zrekli swego posłannictwa.  
Rozbrat ze społeczeństwem wyznając otwarty,  
Za niewdzięczność rozdarli z niem przymierza karty.  
Jak od ludzi stronili, tak świat ich unika,

*Pisałem w Warszawie w Rosz haszana roku 5652.  
Dnia 3 października 1891.*









F

22.69 1/2